

miles rosalind

ja elżbieta - tom 1

Tytuł oryginału I, ELIZABETH

The Wwd o f a Queen

Copyright 1993 by Rosalind Miles

Redaktor Krystyna Borowiecka

C.Cł.,;-1 .J -J i

Projekt okładki Robert Maciej

Skład i łamanie

[BtoKTlomYIHI]

MILANÓWEK

For the Polish translation Copyright 1997 by Wydawnictwo Da Gapo

For the Polish edition Copyrigh 1997 by Wydawnictwo Da Capo

Wydanie I ISBN 83-7157-188-7

Printed in Germany by ELSNERDRUCK-BERLIN

WPROWADZENIE

Kiedy pisałam tę książkę, różni ludzie, począwszy od członka Rady Ministrów po taksówkarza, zapewniali mnie, że Elżbieta I jest ich ulubioną postacią historyczną. Jednakże wizerunków Elżbiety jest tyle, ilu autorów, którzy ją opisują. Mam nadzieję, że i portret stworzony przeze mnie znajdzie uznanie.

Podobnie jak wszyscy zajmujący się historią Elżbiety ogromnie wiele zawdzięczam jej wcześniejszym kronikarzom, biografom, wielbicielom oraz krytykom i z wielką przyjemnością wyrażam im niniejszym swoją wdzięczność.

Lata spędzone na pracy nad tą książką przekonały mnie, że bogactwu naszej historii może dorównać jedynie geniusz naszych historyków.

Moja książka nie jest opracowaniem historycznym, lecz powieścią, w której starałam się przybliżyć czytelnikom tę niezwykłą postać "o duszy tajemniczej i umyśle jasnym niczym blask diamentu", jak widział ją Filip II, kobiety, która stała się najślawniejszą królową Anglii.

Dla ułatwienia wybrałam najprostszą drogę przez labirynt nazwisk, tytułów i protokołu czasów elżbietańskich, a wydarzenia i osoby prezentowałam tak, jak mogłaby je widzieć sama Elżbieta, bez uciekania się do późniejszych analiz i odniesień, co zwykle robi się w takich przypadkach.

Historia niechcianego dziecka, narodzonego w goryczy i naznaczonego piętnem bękarta, które osiągnąwszy wiek młodzieńczy traci głowę wdając się w erotyczny skandal, .

JA, ELŻBIETA

a przez całe życie może ją utracić w sensie dosłownym, zasługuje na lepsze poznanie. Jeśli choć jeden z czytelników po zakończeniu lektury będzie miał poczucie, że zna Elżbietę lepiej niż przedtem, mój cel zostanie osiągnięty.

Wszystkim, którzy serdecznością i wiarą we mnie przy czynili się do powstania tej książki, składam najszczerze podziękowania.

Rosalind Miles

SPIS TREŚCI

Tablica genealogiczna dynastii Tudorów

8-9

Tablica genealogiczna rodu Boleynów i Howardów 10-11

TOM PIERWSZY

Prolog

Księga pierwsza - LIBER PRIMUS - Bękart .

.. Księga druga - LIBER SECUNDUS - Dziewica .

TOM DRUGI

13

19

177

Księga trzecia - LIBER TERTIUS - Królowa Księga czwarta - LIBER QUARTUS - Bellona

Księga piąta - LIBER QUINTUS - Gloriana .

Epilog

Ludzie, którzy tworzyli historię mojego życia .

5 219 359

519

531 .

[DYNASTIA n-ANTAGENETÓw]

"Czarny Książę" zm.

1376

LumelJanx l.

Blankaz 2.

Konstancja x 3 KatarzynaEdmundlomasz

Książę zGndawy ClTence Książę im.

1368 Ltnicism m.

1399

Ktslylijska zm.1394

Swynnl zni 140}

Kaw

Yorku

zm.1402

zWoodstock an.1397

Henryk IV

(Henry Bolijlgtroke) z

za. 1413

Ryszard z Aniu Książęta stracony 1415 Monimer Buckingham

Maria de Bohun zm.1394

JailBeanfort zm.1410

Ryszard Henryk Książę Yorku Hastings zabity pod Wakefidd Hrabia 1460 Hunlinidon

Henryk V z l.

Katarzyna De Valois z 2.

Owen ńldor zm.1422 zm.1437 stracony 1461

)nBt.ufcn Książę Somerset aa.

1444

EdardIV z Elżbieta oodville zm.143 im.

149;

Malgoizm z HenrykVI Andegaweńska zgładzony zm.

14(2 wTwcr 1471

JasperEdmund

KsiążęHrabiai

BedfordRiehmond

zm. 1495zm.

1456

-z Małgorzata Beainón Hrabina Riehmond iDerby im.

1509

wTower 1483

Edward Książę Talii zabity pod Tewkcabory 1471

iDYNASriA TOPOROWI

Henryk VII 1457-15W

Elżbieta York zm.1503

Artur

"Rónny krOT 1489-1541

Anglii 1486-1502

Malforzaa zł.

Jakub IV Szkocki z 2.

Archibald

Zabity pod

Flodoen

1513

Douajas Hrabia Ancus zm.1557

Henryk VUI z l.

Katarzyna Aragońska zm.1536

z 2-AnnaBoleyn łom 1536

Katarzyna Araaonska

Elżbieta I 1533-1603

Maria 11516-58

Jakub V zMariaGwizjuszMargaret z AlatthewSluan zm.1542 zm.1560 Douflas Hrabia

Lennoz

Fil.pII KrólHIKp.nii

Maria z Henryk

Charlesz EILabclh Sluan

Caycodisb Henry Fitzroy

Królowa Szkotów 1542-87

Stuan

LoidDarnley

1546-67

Książę Riehmnd 1519-36 (nieslobny syn Arabdla Stuart z Bessie Blount)

Jakub VI Szkocki

TABLICA GENEALOGICZNA TUDORÓW

Jerzy Książę Clarence Ryszard ni zm.

1478 zabity pod Bosw

Ryszard K Książę Yorku z zaladzony V wlbwcr l 1483

..orzym.

an. 1527

ilhm Couneiu.y ri.buiDevonzm.1511

Edward I Hrabia Warwicu l stracony 1499 s z

S

Elżbieta z ronh 1485 zm.

1503

Mdiorzala Hrabina Salisbury tracona 1541

SirRichardFole

Jan de la Pole Malorzau Hrabia Sufiólk zm.1503 zm.1491 z Karol Śmiał Książę Burt zm.

1477

Henryk

Markiz Ezeter Stracony 1538

Jan Edmund Ryszard zabity "Bitlt Roił- zabity pod pod Stokc stracony 1513 Pawią 1525

1487

Edward CoimenayHenryPok RtgmlJdPolc

Hrabia DcronLordMonagnc Kardynał

zm. w Padwie 1556stracony 1538 zm.

1558

z

Ed 5

3. Joanna Seymou zm.

przy porodzie 1537

IwardYI 37-53

ir

x

x x

)o

iC

4. Anoa Kliwjslu zm.1557

S. Kauizyiu Howart

traconal542

6. Katarzyna P-IT x zm,1S48

annaGrey x

racona U

Guildf stncon

ISSA

Elżbieta 1492-95

2. Thonus Seyi LordSuddcy stracony 1549

ord DudleyKa y zm.

Ma

149 x

1.1

zm

TOOUT F

uzyD 1568

iaG

iria 5-1533

Ludwik II KrolF 1515 2.

Charta Brat Książę Suffolk zm.1545

rances Brandon m.1559

irey z Edward Seymour Hrabi.

Hertford

Ediam 1499Tancji idon

z Heni strao

nd 151

ry

n

-l ii

Katarzyna K) zmaiiaprzy

narodzinach 1503

Grey Książę Suffolk y 1554

laryGrey x Thomas aa.

1576 Keys

Edward Seymour Thomas Seymour .

Thomas Buitcr x Annc Hrabia Ormonde zm.1515
 Anne x Gwlfrey Bolcyn
 Burmistrz Londynu zm.1456
 Anna x Jamcs Sl.
 Lcger zm.1533
 Margaret x SirWilliai zm-1540 i zm.1505
 Boleyn
 Elizabeth x Sirjames Boleyn zm.1561
 Thoinas Boleyn x Eluabcth Hrabia Oimondc zm.
 15i8 i Wiltshire zro.1539
 JancParker x George Boleyn stracona Wicehrabia Rochford 1542 stracony 1536
 Mary Boleyn z Willilm Carey zm.1543 zml528
 Anna Boleyn stracona 1536
 Francis Knollys x Katherine zm-1596 [zm.1569
 Henry Carey 1-szy Lord Hunsdon 1.1596
 Katherine Philadelphia
 AmyRobsan x (1) Robert Dudlczy Hrabia Leicesier x (2) Letycp ur.
 1540
 x (1) Walter Deverewi Hrabia Esseze x (3) Sir Christopher Blounl
 l
 l Syn Rc zm.
 w wieku 24 lat su
 bert Walter Penelope g] Hnbil Et m.
 1591 x Lord neony 1601 Rich
 Dorothy x Sir Thomas Perrotl
 jthynne x John Howard 1465 Książę Morfolk
 zabity pod Boswonh 1485
 SirFrederilŁ z Ehzabetb nitcy
 Thonus Howard x (1)Elizabeth x (1}SirH)unphreyBourchier 2-p KH2t Norfolk1 zm.1507 zm.
 1471
 x (2)AgBe8 z (2)ThomisHoward
 Ednimd Howud x Joyce ZH1.15B
 ThomnHowrdx (1)Aluie
 -HiS.d zm.1530
 Mugfliet x Sil Thoouu zm.
 1552 Bnui
 Willnm
 Lord Howud z F.ffinghn
 zm.157}
 x (2) Hmyl Vm (5) x KtBnyiu Howrd sncoiul542
 Cluric u.1536
 HeniyFitzroy x MaryHowud IHŻtRlchniond zm.
 1557 zm.1536 (oietlubDy yn zBenieBlouBl)
 Henry Howard x LadyFrances macony 1547
 EUBieuI zm.1601
 Tbomai Howard 4-ty Książę Noriblk stracony 1572
 RODY
 Thomas Howard 5-ty Książę Norfolk
 BOLEYNÓW I HOWARDÓW .

PROLOG

Pałac Whitehall 24 lutego, 1601.

Północ

Mówią, że będzie miał dobrą śmierć.

Tym lepiej dla niego, bo nie potrafił dobrze przeżyć życia.

Los obdarzył go po królewsku, a i ja dałam mu królewską fortunę.

Jednak Cecil, najmądrzejszy spośród moich doradców, nazwał go "Dzikim Koniem", bo zaiste nigdy nie dał się okiełznać ani ujarzmić.

Wiedzieli, że go kocham.

Ale nikt nie wiedział, jak bardzo i dlaczego.

Kiedy przy grze w karty odrzucił tysiąc funtów wygranej kładąc mi na kolana wszystkie swoje karty z czerwonymi sercami lub występował na turnieju w moich barwach, widziano Ulubieńca Anglii, jak nazywa no go w balladach, oddanego mi bez reszty.

Ale ja wiedziałam, lepiej niż ktokolwiek inny, że urodził się, by kochać przede wszystkim i ponad wszystko siebie, że był poślubiony własnej woli i uprawiał zaloty dla samych zalotów, aż pewnego dnia w wielkim gniewie wykrzyknął, iż nie będzie dłużej służyć bękartowi i do tego kobiecie...

Topór i pień to nie jest najgorsza śmierć.

Jest wiele gorszych.

Nawet po tych wszystkich latach nie potrafię świętować śmierci zdrajcy wykwinną pieczenia z wołowiny, prosięcia czy łabędzia, jak mój ojciec, lecz dławię się smrodem kopających łojowych świec i krzykiem umierają cych.

Mimo tej podłej obelgi mego rasowego rumaka spotka

13 .

JA, ELŻBIETA

jutro litościwa śmierć z ręki kata miał rzeźnickiego topora.

Ja - kobietą niskiego pochodzenia?

To przecież nic innego jak ścięcie uczyniło mnie bękartem, gdy sześćdziesiąt lat temu, na tym samym pniu, mój ojciec - Boże, unicestwij jego duszę!

- pozbył się "tej francuskiej dziwki", mojej matki.

-,

Mój ojciec...

Ludzie nazywali go "Dobrym Królem ;

Henrykiem" i "Henrykiem Wielkim", czcąc swego czer- 1 stwołicego paszę jak samo słońce.

Co oni mogli wiedzieć o tamtych czasach, gdy on...?

Mój ojciec...

Czy to właśnie ojca mi przypominał, kiedy po raz pierwszy pojawił się na dworze w świecie hrabiego Leicestera tamtej zimy przed laty?

Miał wówczas osiemnaście lat i był najprzystojniejszym młodzieńcem w całej Anglii, a przy tym najmłodszym i najbiedniejszym z tych wszystkich, którzy mieli nadzieję zyskać sławę i majątek na moim dworze, choć był dziedzicem starego, szlacheckiego rodu Essexów.

Sam Leicester mi go przedstawił, mój Robin, zawsze wiemy i oddany mi do tego stopnia, że gotów był przysłać mi w zastępstwie siebie nowego, młodego kawalera.

Moje spojrzenie nie było jedynym, jakie młody Essex złapał w sieć swych bujnych kędziarów o brązowożłotym odcieniu i błyszczących czarnych oczu, lśniących nadzieją i wesołością, uśmiechu zdolnego rozjaśnić komnatę nawet w najpochmurniejszy dzień.

Wyglądał młodziej niż na swój wiek i był skrupowany dworską etykietą.

Eleganckie francuskie pończochy zbyt ciasno opinały muskularne, nawykłe do siodła nogi, a usztywniony marszczony koł nierz ocierał delikatną szyję.

Irytowała go opieka Robina, nie był zadowolony z pozycji "chłopca hrabiego Leicestera".

Nie potrafił też wówczas spędzać całych dni na rozrywkach i żartach, jak przystało szlacheckiemu urodzonemu, a na jego jasnym licu natychmiast pojawiał się rumieniec, gdy tylko ktoś zapytał o stan jego serca.

Jakże się spłonił,

14

PROLOG

niczym panna, kiedy moja dama dworu, lady Warwick, zagadnęła go nad półmiskiem z wytwornie ubranym pieczystym, wybrał już jakiś ponętny kęs, którego chciałby zakosztować. Mnie samej jego rumieniec wydawał się piękniejszy niż najszlachetniejsza bladość świętego; w moich oczach ta dziewczęca skromność niczego mu nie ujmowała.

Mój Robin widział to wszystko i był zadowolony, jako że jego planem było wypróbowanie chłopca, sprawdzenie, jak będzie pasował do dworu.

Teraz, niczym wytrawny kucharz, pozwoliwszy mi zakosztować jedynie aromatu potrawy, umiejętnie oddał moment poznania jej pełnego smaku.

Później tego samego roku, kiedy zima ścisnęła ziemię żelazną pięścią, a rzeki stały się tak twarde, że można było podróżować nimi jak drogami, Robin wyruszył do Niderlandów, jęczących pod uciskiem lwiej łapy, ze świątą powiek szoną o jedną osobę - tę, którą z całego serca chciałbym zatrzymać.

- Nie obawiaj się, pani - rzekł figlarnie Robin na pożegnanie.

- Zabieram chłopca, ale przywiozę ci z po wrotem mężczyznę.

Jakże prawdziwe były jego słowa.

Mężczyznę, który wszedł do Sali Audiencyjnej w towarzystwie Robina przeszło dwa lata później, w maju osiemdziesiątego siódmego roku, był zaiste okazem rozkwitłej młodości i przy nim wszyscy inni dworzanie, nawet sami Robin, wyglądali jak blade płomyki świec przy gorejącym

ogniu.

Resztki chłopięcej świeżości pozostały w błyszczących oczach i skorych do uśmiechu ustach, i to pozostały na całe życie.

Jednak dziewczęcą nieśmiałość zastąpiło orle wejrzenie, a opadające przedtem swobodnie pukle zostały mocno przycięte i przyle gały teraz do głowy kędziorami nie większymi od pąków majeranku.

Klejnot w uchu zdradzał, iż jego właściciel, mając za sobą dziewiczy rejs, teraz na pełnych żaglach przemierza oceany odwiecznych związków między kobietami i mężczyznami.

O, pulchńtudo mńlis, męska piękności sławiona przez poetów!

Byłam zgubiona...

zgubiona...

i oca lona.

15 .

JA, ELŻBIETA

Tylko ja wiedziałam, przed czym mnie ocalił: koszmarem spisków, nasilających się i gęstniejących przez całe lata osiemdziesiąte, przed zakusami Szkocji i dzikim szaleństwem Marii, naszej kuzynki-królowej, która nawet po dwudziestu latach życia na kredyt igrała ze śmiercią, wkładając w to więcej namiętności, niż okazywała któremukolwiek ze swych kochanków. Oprócz tego wszystkiego były tysiące, tysiące nieszczęść i utrapień, jakie dziedziczy się wraz z koroną.

On ulżył mi w tym wszystkim, łagodząc ciężar, który tak długo samotnie dźwigałam na swych barkach, aż nawet moi wrogowie z Hiszpanii zmuszeni byli dać mi trochę czasu na życie i miłość.

Znowu, jak z Robinem tamtego lata ćwierć wieku wcześniej, wstawałam o świcie, by wyruszać konno w pole i radować się widokiem błękitnej trawy i niebieskimi oczkami przetacznika spoglądającego w słońce.

Jeszcze raz znalazłam człowieka, który potrafił dotrzymać mi kroku, który jak ja nigdy nie był zmęczony najdłuższym i najgwałtowniejszym galopem, niestrudzenie towarzyszył mi w całodziennych przejażdżkach po lasach, od świtu do nocy, gdy nie odstępował mnie w zabawach ciągnących się do rana, póki słońce nie wzywało nas znowu w pola i lasy...

Codziennie, dzień za dniem, przez całe lato.

Wcale nie był jakimś centaurem, pół-człowiekiem, pół-koniem, lecz rycerzem na koniu i wytwornym kawalerem w komnacie.

Potrafił sporo wygrać w karty, ale miał swobodną naturę - nie zależało mu na wygranej; często traktował grę ze śmiechem i przymrużeniem oka.

Uwielbiał kości, ale jego ulubionym rzutem była para jedynek, które inni gracze uważali za zły omen i najgorszy możliwy wynik.

Wierzył, że człowiek sam tworzy swój los tym, jak żyje...

i w końcu dowiódł tego własnym przykładem.

Na początku jednak mnie kochał, byłam adorowana.

Czuwał przy mnie nocami, gdy czułam na skórze zimny dotyk dłoni mej zmarłej matki, białymi nocami, podczas których sen nie chciał nadejść, on siedział przy moim boku

16

PROLOG

w pełnej zrozumienia ciszy dotrzymując mi towarzystwa, pragnąc jedynie służyć mi w potrzebie.

Czytał na głos zabawne historyjki, żeby rozproszyć moje posępne myśli, lub cicho śpiewał melodie tak słodkie i tęskne, że ciężkie godziny zmieniały się w minuty, a po ciemności rychło nastawał dzień.

Każdej nocy wracał do swej komnaty dopiero gdy ptaki zaczynały śpiewać, by po najkrótszej toalecie, ledwie pozwoliwszy sobie zmienić koszulę i poń czochy, powrócić do mego boku deklarując, że "całkowicie należy do Jej Majestatu i poddaje się woli i życzeniom Jej Majestatu".

Tak wówczas wyglądała jego miłość, której nie chciał dzielić z żadnym mężczyzną, a i mnie nie pozwalał spojrzeć przychylniej na żadnego innego.

Kiedy młody Blount walczył dla mnie na turnieju, za co nagrodziłam go złotymi szachami bogato zdobionymi bielą i czerwienią, moje paniątko uniosło się honorem i wyzwalo go na pojedynek o moje względy.

Rozgniewała mnie ta zarozumiałość, zmartwiły rany, które otrzymał i zadał, ale w głębi serca rozpiekała mnie radość, jakiej wcześniej nie zaznałam.

A potem...

Jak było potem, świat pamięta.

A teraz?

Teraz na przemian ogarnia mnie lodowaty chłód i płonę, jak zawsze od chwili, kiedy go ujrzałam, czy był przy mnie, czy daleko ode mnie.

Teraz on zmierza tam, gdzie nie uchronnie zmierzamy wszyscy, bo jesteśmy winni Bogu naszą śmierć.

Zastanawiam się, czy on wie, że jest to jego ostatni akt miłości...

akt miłości do mnie tak wielki, że wymaże nim wszystkie akty zazdrości i nienawiści?

Poza jednym.

Czy on wie, czy może wiedzieć, że jego ostatnia zniewaga, ten ostatni cierń, nie zniknie wraz z nim, lecz będzie tkwił w moim sercu, bolesny i krwawiący tak samo jak w chwili, gdy się tam znalazł?

Ja - zwykłym bękartem?

Wierutne kłamstwo - nie byłam zwykłym bękartem, lecz bękartem po trzykroć!

Jednakże nie dla świata, a jedynie w oczach i sercach ludzi o bękarciej naturze.

Sami osądźcie.

Zapamiętajcie moje słowa.

17 .

JA, ELŻBIETA

Możecie wierzyć mojej opowieści, bo są to słowa królowej i to wielkiej królowej, największej ze wszystkich chrześcijańskich władców.

Ponieważ teraz ja utrzymuję równo wagę pomiędzy ich królestwami i cesarstwami, najłżejszy z moich uśmiechów jest w stanie zachwiać światem.

Teraz statki małej Anglii panują na morzach, a jej armie podbijają i biorą we władanie lądy, jakich zapragną...

jakich zapragnę ja, która jestem Anglią.

Nie zawsze tak było.

Teraz jego już nie ma, a ja błędę po komnacie pamięci - mam dość miejsca i czasu, by wędrować myślami w przeszłości, zastanawiać się nad krokami, które doprowadziły mnie tu, gdzie jestem dzisiaj.

I chciałabym wydać na świat ciężar tego wszystkiego, co wiem, opowiedzieć swoją historię.

Bo dużo będą o mnie mówić, kiedy mnie, tak jak jego, już nie będzie.

I podobnie jak w jego przypadku, niewiele z tego będzie prawdą.

"Czymże jest prawda?

" - jak zwykł pytać jego stronnik, żartowniś Francis Bacon, mimo całej potęgi swojego rozumu nie znajdując odpowiedzi.

Ale ja wiem to, co wiem, i nikt nie wie tego lepiej ode mnie.

Mówią - a słyszę każdy ich szept - że zapominam.

Pytacie, czy wybaczam?

Dlaczego miałabym wybaczać?

Teraz, kiedy jego dusza ulatuje z ciała, a moja wyrywa się, by podążyć za nią, co miałabym zapomnieć i wybaczyć?

Osądźcie sami po tym, co przeczytacie.

KSIĘGA PIERWSZA - LIBER PRIMUS - HISTORII MOJEGO ŻYCIA

U

Bękart

ww

Tedni rodzą się bękartami, inni się nimi stają, dla nie których bycie bękartem jest przeznaczeniem, jak powie dział jeden z aktorów w sztuce granej w przeddzień ostatniej Środy Popielcowej... a przynajmniej powiedziałyby, gdyby mu przyszło, tak jak mnie, składać swój ukłon na tej wielkiej scenie głupców.

Moim narodzinom przyświecała ta trzecia reguła.

Bękarcstwo zostało mi przypisane z wyroku losu, ponieważ ci, którzy zawzięli się, by zrobić nierządnicę z mojej matki Anny Boleyn, nie przepuściliby okazji uczynienia bękartem jej dziecka.

Wina Anny była jednoznaczna: wpadła w oko żonatemu mężczyźnie, zmęczonemu własną żoną, ponieważ czuła niegdyś małżonka króla Henryka stała się jędzą, skaczącą mu do gardła przy każdej okazji.

To właśnie królowa Katarzyna pierwsza nazwała swą rywalkę Annę "nierządnicą" dodając jeszcze inne określenia: francuska dziwka, wielka dziwka, konkubina, ładaczka, czarownica i wreszcie wszeteczna z szatańskiego burdelu.

Mówi się, że zła żona jest dopustem bożym.

Henryk pragnął się uwolnić - od złorzeczeń Katarzyny i gniewu Boga.

A z upływem czasu coraz bardziej pragnął też syna.

Mając syna, choćby jednego, Katarzyna byłaby bezpieczna.

ynie córkę, słabowitą księżniczkę Marię,

żoną namiastkę kobiety, mogła spowodoglii z powrotem w krwawy zamęt wojny
ył więc przesądzony.

:e swoich popieczników.

21 .

JA, ELŻBIETA

- Przecież królowa rodziła wiele razy!

- argumentował z przekonaniem ambasador cesarstwa rzymskiego.

- Wasza Królewska Mość ma córkę...

- Córkę!

- Henryk niemal plunął tym słowem w twarz ambasadora.

Jednakże Chapuys był odważnym człowiekiem.

- Wygląda na to, iż Bóg nam pokazał, panie, że sukcesja tronu Anglii przechodzić będzie w linii żeńskiej.

Henryk roześmiał się pogardliwie.

- Tak sądzisz?

Ja jestem innego zdania!

Kobieta nie mogła dziedziczyć - wszyscy to wiedzieli!

Kobieta nie mogła rządzić.

Mogła jedynie być marionetką w rękach intrygantów, przeciwników nowej władzy, którzy posługiwali się nią według własnego uznania, rozszarpując przy tym biedną, krwawiącą Anglię.

A więc, syna!

I to szybko, dobry Boże, szybko!

Wszystkie nadzieje i pragnienia Henryka ożyły, kiedy jego kochanka Anna Boleyn, pobladła ze strachu i dumy, chwytając go za rękaw wyznała szeptem, że jest przy nadziei.

Henryk długo na to czekał i o to się modlił.

Może zbyt długo, przynajmniej dla Anny.

Minęło bowiem siedem długich lat od momentu, gdy Henryk po raz pierwszy ujrzał nową dworę, świeżo przybyłą z Francji, wystrojoną w zieloną suknię, po dzień, gdy za jednym zamachem mógł ją uczynić swą żoną, królową i prawowitą matką swego dziecka.

Nie była to więc przemiła jająca żądza, ale pragnienie, które oparło się przeciwnym wiatrom i niepogodom, a ona nie była byle dziewczką braną do łoża, lecz odpowiednią partią dla króla.

Z drugiej strony wystarczyło czasu, by rozwiązać najopieszalsze języki, wprawić w ruch bezlitosne tryby Kościoła i państwa, zdolne zemleć życie i miłość na proch, a wreszcie na wydanie bulli papieskiej, przekraczającej nawet wcześniejsze ograniczenia!

Ogłoszenie pierwszej bulli, podług której byłam niepożądanym śmieciem, zbiegło się z pierwszymi szeptanymi pogłoskami, że "Madame Boleyn" jest w ciąży.

Jakże

22

BĘKART

wk się wówczas pocił, żeby uczynić swe dziecko fcsawowitym potomkiem!

Mocniej nawet, niż kiedy je Poczynał!

Ale jego dziecko było bękartem - jeszcze w brzuchu zostało uznane za bękarta na mocy bulli wydanej przez najwyższą władzę chrześcijańskiego świata.

Ojca Świętego.

Wtedy po raz pierwszy ogłoszono mnie bękartem i wtedy mój ojciec król był po mojej stronie.

Nie minęła godzina, a konny posłaniec pędził na zachód z królewskiego pałacu w Greenwich do York Place w Westminsterze, gdzie urzędował kardynał Wolscy.

- Rozvodu, Wolsey!

- zażądał Henryk, ledwie jego główny minister zdążył zsiąść z muła i z szelestem czerwonych jedwabi skłonić przed królem swą obszerną postać.

Długo oczekiwany królewicz był w drodze, więc Henrykowi paliło się do małżeństwa.

- To bardzo poważna sprawa, panie!

- odrzekł wystraszony Wolsey, myśląc o wrogości Hiszpanii i gniewie rzymskiego cesarza, który był bratankiem królowej Katarzyny i jej zagorzałym poplecznikiem.

Nie zapomniał też własnej, godnej wiernego papisty, nienawiści do Anny Boleyn, która, jak się

obawiał, byłaby równie rozwiązła w sprawach religii, jak w obyczajach.

- Wszystko jedno!

- Król był zdecydowany.

- Bierz się do roboty!

Cielesne pożądanie szło teraz w parze z interesami dynastii i Henryk chciał mieć pewność, że jego syn wraz z przyjściem na świat uzyska prawo do angielskiego tronu.

A to oznaczało, że musi być zrodzony w związku małżeńskim.

- Żaden król od czasów Wilhelma Zdobywcy nie splamił się splodzeniem bękartą - przypomniał Wolseyowi Henryk.

Wolsey zabrał się do pracy.

Świece w sali kapitulnej płonęły od świtu do nocy, a urzędnicy uwijali się przygotowując dokumenty.

Znów wysłano najszybszego, najbar dziej zaufanego królewskiego posłańca, który tym razem skierował konia na południe, do Rzymu, do Ojca Świętego, z prośbą o udzielenie rozvodu z Katarzyną, by Henryk mógł poślubić Annę.

23 .

JA, ELŻBIETA

Ojciec Święty?

Cóż za dziwna herezja czynić bezdzietnego mężczyznę, nie znającego pożycia z kobietą, Ojciec nas wszystkich?

Wszystko na próżno.

Cesarz Karol na wieść, że Henryk wyrzekł się już jego starej ciotki, otwarcie obdarzając Annę klejnotami i wzglę-J dani należnymi Katarzynie, wpadł w święty rzymski gniewa podsycany jeszcze z Londynu przez jego ambasadora Cha puysa.

Szpiedzy Chapuysa byli wszędzie.

4,

Ta ładaczka co rano wymiotuje - pisał Chapuys w zaszyfrowanych depeszach do swego pana -jak słyszę od parobka obsługującego jej wychodek.

Także od szwaczki z Cheapsid, słyszałem, że przystała wszystkie stroje do poszerzenia w pasie.

Karol działał, a papież jeszcze raz przystąpił do ataku;

Kolejna bulla dotarła do Anglii, gdy Anna weszła w ostatni trymestr ciąży.

Henryk VIII, król Anglii, Francji, Irlandii, Szkocji, Walii etc.y S etc.

- proklamacja obiegała Europę jak roznoszony wiatrem pożar - żyje obecnie w grzesznym nieślubnym związku z Anną Boleyn, Wielką Nierządnicą Anglii.

Dziecko, które ona nosi, będzie zatem urodzone bękartem i pozostanie nim nieodwołalnie.

A więc bękart po dwakroć.

Niewielu może to o sobie powiedzieć.

Gdy tylko okazało się, że Bóg odmówił Henrykowi upragnionego syna, a Wielka Nierządnica powita zaledwie niepożądaną córkę, zostałam obdarzona jeszcze jednym tytułem, który był drwiną zarówno z niej, jak i ze mnie:

Mała Nierządnica.

Powiecie, że teraz nic sobie z tego nie robię?

Teraz jestem bezpieczna.

Teraz nikt nie ośmiela się o tym wspominać...

jeśli w ogóle ktoś to pamięta.

Ale wtedy...

wtedy...

To tyle, jeśli chodzi o nas - dwie nierządnice, wielką i małą.

Ale co z tym, który uczynił nas nierządnicami?

Król Henryk, mój ojciec - monarcha, małżonek, mąż czyzna.

Co z nim?

SSB

mężczyzną w sile wieku i nie znalazł, co to odmowa.

1 Spoglądał na ten świat od lat czterdziestu, z czego 1 dwadzieścia jako król.

Jego wysoka postać zaokrągliła yiekim - upodobanie do smakowitego jadła, przyjemi czynnego życia zaowocowały krzepką posturą, na jej bogate aksamitne płaszcze i atłasowe kaftany, watos, haftowane i zdobione wcięciami leżały iście po swsku.

każdym towarzystwie górował wzrostem nad innymi ;yznami.

Miał się za pana całego świata, przemierzając yobodnie we wszystkich czterech kierunkach, z wysanym klejnotami sztyletem kołyszącym się niedbale przy ?

żnych fałdach rozporka.

W zieleni i złocie, purpurze rieU, szkarłatach, srebrze czy lisich filtrach - przyćmiewał szystkich dokoła.

[y Mówię o nim jak o ukochanym, a nie o ojcu z moich najwcześniejszych wspomnień?

O jego świetności, mocy, jpotędze?

Może i tak, mimo wszystko, bo wówczas cały twiat był w nim przynajmniej do pewnego stopnia zako chany.

Minęło dziesięć lat, odkąd opuściłam ramiona pias tunki, a on o dziesięć lat zbliżył się do grobu, dziesięć lat obfitych w cierpienie, chorobę i zdradę. Jednak kiedy stał przy ołtarzu, cały w złocie i rubinach, w obszywanym futrem karmazynowym płaszczu i kapeluszu

25 .

JA, ELŻBIETA

z piórami, wyglądał równie wspaniale jak zawsze, szczęśliwy jak każdy mężczyzna w podobnej sytuacji.

Odbywała się ceremonia jego szóstych zaślubin, szósta próba stworzenia związku małżeńskiego, który przetrwa w dobrym i złym, znalezienia kobiety, która go zadowoli, da mu trwale szczęście.

Panną młodą była Katarzyna Parr, bogata, religijna i powabna w kremowych brokatakach, od trzech miesięcy wdowa po lordzie Latimerze, a przed nim po jeszcze jednym bogatym, starym mężu. Klęcząc zerkałam przez palce na parę u ołtarza, myśląc o tajemniczej instytucji małżeństwa i dziwiąc się, dlaczego mój ojciec kolejny raz ryzykuje wypuszczając się na tak niespokojne wody.

Był to jedyny ślub mego ojca, na który mnie zaproszono.

Pierwszy, z Katarzyną Aragońską, infantką kastylijską i dumą Hiszpanii, odbył się na długo przed moim narodzeniem, gdy Henryk miał zaledwie osiemnaście lat.

Na drugim, z moją matką Anną Boleyn, wprawdzie byłam obecna, choć nieproszona - w istocie byłam przyczyną tamtej pośpiesznej, sekretnej ceremonii, zorganizowanej naprędce w styczniu 1533 roku, gdyż Anna, jak wiele dziewcząt przed nią, miała dziecko w brzuchu wcześniej niż prawowitego małżonka w łożu.

Trzeci z królewskich ślubów, z prostą dziewczyną Joanną Seymour, nie miał zbyt wystawnej oprawy.

Czwarty, z księżniczką Anną Kliwijską (następną Anną), był na tyle skromny, na ile pozwalała przyzwoitość, jako że król, rozczarowany jej wyglądem, chciał mieć jak najmniej wspólnego z tą "flandryjską klaczą" i od początku pragnął zerwania małżeńskich więzów, do czego też wkrótce doprowadził.

Piąta żona, druga Katarzyna, jego upragniona królowna z klanu Howardów, którą spieszo mu było zaciągnąć do ołtarza i łoża, okazała się kolejnym bolesnym potwierdzeniem starej prawdy: Kto się szybko żeni, długo pokutuje.

Dopiero żeniąc się z Madame Parr, najbardziej dojrzałą ze swych wybranek, król zdecydował się na rodzinną ceremonię.

Obok mnie w królewskiej kaplicy Hampton Court klęczało najstarsze z jego dzieci, moja siostra Maria,

26

r

BEKART

otoczona swymi damami dworu.

Sądząc po zbieleiałych kostkach dłoni i poruszających się bezgłośnie bladych ustach Maria modliła się na tyle gorliwie, by zadowolić i Boga, i ludzi, nie na tyle jednak, jak wszyscy wiedzieli, by dogodzić królowi, gdyż z uporem godnym jej charakteru trwała przy katolickiej wierze swej matki, Katarzyny Ara gońskiej.

Na dworze zastanawiano się szeptem, jak też sobie da radę pod panowaniem nowej królowej Katarzyny Parr, kobiety równie żarliwej w wyznawaniu nowej religii protestanckiej, co Maria w swym oddaniu Rzymowi.

Po mojej drugiej stronie klęczał syn, dla którego Henryk zerwał z papieżem i Rzymem, mój brat Edward.

Pochwy ciwszy moje spojrzenie, rozjaśnił uśmiechem swą bladą, nadmiernie poważną twarzyczkę. Z ufnością przysunął się do mnie bliżej.

- Czy dostaniemy później cukierki i inne dobre rzeczy, siostrze?

- spytał zduszonym szeptem.

Natychmiast został uciszony przez swą guwernantkę, lady Bryan, podczas gdy moja, niezawodna Kasia, słysząc wszystko dokładnie, bez mrugnienia okiem ciągnęła modlitwę, wierząc, iż w dojrzałym wieku dziesięciu lat starczy mi obycia, by nie rozma wiać w kościele.

Uśmiechnęłam się do Edwarda po kryjomu i skinęłam głową, gdyż pragnęłam, by bardziej

przypominał normalnego sześciolatka niż małego Salomona, jakiego wszyscy chcieli widzieć w przyszłym następcy tronu.

W kaplicy było zimno jak w jaskini, choć na zewnątrz panowała pełnia lata. Tu zaś jedyne ciepło rozchodziło się od rzędów woskowych świec, a jedyny dźwięk stanowiła cicha, rzewna muzyka w wykonaniu niewielkiej królewskiej kapeli ukrytej za ołtarzem. Na niewidoczny znak zapadła cisza: biskup Winchesteru zbliżył się do ołtarza i rozpoczęła się uroczystość.

- ...by połączyć tego mężczyznę i tę kobietę świętym węzłem małżeńskim, znakiem świętym, który oddała nie bezpieczeństwo niewstrzeźliwości i nieczystości, i na kładła obowiązek obopólnej miłości, wzajemnej pomocy i wspólnoty życia.

JA, ELŻBIETA

Moja dziecięca dusza wędrowała, unosząc się z delikatnym białym dymem świec wysoko nad pochylonymi z szacunkiem głowami nielicznych zgromadzonych.

Gdzie są teraz poprzednie żony mego ojca?

Czy ich dusze są tu z nami, słuchają tej samej przysięgi, jaką kiedyś im składał?

I dlaczego, skoro był taki potężny, wspaniały, mądry i dobry, wszystkie go zawiodły?

Ukrywając twarz w dłoniach, całym młodym sercem błagałam Boga Ojca, by pobłogosławił to małżeństwo króla, mego ojca.

Później, w osobistych apartamentach króla, na przyjęciu wydanym dla najbliższych dworzan i doradców, znalazły się wszelkie cukierki i słodczyce, galaretki i pigwy, korzenne napoje i brzoskwinie, i pieczone gołąbki, jakich tylko mogło zapragnąć sześciolatnie serce mego drogiego Edwarda.

Więcej nawet.

To dziwne, jak niewiele uwagi zwracają dorośli mężczyźni na dziecko - szczególnie dziewczynkę. Wymknęłam się mojej guwernantce Kasi, pogrążonej w rozprawie z lady Bryan na temat kłopotów z wychowaniem królewskiej młodzieży, i przechadzałam się swobodnie po Sali Audiencyjnej. Wizyta na dworze, okazja zobaczenia ojca i innych możnych tego świata była nie lada gratką, więc nie zamierzałam jej marnować trzymając się spódnicy Kasi.

Stałam obok arrasu w kącie komnaty, w pobliżu grupy królewskich lordów - prawdę mówiąc, specjalnie się tam podkradłam, żeby zwrócić na siebie uwagę jednego z nich.

Dobrze wiedziałam, że choć Thomas Cranmer piastuje godność arcybiskupa Canterbury, jest najmiłszym człowiekiem na dworze i zawsze ma dla mnie dobre słowo.

Teraz stał zajęty rozmową z dwoma członkami Tajnej Rady, sir Thomasem Wriothesleyem i sir Williamem Pagetem, jej sekretarzem.

Wriothesley był niskim, gniewnym, wyniosłym człowiekiem; mówiąc niespokojnie przestępował z nogi na nogę.

- A więc nasz król udaje farmera wybierającego się po raz kolejny na targ!

- Zaśmiał się nieprzyjemnie.

- I tym razem przyprowadza z niego nie flandryjską kobyłę i nie

28

BEKART

mrącą młodą klaczkę ze stajni Howardów, tylko starą angielską krowę!

- Nie taką znów starą, milordzie - wtrącił gładko Paget, kołysząc w dłoni kielich gęstego złocistego wina.

- Nasza nowa królowa widziała ledwie trzydzieści parę wiosen...

- I z bożą pomocą jeszcze wiele może zobaczyć - dodał spokojnie Cranmer.

- Tak, może zobaczyć następne trzydzieści, zanim do staniemy to, czego nam najbardziej potrzeba!

- warknął Wriothesley.

- Da mu pieniądze i ziemię, to pewne; po swoich poprzednich mężach ma posag godny królowej. Ale nie ma dziecka z żadnym z nich - dwukrotnie uprawiana Ziemia nie wydała żadnego plonu! Obawiam się, że nasz król będzie miał pod dostatkiem mleka od tej krowy, ale nie cielaka... nie złotego cielca, o którego się wszyscy modlimy, naszego bożka, jeszcze jednego królewicza, który zapewniłby spokojną przyszłość!

- Bóg pobłogosławił nam już jednym królewiczem, milordzie - przypomniał Cranmer, przyglądając się z uśmiechem Edwardowi, który w drugim końcu sali bawił się z pokojowymi pieskami królowej pod okiem swego wuja, hrabiego Hertforda.

Oblicze hrabiego wydawało mi się smutne - jakież miało być, skoro pamiętał dzień zaślubin króla ze swą siostrą Joanną Seymour sprzed siedmiu lat i jej śmierć przy urodzeniu Edwarda wkrótce potem?

- Hertford ma kwaśną minę!
 - zauważył złośliwie Wriothesley, przetykając łąpczywie wino i kiwając na przechodzącego sługę, by dopełnił kielich.
 - I trudno mu się dziwić, jeśli krewni nowej królowej będą równie szybko dobijać się zaszczytów jak on i jego brat!
 - Po prawdzie, hrabia nie jest jedynym z Seymourów, któremu to małżeństwo dało po nosie - dodał Paget z niedbałym uśmiechem.
 - Doszły mnie słuchy, że jego brat Tom wpadł wdowie w oko i zdawało mu się, że już ją posiada, czy raczej jej majątek, zanim król stanął na drodze Jego nadziejom.
- A teraz szelma wymyślił, że najlepiej wyjechać za granicę, dopóki wszystko się nie uladzi!

JA, ELŻBIETA

- Jednakże lady Parr może nas zaskoczyć - odezwał się z zadumą Cranmer, ukradkowo przypatrując się rozłożystej postaci nowej królowej, kiedy przechodziła przez komnatę.

- Nie wygląda na to, by z jej strony istniały jakieś przeszkody do urodzenia dziecka. Trzeba pamiętać, że wcześniej jej partnerami w łóżu byli leciwi mężczyźni... co nie sprzyja prokreacji.

- A teraz, co za różnica?

- zadrwił Wriothlesley.

Wszyscy trzej zwrócili oczy na króla, siedzącego na tronie, rozpartego ciężko na złoconym hebanie, jedynym rodzaju drewna, które zdaniem nadwornego stolarza mogło utrzymać ciężar królewskiego ciała.

Mimo swego wieku, wyczułam napięcie w ciszy, jaka zapadła po tych słowach.

Król jest stary...

W jego objęciach Madame Parr nie stanie się brzemienną i nie urodzi dziecka.

Teraz przyglądali się Edwardowi z niezrozumiałą dla mnie przenikliwością.

- Nie traćmy ducha, milordowie - rzekł łagodnie Cranmer.

- Bóg jest miłościwy.

Nasz książę jest rosły jak na swoje lata i z pewnością będzie się dobrze rozwijał.

Nie było odpowiedzi.

Przestałam się nimi interesować:

Po drugiej stronie komnaty moja siostra Maria rozmawiała z grupą kleryków otaczających biskupa, nadal odzianego w uroczyste szaty, w których udzielał ślubu.

Stał tam książę Norfolk, śniady mężczyzna, który zawsze wzbudzał we mnie strach, choć wiedziałam, że jest moim dalekim krewnym, oraz jego syn, młody rosły dygnitarz wojskowy, hrabia Surrey.

- A co się stanie, moi panowie - odezwał się Wriothlesley porywczo, lecz tak cicho, jakby bał się własnych słów

- jeśli Bóg postanowi oszczędzić naszemu młodemu księciu ziemskich kłopotów i wcześniej zabierze go do swego wiecznego królestwa?

Paget zachnął się, wbijając w niego ciężkie spojrzenie.

- Niebezpieczne słowa, Wriothlesley!

Wriothlesley splunął ze złością na wyłożoną świeżymi matami podłogę.

30

BEKART

f c-piz młodym ludziom nie zdarza się umierać, tak

ffosoo jak starym?

- Każde życie jest w rękach Boga!

- uciał ostro Cranmer.

Każdy los, każda przyszłość.

Będzie tak, jak zechce Bóg!

Takby słysząc jego słowa, Maria zwróciła ku nam swą drobną postać i mrużąc krótkowzroczne oczy patrzyła w naszym kierunku.

- Siostro?

- zawołała.

Jeśli nawet mnie nie rozpoznała, musiała dostrzec moją nową jaskrawoczerwoną suknię.

" Elżbieto, chodź tutaj, poznaj milorda...

lorda Gardinera, biskupa Winchestera!

Odchodząc dosłyszałam ostatnią drwinę Wriothlesleya:

- Jeśli papistka Maria będzie się trzymać Gardinera, już on niczego nie przepuści...

Za Marią, górując nad jej mizerną posturą, stał potężny mężczyzna; biskupia kapa i krzyż świadczyły o jego stano wisku.

Otaczali go wachlarzem pomniejsi rangą duchowni, w pokornym milczeniu oczekując, aż się do nich zwróci.

- Czy to jest to dziecko, ta lady Elżbieta?

Biskup Gardiner obrzucił mnie spojrzeniem pełnym niewysłowionej pogardy; głęboko osadzone oczy ominęły mój wzrok.

Miał śniadą skórę, haczykowaty nos podobny do dzioba drapieżnego ptaka, a sposobem zachowania przypominał raczej awanturnika z gospody niż służę boże go.

Krzaczaste, groźnie ściągnięte brwi i dziobata cera wzbudzały strach i odrazę, a czerwone usta pod szczeciniastymi wąsami były miękkie i wydęte jak u kobiety.

Musiał wiedzieć, kim jestem!

Po co więc to obraźliwe udawanie?

Maria wpatrywała się w niego z uwielbieniem, które nie pozostawiało miejsca na jakiegokolwiek zaintereso wanie innymi.

Z trudem przeniosła uwagę na mnie.

- Jego Ekszelencja Biskup dawał mi wskazówki, siostró, dotyczące...

dotyczące różnych spraw...

- Tu nastąpiło kolejne pełne uwielbienia spojrzenie, przyjęte przez dumnego prałata jako zwykły, należny mu hołd.

- Poznaj go, Elżbieto, proszę cię, dla dobra twojej duszy!

- Mowa o duszach, pani?

- wtrącił porywczo książę

31 .

JA, ELŻBIETA

Norfolk, zaciskając dłoń na rękojeści miecza.

- Wszystko!

było dobrze, dopóki troska o dusze należała do obecnego tu i Jego Ekscelencji Biskupa i jego ludzi. Nas obchodzą ciata!

Jeśli król ma zamiar walczyć z Francją, potrzebni nam są ludzie, ludzie i pieniądze!

Inaczej Niderlandy...

"Oddaliłam się wolno, tak żeby nikt tego nie zauważył.

Małżeństwo mojego ojca, szansę mojej nowej macochy na urodzenie dziecka, miłość Marii do Boga...

czy może raczej do biskupa?

- wystarczyło jak na jeden dzień i stanowiło aż nadmiar materiału do przemysłu dla dziesięcioletniego umysłu.

Większość, przyznając, odłożyłam na później i za pomniałam.

Wkrótce potem znowu zostałam odesłana z dworu i powróciłam z Kasią i damami z mojej świty do spokojnego życia w Hatfield, na głębokiej prowincji Hertfordshire.

A tam los, wiedząc, co mnie czeka w przyszłości, pozwolił mi przespać spokojnie resztę dzieciństwa snem niewinności, z którego wszyscy zbyt wcześnie się budzimy.

II

rzybył w Dzień Zwiastowania, w marcu.

Roku Pańskiego 1546.

Wiosna tamtego roku nastąpiła wcześniej, Swieżając swym oddechem stęchłe, obwieszane arrasami ałany i zapomniane kąty, witana z radością po okrutnej nie.

Wtulone w zbocze wzgórza Hatfield wystawiało ranne oblicze do nowo narodzonego słońca.

Wraz ze aiercią zimy budziło się nowe życie; w oborach dniami "i nocami byki ryczały z tęsknoty do krów.

Wewnątrz domu także odczuwało się przyspieszone wiosną pulsowanie krwi; spokój wiekowej siedziby często zakłócały szepty i tłumione śmiechy.

Inna dziewczyna w moim wieku pewnie wdychałaby w głębi serca za ukochanym lub przynajmniej marzyła o tym, by jej się ukazał we śnie, przywołany dziewczęcą wróżbą w wigilię świętej Agnieszki.

Moja głowa tkwiła jednak w innych chmurach - dochodziłam czternastu lat i odwieczne igraszki natury nie miały dla mnie uroku.

Moją miłością były wówczas książki; z radością kochanki śpieszyłam mrocznymi korytarzami, by zaskoczyć mego nauczyciela pojawiając się na lekcji przed nim, z głową przepelnioną nabytą poprzedniego dnia wiedzą: "Potęga Rzymu w owych czasach była tak wielka, że wielu złych ludzi spiskowało, by zagarnąć część władzy dla siebie.

Między innymi Katyliną, człowiekiem obdarzony wieloma cnotami, lecz owładnięty żądzą władzy..."

Milcząca ciemna postać odcinająca się na tle okna wyglądała jak zjawą z innego świata.

Stałam na progu,

JA, ELŻBIETA

oślepią porannym słońcem, pragnąc, by zniknęła.

Ni boję się duchów, nie różni się od nas, takich, jakimi kiedyś będziemy.

1

Zjawia nie znikła, rozprostowała się jak wąż i zaczęła zbliżać w moją stronę.

Zamknęłam oczy przyciskając do siebie książki, aż okuta brązem okładka psalterza wbiła m się w pierś.

Conserua me.

Domino...

Wybaw mnie, o Panie bo w Tobie pokładam ufność moją...

- Milady Elżbieta?

Przedemną stał ubrany na czarno mężczyzna, otoczony aureolą porannego słońca.

Strój, choć czarny, był niezwykle wykwintny - miałam przed sobą dworzaniarza i to wysoki go rangą, sądząc po przetykanej złotem tkaninie i błyszczących jedwabnych pończochach.

Jego oczy zimny połysk stojącej wody.

- Sir?

Nie znałam go.

Minęło jednak sporo czasu od mojej ostatniej bytności na dworze, gdzie wciąż pojawiali nowi ludzie.

Ten elegant byłby widoczny w każdym towarzystwie.

Na szyi nosił sznur brylantów, a na kapeluszu;

który właśnie zdjął z głowy, błysnął płasko oszlifowany diament długości małego palca.

Sklonił się zarazem uniżenie i niedbale.

Głos nosił ślady uniwersyteckiego kształtu, ale z pewnością nie tam nabrał wyraźnie słyszalnej wrogości.

Z twarzy bez wieku śledziła mnie czujnie przebiegłych, jaszczurzych oczu.

- Wysłano mnie, bym sprowadził cię na dwór, pa Wyruszysz natychmiast.

- Na dwór?

Ale mojej guwernantce Kasi nic o tym] wiadomo!

Nie mogę przenieść się tak w jednej chwili do mojej dworskiej...

- Madame Ashley została powiadomiona...

przynajmniej zaraz zostanie.

Podobnie jak reszta twojej świty.

- Przerw spoglądając na mnie z dziwnym wyrazem zuchwalsi i niechęci.

Czułam, jak krew zaczyna się we mnie burzyć.

- Sir, protestuję...

34

BEKART

riedź zgmiotła mój opór bez reszty.

Wierzasz chyba przedkładać swej woli nad wolę ojca?

Wtępośpiech.

Kiedy wielcy rozkazują...

- Uśmiechasz się - ...podwładni spełniają rozkazy.

A tobie, Elżbieto, w twoim położeniu, nie radziłbym lekceżyć króla.

IsBoim położeniu?

- Słowa więzły mi w gardle.

Wyszedł ramionami.

Widam, że ktoś śmiałyby przypominać hańbę zdrady atki...

W formie, jaką ta zdrada przyjęła?

- Znowu na chwilę głos.

- Jednak królowie i wielcy tego I mają do czynienia z wydarzeniami...

Są poddani komuś, którym nikt nie zdołałby się oprzeć...

ifcól niego unosiły się w rozświetlonym powietrzu i kurzu, a słońce, ogrzewając wypolerowaną na złoty starą dębową okładzinę ścian, napełniało komnatę owosłodkim zapachem pszczelego wosku. Strach coraz tej zaciskał mi gardło.

W oknie mała mucha, czarna BÓJ gość widziany pod światło, tłukła się bezradnie lonkawe szkło. Na zewnątrz poranne światło zalewało , złocąc okna Wschodniej Galerii i rozpalając wszystkie i w sadzie.

Na polach pierwsze słodkie kielki wychylały ponad gliniastą rolę, a pobocza dróg okrywały kwiaty nika błyszczące niby gwiazdy spadłe na ziemię.

rogu okiennej ramy czyhał na muchę wielki czarny ; ze świeżo rozciągniętą siecią.

Czując niebezpieczeństwo, l gwałtowniej biła o szybę, aż w końcu przez własny strach latała się w śmiercionośne nici.

Pająk rozprostował długie tosione kończyny i ruszył w stronę zdobyczy.

Pominę, conserua me...

Sięgnęłam do framugi i zerwałam pajęczynę uwalniając lchę.

Otworzywszy okno patrzyłam, jak wzbija się w czysbłękitne niebo.

Następnie odwróciłam się do mojego zlanego w czerń gościa, całym wysiłkiem woli przywołu; na twarz uśmiech.

JA, ELŻBIETA

- Wszyscy jesteśmy sługami Jego Królewskiej Mości
- rzekłam z pokorą, składając dłonie z dziewczęcą skromnością.
- Będzie tak, jak życzy sobie mój pan, król.
- Dla dopełnienia efektu zakończyłam głębokim dygnięciem.

Zbity z tropu zamrugał, lecz szybko odzyskał pewność siebie.

Gdy zgiął się w ukłonie, jego kapelusz wyrysował w powietrzu idealną czarną parabolę.

- Zatem będę ci, pani, towarzyszył w drodze na dwór.
- Jak twoja godność, sir?

Żeby ci mogła tytułować tak, jak na to zasługujesz?

- Moja godność jest tu bez znaczenia, madame.

Jestem tylko pośrednikiem większych ode mnie...

i zawsze pokornym, oddanym twoim sługą, pani.

Znów posłał mi to dziwne, skądś znane spojrzenie.

Serce we mnie zamartało.

Ośmielał się wynosić ponad córkę króla?

Co on takiego wiedział, czego ja miałam się dopiero dowiedzieć?

- Żegnam, pani.
- Odwrócił się do wyjścia.
- Sir...

- Zdobyłam się na beztroski ton.

- Co nowego na dworze?

Jakże się miewa mój ojciec, król?

I jego żona, królowa?

Na ciemnej twarzy wykwit!

Jeszcze jeden fałszywy, przelotny uśmiech.

- Sama zobaczysz, pani.

Miałam ochotę go zabić.

- Czyżbyś nam, sir, zakopanym po uszy na prowincji, nie przywiózł dworskich plotek?

Z niezwykłą starannością umieścił na głowie kapelusz, odrzucając do tyłu cienkie czarne kosmyki.

- Już nie będziecie zakopani, ani ty, pani, ani twoja świta.
- Nałożył wyszywane złotem rękawice, wygładzając je na palcach.
- Co się zaś tyczy dworskich nowin, madame Elżbieto...
- Jego złośliwość wręcz wypełniła komnatę.
- Sama je ocenisz...

lub będziesz ich przyczyną!

Obrócił się na swych wytwornych obcasach i już go nie było.

Nagle wokół mnie zapanowała lodowata pustka, jakby

36

BEKART

liżu przemknął szatan.

Chwyliłam się kurczowo aika stołu i słuchałam zamierającego odgłosu kroków, aiąc stłumić wzbierający w sercu strach.

[rada mojej matki...

i forma, jaką ta zdrada przyjęta...

długo ciszy wciąż słyszałam stukot obcasów.

Po as czasie w drzwiach ukazała się moja ukochana Kasia.

nią, w rozwianej od pośpiechu szacie, przybył mój aczyciel, Mistrz Grindal.

Oboje unikali mego wzroku.

Jak to się stało, Kasiu - spytałam, usiłując panować głosem - że ten...

ten dworak zaskoczył mnie tu a, nie zapowiedzany, gdy byłam bez przyzwoitki lub rejs z moich dam?

sMiła, okrągła twarz Kasi zdradzała zarówno złość, jak ;strach, a drobne ciało aż się trzęsło z oburzenia.

ł.- Madame, on się uparł!

Nie potrafiłam dłużej panować nad gniewem.

- On się uparł!

A kimże on jest, Kasiu, żeby dyrygować ttoim domem?

Madame, miał zezwolenie od króla!

Podpisane własnoręcznie przez króla?

Za pozwoleniem, lady Elżbieto.

- Wysoka, chuda postać Mistrza Grindala wysunęła się o krok w moją stronę i zgięła w sztywnym ukłonie.

- Oboje z madame Ashley skinął w kierunku Kasi - ...sprawdziliśmy zezwolenie tego posłańca.

Z całą pewnością było autentyczne...

z pieczęcią samego króla.

A więc to była prawda.

Nikt inny nie mógł podpisać zezwolenia poza samym królem lub jednym z jego najbliż szych doradców.

- Och, milady!

- Błada jak śmierć Kasia nerwowo splatała pulchne dłonie.

Nie mogłam jej sprawiać bólu.

Dowiodła swego oddania tysiące razy w ciągu tych dziesięciu lat, gdy była moją opiekunką, nauczycielką i więcej niż matką.

Zaledwie przed rokiem związała się ze mną jeszcze mocniej wychodząc za kuzyna mojej matki, członka mojej świty, Johna Ashleya.

W ostatnim czasie bardzo urosłam i ze zdziwieniem, lecz

37 .

JA, ELŻBIETA

bez radości stwierdziłam, że patrzę na nią z góry.

Nil jednak nie pragnęłam się wywyższać ani kwestionować i zwierzchnictwa nade mną.

- Dobrze więc - powiedziałam siląc się na weso - mamy zezwolenie króla, a przeto i jego życzenie.

Wz nas na dwór!

Kiedy możemy wyruszyć?

Niepokój Kasi objawił się teraz na nowo, a zasznurowany gorset ponownie zafalował.

- On twierdzi, że natychmiast!

- Odruchowo dot pęku kluczy przy pasku.

- A ja mam do załatwienia spraw!

Dziś muszę omówić rachunki z panem Pa a potem...

- Więc powiedz mu to, Kasiu.

- Zaskoczyło n spokojne brzmienie własnego głosu.

- Ty jesteś tu) podynią, nie on.

Wyruszymy, kiedy ty zarządzisz, nie Taka jest moja wola.

Powiedz mu to.

Zatroskana twarz Kasi od razu się wypogodziła.

- Powiedz mu...

- Zawahałam się na moment.

- Pc mu...

że jestem przede wszystkim córką mego ojca.

I wiedz mu jeszcze, że skoro mój ojciec nie zapomina o mn on też nie powinien się zapominać,.. ze względu na s obecne i przyszłe bezpieczeństwo.

Powiedz mu to.

Kasia przytaknęła; jej oczy błyszczały słusznym gniewa

- A na koniec powiedz mu - uśmiechnęłam się przekon do Grindala - ...że nie mam zamiaru opuszczać lekcji!

... 11 tego czasu Mistrz Grindal i ja będziemy się przechadzać w z Cyceronem i nikczemnym Katyliną po starożytnym Rzyć

Kasia dygnęła i odeszła.

Grindal podszedł bliżej i połc teczkę na stole.

Słońce padło na jego znoszoną togę i za rzony beret, ujawniło niestaranność, z jaką potraktc poranną toaletę - włosy po lewej stronie głowy l uczesane, podczas gdy te z prawej nie widziały grzebie przynajmniej tego dnia.

Jednak w porównaniu z inną odzianą na czarno postaci która stała tam przed nim, jaśniał w moich oczach piękne anioła, jak zawsze zresztą, bowiem od trzech lat z wieli troską i poświęceniem kierował moją edukacją, a przez

38

BEKART

Hniój umysł.

Nauczył mnie myśleć, rozbudził tkliwości, jako że wzdragał się przed ślepą wiarą siła, taką jak prezentowała moja siostra Maria, ma podług hiszpańskich wzorców i codziennie Katarzyna Parr wybrała go dla mnie, kiedy Iową.

Napisała do niego podając wskazówki, co i przeczytać i przestudiować, a on z kolei pisywał o nauczyciela Mistrza Aschama, który kierował g w Cambridge.

Podobnie jak Kasia stanowił aej duszy...

więcej nawet, był moim przewod, całą ufnością powierzyłabym mu życie.

;dnak wydawał się dziwnie pograżony w myślach, rierał teczkę, ostrożnie przekładając pakiet listów gtrzej kieszeni wamsa.

Zgarnął na bok wszystkie do nauki znajdujące się w komnacie lekcyjnej:

Uora, kałamarze, elementarze, a nawet moją starą kę łupkową, używaną do pisania na brudno.

Zajęłam IIUejsce, otworzyłam książkę na tekście z poprzedniej K zaczęłam czytać.

twierdzi Salustiusz, kiedy wielki Cyceron był konRzymu, objawił się próżny i złośliwy człowiek zwany aa.

Katyliną ów pogardzał prawem i sprawiedliwymi li, pożądamc jedynie władzy, którą chciał zdobyć pem, siłą i krwią.

Zwodził lud, by podnieść atak na witego władcę Rzymu.

Jego chora ambicja..." I Władza zawsze przyciąga!

- przerwał mi nauczyciel fconym, niecierpliwym tonem.

- Świeci jaśniej niż Senniejsze złoto, wabi subtelniej niż najbardziej uwoiilska kobieta...
zawsze...

wszędzie!

ie było to tajemnicą dla młodej dziewczyny, która eczytała tyle historycznych dzieł co ja.

- Mistrzu?

- Zawsze!

... Próżni, chciwi i ambitni ludzie dążą do zdobycia władzy!

- Bezwiednie przecesał włosy ręką.

Gromadzą się wokół każdego tronu.

Nawet tutaj!

Tutaj?

Czyżby miał na myśli naszego dziwnego gościa?

może chodziło mu o dwór?

O kogo?

39 .

JA, ELŻBIETA

Wyczytał pytanie w moich oczach.

- Wystarczy Salustiusza!

- zdecydował prędko.

- swoje Bajki, milady?

Ezopa?

Dotknęłam palcami jakże znajomej niewielkiej, opra w skórę książeczki.

- Bajka o starym lwie, królu zwierząt, który jest bli śmierci...

Król...

stary...

bliski śmierci...

Nie mogłam odnaleźć właściwej strony.

Nagle na swej ręce szczyptał dłoń Grindala.

Zniżył głos ni szeptu:

- Wyobraźmy sobie, pani, że stary lew, umierający spłodził niewiele młodych.

A teraz całe królestwo z w czeka, by się przekonać, komu pozostawi tron.

Zza okna dochodziły przytłumione odgłosy, po Wysoko na czystym niebie śpiewał skowronek.

Lecz mnacie lekcyjnej panowała niczym nie zmałona cisza.;

- Pierwszą ze swych szczeniąt, młodą lwicę, wypa na pustynię, bo nie mógł dłużej znieść jej matki.

Ale żyjąc w samotności całe lata, znalazła przyjaciół, ta współczując jej losowi, licznie zgromadzili się wokół Teraz jej sprzymierzeńcy rosną w siłę, a ona gotuje walki o swe prawa.

Maria.

Moja starsza siostra Maria.

Mój ojciec rozwi z jej matką, a potem wydziedziczył Marię i odesłał ją z

Maria rośnie w siłę...

przeciwko mnie?

Grindal lekliwie obejrzał się przez ramię.

Na { arrasie zawieszanym przy drzwiach na zimę widać wybrzuszenie; pamiętałam z gwiazdkowych zabaw, że z łatwością ukryć ludzką postać.

Wpatrywałam się uważnie i wydawało mi się, że się poruszył.

Odwróci się do Grindala, lecz nauczyciel, nie odrywając wzroku stołu, od punktowanej złotem faktury dębu, mówił dal

- Powiedzmy, że stary lew ma jeszcze jedną córkę- lv młodszą od tej pierwszej, droższą sercu ojca i bliższą sposobem myślenia.

Mnie.

40

BEKART

;ogo innego.

e ma swoich zwolenników, którym zależy na ;j wierze.

Lecz odkąd rośnie siła jej siostry, ci ja.

Ich listy są czytane, a ich własne słowa ;iwko nim.

- Dotknął miejsca, gdzie wcześniej c.

- Widzą więc teraz jak przez ciemne szkło, niewiedzy i zagubieniu.

Wydano zarządzenie,

ego przyjaciele młodziej lwicy muszą...

ją

zdradzić.

Grindala zamarł zupełnie.

Wówczas zza arrasów dźwięk.

Podniosłam się wygładzając suknię;

widziałam ślad potu na szorstkim aksamicie, kiedy
; do drzwi.

drżałam, wyciągnęłam rękę do arrasów.

Kimzdrójca, musiałam się dowiedzieć, choćby mnie szłować życie.

Hest po trosze Edypem, jak twierdził Sofokles, i od musi rozwiązywać zagadki własnej
duszy.

am głupia!

- za arrasem nie znalazłam nikogo.

ii przebiegła mi mała szara myszka, sprawczyńi ry wychwyciły moje wyczulone strachem uszy.

n do stołu, usiadłam obok Grindala i ujęłam we ;ze drżące dłonie mojego Ezopa.

teś, panie, o małej lwicy!

Czy zostanie zdradzona?

Grindal westchnął, wyciągnął rękę i odsuwając na lewo zdobiony srebrem tomik, który był
pierw;owym prezentem od Kasi, sięgnął po księgę ni.

ujmy przetłumaczyć, milady.

- Zatrzymał kołec przy łacińskim zdaniu:

Si labat fortuna, Itidem amicit collabascunt: fortuna amicos invenit.

Plaut - zgadłam od razu i zaczęłam tłumaczyć: - "Jeśli los się odwraca, tak samo dzieje się z
przyjaciółmi:

dobry los ponownie znajduje przyjaciół."

41 .

JA, ELŻBIETA

Czy to wiadomość od Grindala dla mnie, że był mi przyjacielem tylko tak długo, dopóki los się uśmiecił Inni się nie liczyli.

Ale Grindal...?

- Jeszcze jedna nauka, lady Elżbieto.

- Sięgnął tabliczkę i napisał kredą niedbale, wręcz ze złością, d literami trzy słowa, których wcześniej nie znałam:

VIDE AMPLIUSQUE ETIAM

Nie przywykłam do tak prostej łaciny od czasów pi szych lekcji z Kasią, przed dziesięciu laty.

Powtó;

zdanie w myślach i szybko przetłumaczyłam:

- "Vide ampliusque etiam".

Czy to znaczy ";

i zobacz jeszcze raz"?

- Źle!

Źle!

Powtórz!

Powtórz!

Jeszcze raz!

Niecierpliwy gest, z jakim wskazał na tabliczkę, pozostawiał wątpliwości co do ważności zdania.

Poi

kolejną próbę tłumaczenia.

- Zobacz więcej...

i jeszcze więcej?

- Tak.

Taaak!

Właśnie o to chodzi!

- Przymk oczy ciągnął ściszone głosem: - Pamiętaj, milady, " więcej i jeszcze więcej".

- Nagle otworzył oczy.

- A coś na zakończenie.

Podwinąwszy długi rękaw togi wytarł do czysl bliczkę, nie zważając na plamy białego pyłu na spłoi czerni.

Następnie z najwyższym skupieniem wykonał rysunki, jeden obok drugiego.

Chwyliłam tabliczkę w ręce i wpatrywałam się w nią z natężeniem.

7

Serce...

i rzeka...

lub strumień?

Nauczyciel pochylił się lekko w moją stronę i pot palec na ustach.

- Pamiętaj, pani.

- Z naciskiem przesunął palcem serca ku wodzie.

- Pamiętaj!

Mówił teraz spokój

42

BEKART

słowa wielkiego Cyclerona, gdy czekał, aż spiszek Katyliny...

aż trucizna napelni głowę, zanim można go przeciąć.

mistrzu - zapewniłam schrypniętym gło sie tego wczoraj wieczorem.

"Vide: Tace" swych przyjaciół Cycleron.

"Patrzcie i zaikój." Dobrze więc, sir, niech Video et Taceo hasłem: będę patrzeć i milczeć, bez obawy!

wą, wstał, zebrał swoje książki i wyszedł.

Na gar na wieży przy bramie wybił godzinę.

Jedew?

 dału.

 powiedział mi, że musiał mnie zdradzić.

 isie?

Ty także?

 i minęła pora obiadu, słońce opuściło komnatę, n bez ruchu, usztywniona chłodem, który nie mnie zewsząd, ale i wypełniał od środka.

III

A

To był śmiertelny chłód, przyrodzony każdemu po zbawionemu matki dziecku, bo jeśli matka umiera, jej dziecku zawsze odtąd brakuje ciepła.

Życie mojej matki było krótkie, tak krótkie, że prawie rozminęło się z moim.

Jednak skoro zło wyrządzone przez ludzi żyje dłużej niż oni sami...

cóż, wszyscy wiemy, że kobiety są córkami Ewy, zrodzonymi, by grzeszyć, dziećmi Bożego gniewu.

Nic zatem dziwnego, iż nawet w grobie jej grzechy nie śpią, lecz powracają, aby mnie nawiedzać.

Cały tamten długi dzień płakałam i zmagalam się z myślami, czując w kościach, że za tymi przerażającymi wydarzeniami stoi moja matka.

Jej śmierć przeniosła na mnie przekleństwo jej duszy i teraz zrozumiałam, że nigdy nie zdołam się od niego uwolnić.

Wolałam, żeby odeszła na zawsze, nawet jeśli to oznaczało dla niej tułanie się w czyścicu przez całą wieczność, niż by męczyła mnie w taki sposób!

i

Powiecie może, że niewiele mam dla niej litości?

A ileż miłości czy litości okazała memu ojcu, kiedy go zdradziła?

Znałam jej historię, wiedziałam o jej oszustwie, pamiętałam o nim przez całe życie.

Miałam niespełna trzy lata, gdy sir Thomas Bryan przybył z wieściami.

W Hatfield rzadko pojawiali się goście, a spokojne życie w ciepłej dziupli na zboczu wzgórza płynęło monotonicznie i bez zakłóceń.

Tego i dnia ostry stukot kopyt i okrzyki na dziedzińcu zwiastowały S wielkie wydarzenie.

- Prędzej tutaj!

Milord przyjechał!

44

BEKART

Wezwać milady!

Halo!

Lady Bryan!

Każcie przygotować księżniczkę i spotkanie z milordem!

Szybko!

- Zaraz, sir!

- Pośpiesz się, głupcze!

- Tak, panie!

Uklęknął przede mną, wciąż jeszcze w wysokich butach, 0 konnej jazdy, zakurzony po podróży, cuchnący własną i końskim potem, jako że był koniec maja i słońce pałocno przygrzewało.

Obok mnie w głównej sali zasiadła moja żona, lady Bryan, będąca moją wychowawczynią i przed narodzinami Edwarda; sir Thomas miał więc pochwójnę trudne zadanie - musiał znieść protesty żony

Jobec tego, co miał do powiedzenia, oraz przekazać wieści mnie.

Wciąż mam przed oczami jej twarz, pobladałą z szoku, jej i wyprostowane sztywno plecy, niespokojne, ruchliwe dłonie.

11 coś jeszcze...

wówczas po raz pierwszy zapamiętałam ten dziwny zapach w powietrzu, bardziej obrzydliwy od odoru ?

wymiocin, ostrzejszy od smrodu kocich odchodów, zapach, którego nie sposób zapomnieć ani ukryć: zapach strachu.

Ten właśnie zapach nasycił powietrze, kiedy sir Thomas przyklęknął na jednym kolanie i ze

zwieszoną głową oznajmił mi, że tego dnia królowa Anna Boleyn, moja matka i poprzednia żona
mojego ojca, króla, została stracona.

Gdzie?

- Na dziedzińcu Tower.

Jak?

- Ścięto jej głowę.

Dlaczego?

- Zdradziła, milady, swego męża, króla.

Zdradziła?

- Popelniła zradę.

A ceną za zradę jest śmierć.

A więc tak.

Zdradziła.

Zdrada.

I śmierć.

To wszystko, trudno się dziwić, wystarczyło dziecku,

45 .

JA, ELŻBIETA

jakim wówczas bytam.

Nie rozumiejąc znaczenia słów, nie czułam wynikającego z nich wstydu ani przekleństwa.

I nie wiedziałam nic o niej jako kobiecie, o matce, którą utraciłam.

Miniatura, którą Kasia trzymała w szufladzie przy moim łóżku, była dla mnie tylko portretem jakiejś damy, niczym więcej.

Wkrótce po moich narodzinach król podarował mi Hatfield, gdzie był mój dom, moje schronienie, mój pałac, moje małe królestwo.

W wieku trzech miesięcy zostałam zabrana z otoczenia królowej i wyprawiona w pierwszą z moich królewskich podróży do mojego nowego domu daleko od dworu.

I choć od tamtego czasu widziałam ją raz lub dwa razy...

Tak, tak, widziałam ją, pamiętam, choć niedokładnie...

oczy jak węgle z płomykami tłącymi się gdzieś głęboko w środku.

Pamiętam ją lepiej...

lepiej, niż chciałabym pamiętać.

Strzępki wspomnień uczonego mojego dzieciństwa zjawiające się nieproszone podczas bezsennych nocy...

Znaczyła dla mnie nie więcej niż każda inna wielka dama na dworze, a znacznie mniej niż moja dobra opiekunka Margaret Bryan czy późniejsza wychowawczyni, Kasia.

Kasia przyszła, gdy miałam cztery lata, na miejsce lady Bryan.

Nieszczęsna, przerażona Bryan, której strach tam tego dnia był o wiele większy niż mój!

Miała własne powody, by szybko opuścić posadę, gdyż była spokrewniona z Anną Boleyn ze strony Howardów.

Wszyscy Howardowie, wszyscy Boleynowie znaleźli się w niełasce przez upadek królowej Anny, a lady Bryan nie była odosobniona w po czuciu, że jej głowa dziwnie słabo trzyma się szyi.

Od stryjecznego dziadka Anny do męża jej siostry większość z tych, którzy ją znali, szła teraz do ziemi.

Bryanowie byli jednak zbyt przebiegli na to, by uciekać jak szczury.

Postanowili zaczekać, a kiedy okazało się, że czas Howardów przeminał, wynieśli się z Hatfield i połączyli swe losy z nowym Orfeuszem, nowo narodzonym królewiczem i dziedzicem tronu, moim bratem Edwardem.

Król zażądał od sir Thomasa jeszcze jednej przysługi, nim pozwolił jemu i jego żonie odejść z mojej świątyni.

46

BEKART

Łam ponad cztery lata, zatem byłam już wielką panią, najmniej we własnym mniemaniu - bo czyż nie bytam księżniczką teraz, gdy moja starsza siostra Maria została wydziedziczona na moją korzyść, czyż nie bytam Bljhfana prawowitą następczynią tronu Tudorów i przyszłą leżną Walii? Nieważne, że nie bywałam na dworze, że faól nigdy po mnie nie posyłał: wszyscy wiedzieli, kim Hgtem.

I nikt nie zbliżał się do mnie inaczej niż na danach, wszyscy zwracali się do mnie zdejmując nakrycia fiteriów i zachowując wszelkie oznaki szacunku.

ŁaZnowu sir Thomas przybył prosto z dworu.

Znowu lzyjęłam go siedząc na podwyższeniu w głównej sali, IK lady Bryan u boku.

Ale tym razem było inaczej.

Tym IB?

em sir Thomas nie uklęknął w mojej obecności.

Składa li; ukłon, unikał mego wzroku.

f p- Milady Elżbieto...

{ : Niczego nie rozumiałam.

- Jakże to, panie, wczoraj byłam księżniczką, a dziś jestem zaledwie lady Elżbietą?

- Wyjaśnię dlaczego, pani.

- Sir Thomas nie bawił się (uwijaniem słów w bawełnę.

- Jego Królewska Mość, twój ojciec, wydał oświadczenie, że ponieważ jego małżeństwo z nieżyjącą Anną Boleyn w istocie nie było małżeństwem, ty nie jesteś dzieckiem z małżeńskiego łoża.

Jesteś nieślubnego pochodzenia i jako taka nie jesteś księżniczką.

Nie był połączony małżeństwem z moją matką?

Nie jestem ślubnym dzieckiem?

Nie jestem księżniczką?

Zatem jestem bękartem, dzieckiem kobiety, która zaszła w ciążę nie będąc mężatką...

jak to się nazywa...?

Sir Thomas mówił dalej:

- Wszystko to król zarządził z wielkiej miłości do ciebie, milady.

Nie jesteś już córką zdrajczyni Anny Boleyn, lecz odtąd będziesz po prostu "Córka Króla".

Jego Królewska Mość kazał mi powtórzyć: "Czymże jest księżniczka albo "dziedziczka Walii w porównaniu z tym zaszczytem?"

"

Znów pływałam w morzu niezrozumienia, znów nie

47 .

JA, ELŻBIETA

czułam ran, jakie mi zadawano.

Ojciec mnie kochał!

Tylko tyle wiedziałam.

Co jeszcze mogłam wiedzieć?

Miałam zaledwie cztery lata.

Bryan pewnie dziękował Bogu, że ma do czynienia z dzieckiem, i przekazał wskazówki co do moich przyszłych tytułów - "Córka Jego Królewskiej Mości", "Lady Elżbieta" - mógł zakończyć bez trudu swą nie szczęsną służbę.

Odszedł pozostawiając miejsce dla Kasi, mojej ukochanej Kasi, która stała się moją opoką, moją latarnią morską, moim drogowskazem i gwiazdą przewodnią, prowadzącą mnie po jeszcze burzliwszych morzach, na które miałam wkrótce wypłynąć.

Kasia, moja Kasia, Kasienka, moja pocieszycielka, moja kicia, koteczka, królowa kotów.

Kasia przyszła na dwór króla Henryka świeża jak słodki twarożek.

Żadni kuzyni z rodu Boleynów, żadne powino wactwo z Howardami nie mąciło jej pochodzenia; była uczciwą dziewczyną z Devonshire, wychowaną na mleku, serze i truskawkach z bitą śmietaną. Na jej korzyść świadczyło też wykształcenie, które jej brat, dworzanin króla, wychwalał tak gorliwie, że w końcu monarcha osobiście nakazał sprowadzić ten klejnot bez skazy na swój dwór, jako że według jego słów: "Potrzebne są na dworze wykształcone dziewczęta, by przekazywać nauki naszym panom, a w szczególności jednej z nich."

Tą jedną raczyłam być ja.

- Milady Księżniczko - powitała mnie Kasia swym cichym, łagodnym głosem, noszącym akcent z Devonshire - ...będę cię odtąd nazywać madame Elżbietą.

- Panno Katarzyno - zaczęłam, próbując zmusić oporny język do wymówienia jej nazwiska - ...Champernowne?

Poprawiła mnie z miłym, rozjaśniającym jej twarz uśmiechem.

- Milady, możesz nazywać mnie Kasią.

48

BEKART

m I tak została Kasią.

Miałam cztery lata i byłam gotowa do rozpoczęcia nauki faciny.

Wszyscy miłujący naukę, Kasia pasjonowała się Kkże greką.

Ponadto geografją, językiem włoskim, trochę hebrajskim, matematyką, gramatyką, retoryką oraz astro nomia architekturą i wieloma jeszcze innymi rzeczami.

pyłą chodzącą biblioteką, całym światem.

Ze śmiechem obiecała nauczyć mnie "wszystkich odpowiedzi na wszystkie pytania zawarte we wszystkich książkach świata".

Dzięki niej nauczyłam się zarówno ufać, jak i myśleć; żyliśmy sobie w błogiej niewinności jak w biblijnym raj.

Zimne wichry otaczającego świata, jeśli w ogóle do mnie docierały, to tylko leciutkim podmuchem.

Nowa żona mego ojca, Joanna Seymour, zmarła, nim zdążyłam ją poznać, a dla czteroletniej dziewczynki jej śmierć nie była wygórowaną ceną za małego braciszka, ukochanego Edwarda.

Potem zjawiała się księżniczka Anna Kliwijska, chuda koścista starucha nosząca najokropniejsze stroje, jakie w życiu widziałam, śmierdząca, jakby nigdy nie zmieniała bielizny, i nie znająca słowa po angielsku.

Zdążyłam odbyć zaledwie jedną wizytę na dworze i wziąć udział w jednej uroczystości na jej cześć, a już ojciec znalazł sposób, by ją oddalić do Richmond jako "czcigodną królewską siostrę".

Obie były mi całkiem obojętne.

Wielką przyjemność sprawiała mi natomiast podróż na królewski dwór, kiedy to całymi dniami jechałam przez kraj, machając ludziom, którzy gromadzili się na trasie mego przejazdu.

I kiedy wołali: "Niech Bóg błogosławi dziecię króla Henryka!

" i "Niech cię Bóg zachowa, mała Elżbieto!

", byłam na tyle dzieckiem, by wierzyć, że chodzi im nie o niego, lecz o mnie.

Podczas mojej następnej wizyty na dworze u boku mego ojca pod wielkim baldachimem w Sali Audiencyjnej siedziała roześmiana dziewczyna, którą dobrze znałam.

Była moją kuzynką - w splątanej pajęczynie utkanej przez mego dziadka Boleyna poprzez małżeństwo z kobietą z klanu Howardów, moja babka z domu Howard

JA, ELŻBIETA

była ciotką Katarzyny.

Miała osiemnaście lat przy moi siedmiu, była nieduża, ruchliwa, pulchna i śliczna, z błyszczącymi czarnymi oczyma i wesołością równą mojej, więc uwielbiałam ją podobnie jak szczęśliwy pan młody, mój ojciec, król.

Przynajmniej, będąc dzieckiem, miałam ku temu najlepszy powód.

- Będę cię rozpieszczę, Elżbieto!

- oznajmiła bowiem.

Dawała mi pyszności do jedzenia i picia, zabierała na przejażdżki królewską barką, pozwalała mieszkać w pięknej nadrzecznej posiadłości w Chelsea, którą otrzymała w posagu od króla.

Przed wszystkim jednak towarzyszyłam jej w najważniejszej uroczystości - pierwszym wystąpieniu publicznym jako królowa Anglii.

Siedziałyśmy w Wielkiej i Sali Hampton Court pod herbami króla i jej własnym,!

strojne w różowe jedwabie i złoto, z mottem wybranym dla niej przez samego króla: Okryta Pąsem Róża Bez Kolców.

\ Nic dziwnego więc, że wracałam upojona zachwytem do:

mojego słodkiego, bezpiecznego schronienia w Hatfield.

Ale nie ma róży bez kolców, nie ma przyjemności, za którą nie trzeba płacić ukłuciem bólu.

Pewnego zimowego dnia tego samego roku pozostawałam w mojej komnacie z powodu reumatycznych boli w piersiach.

Otulona ciepło i pogrążona w lekturze nie zwracałam uwagi na chichoty i szepty dwóch pokojówek ścielących moje łóżko w sąsiednim pomieszczeniu.

Słyszałam wcześniej ich rozmowy - zwykle plotkowały o romansach i różnych niemądrych drobnostkach, a ja miałam osiem lat i byłam bardzo poważna jak na swój wiek.

Poza tym nie lubiłam służących.

Zawsze wносиły ze sobą kuchenne zapachy i przyglądały mi się dziwnie szepcząc do siebie ukradkiem.

Te dwie były pewne, że jestem w pokoju lekcyjnym, a ja byłam zadowolona, że tak myślą.

Dopóki nie usłyszałam, jak jedna z nich mówi:

- Czy to pewne, że ona musi umrzeć?

- Bez wątplenia.

I to od razu, jak mówi posłaniec.

Jest skazana nieodwołalnie.

50

BEKART

", może błagać o litość?

Siadała!

Mówią, że uciekła ze swych apartamentów Hampton Court i z krzykiem biegła korytarzami, by ; króla o przebaczenie.

Król był na mszy...

Myślała, że spojrzysz jej w oczy, nie będzie miał sumienia jej zabić.

11 nie przebaczył jej?

Złapali ją przed kaplicą, zanim do niego dotarła, kryli jej usta.

Ale nie mogła mieć nadziei na zmiłowanie.

rościła się zdrady!

p Jakiej zdrady?

Zdradziła króla.

A za to...

- drugi głos ociekał krwiożyznym zadowoleniem - ...utną jej głowę!

Tak jak...?

Jak...

Pewnie!

Jak matce naszej panienki!

Tak samo!

Taka dla nich kara - dla zdrajczyń, cudzołożnic i im obnych.

Zastanów się, skoro zwykłą dziwkę można s dookoła miasta uwiązaną nagą do wozu i chłostać, aż
Ile skóry na plecach zostaną krwawe strzępy, jaka może być l kara dla królowej?

Nie było odpowiedzi.

Odeszły rozmawiając ze sobą ściszonymi głosami.

Wiedziała, och, wiedziała wówczas, że do mego ogrodu wkradł się wąż, i jak Ewa na
początku świata obudziłam się widząc swą niewiedzę w całej okazałości.

Jak mogłam tak długo spać w nieświadomości?

Kasia obiecała mi odpowiedzi na wszystkie pytania, a ja zatraciłam się w grece i geografii, w
Boccacciu i Biblii.

I nagle pozostało tylko jedno pytanie, jakie musiałam zadać - coś, co rosło we mnie, choć tego nie
czułam i nie widziałam, jak wrzód, który trzeba przeciąć lub z nim umrzeć.

Była czwarta, lecz dzień się już skończył, a nadchodząca noc wydawała się czarna jak wody
Styksu.

Kiedy weszła Kasia ze świecznikiem w rękę, by wezwać mnie na wiecze rzę, siedziałam w oknie
już nie biała, lecz wręcz szara z zimna i zmartwienia.

51 .

JA, ELŻBIETA

Wystarczyło jej jedno spojrzenie na mnie, by wprawić służące w ruch.

- Dorcas, rozpal tu ogień, szybko, przynieś węgla!

Przy ślij Petera z kuchni z wiadrem żaru, żeby było cieplej.

Ruszaj się, słyszysz?

Prędzej!

Joan, grzanego mleka z ko rzeniami dla panienki, szybko, i to gorącego, bo wytargam ci uszy!

- Przyklękając u mych stóp, chwyciła moje skost niałe dłonie.

- Co ci jest, skarbie?

- spytała miękko.

- Możesz mi powiedzieć?

Ileż razy przedtem siedziałyśmy razem przy ogniu, Kasia i ja, przy świecy lub kaganku, odpoczywając po wypełnionych obowiązkach dnia.

Teraz jednak wszystko się zmieniło.

Rozpalono ogień, przyniesiono rozgrzewający napój i wetknięto mi go w boleśnie zeszywniałe palce, odesłano służące.

Zapadła cisza, nadszedł czas na zupełnie inną rozmowę.

- Kasiu.

- Madame?

Zebrałam całą siłę woli:

- Moja kuzynka, królowa Katarzyna...

Pokojówki mó wiły...

Kasia westchnęła głęboko.

- Chciałam ci tego oszczędzić, milady.

- Chcę wiedzieć.

Nastąpiło kolejne westchnienie.

- Tylko tyle wiem, od posłańca, który był dziś po południu.

Madame Katarzyna, twoja kuzynka, ma umrzeć za zdradę...

Udowodniono jej rozwiąźłość.

Miała kochanka jeszcze będąc młodą dziewczyną i mieszkając w domu babki, a teraz, jako królowa, następnego...

Wpuszczała go do swoich komnat nocą i niczego mu nie odmawiała.

- Czy to wszystko prawda?

- Jej kochankowie się przyznali, ze szczegółami.

- Tak jak poprzednim razem?

- Poprzednim razem...?

W głosie Kasi brzmiał niepokój.

Nie była na to przy gotowana.

52

BEKART

R - Poprzednim razem...

Pokojówki mówiły: "Jak ta poednia".

Wiem, co miały na myśli.

Bt Kasia siedziała jak skamieniała.

Tylko jej oczy, szeroko ilotwarte w migoczącym blasku dnia, i przyśpieszony, płytki oddech, zdradzały jej strach.

Moja matka...

Czy to o nią im chodziło?

O to, że była jak Katarzyna?

Kasia zapadła w milczenie głębokie niczym studnia.

Odezwała się dopiero po chwili.

- Wiesz już, madame, że królowa, twoja matka, była oskarżona o...
o zdradzenie króla.

- Co to znaczy "zdradzenie"?

- Mówiono, że spiskowała przeciw niemu, burzyła jego spokój.

Żartowała sobie na temat jego męskości, że Jego Królewska Mość nie był...
nie zawsze był mężczyzną jak inni...
jeśli chodzi o ciało.

Czułam sznur zaciskający się wokół mej głowy.

- Kasiu...

czy to jest właśnie zdrada?

Czy ona za to umarła?

Twarz Kasi była biała i smutna jak zimowy dzień.

- Królową Annę sądzono również za rozpustę, pani.

Za to, że uwodziła dworzan i cudzołożyła z nimi w swoich komnatach, w pałacu króla.

Tak jak Katarzyna.

Mów dalej.

- Kogo...?

- Trzech szlachetnie urodzonych z Tajnej Rady, między innymi bliskiego przyjaciela króla,
Henryego Norrisa...

- I...?

- Swojego muzyka, milady...

lutnistę.

Marka Smeatona.

- I kogo jeszcze?

- I...

swego brata, pani.

Twojego wuja, wicehrabiego Rochforda.

Q iedziałyśmy, Kasia i ja, jak dwa marmurowe posągi lub O kobiety zaklęte w kamień.

Dowiedziałam się więc wszystkiego, co chciałam wiedzieć.

53 .

JA, ELŻBIETA

To była pierwsza z moich białych nocy...

Pierwsza noc i w moim życiu, podczas której nie zmrużyłam oka.

I pierwszy chłód strachu, który odtąd nigdy mnie nie opuszczał, choćbym nie wiem jak głęboko starała się go ukryć pod stosami książek, rękopisów, ogromem przy swajanej wiedzy... Teraz znów do mnie powrócił; wraz z wezwaniem na dwór, przyniesionym przez złowieszczonego, posłańca, zaczął się czaić w kącie komnaty: był we mnie, czaił się w rogu mojej duszy.

I pomyśleć, że dzień zaczął się tak dobrze, rozpaczałam w duchu, dzień Zwiastowania, kiedy wiosna zawitała do Hatfield malując krajobraz różowością i złotem.

Teraz przez całą noc, mimo wiernego czuwania Kasi, mimo dodatkowych pledów i okryć na mnie i pode mną oraz j ognia w kominku tak dużego, że w komnacie było jasno jak , za dnia, nie mogłam się rozgrzać.

Bo chłód, który ogarnął mnie wówczas w dzieciństwie, a teraz znów przyprawiał o dreszcze, nie był zwykłym ukąszeniem mrozu, lecz trupim dotknięciem śmiertelnego lęku.

Lęku?

Dwóch lęków.

Że król, przy całej swej dobroci i wielkiej miłości dla mnie, może pewnego dnia, i to już wkrótce, obrócić się przeciw córce swej wiarołomnej żony.

Słowa przebiegały mi przez głowę jak pogrzebowe pienia: "Gdyby twój ojciec,;

lub Ojciec Nasz, który jest ponad nim, potraktował cię tak,;

jak na to zasługują twoje grzechy, jakże wielka byłaby;

twoja niedola, jak surowy wyrok, jak bezlitosna zemsta." ;

Że mogę kiedyś zacząć mu przypominać kobietę, która tak niecznie go zdradziła...

A to niebezpieczeństwo musiało się zwiększać z każdym dniem, jako że nabierałam tych cech kobiecych, które musiały, jak u każdej córki każdej matki, ujawniać nasze pokrewieństwo.

Do tego drugi lęk, jeszcze większy, głębszy i bardziej mrożący.

Jeśli grzechy matek przechodzą na dzieci, zgodnie ze słowami Boga, to czy będę żyć splugawiona jej grzechem?

54

BEKART

r moje skażone grzechem ciało Ewy, jakie każda matka ekazuje każdej córce, zdradzi mnie, tak jak jej ciało ją adziło, ulegając kobiecej podłości, kobiecej lekkomyśl ni, kobiecej żądzy?

Jeśli mam być taka jak ona, czy moje życie będzie HStte tyle co jej?

Czy zaraziła mnie śmiercią i czy będę musiała za to zapłacić?

Czy ten mroczny posłaniec, ten jyorzanin, przysłany dziś z wiadomością od króla, nie iiffzybył po to, by wezwać mnie i tułającego się wciąż tijlucba mej matki, jej wciąż żywych pragnień ukrytych H moim ciele, na nasze ostatnie posłuchanie?

j-ai Jak przebrnąć przez ciemne, nieznane morze nocy, zanim : Hę tego dowiem?

ż

IV

Wyruszyliśmy przed świtem następnego dnia, w naj ciemniejszą godzinę bezgwiazdnej nocy.

Powietrzu było gęste od mrozu i cuchnących oparów, jakby wczorajsza nadejście wiosny było złudzeniem.

Na wielkim dziedzińcu Hatfield szarobrzęzowe juczne muły, nieszczęsne bezpłodna zwierzęta, przebierały drobnymi kopytami na zmarzniętym żwirze, wbijającym się w miękkie ciało pod rogową osłoną. Za nimi parskały gniewnie wierzchowce dam z moje świty, niesforne i podenerwowane pobudką o tak wczesne porze.

Wychodząc u boku Kasi na dziedziniec, zaciskałam mocno płaszcz pod szyją, by uchronić się przed zimnem.

Wokół miotali się na wszystkie strony mieszkańcy domu, krzycząc i przeklinając, wnosząc i wynosząc różne rzeczy, ładując wozy w gorączkowym pośpiechu.

Woźnice klnąc rozdzielali baty wyzywając się do woli na swych dwu- i czworonożnych podwładnych.

Pod murami chłopcy pokojowi opróżniali parujące nocniki na cuchnące, oślizłe gnojowiska. Hałas, błyski latarni i smród tworzyły iście piekielną scenerię, którą dziwnie pasowała do mojego nastroju.

Przez całą noc, godzina za godziną, moje rozbiegane myśli poszukiwały rozwiązania zagadki Grindala, jak szczuł szukający wyjścia z pułapki.

Spisek Katyliny...

Czyżby Grindal chciał mi przez to powiedzieć, że istnieje spisek przeciwko królowi?

A może tylko mnie ostrzegął, ponieważ jechałam na dwór, bym uważała na wpływowych ludzi gromadzących się wokół tronu?

56

BEKART

A ta bajka Ezopa, którą mi opowiedział...

Tak, mój ojciec je starzał, miał pięćdziesiąt trzy, prawie pięćdziesiąt cztery lata.

Lecz przecież jego ojciec król żył...?

pięćdziesiąt dwa!

podszepnął jakiś nie wiadomo skąd chodzący głos.

Ale mój ojciec był silny!

Rosły i zdrowy, nie miał

nic ze starego chorego lwa u schyłku życia!

A "Iwie Bottonistwo"...

co miała znaczyć mowa o "Iwiczkach"?

ni Maria, ani ja nie odgrywałyśmy żadnej roli w dynastii fudorów.

Powinłam była powiedzieć Grindalowi, że kobieta nie władała Anglią od dwóch tysięcy lat i nigdy nie będzie!

, A przecież w jego opowieści jedna rzecz była prawdą teraz stała mi przed oczyma.

Nagle nie miałam wątpliwości co do charakteru mojej siostry Marii.

Maria...

imię oznaczające "gorycz".

Czy ci, którzy je dla niej wybrali, wiedzieli, że Bóg skazał ją na wypicie kielicha Siforyczy do ostatniej kropli?

Trzęsłam się cała, bynajmniej nie z zimna.

Dosyć!

Czas przybrać lepszą minę niż ta upiorna maska, jaka faignęła mi w lustrze rano przed opuszczeniem komnaty.

Dziedziniec był pełen ludzi, musiałam się mieć na baczności.

- Tędy, zrobić miejsce!
- Na drugą stronę!
- Niech cię diabli za tę nie podkutą chabetę!

Szybciej, już!

- Czego chcesz, draniu!

Niemniej, jak zwykle, wszyscy znajdowali uśmiech i dobre słowo powitania dla mnie.

- Witaj, panienko!

- Niech dzień będzie dla ciebie pomyślny, milady!

Dwaj panowie z mojej świty zamieszkujący w Hatfield, bracia James i Richard Vernonowie, synowie miejscowego dziedzica, skłonili się mijając mnie z ramionami ugiętymi pod ciężarem uprzęży.

Za nimi dostrzegłam Ashleya, ci57 .

JA, ELŻBIETA

chego i statecznego męża Kasi - stał gotów do wyjazdu, w towarzystwie sir Johna Chertseya, młodego rycerza, którego ojciec, stary sir John, umieścił na mym dworze na krótko przed swą śmiercią.

W oddali, w blasku pochodni ujrzałam wczorajszego mrocznego posłańca, rządzącego się wśród giermków i sta jennyh, jakby tylko on miał zaraz dosiadać konia.

Mimo wczesnej godziny i czekającego go ciężkiego dnia w siodle jaśniał starannym ubiorem w kolorze burgunda - strojniś obciążony jedwabiem, atłasem i aksamitem jak wąż skórą.

Nienawidziłam i bałam się go, choć nie potrafiłam powie dzieć dlaczego.

- Nazywa się Paget - oznajmiła Kasia, kiwając głową w stronę eleganta.

Kasia odzyskała swój zwykły animusz, wypytując go poprzedniego dnia w imieniu swej pani.

- Nie śmiał odmówić - wyznała rozradowana - choć patrzył na mnie spođe łba, jak pospolicity hultaj!

- Paget?

- Moje zainteresowanie od razu wzrosło.

- Syn sir Williama Pageta, sekretarza królewskiej Tajnej Rady?

- Nie, nie syn - Kasia ściszała głos coraz bardziej w miarę, jak zbliżałyśmy się do środka dziedzińca, gdzie oczekiwała moja lektyka, a obok niej sam Paget.

- Jest jego krewnym, jak sam się przedstawia...

zaufanym narzędziem.

Ja bym raczej powiedziała - sługusem, zaprzeczeniem szlachetnie urodzonego pana.

Nie zdziwiłabym się, gdyby się okazał szpiegiem...

- Lady Elżbieto!

- Stał przed nami w pełnej porannej krasie.

- I madame Ashley, ma się rozumieć!

Nasze ukłony były zdawkowe i chłodne, lecz można to było przypisać wczesnej porze mroźnego poranka.

- Do usług, sir!

- mruknięłyśmy jednocześnie, po czym Kasia pomogła mi wejść do podróżnego łóżka i okryła mnie ciepło pledami.

- Spij, skarbie - poleciła spulchniwszy ostatnią podusz kę, po czym złożyła na czubku mego nosa pocałunek słodki i jędrny jak dojrzała czereśnia.

- O świcie będziemy w Eastcot, a tam już będę mieć dla ciebie coś pysznego do

58

BEKART

zjedzenia, nie obawiaj się.

- Zagruchała dodającym otuchy Śmiechem zaciągając ciężkie brokatowe zasłony zawieszane na drewnianych kółkach.

- A jeśli idzie o niego...

- Wska zała podbródkiem wyprostowaną sylwetkę Pageta, rozglą dającego się wśród ogólnego rozgardiaszu za swym wierz chowcem.

- Bodajby mu odmroziło wszystkie członki, nie wyłączając tych najgłębiej schowanych, za przeproszeniem Jaśnie Paniemki!

Spij dobrze, milady!

Sen, ten brat śmierci, zawsze trzyma się blisko lektyki podróżnej.

Łagodne kołysanie, jednostajny stukot ko pyt, brzęk metalowych części upręży i ciche parskanie zwierząt zgodnie ciągnących podróżne ciężary, mogłyby zwabić nawet lunatyka w krainę głębokiego snu bez marzeń.

Mój sen zakłócały jednakże zagadki Grindala.

W moim śnie zły Katylna krążył wokół królewskiego tronu, trzy mając w ręku nóż ociekający krwią, podczas gdy stary król patrzył bezbronny niczym śmiertelnie zraniony zwierz.

W tym samym czasie lwica, oblizując zakrwawione kły, zataczała kręgi wokół młodszego lwa,

małego i słabego, ciskając z żółtych ślepi śmiercionośne strzały.

Z nieba spadały dziko wywrócone oczy, jak płonące komety, a wraz z nimi rozlegał się głos Grindala: "Zobacz więcej!

Zobacz więcej!

", brzmiący jak nawoływania szałona kapłana podczas tajemnego obrzędu składania ofiary.

Potem nadeszła powódź i jeleni szukający brodu, by przeprowić się w bezpieczne miejsce po drugiej stronie.

Ale nie było brodu, powódź zagarnęła jelenia, skrył się pod wodą i utonął.

Jeleniem, podobnie jak i lwiatkiem, byłam ja.

Wiedziałam, że umrę, jeśli nie znajdę rozwiązania zaga dek.

A jeśli znajdę, umrę jeszcze szybciej.

Gdy otwierałam usta do krzyku, ciemna pięść w ciemnej rękawicy ścisnęła mnie za szyję, zatykając mi gardło popiołem, sadzą, kawałkami padliny.

Kiedy udało mi się wreszcie obudzić, miałam w ustach smak śmierci.

JA, ELŻBIETA

Cudowny śnie, bracie czarnej nocy...

- Milady?

Uwolnij mnie od niepokoju, przywróć światło...

- Milady?

Jakże się miewasz?

Mroczne kształty zniknęły, pozostawiając jedynie wspaniałe przykre smaki w ustach. Lektyka stała na terra firma, słońce ogrzewało moje gniazdko, a co najlepsze, moja najdroższa Kasia rozsuwała firanki trzymając w rękach coś, czego bym się nigdy nie spodziewała...

- Kasiu, co to?

Świeże mleko?

Biały chleb?

I jajka na maśle!

Skąd u licha...?

- To wszystko?

- Pokiwała głową, a w jej głosie za brzmiał akcent z rodzinnego Devon, co zdarzało się wyjątkowo nie wtedy, gdy była bardzo zadowolona.

- To nic takiego, pani.

Wystarczy wiedzieć, gdzie szukać dostawcy w takich zapadłych dziurach, nie nawykłych do obsługiwania księżniczki!

Wyrzałam z zaciekawienia spod uniesionej zasłony.

Staliś my na dużym, schludnym podwórzu, z kilkoma stogami siana opierającymi się zimowej pogodzie i tłustymi kurami umykającymi rażno przed porannymi zakusami koguta.

- Pani?

Z ukłonem, który zadowoliliby nawet perskiego szacha, zbliżyła się do mnie moja dworka Blanche Parry.

O ile Kasię kochałam za jej bezpośredniość, madame Parry darzyłam sympatią za coś wręcz przeciwnego, za jej pełną dystansu powagę, jaką okazywała niezmiennie, czy to na dworze, czy w oborze.

Zarówno ona jak i jej brat Thomas, obecnie skarbnik mego dworu, opuścili ukochaną Walię, by pojawić się równocześnie u mego boku, zastępując mi wraz z Kasią rodzinę, której nigdy nie miałam, a której dzięki nim nigdy mi nie brakowało.

Madame Parry przysłała w towarzystwie dwóch małych służek, by życzyć mi miłego poranka.

- Czy masz, pani, coś przeciw temu - zawiesiła głos, starając się, by pytanie nie zabrzmiało jak prośba po chodząca od niej samej - ...by się pokazać?

60

BEKART

- Pokazać?

- Ludzie ze wsi, pani...

zobaczyli twój orszak...

twoją lektykę...

i błagają, byś pozwoliła im okazać uszanowanie.

Czekali na tym strasznym mrozie cierpliwie...

- Ależ naturalnie!

Oddawszy resztki śniadania służce, wzięłam do ręki podróżne zwierciadło, które madame Parry wyjęła z kuferka zawierającego przybory toaletowe, i obserwowałam, jak czesze mi włosy.

- Jeszcze z tej strony...

o, tak, dziękuję.

Moje kolczyki, Kasiu?

Nie te, te wielkie perły.

A teraz kaptur...
z brązowe go aksamitu...
Dobrze.

Z wypolerowanego na gładko metalowego krążka patrzyła na mnie blada twarz.

Zbyt blada!

Energicznie potarłam dłońmi kości policzkowe.

Teraz, z dwoma równymi plamami czerwieni na policzkach, wyglądałam jak lalka o drewnianej głowie.

- Milady!

- Parry była przerażona.

- Na twarzy damy nie może być śladu rumieńca!

To nie wypada!

Księżniczka nie może być podobna do pospolitej dziewczyny!

Pospolitej dziewczyny!

Kasia nie wiedziała czy śmiać się, czy oburzać.

"Rumieniec!

" W ustach Parry to słowo brzmiało tak, jakby chodziło o coś sprośnego.

Z oporem poddałam się pośpiesznym zabiegom z użyciem wody różanej i sproszkowanych skorupek jaj, które usunęły z mojej twarzy wszelkie ślady nagannego koloru.

Teraz wyglądałam tak, jak powinnam wyglądać, gdyby Bóg zechciał mnie obdarzyć wielką urodą.

A "kość słońca", jak określałam barwę swej cery dając upust próżności, znacznie lepiej niż czerstwy róż pasowała do moich syrenich włosów, mieniających się raz czerwienią, raz złotem, w zależności od padających na nie promieni słońca, nadających im anielski połysk lub głęboki odcień surowej miedzi.

Muszę przyznać, że byłam dumna z moich włosów, a tamtego dnia lśniły, jakby wpleciono w nie promyki słońca.

Wygładziłam fałdy okrycia, usiadłam wygodnie otulona futrami, przyjęłam odpowiednią dla księżniczki pozę i byłam gotowa.

61 .

JA, ELŻBIETA

- Niech się zbliżą.

W rogu podwórza stała grupa mężczyzn z mojej świty wraz z kilku zbrojnymi; wszyscy przytupywali z zimna.

Za nimi czekała cierpliwie, kuląc się i chuchając na palce, j gromada zsiniałych od mrozu miejscowych: gospodarz!

farmy, sądząc fso prostym, skórzanym odzieniu i ogorzalej S od słońca i wiatru twarzy, jego parobkowie i służące, i gromadka dzieci w wieku od mniej więcej dziesięciu lat do maleństwa wtulonego w ramiona matki oraz przygarbiony dziadek, podpierający się laską.

Z przejęciem szykowałam się, by ich pozdrowić.

Uwiel-1 białam spotykać się z ludźmi podczas każdej podróży.

Wiwatując na cześć mego ojca, zawsze dodawali: "Ciebie także niech Bóg ma w opiece, córeczko Henryka!

" Ogar niała mnie wówczas trudna do wyrażenia duma z tego, kim jestem, i

Nagle poczułam gwałtowne szarpnięcie:

- En route, aaiadame Elżbieto!

- rozległ się głos Pageta.

\ - Nie mamy za wiele czasu, żeby go tracić dla tych i wiejskich głupłów, milady.

Jego Królewska Mość nakazał pośpiech!

- Ulwał na moment.

- A poza tym dla zdrowia i i wygody będzi.esz chyba, pani, wołała pozostać w odosobnieniu.

- Wyedagnął rękę, by opuścić zasłony w lektyce i odciąć mnie w ten sposób od otaczającego świata.

Wydaje mi rozkazy, zabrania pokazywać się wieśniakom, twierdzi, że wiainam podróżować w ukryciu, jakbym była więźniem stanu.

Jak on śmie?

I ile czasu i-Łpłynię, nim odkryję, dlaczego sobie na to pozwala?

- Chwileczka, sir, za pozwoleniem!

- Mając u boku rozwścieczoną znadame Parry, Kasia ostro zwróciła się do Pageta.

- Za draia, gdy nie trzeba się już obawiać nocnych hałasów i mgie-d, moja pani podróżuje w otwartej lektyce

- oświadczyła twardo, podwiązując na powrót opuszczone przez Pageta za- słony.

- Istnieją różne rodzaje zagrożenia, madame Ashley

62

BEKART

- mruknął Paget i błysnął czarnymi oczami.

- Niezdrowo iest narażać lady Elżbietę na niebezpieczeństwo, jakie mogą stanowić przypadkowi ludzie.

Mieszkańcy Anglii mieliby być niebezpieczni dla milady?

- Madame Parry nie mogła spokojnie tego słuchać.

- Sir, nie wiesz, co mówisz!

Przecież oni ją uwielbiają, i to odkąd się urodziła!

Gromadzą się, by obejrzeć każdy jej przejazd!

W ich obecności nie spadłby jej nawet włos z głowy...

co mówię, nawet pantofelek z nóżki!

- Mimo to lepiej będzie - rzekł mściwie Paget, przyzy wając ruchem głowy dwóch lub trzech uzbrojonych ludzi ...dla lady Elżbiety podróżować w ukryciu.

- Żołnierze zbliżyli się do lektyki.

Paget uśmiechnął się triumfująco i dodał: - Takie mam rozkazy.

- Rozkazy, sir?

- Przyszła mi do głowy zbawcza myśl.

- Rozkazy, bym podróżowała ukryta i niewidoczna...

Czy to jest napisane w liście od mego ojca?

Złość wykrzywiła mu twarz; wiedziałam, że go przy łapałam.

, - Nie dosłownie, madame.

Uważam jednak, że powin naś...

- A ja uważam, sir, że powinnam słuchać mojej opie kunki, madame Ashley - poza królem, rzecz jasna - we wszystkim.

- Jeszcze raz zagrałam sprawdzoną kartą dziew częcej skromności.

- Jeśli ona uzna za stosowne, będziemy podróżować w odkrytej lektyce...

i pokazywać się.

Oczy Kasi jaśniały zadowoleniem, lecz wiedziała, że nie czas na okazywanie triumfu.

Zduszony gniewem głos Pageta jasno dawał to do zrozumienia.

- Jak sobie życzysz, milady.

Do koni!

Zbierać się!

Już!

Było jasne, że jest moim wrogiem.

Kiedyż miałam się dowiedzieć, z jakiego powodu?

Rozległy się okrzyki, konie napięły mięśnie i moja lektyka uniosła się chybotliwie.

Po drugiej stronie placu Ashley, Chertsey i bracia Vernonowie pośpiesznie żegnali wieśniaków i zmierzali do swych wierzchowców.

Na wszys tkich zmarzniętych chłopskich obliczach malowało się

63 .

JA, ELŻBIETA

bezgraniczne rozczarowanie.

Serce mi się ścisnęło.

Pc chyliłam się szybko.

- Kasiu!

Kasiu! Błagam cię, poślij kogoś do tych ludzi Niech im powie, że żałuję, iż nie dane mi było do nich przemówić, lecz nasz pan, król, nakazał nam pośpiech, a jego woli musi się stać zadość.

Przekaż im moje pozdrowienia i podziękuj za gościnność.

Powiedz, że nie zapomnę Eastci i jego mieszkańców, dobrego mleka, chleba i serdecznego przyjęcia!

Kasia szybko wyprawiła służącą z moim przesłaniem Lektyka ruszyła.

Podwórce zniknęło z pola widzenia, stojąc na nim ludzie wydawali się coraz mniejsi.

Dostrzegłam jednak, że w chwili, gdy służąca do nich dotarła, na ich twarzach nagle pojawiły się uśmiechy, jak niespodziewani słońce po deszczu.

Gospodarz farmy zdjął czapkę, po nim to samo uczynili pozostali mężczyźni i wszyscy machali mi na pożegnanie wołając: "Niech Bóg cię prowadzi, księżniczko!

Niech cię Bóg zachowa w Swej opiece i obdarz;

szczęściem!

"

Z radością ich słuchałam, łzy wzruszenia piekły mnie pod powiekami.

Jadący na przedzie Paget odwrócił się z wściekłą miną.

Nagle od gromady wiejskich dzieci;

oderwała się mała dziewczynka i zaczęła szybko biec w moją stronę.

Jeden z eskortujących orszak żołnierzy, przeklinając pod nosem, usiłował zająć jej drogę.

Paget także wstrzymał konia sięgając po miecz.

Czyżby chcieli zaatakować dziecko?

- Odlóż broń, panie!

- krzyknęłam gniewnie.

- Nie!

zatrzymaj jej!

Pozwól jej podejść!

Dziecko zwróciło się z lektyką i z błyszczącymi oczyma rzuciło coś na moje kolana.

Był to bukiet pierwszych wiosennych kwiatów - lśniące glistniki, kilka anemonów pochylających kremowe główki, przebiśniegi blade jak kobiece dłonie oraz cztery lub pięć pierwiosnków z cyno browe nakrapianymi gardziółkami.

Dziewczynka mogła mieć najwyżej osiem lat, twarzyczka pośliznęła jej z zimna, tłuste włosy wypyły się spod postrzępionego nakrycia

64

BEKART

a a zniszczone pracą rączki, odmrożone i spękane, ominały ptasie pazurki.

Ale kiedy jej dziękowałam za obdarzenie mnie najpiękniejszym z uśmiechów.

Usłyszałam, że gdzieś z tyłu, za mną, Paget wyciąga rękę z pochwy, oraz kroki zbliżającej się eskorty.

. Uciekaj - szepnęłam do dziecka - ...i uważaj na tych

kinąwszy głową dziewczynka oddaliła się z uśmiechem.

wu otoczyła mnie atmosfera gęsta od nienawiści; wiedziałam, że tego dnia było to moje ostatnie spotkanie oddanymi.

Jednakże gdy mijaliśmy kolejne wioski gysiółki, ich mieszkańcy dobrze wiedzieli, kto przejeżdżał jak mała dziewczynka, która ostatnia widziała i ją księżniczkę.

Droga zdawała się nie mieć końca.

Świt niezmiennie jawił się lodowaty i wilgotny, zmierzch zapadał wczesnie i był coraz zimniejszy. Do tego dołączały trudy podróży - nie było dnia, by któryś z mułów się nie ochwacił czy wóz nie przewrócił.

Nie mogłam się doczekać, kiedy wreszcie dotrzemy do końca podróży, do pałacu Whitehall, gdzie król nadal utrzymywał dwór, mimo iż okres obrad się skończył i członkowie parlamentu rozproszyli się po swoich majątkach.

Młody Vernon zaśpiewał mi balladę, utrzymaną w moim tonacji, która niezbyt korzystnie wpłynęła na stan mego ducha.

Dwór zawsze gwarny, tam panowie Flirtując dłoń na sercu kładą Nie zawsze swoim, lecz nie w głowie Im szczerze wszyscy zyją zdradą.

Dalej i dalej; ciężkie trudy podróży odbywanej z ciężkim sercem, z Hatfield do Eastcot, Wild Hill do Woodside, Beli Bar do Water End, Mimms do Green Street, nie więcej niż kilka mil dziennie.

I nie byłam ani o krok bliższa rozwiązaniu gnębiących mnie wątpliwości, choć na wszystkie strony przeczesywałam Salustiusza, szukając jakiegokolwiek wskazówki, która mogłaby Wszystkie wiersze, nie opatrzone przypisem, w przekładzie Teresy Komtosz i Bożeny Kucharuk.

66

BEKART

aby rzucić światło na niejasne słowa Grindala.

Może na dworze otworzy przede mną swój umysł.

Tam też miałam się dowiedzieć, co brzęczy w królewskim ulu - kto obecnie spija miód, a kto gorycz...

i czyjego żądła, zagrażającego memu życiu, muszę się obawiać.

Wreszcie usłyszałam upragnione słowo.

- Odwagi, madame!

- zawołał leciwy Francis Vine, mój wierny sługa, doganiając lektykę na leniwym kucu, zwierzęciu równie starym i ostrożnym jak jego właściciel.

- Wieczorem będziemy na dworze!

Odwagi, o tak!

W Londynie skończy się niepewność.

Na dworze uzyskam odpowiedzi na moje pytania.

Skończą się samotne godziny rozmyślań, nawet bez chęci zwrócenia się o pociechę do Kasi.

Koniec bezsennych nocy w towarzystwie księżycy o zimnym obliczu.

A przede wszystkim koniec z Pagetem!

Bo dotąd stale był przy mnie, jak nie dający się usunąć cierni.

Tego dnia w nowym zielonym stroju wyglądał jeszcze bardziej wytwornie niż zwykle.

Jego władza miała się skończyć w chwili dotarcia na dwór.

A wraz z Pagetem miał ustąpić strach!

Koniec strachu.

Jakże o tym marzyłam w bezsennej nocy.

Whitehall.

Za lśniącym pasem Tamizy, jak zawsze upstrzonej łódkami nie większymi od łupinek orzecha, słońce za chodziło czerwoną łuną.

Kiedy przejeżdżaliśmy Cockspur Street, skręcając w stronę pałacu Whitehall, wszystkie białe wieże i błyszczące szczyty pałacu skąpane były w purpurze i złocie.

Na widok ogromu Whitehall i jego wspaniałości po raz kolejny odczułam rozpiekającą serce dumę.

"To dzieło mego ojca!

- miałam ochotę zakrzyknąć.

- Wielki Henryk zbudował największy i najpiękniejszy pałac w całym chrześcijańskim świecie!

"

67.

JA, ELŻBIETA

Powszechnie było wiadomo, że pałac Whitehall zajmował dwadzieścia cztery akry powierzchni, podczas gdy mniejsze pałace ostatnich królów zajmowały co najwyżej dwa akry.

A jego wielkość, rozrastająca się jak potężny dąb, to nie wszystko.

Król przemierzył całą Europę w poszukiwaniu najlepszych murarzy, najsolidniej wykształconych budowniczych, najzdolniejszych ogrodników, najbardziej utalentowanych artystów z każdej dziedziny sztuki, żeby powołać do życia pałac, który stworzył w swych marzeniach.

Inni także szukali spełnienia swych marzeń w tym przybytku nadziei i obietnic: marzeń o bogactwie i chwale, o zaszczytach królewskiej służby.

To było miasto marzeń, gdzie codziennie niemal dwa tysiące marzycieli dobijało się o posadę, awans, znak królewskiej łaski.

Gdzie były moje marzenia?

Wiedziałałam, że jako dziewczynka, której życie z wyroku Boga miało być kształtowane przez innych, miałam włączyć ciwie zamkniętą drogę do marzeń.

A mimo to...

Mimo to...

Pocziwi bracia Yernonowie wyjechali naprzód, by ogłosić moje przybycie.

I teraz cała okolica Whitehall obstawiona była królewską strażą, tworzącą szpaler czernych opończy i błyszczącej stali.

Spoza rzędów gwar dzistów wyzierały niezliczone twarze wiernych poddanych, angielskie jak wołowa pieczęć z piwem, znajome z poprzedniej wizyty i z lat wcześniejszych.

Znowu poczułam dumę z tego, kim jestem - płynęła we mnie krew Henryka, krew Tudorów, królewska krew od niepamiętnych czasów.

Mimo to miałam świadomość, że nie jestem już tą, którą byłam przedtem.

Wiedziałałam, pouczona przez Pageta.

Niech się nie zmienia zbyt wiele, prosiłam Boga, nie za wiele...

Kochałam bowiem świat mego dzieciństwa, świat Hatfield, i wcale nie chciałam go opuszczać.

68

BEKART

Bracia Yernonowie czekali na mnie przy bramie ozdobionej szerokim czerwono-żółtym tukiem i dwiema bliźniaczymi wieżami.

Długa karawana koni, wozów, jeźdźców i mułów zatrzymała się wolno.

- Prrr!

Hola!

Stój!

- Weź wodze, chłopcze...

Do licha, trzymaj konia!

- Pozwoli pani, madame.

- Proszę, sir!

Panowie zsiadali z koni, by pomóc damom, wozacy zaczęli rozładunek, służący wysypywali się z miejsc na tyłach wozów, a muły i konie grzebiąc kopytami w ziemi zwieszały łby, jakby chciały powiedzieć: "Ani kroku dalej!"

"

- Witamy w Whitehall, milady.

Kłaniając się nisko, Richard Vernon z jednej, a James z drugiej strony pomogli mi wydostać się z lektyki.

Rozległ się dźwięk fanfary, ogłaszający moje przybycie na dwór.

Gdy głos srebrnych trąbek wciąż niósł się po dziedzińcach, lord szambelan, zarządca królewskiego dworu, wyszedł na czele swej świty.

Czułam, jak Paget chowa się za moimi plecami, by obserwować, samemu nie będąc widzianym.

- Milady!

- Lordzie St John!

Lord szambelan był już starszym mężczyzną, mającym najlepsze lata daleko za sobą.

Lecz jeśli jego ukłonowi brakowało wdzięku i sprężystości, nadrabiał to gorliwością.

Przyklękając na nieco trzeszczącym kolanie, ucałował mnie w rękę wypowiadając słowa powitania:

- Gorąco witamy na dworze, jaśnie panienko.

Odpowiedziałam na pozdrowienie z trudem kryjąc uśmiech triumfu.

Nie byłam więc persona non grata na dworze, co Paget usilnie próbował mi wmówić!

Odwróciłam się, ale jego już nie było.

Poszedł złożyć raport, pomyślałam rozbawiona, swemu wujowi Williamowi...

czy innemu panu, na usługach którego przebywa.

Zegnaj, Pagecie, wężu o wielu skórach!

Skończyła się twoja władza.

Wkrótce przejrzę twoją grę, dowiem się, o co grałeś i dlaczego!

69 .

JA, ELŻBIETA

- Tędy, milady!

Lord szambelan ceremonialnie przeprowadził nas przez bramę i powiódł na pałacowy dziedziniec.

Mój Boże, zapomniałam już, jaki piękny jest Whitehall!

Wydawał się o wiele większy i wspanialszy, niż pamiętałam!

Nagle poczułam się typową polną myszką, albo nawet gorzej...

Jak mnie potraktują?

Wstrzymując oddech, słuchałam słów lorda szambelana:

- Jego Królewska Mość Król nakazał umieścić cię w apartamentach królowej, madame Elżbieto.

W apartamentach królowej!

Z królową, lady Katarzyną Parr, jak wciąż o niej myślano mimo jej małżeństwa z moim ojcem zawartego przed trzema laty.

To była dobra wiadomość, wspaniała!

Zawsze była dla mnie dobra, towarzysząc mi i memu kochanemu Edwardowi, kiedy tylko mogła, a kiedy nie mogła, pisała do nas i przesyłała wieści.

- Kiedy zobaczę Jej Królewską Mość?

- Nie mogłam się powstrzymać przed zadaniem tego pytania.

St John uśmiechnął się.

- Szybciej, niż się spodziewasz, milady.

Królowa Katarzyna zamierza przyjść do ciebie dziś wieczór, gdy tylko się dowie, że wypoczęłaś po podróży.

Wciąż zgięty w ukłonie przeprowadził mnie przez nie wielki ogródek, a potem wzdłuż rzędu smukłych kolumn na otwartą przestrzeń.

To, co zobaczyłam w wieczornym świetle, zaparło mi dech w piersiach.

Król znowu budował, jako że dodawanie nowych elementów do "Białego Dworu" było jego namiętnością.

Jak wszystko w jego ukochanym pałacu, każda rzecz wykonana przez budowniczych była najwspanialsza na świecie, nowa i piękna nad podziw.

Staliśmy na sporym wybrukowanym dziedzińcu.

W szybko zapadającym zmierzchu jego doskonała symetria oraz delikatne ornamenty pokrywające każdą płaszczyznę na dawały mu urok świątyni.

A przy tym kamienne liście na kamiennych drzewach wyrzeźbionych na murze wokół nas niemal żyły, kamienne ptaki na kamiennych gałęziach sprawiały wrażenie szykujących się do lotu lub sado70

BEKART

wiących się na noc w swych kamiennych gniazdkach;

kamienne główki chowały się bezpiecznie pod kamiennymi skrzydełkami.

To było magiczne miejsce.

Otuleni zamierającym światłem zachodzącego słońca staliśmy jakby w skamieniałym lesie.

Przed nami, zamykając dziedziniec dwoma wyciągniętymi skrzydłami, stał dom królowej.

Z każdego z nich kamiennymi słupkami okna sączyło się ciepłe światło, a wysoki fronton budowli podkreślał jej status pałacu wewnątrz pałacu, miejsca godnego zamieszkania przez królową.

Lord szambelan odprowadził mnie do drzwi, zrobionych z dębu, wysokich na dwu mężczyzn, z potężnymi płycinami rzeźbionymi w sceny z Biblii.

Zatrzymał się przy Hiobie, Synu Marnotrawnym, i Danielu w lwiej jamie.

- Królowa kazała mi cię powitać w jej nowym domu, lady Elżbieto.

Kazała mi też wyrazić w jej imieniu nadzieję, że nie będzie to ostatnia z przyjemności, jakich zaznasz na dworze.

Moje młode serce aż podskoczyło na te słowa.

- Czyżby planowano jakieś niespodzianki i przedstawienie?

Jakieś widowiska?

Przebieranki?

- Sama zobaczysz, milady.

Uniósł rękę.

Drzwi się otwarły i wszedł dostojnie wyglądający zarządca, który powitał mnie ukłonem.

Za nim stała służba - swojskie postacie oświetlone blaskiem świec.

- Witaj w domu królowej, lady Elżbieto - odezwał się z szacunkiem.

- Królowa Katarzyna poleciła mi powiedzieć, że wszystko tutaj jest do twojej dyspozycji, tak jak wszystko, co do niej należy, od chwili gdy wejdiesz pod jej dach.

Oddała ci najlepsze komnaty, jakie posiada, na pierwszym piętrze: kazała przygotować poczęstunek dla ciebie oraz twoich ludzi i oczekuje, że będziesz sama żądać wszystkiego, o czym zapomniała.

To było więcej, niż mogłam się spodziewać.

- Dziękuję ci, sir.

Powiedz, proszę.

Jej Królewskiej Mości, że kieruję do Boga wdzięczność za jej wielką dobroć, na którą nie zasłużyłam.

71 .

JA, ELŻBIETA

Stowa z trudem przechodziły mi przez gardło.

Skór królowa tak o mnie dbała, opiekowała się mną, czemuż miałabym się obawiać choćby i całej watahy ludzi podobnych Pagetowi?

Zarządca skłonił się przede mną.

- Tędy, milady, za pozwoleniem.

Kasiu!

Kasiu!

I co ty na to?

Och, spójrz tylko!

Czyż nie cudowne?

Kasia doglądała właśnie urządzania moich apartamentów, gdy wpadłam do środka, rzuciłam się na nią i przytuliłam się do jej rozłożystej figury.

Szybka wycieczka po naszej nowej kwaterze dała mi rozeznanie, jakimi względami nas darzono.

Przy końcu szerokiego korytarza znajdowały się drzwi prowadzące do obszernego przedpokoju, a stamtąd do przestronnej, rzęsiście oświetlonej komnaty, obwieszanej francuskimi arrasami i wyłożonej lśniącą boazerią, wciąż jeszcze wydzielającą zapach pszczołowego wosku i oleju lnianego.

Łóżko z baldachimem było tak wielkie, że mogłaby w nim urządzić harce z sześcioma innymi dziewczynkami. Jedwabne kotary w kolorach czerwieni, różu, kremów i szkarłatnym były haftowane od środka i na zewnątrz w goździki tak udatnie, że w śnie można by poczuć klimat zapachów lub próbować je zerwać.

Długie na jard frędzle narzuty dotykały dębowych klepek przykrytych nie zwykłymi mi chodnikami, lecz tkanymi perskimi dywanami, co stanowiło luksus nieznanymi w pocziwym starożytnym Hatfield. Na stoliku przy łóżku znajdował się obiecany poczęso tunek: nadziewane ciasto upieczone na złocisty brąz i uformowane w kształt zamku, pół tuzina dzwonek szczupaka w galarecie z cielejących nóżek, piersi kapłonów w żółty sosie tymiankowo-pietruszkowym, całe talerze orzechów laskowych, pigw, marcepanów i wafli, a do tego słodkie wino z korzeniami, na tyle mocne, by przywrócić do porządku każdy nadwreżony żołądek.

72

BEKART

Spójrz tylko, Kasiu!

- zachwyciłam się.

- Naprawdę eśmy na dworze!

Mam wrażenie, że znajdujemy się gdzieś!

I łusnie mówią, że niewiedza jest matką nieroztropności.

Ale skąd miałam o tym wiedzieć?

H- Milady!

Milady!

- Głos madame Parry trząsł się z rozezy.

Chwilę potem wpadła do komnaty; jej zwykły spokój oes się ulotnił.

- Pani, to królowa!

Królowa nadchodzi!

Królowa?

apadła pełna napięcia cisza, przerwana dalekimi od nas zbliżającego się orszaku - ludzkich kroków i nawań: "Przejdźcie dla Najjaśniejszej Pani!

Cofnąć się!

rogi!

"

- Mówili, że spotka się z tobą dopiero, jak będziesz (owa, a już nadchodzi!

- wołała madame Parry, przerażona, że królowa zastanie mnie zmęczoną i nieświeżą po idroży, w nie zmienionej sukni, z twarzą nie tkniętą jej biegami upiększającymi i wreszcie uszami, szyją,

nadgarcami i palcami pozbawionymi biżuterii.

i" - Przecież królowe mogą zmieniać zamiar!

- odparłam IJB śmiechem.

Nie bałam się spojrzenia królowej.

Klasnęłam H dłonie.

- A teraz pośpieszcie się obie, szybko, szybko!

; Z każdą chwilą odgłosy na zewnątrz stawały się coraz yrażniejsze, coraz bardziej znaczące.

- Przejście dla Najjaśniejszej Pani!

- Chłopcze, idź przodem i każ otworzyć!

Obie kobiety uwijały się jak niewolnice przy mojej pośpiesznej toalecie.

- Przyglądź mi włosy, Parry!

Kasiu, mój czepek, dobrze, może być.

Moja twarz, Parry, czy jest czysta?

Och, popluj na rękaw, nie ma czasu na ceregiele!

Kasiu, moja suknia...

Byli już za drzwiami.

- Zapukaj i poproś, żeby nas wpuszczono!

- Hej tam w środku!

Otworzyć!

Otworzyć Najjaśniejszej Pani!

73 .

JA, ELŻBIETA

Zrobiłyśmy, co było w naszej mocy.

Moja luźna szat podróżna z brązowego aksamitu, niezbyt wytworna, musiał
wystarczyć na tę okazję.

Dokonując ostatnich poprawek w wyglądzie strojów, szybko przeszliśmy do Sali Audiencyjnej.

Wszystkie damy i panowie z mojej świty, wyrażając niechęć z powodu niespodziewanym pojawieniem
się królowej, zebrali się przy mnie.

Rozejrzałam się dookoła.

Byliśmy gotowi na przyjęcie wizyty.

,

Stuk!

Stuk!

Stuk!

- zabrzmiało donośnie od drzwi Skinięciem dałam znak staremu Francisowi Vineowi, a tej wydał
polecenie odzwiernemu.

Olbrzymie drzwi rozwarły się wolno.

Spuściłam wzrok i skłoniłam głowę, chyląc się w jak najbardziej uniżonym ukłonie.

- Zarówno ja, jak i moi ludzie, jesteśmy wielce szczeni odwiedzinami Najjaśniejszej Pani.

Uczyniwszy zadość etykiecie, podniosłam wzrok na królową; moje serce rwało się do jej
serdecznego uścisku.

Zamiast Katarzyny miałam przed sobą płonące ot i żółtą, drżącą twarz mojej drogiej siostry
Marii.

VI

Wysokość Księżniczka Maria!

- oznajmił donośnie odzwierny.

Nagle całe pomieszczenie wypełniło się kolorami strojów, szelestem sutogarni marszczonych
płaszczki.

Królowi zawsze rzyrzywał Marię w niedostatku, karząc ją tym za wierność piechowi.

Jakim cudem nagle stała się taka zamożna?

A jej świta!

Moich ludzi było niespełna piętnastu, a jej ich około czterdziestu.

Wiedziała, co myślą bracia a-nonowie, Ashley, Chertsey, madame Parry i Kasia.

Świecie, gdzie o statusie świadczą liczby, wróg miał aczną przewagę.

Wrogiem była Maria...

Wzrostem Maria, moja starsza siostra, moja krewna.

Była moją iskrą, ale na jej twarzy nie widziałam siostrzanych uczuć.

Dlaczego jednak nazwałam ją wrogiem?

Muszę otrząsnąć się z tego strachu, zrodzonego przez łamięłki Grindala moje złe sny.

Maria wcześniej okazywała mi wiele dobroci.

Przez całe życie dostawałam od niej prezenty: na szóste urodziny żółtą satynową spódnicę, z
której cieszyłam się latami, a kiedyś, gdy byłam chora, dostałam ulubiony do dzisiaj komplet
srebrnych łyżek, z których każda ozdobiona była wizerunkiem apostoła.

Nie widziałam Marii od czasu flubu królowej z madame Parr ponad trzy lata temu.

Wówczas mój ojciec zebrał razem wszystkie swoje dzieci, panowała ogólna miłość i porozumienie.

Ucałowała mnie serdecznie podczas tamtego spotkania, a rozstałyśmy się także w naj lepszej
zgodzie.

Prawdę mówiąc, zaskoczyła mnie dziś

JA, ELŻBIETA

swym niespodziewanym przybyciem, tym bardziej iż ni miałam pojęcia, że po nią również posłano i że będzi obecna na dworze.

Z dziecięcą prostodusznością współ mniałam dobrotliwe twarze świętych mężów na otrzymanych od niej łyżkach i zmusiłam się do serdecznego powitania.

Takie powitanie jej się należało, bowiem była córt mego ojca, mimo iż uparcie mu się przeciwstawiała.

By:

też starsza ode mnie o dobre siedemnaście lat, więc winnai jej była szacunek.

Poza tym, jak każdy, kto się tu znalaz potrzebowałam na dworze przyjaciół.

Czy Maria mogła by mi przyjazna?

- Siostro!

Chwycała mnie za ręce pomagając się podnieść.

Jej twa utraciła wyraz napięcia, a oczy błyszczały zadowolenie!

Najwyraźniej wzięła głęboki ukłon przeznaczony dla kr lowej za należy jej samej.

Niech jej będzie.

Tytuł "Najja niejsza Pani", którego użyłam, mógł się odnosić do ol z nich, a moi ludzie nigdy by nie wyjawili mej pomyłki Ucałowałam jej ręce.

- Księżniczko!

Jakże Maria się zmieniła!

Przez te trzy lata, kiedy się nu widziałyśmy, postarzała się o dziesięć.

Jej drobna twar w kształcie serca była teraz wychudła, podbródek sterczą wydatnie, pod oczyma widniały sine kręgi.

Wąskie ust miały ołowianą bladość, a małe szaropiwne oczy, nigdy nit wyróżniające się blaskiem, wydawały się jeszcze bardziej mętne niż niegdyś.

Jednak nie tylko na tym polegała zmiana.

Teraz Mań miała na sobie olśniewającą suknię; rozcięcia w bufiastyc rękawach wypełniały wstawki z jedwabiu barwy kościj słoniowej, dopasowane do mlecznobiałej spódnicy, a ciem" noczerwony aksamitny płaszcz, ozdobiony przy szyi i man- kietach perłami wielkości grochu, połyskiwał w świetle świec odcieniem granatów.

Uśmiechem skłoniła mnie do padnięcia jej w ramiona, jak dawniej.

Coś jednak kazało mi milczeć i czekać, by Maria odezwała się pierwsza.

76

BEKART

, Jesteś więc, madame Elżbieto!

- Trzymała mnie na jMegłość wyciągniętych ramion, zmrużonymi oczyma przyŁdając się mojej surowej szacie podróżnej.

- Ubrana jak tgła purytanka, jak widzę.

Choć wzrostem wcale już nie u:a mała!

- Parsknęła krótkim nerwowym śmiechem.

lielkie nieba, siostro, mogłabym przysiąc, że już mnie porosłaś!

Pod żadnym względem, madame.

Jestem o tym giętko przekonana.

Kłamałam, rzecz jasna, i to w żywe oczy!

rCóż jednak mogłam robić, jeśli nie udawać?

Przewyż[łam o głowę jej krępą, przysadzistą sylwetkę, jako że tura ukształtowała ją na podobieństwo matki, która nigdy ; sięgała memu ojcu nawet do ramienia, przynajmniej ; wszyscy mówili.

Ijej posepna twarz znów się rozjaśniła.

t- Owszem, to prawda!

Nigdy mnie nie prześcigniesz wdzięczna jestem, że Bóg w swej dobroci pozwolił ci to ozumieć!

Ponieważ Bóg zesłał mnie na ten świat przed ba, abym kierowała twymi krokami!

Bym cię zbawiła, iostro, od błędów przeszłości, od słów i uczynków tych, którzy wiedliby cię ścieżką przyjemności ku nie kończącym Nę uciechom!

- Złożywszy ręce przed sobą, jak do modlitwy, przechadzała się tam i z powrotem, odprawiając gestem (arnące się do niej dworki.

- Nie złościć mnie, z drogi!

piostro, ty nie ponosisz winy.

Bóg to wie, za wielki grzech I króla, za zerwanie małżeństwa z moją matką po to, by izaspokoić żądę twojej...

Tak, tak, nasz dobry Pan ukarał " ich za to oboje!

Ale teraz jesteś dorosła, musisz być panią swej duszy.

Pamiętaj, siostrze, słowa Pana Naszego: "Co człowiek sieje, żąć będzie!

" Pomyśl o tym, proszę, dla własnego zbawienia!

Gdzieś za moimi plecami rozległ się syk gniewu, odgłos gwałtownie wypuszczonego z płuc powietrza.

Następnie

Gali.

6,7, przel.

ks. prof.

dr Seweryn Kowalski, Pismo Święte Nowego Testamentu, PAX, Warszawa 1988.

77 .

JA, ELŻBIETA

zapadł ten rodzaj ciszy, której nikt nie ma śmiałości przerwać.

Dławił mnie wstyd i wściekłość...

Tak mówić o mojej matce!

Lecz przede wszystkim się bałam, a wszyscy obecni podzielali mój strach...
gdyż to groziło śmiercią.

To była herezja i do tego zdrada!

Król dawno temu zakazał wszelkich dyskusji na temat jego reformy religii oraz rozwodu z Katarzyną Aragońską, pod karą śmierci.

Mężczyźni i kobiety ginęli paleni żywcem za samo przy słuchiwaniu się tego rodzaju słowom, a co dopiero za mówienie ich.

Jako córce króla oszczędzono Marii najgor szych prześladowań, jakie spotykały zwolenników Rzymu.

Teraz bałam się, że chełpi się swoją wiarą narażając duszę i ciało...

i mówi o niej do mnie, narażając mnie również!

- Wasza Wysokość...

- zaczęłam.

- Nie bój się!

- Wyblakłe piwne oczy miały wyraz szczególnego triumfu, płonęły ogniem, jakiego nie widzia łam w nich wcześniej.

Roześmiała się.

- Boisz się, że zbliżam się do stosu mówiąc takie rzeczy?

I że pociągnę cię za sobą?

Moje milczenie było potwierdzeniem.

- Elżbieto, ty nic nie wiesz o cudzie, jaki się wydarzył!

- Była nienaturalnie podniecona, jakby miała wysoką gorączkę.

- Bóg Wszchemogący w Swej mądrości zmiękczył serce króla i pchnął go w naszą stronę!

Odwraca się od zreformowanej religii, od nowej nauki, od dumnego fałszu protestantyzmu i u krańca swej ziemskiej pielgrzymki wraca do starej wiary, prawdziwej wiary w Boga!

Król miałby się zwrócić przeciw Kościołowi, który sam stworzył?

Przeciw jego wiernym?

Znów poczułam odór śmierci, ten sam co wcześniej w Hatfield.

- Król, mój ojciec?

Czy jest niezdrów?

Znowu ten dziwny, żarzący się uśmiech.

- Nigdy nie czułam się lepiej, siostrzo, nigdy lepiej!

Bo teraz jego dusza jest zdrowa, po raz pierwszy odkąd się poniżył zawierając związek z twoją matką!

Wzięłam głęboki oddech z trudem panując nad ogar niającą mnie wściekłością.

78

BEKART

- Wybacz, madame...

ale wszyscy wiedzą, że małżeństwo króla z twoją matką było przyczyną choroby jego duszy:

Biblia wyraźnie zabrania mężczyźnie pojmować żonę zmarłego brata, jak zrobił to z litości mój ojciec, gdy twoja matka została wdową!

Pogodny nastrój Marii zniknął jak zimowe słońce.

Teraz ona miała prawo wpaść w furję.

- Uważaj, pani, na to, co mówisz, w tych nowych czasach!

- Groźba była łatwa do odczytania.

Nagle znów powrócił jej dobry humor.

- Och, czemu jesteś taka błada?

Niepotrzebnie!

Nie lękaj się, siostrze!

Jesteś jeszcze dzieckiem i nikt nie będzie cię winił za herezje i błędy przeszłości!

- Kolejna zmiana pogody; jeszcze raz powiało zimowym chłodem.

- Choć nie całkiem małym dzieckiem.

Można pomyśleć, że dorosłą kobietą!

- Na jej ziemiste policzki wypełził uśmiech, który u każdej innej kobiety mógłby uchodzić za figlarny.

Poddawała się zmiennym nastrojom jak łódka wiatrom.

- Co myślisz o małżeństwie, pani?

Dziewczyna w twoim wieku musi pewnie co noc zamęczać świętą Winifredę prośbami o urodziwego męża!

Męża?

Dobry Boże!

O co jej szło tym razem?

Cichy odgłos biegnących stóp, przesywający krzyk młodej dziewczyny w głębi pustego korytarza odbił się echem w mej głowie.

Małżeństwo?

Miej się na baczności, ostrzegłam siebie zbierając siły do odparcia ataku.

- Marzyć mogą te dziewczęta, lady Mario, którym wolno.

Ale moją ręką, tak jak i twoją, rozporządzać będzie nasz ojciec, nasza wola musi być jego wola.

A że jesteś starsza, siostrze, wiadomym jest, iż twoje małżeństwo będzie pierwsze.

- Moje małżeństwo!

Touche - cios był tak celny, że przeklinałam w duchu swe okrucieństwo.

Wąskie usta nagle zadrżały i wygięły się żałościwie, w kąciakach nieładnych oczu zabłyśły łzy.

79 .

JA, ELŻBIETA

- Małżeństwo!

Tak, młodsza siostrze, możesz się ze mnie naigrawać...

bo dość się narozpaczałam!

Wiem od dawna, że król w swej mądrości postanowił nie wydawać mnie za męża, czyniąc mnie najbardziej nieszczęśliwą kobietą w chrześcijańskim świecie!

W otaczającym nas tłumie nikt nie śmiał się poruszyć, wszyscy ledwie pozwalali sobie oddychać.

Zrobiło mi się jej żal, szukałam w duchu słów pocieszenia.

- Nawet najcięższe dni kiedyś się kończą, siostrze.

Wkrótce wyjdiesz za męża...

I to przede mną, jestem pewna!

Maria posiadała jednak dumę Tudorów.

Nie chciała od nikogo litości, a już najmniej ode mnie.

- Zapominasz, siostrze, że już wiele razy byłam "wyda wana" - podobnie jak ty - przez naszego ojca, króla, w jego dyplomatycznych rozgrywkach z obcymi mocarstwami.

We wszystkich przypadkach brakowało jedynie rozkoszy łoża!

- Dumie Tudorów często towarzyszył gniew i chęć zadawać ból.

Oczy jej błyszczały, powietrze nabrało zapachu krwi.

- Ale ty...

co ty możesz z tego pamiętać, jako córka niesławnej cudzołżnicy, nierządniczki, która nie wiedziała, w czym jest łożo, prostytutki, która łajdaczyła się do woli przed i po zawarciu małżeństwa z moim ojcem...

Nic dziwnego, że ktoś, kto zapomina o danym wcześniej słowie, wkrótce zapomina się całkowicie!

Po mojej prawej stronie dostrzegłam obu braci Vernonów sięgających jednocześnie do broni.

Dobrze wiedziałam, że gdyby Maria była mężczyzną, nie wyszłaby z komnaty żywa.

Jednak jako dziewczyna, nawet jeszcze nie kobieta, cóż mogłam uczynić?

Skloniłam głowę, by ukryć łzy wstydu i gniewu kłujące mnie pod powiekami.

Nikt nie odezwał się nawet słowem ani nie poruszył, byliśmy jak istoty unieruchomione zaklęciem.

Ciszę prze rwał dobiegający gdzieś z głębi pałacu odgłos kroków, tupot maszerujących ludzi.

Maria próbowała się roześmiać.

- A teraz, w wieku trzydziestu lat, ze zgodą lub bez zgody króla, będę mogła wkrótce wybrać sobie męża!

80

BEKART

Za zgodą lub bez zgody...?

Co oznaczały te dziwne słowa odnoszące się do mego ojca?

Na zewnątrz Domu Królowej jacyś ludzie się śmiali, nawoływali, błyskały pochodnie, których światło widziane przez szyby miało zielonkawy odcień.

Próbowałam się nie poddawać.

- Wkrótce, powiadasz pani?

Co znaczy wkrótce?

Nie odpowiedziała na moje pytanie.

- Myślę także o tobie, siostrze, więcej, niż się spodziewasz.

Nie chciałabym, żebyś czekała na męża tak jak ja, marnując swe najlepsze dziewicze lata.

Znowu ten mąż!

Czułam, jak plecy same mi się prostują.

- Nie myślę jeszcze o zamążpójściu, madame...

Nie w tym wieku.

Dźwięki dochodzące z dziedzińca stały się głośniejsze i najwyraźniej zbliżały się w naszą

stronę.

Maria nie zwracała na nie najmniejszej uwagi.

- "W tym wieku!

" - wykrzyknęła przedrzeźniając mój ton.

- Wiele kobiet w twoim wieku jest od dawna żonami, tak, i matkami!

Nie wiesz, głupia, że naszego dziadka Henryka nie byłoby na świecie, gdyby jego matka nie została wydana za mąż w swej dwunastej wiosnie, bo zaledwie sześć miesięcy później jej mąż umarł?

A potem, gdyby nie sprowadzono synowi do łóża tej młodej lady Małgorzaty, nasz ród zginąłby wraz z nim!

Pierwszym obowiązkiem Tudorów jest zawieranie małżeństwo...

i dotyczy to również kobiet!

Szczególnie kobiet!

Do czegoż innego jesteśmy przeznaczone?

Włożyłam w odpowiedź wszystkie siły, jakie zdołałam w sobie zebrać.

- Nie zamierzam wychodzić za mąż.

Odgłos kroków był coraz bliżej; grupa mężczyzn podchodziła do moich drzwi.

- Elż-bie-to!

Maria stanęła tuż przede mną i dosłownie wysyczała każdą sylabę mego imienia.

Czułam zapach mszy zachowanej w fałdach jej szaty, widziałam jej płaski dekolt, dziobaty jak stara słonina.

Miała nieświeży oddech.

81 .

JA, ELŻBIETA

- Pamiętaj: człowiek strzela.

Pan Bóg kule nosi.

Musimy spełniać Jego wolę.

A mąż, którego ci przeznaczył, może być coraz bliżej, z każdą chwilą, z każdym dniem, nawet kiedy tu rozmawiamy!

Jak na zawołanie ktoś trzykrotnie mocno zapukał drzwi.

- Hej tam!

- krzyknął ktoś.

- Pozwólcie wejść!

Maria uśmiechnęła się, oczy jej płonęły triumfem.

Na dany znak jeden z jej ludzi odepchnął mojego odzwierne i otworzył drzwi do przedpokoju.

Głosem przepelniony!

obrzydliwą fałszywą skromnością Maria zawołała:

- Jesteś tam, panie?

Jeśli to ty, pokaż się, proszę, i wej(do środka!

VII

f

Eśli to ty...?

- powtórzył ktoś kpiąco.

- A któż mógłby to być, jak nie twój sługa Surrey, madame Mario, zajczycony twoim wezwaniem?

g Mówiąc to wkroczył przez drzwi z wdziękiem, przy órym ten wykwinniś Paget robił wrażenie podkuchen;go.

Był bardzo wysoki, wyższy od wszystkich członków branej wokół niego świty, wyższy od moich Vernonów, wyższy w całej komnacie.

Jego nonszalancka elegancja yciągała wzrok wszystkich obecnych.

Milady Księżniczko - powitał Marię.

W jego tonie obrzmiewało coś więcej niż uprzejmość.

Strój barwy skrawej ochry, rozszywany jedwabiem brązowym niczym ukowe pąki w marcu, dawał wspaniałe tło pysznym ędziom, odbijał złociste błyski oczu patrzących na świat kolorem sherry.

- I lady Elżbieto?

; Kapelusz, ozdobiony klejnotami i piórami jak u księcia, jaatoczył zgrabny krąg w powietrzu, gdy Surrey złożył przede mną głęboki ukłon.

Jego spojrzenie, równocześnie łiedbałe i wnikliwe, sprawiło, że nie byłam w stanie patrzeć mu w oczy.

Nosił się jak król; nagle odniosłam wrażenie, że to w jego żyłach płynie królewska krew, a ja jestem zaledwie służącą.

I Wszyscy postrzegali go w ten sposób.

Wraz z jego Wejściem komnata pojaśniała, jakby świece zaczęły się palić z większym przekonaniem.

Uśmiechał się, a ja czułam, że pod jego wzrokiem na mych policzkach wykwitają rumieńce.

Przebiegł oczyma po całej mojej postaci, jakże

83 .

JA, ELŻBIETA

nieefektywnej w podróżnym stroju.

Boże, czemu nie dałeś mi czasu na przebranie się?

Był...był...

- Henry Howard Surrey, pani, twój wierny sługa.

Popatrzył mi prosto w oczy.

Nie mogłam wydobyć z siebie gipsu.

l

- Znasz lorda Surreya, siostrze Elżbieto!

- wtrącała ostro Maria.

Myślała, że straciłam dobre maniery.

W istocie straciłam coś innego...

znacznie ważniejszego.

Oczywiście, że go znałam.

Znałam go od dawna jako dziedzica rodu Howardów, syna księcia Norfolk i młodą nadzieję swego klanu.

Byliśmy nawet spowinowaceni przez odległe kuzynostwo z Howardami, jako że jego ojciec był krewnym mojej babki.

Jak to się działo, że obojętnie wspominałam kogoś, kto obecnie wydawał mi się kimś zupełnie innym?

;

- Panie...

- Skłoniłam się opuszczając głowę, by ukryć wyraz twarzy, j

Maria pokiwała głową z zadowoleniem i przeniosła uwagę na Surreya.

Uśmiechnęła się niefortunnie, ukazując zęby, kruszące jak nagrobki na cmentarzysku.

- Rozmawialiśmy o małżeństwie, panie!

- oznajmiła z tą samą figlarnością, która tak do niej nie pasowała.!

- Moja siostra twierdzi, że nigdy nie wyjdzie za mąż...

Co o tym sądzisz?

Jego bezwstydnego spojrzenie znów smagnęło mnie jak bat.

Roześmiał się.

- Nie najlepiej to świadczy o nas, nieszczęsnych mężczyzn-;

nach, skoro żaden dotąd nie poruszył jej serca na tyle, by?

zechciała!

- Urwał przyglądając mi się chłodno, lecz jego niedbały uśmiech i zmysłowy błysk w oku zapowiadały to, co miało nastąpić potem.

- Ani też, wybacz mi, pani, śmiałość, nie poruszył jej zmysłów.

- Teraz zwracał się bezpośrednio do mnie, niemal mruczając mi do ucha.

- Życie w dziewictwie to ciężka próba, pani, o wiele łatwiej poddać się wyznaniu ciała...

Wyznaniu ciała?

...

Czułam, że nie tylko policzki, lecz całe me ciało płonie.

84

BEKART

Żartujesz sobie ze mnie, panie!

- szepnęłam.

mnów się roześmiał, wprost do mego ucha.

Wcale nie, pani.

Ale-cóż ja mogę wiedzieć o dziewicach niżyl gtos do szeptu - ...skoro chętniej wybieram yarzystwo tych, którym mogę pomóc w uwolnieniu się l pęt dziewczęcej skromności...

Co mówisz, milordzie?

- zainteresowała się Maria.

Czy popisał się przed tobą rymem, siostrze?

Jest poetą, odziałas o tym?

Napiszesz dla niej wiersz, milordzie?

Wątpię, że towarzystwo tego człowieka wprowadziło ją w doskonały nastrój!

- Wszyscy mężczyźni na dworze twego ojca są poetami, adame, a w obecności takich piękności nawet niemowa, aeczony, zaczęłyby deklamować peany.

Powiedz raczej, że Itern żołnierzem dumnie noszącym oręż w królewskich ijnach, czy to w Szkocji, czy we Francji, zaszczyconym, że oże służyć jego boskim córkom i wszystkim, których zwie li Pochlebstwo było szyte tak grubymi nićmi, że nawet Ikiecko nie dałoby się nań nabrać!

Maria jednak wzięła je za dobrą monetę.

Znów wyciągnęła drobne dłonie, by otknąć jego rękawa i poufale poklepać go po ramieniu...

Oczywiście!

Ależ byłam głupia, że szybciej tego nie pojęłam!

Ona zamierzała go poślubić!

Pr Właściwie, dlaczegoż by nie?

Był w jej wieku, lub Zbliżonym - mógł mieć jakieś dwadzieścia osiem, trzydzieści lat, jak mi się zdawało.

W moich niedoświadczonych oczach stanowił odpowiednią partię dla każdej księżniczki, Iposiadając przy tym rzadko spotykany męski urok, którego f w niczym nie umniejszał jego wyniosły sposób bycia.

Był wystarczająco dobrze urodzony, gdyż jego ojciec Norfolk r był księciem, zatem zaraz po nas jego rodzina stała najbliższej l tronu, a wśród swoich przodków miał Plantagenetów i samego świętego Edwarda Wyznawcę.

Jednakże Maria chciała czegoś więcej niż tylko mężczyzny.

Wydawało mi się, że w jej oczach był on synem samego Boga, bo choć na rozkaz króla Norfolkowie, jak wielu innych, przyjęli nową religię, cały świat wiedział, że pota85 .

JA, ELŻBIETA

jemnie trzymają się starej wiary.

Zrozumiałam wszyst

- katolik, lub prawie katolik, ksiązę krwi, lub prawie ksiązę krwi, i w odpowiednim wieku, by nie musiała staważ u ołtarza z dwudziestoletnim młokosem, mogącym uchodzi za jej syna.

Jeśli mój ojciec stał u progu śmierci, czego się najbardziej obawiałam, i tracił swą potęgę, Maria mogła w końcu dokonać własnego wyboru.

Nic więc dziwnego, że wybrałszy dla siebie odpowiedniego człowieka, nie potrafi odmówić sobie okazji do zabawienia się moim kosztem przez snucie przede mną małżeńskich planów.

Równocześnie posłużyła się mną, by zagarnąć go c siebie!

Poczułam, że w piersi wzbiera mi gwałtowna niechęć.

Co on sobie musiał myśleć o mnie, gdy stał w najbrzydszej sukni i zmuszona byłam słuchać niemądre paplaniny Marii?

Nie miałam odwagi na niego spojrzeć, j

- Co mówię, milady?

- Zrećnie pominął jej pytanie

- To tylko, że jestem wybrańcem losu, na usługach nit jednej księżniczki, lecz dwóch.

Wezwałaś mnie, bym ej towarzyszył, lady Mario, a lady Elżbieta szepce mi do ucha iż chciałaby widzieć mnie tu znowu, by mogła mnie lepiej poznać...

- Jego oczy błyszczały rozbawieniem, powstrzy-j mując mnie przed protestem.

- ...A ja ją.

Dzisiejszego, wieczoru jestem także na usługach najwyższej postawionej damy - Jej Królewska Mość rozkazała mi sprowadzić lady Elżbietę do królewskich apartamentów, gdy tylko będzie gotowa pozdrowić swą kochającą przybrane matkę, i

Kochająca matka.

Moja kochająca matka.

Tak.

Katarzyna Parr starała się być dla mnie matką, odkąd poślubiła króla/ Jeśli dławiące opary strachu i niepewności miały się kiedyś rozwiać, przynajmniej jej mogłam zaufać, że będzie wobec mnie uczciwa.

Później tego samego wieczoru oddałam się pod eskortę lorda Surreya okazując mu tyle chłodu, na ile pozwalały wymogi uprzejmości.

Teraz byłam gotowa przed nim stanąć,

86

BEKART

n niaJ czas na przygotowania tak wiele razy zmieniałam Aj aż wydał mi się odpowiedni na spotkanie z samą Słowa Saby, nie mówiąc już o królowej Anglii.

Włosy zotkowano mi tak długo, że świeciły niczym polerowana nędz; uczesane z przedziałkiem pośrodku głowy, spływały .

plecy zwyczajem przyjętym dla podkreślenia dziewictwa.

Brzed opadaniem na twarz przytrzymał je sztywny czepek h kształcie serca - krawieckie arcydzieło z purpurowej satyny wszywanej perłami i ametystami we wzór małych astrów.

i: Błyszczące bukieciki wyszywane fioletem i perłami zdoily również prostokątny, głęboki dekolci ciemnopurpurowej ksamitnej sukni i kwitły u dołu jej stanika, którego aywne trójkątné zakończenie nie pozwoliło mi się schylać ai siadać, lecz jedynie stać na bacność niczym jeden iwardzistów mego ojca.

Ramiona także były usztywnione [środka, pod obszernymi rękawami płaszczu, wykonanymi strojnego złotego brokatu, tego samego co spódnica.

dawszy gładkości mojej cerze przy użyciu "jedynie kiego dotknięcia różu", na koniec madame Parry wyperlowała mnie dzikimi fiołkami, których słodki, delikatny

E zapach odtąd zawsze wydawał mi się oddechem nie roz budzonej młodości i czystej

niewinności.

I w ten sposób, pani, księżniczka, twoja siostra, za; Chowwała wszystkie karty, zgarniając całą pulę!

Prowadząc przez labirynt pałacu Whitehall lord Surrey zabawiał mnie lekką, niezobowiązującą rozmową, której każde słowo było starannie wyważone i miało mnie wprowadzić w dobry nastrój.

Ja jednak nie potrafiłam się włączyć, tak jak nie mogłam się pozbyć podejrzeń wobec niego i zamętu, jaki wywoływał w mej duszy.

Jednak za żadne skarby nie chciałam, by przestał mówić...

Nagle nie byliśmy już sami we wszechogarniającym mroku.

Z klasztornej krużganka wyłoniła się grupa ludzi, oświetlona latarnią jak my, sądząc po dużej liczbie osób stanowiąca świtę dworskiego dostojnika.

Pośrodku kroczyła wysoka postać od stóp do głów zakryta ciężkim płaszczem.

Minęli nas i zniknęli w ciemności.

87 .

JA, ELŻBIETA

Idący obok mnie Surrey nerwowo wciągnął

- Widzisz, pani, kto tam idzie?

- Próbował się - Wielki człowiek naszych czasów, który urósł;
bardziej, jak mi się wydaje, odkąd byłaś, pani, ost dworze.

Lord namiestnik całej Anglii, tak brzmi jego tytuł, a niewielu wierzy, by miał się tym z;

W istocie hrabia Hertford rozrasta się jak drzewo Tak samo jego brat Seymour, dumny Tom!

Dlaczego;

nadał im honory, o które się ubiegali?

To, że kazi jest wujem twego brata księcia, powinno być wystarczającym honorem!

Świat był lepszy, zanim się na nim Seymourowie!

Kołyszące się w ruchu latarnie zamigotały i w ciemności pozostawiając za sobą zapach
dymu.

swymi ludźmi hrabia odszedł, nie zauważając na ności.

Hertford urósł w potęgę, odkąd cała Anglia sta lennem!

I wszyscy uważali, że na tym nie popi lecz będzie mierzył jeszcze wyżej?

Czyżby był ty liną", przed którym mnie ostrzegano, tym dumnym człowiekiem z zagadki
Grindala?

Seymour...

Seymour...

To nazwisko uporczywie tłukło mi się po głów mrocznego hrabiego Hertforda, "dumny
Tom", f go Surrey?

Jeśli dorównywał ambicją Hertford nie posiadał wpływów brata u władzy, czy ta poczuć bodziec,
który doprowadził Katylinę do jej znaczenia?

Jednak nawet gdy lord Surrey wyrzucał z siebie widzone nazwiska - Hertford, Seymour - w
jego pobrzmiwała własna urażona duma, miotająca się w okowach.

Ilu Katylinów zaludniało dwór Henryi

- Niech sobie idzie ten nadęty Lucyfer!

- Surrey wał się z trudem.

Znow uśmiechał się z dawną a jego twarz przybrała w świetle latarni żywy, dial wyraz.

Chwycił moją dłoń i podniósł ją do

88

BEKART

i? - spytał cicho.

Zadrzałam pod jego uśmiechnął się znowu patrząc mi głęboko sze pomyśleć o czymś, co mogłoby
cię nam się jednak, że nie teraz, ponieważ na moje nieszczęście, u celu naszej drogi.

acc, udał się już na spoczynek, ale w królewitach czeka na ciebie królowa.

panujących na dziedzińcu królewskie powitały mnie rześystym światłem.

Odziani strażnicy, służący w bogatych liberjach, nawet atakowały moje zmęczone oczy jaskrawymi
Audiencjonalna rozbrzmiewała ludzkimi twarzami odwracały się ku mnie, obserwując lecz z
zaciekawieniem.

Po spokoju i ciszy ,to trudne do zniesienia.

Gdzie była królowa?

moja droga!

środku tłumu podniosła się królowa i stała ramionami.

Szerokie, niewzruszone czoło y rozdzielone równo pod trójkątnym czepcem;

zające spojrzenie było dokładnie takie, jakie ..

Ze wszystkich sił powstrzymywałam się, by jej miękkie łono i nie rozplakać się jak dziecko.

ylałam najgłębszy ukłon i podniosłam się z dwor;hem przyklejonym do twarzy.

Jednak była by przeoczyć oznaki mej skrywanej słabości.

ła pełna ludzi: lady Hertford, żona hrabiego, , siostra królowej, jej brat markiz Northampton ithony

Denny, jeden z najważniejszych doradców ażony w rozmowie z żoną.
Dziękując Surreyowi C zebranyj dobrej nocy, dała lordowi szamznak do wyjścia.
Zostałyśmy same.
dż tu, dziecko!

Pttnie za rękę i wyprowadziła do swoich osobistych tów, gdzie od razu rozpoznałam słaby
aromat lonego jałowca, ulubiony domowy zapach królo89 .

JA, ELŻBIETA

wej, oraz jej nieodłącznych towarzyszy - parę cudownych chartów drzemiących przy kominku obok wieczornej miski mleka.

Na stole leżał noworoczny prezent ode mnie - maty modlitewnik, którego okładki sama ozdobiłam haftem!

w żółte i czerwone bratki.

;

W kominku płonął potężny ogień.

- Usiądź, skarbie!

- Ujmując mnie delikatnie za pod bródek, królowa odwróciła mą twarz do światła padającego z wielkiego kinkietu na ścianie.

- Niech na ciebie spojrzę.

Teraz mów, ulżyj ciężkiemu sercu.

Co dolega mojej Elż bicie?

Na początek najgorsza obawa.

- Madame, czy król...

Jak on się miewa?

- Nie najlepiej, obawiam się - przyznała po krótkim wahaniu.

- Wrzód na nodze odnawia się z nadejściem:

wiosny, więc król bardzo cierpi.

Nie staje się też wcale lżejszy, by zmniejszyć ciężar, jaki musi dźwigać jego chora J noga.

Sama wiesz...

- Uśmiechnęła się kwaśno.

- Dieta wydaje mu się równa śmierci!

A jego apetyt, niestety, s najwyraźniej rośnie wraz z dolegliwościami!

Ale sama się nim zajęłam.

Spójrz tylko na moją apteczkę...

Podniósłszy się szybko, podeszła do bogato inkrustowanej szafki.

W środku znajdowała się cała kolekcja różnych medykamentów, w dzbanuszkach, papierkach, pudełkach, buteleczkach i flakonikach, wszystkie starannie opisane gotyckim pismem przez aptekarza, a było tego dosyć, by wykurować cały szpital.

- "Cukierki cynamonowe" - odczytała królowa z uśmiechem.

- "Pastylki z lukrecji", "Specjalny kordiał króla".

Śpij spokojnie, moja droga, mam tu wszystko, czego może potrzebować.

Plastry na śledzionę, okłady na nogę, opaski na brzuch...

ani jedna cząstka króla nie wymknie się spod opieki doktor Katarzyny!

Roześmiałam się z ulgą.

- A więc wyzdrowieje?

Wszystko będzie dobrze?

Królowa z lekkim westchnieniem wróciła na krzesło.

- Niedługo sama osądzisz, bo król ma zamiar osobiście

90

BEKART

(Oprowadzić jutro audiencję i nakazał, byś była obecna.

Zobaczysz, że nie jest już...

taki jak był.

Przygotuj się na .anianę.

- Utkwiła wzrok w ogniu.

- Ale jeszcze go nie

stracimy!

Jestem pewna, że jeszcze nie nadeszła jego

godzina!

Jeszcze go nie stracimy...

Z mego serca spadł największy
ciężar.

- Jednakże, pani...

wezwanie mnie tutaj, na dwór...

przyszło tak nagle, że obawiałam się najgorszego...

- Z upływem lat król staje się coraz bardziej niecierp liwy.

Skoro chce cię zobaczyć, jego pragnienie nakazywało pośpiech.

- Ale ten posłaniec...

Potraktował mnie jak sługę, jakbym była nikim!

- Paget, czy to był on?

Niestety, ma poparcie swego wuja, sir Williama Pageta, sekretarza Tajnej Rady obdarzonego
potężną władzą wśród królewskich lordów.

Pytanie samo padło mi z ust:

- Dlaczego sir William Paget lub król wydawali rozkazy, by przywieziono mnie tu niemal po
kryjomu, jak zdrajcę, w zamkniętej lektyce, nie pozwalając ludziom zbliżyć się do mnie w czasie
podróży?

Królowa posmutniała.

- Król zbliża się do kresu i zaczyna coraz więcej myśleć o następcy tronu.

Twój brat książę ma dopiero dziewięć lat, jest jeszcze dzieckiem.

Gdyby król umarł, chce mieć pewność, że nikt nie zagrozi prawom Edwarda do tronu.

- Przerwała, wpatrując się we mnie uważnie.

- Jesteś kochana przez lud, od samego początku, odkąd twój ojciec woził cię ulicami Londynu i
pokazywał wszystkim jako prawowitą księżniczkę.

Wówczas prawowitą, teraz bękarta...

Jak to możliwe?

Te rozmyślenia musiałam jednak odłożyć na kiedy indziej.

- Jak mogłabym zagrozić prawom Edwarda?

Kobiety nie mogą rządzić...

Nie mogłabym zająć jego miejsca!

91 .

JA, ELŻBIETA

- Prawo Anglii nie określa tego jasno - odparta - To nie Francja ze swoim kodeksem praw ; skierowanych przeciwko naszej pici.
- Ale na tronie Anglii nigdy dotąd nie było Lordowie nigdy by się na to nie zgodzili.

Lud by ścierpiał...

- Mogą wybrać to zamiast wojny domowej, powrotu do Wojny Róż, która wykrwawiała nasz tyle lat.

- Nawet jeśli kobieta mogłaby dziedziczyć tro szeństwo należy się starszej.

Moja siostra Maria...

- Zbiera siły, by bronić swoich praw - do rzeczowo królowa.

- Jest silna.

Musi upłynąć co pięć lat, zanim książę będzie mógł się ożenić i mu dziecko.

Mężczyźni z rodu Tudorów żenią się we prawda - twój ojciec w wieku osiemnastu lat, a Artur nawet trzy lata młodszy.

Ale Edward ma dziewięć lat.

Przez te sześć lat, zanim możemy mieć na spłodzonego przezeń potomka, Maria stoi tronu.

Teraz zrozumiałam, dlaczego Maria stała się tak adorowana przez Surreya i jemu podobnych, ubi królewsku i tak też się zachowuje.

To już nie c córka odrzuconej żony, lecz potęgą, z którą t liczyć!

Jednakże to, jak może użyć tej potęgi, po niewiadomą.

Nie potrafiłam ukryć lęku.

- A jeśli Maria zasiądzie kiedyś na tronie?

... Nie było odpowiedzi.

Królowa patrzyła na mnie;

czeniu myślałyśmy o tym samym.

Gdyby Maria do władzy, przywróciłaby katolicyzm.

Odrzuciłaby cat;

bek reformacji, wyrwała z korzeniami całą nową i filozofię, wszystko, co jest nam drogie.

Na rozżarzonych węglach u skraju paleniska s niany dzbanek.

Królowa nalała miarkę grzanego i włożyła mi do rąk.

- Doda ci trochę koloru na twarzy - powici smutnym uśmiechem.

92

BEKART

10 wydzielalo ciężki aromat cynamonu iłam choć trochę opanować dręczące

".-d może nie być jedynym naszym księśli ty i mój ojciec, król...

rfa mi poważnie w oczy.

nadziei, Elżbieto.

Zadnej.

wodu wątpić w jej zapewnienie, jednak

temat:

zypadnie Edwardowi będącemu jeszcze

,dzie mógł rządzić.

iją się sępy - przyznała z westchnieniem rzą się frakcje.

Mówiłam ci, że sekretarz slkie wpływy w Radzie.

Nie jest sam.

Jego ie popierają książę Norfolk i jego syn, urrey.

f-j".

to mi uderzyć do głowy.

Przytknęłam dłoń

i policzka.

Królowa mówiła dalej:

.powrotu do dawnych obyczajów, starej aryszede wszystkim, choć ukrywają to pod fatirami, chcą dawnej religii.

Szukają okazji, by a z drogi protestantyzmu i namówić go, by ich naszych współwyznawców jako heretyków.

ii Maria i biskup Winchesteru, lord Gardiner.

wej pociemniała.

- Oprawcą jest inny wielki mas Wriothesley, zaufany ambasador króla

latach, a obecnie lord kanclerz.

liniałam gniewnego, wyniosłego Wñothesleya u królowej Katarzyny, ani jego gładkiego komigeta.

Staralam się nadać głosowi obojętny ton.

l się przekonać króla?

zapatrzyła się w ogień, na łącznywe płomienie

węgle.

t. W swoim wieku, u schyłku ziemskiej wędrówsię o swoją duszę.

Zgodził się palić heretyków,

93 .

JA, ELŻBIETA

tak jak kiedyś wieształ papistów, żeby wybrukować drogę do zbawienia.

Teraz zrozumiałam, stąd się zrodził blask Marii i cię w jakim ja się pograżyłam!

Była druga w kolejce do tron a jej stronnicy zyskiwali przewagę w Radzie, jej wia powstawała triumfalnie z popiołów, żeby unicestwić nol religię - nic dziwnego, że ten niegodziwy Paget otrzymij rozkaz przypomnienia mi, że jestem bękartem, a więc nikii

Ona i jej poplecznicy uważają lorda Surreya za jedne ze swoich?

- Na litość boską, Elżbieto, jesteś strasznie błada!

- pn straszyla się królowa.

- Nie trać ducha, moje dziecko!

- Ale komu mogę ufać, madame?

- Nie chciałam, że mój głos zabrzmiał tak słabo i żałośnie.

- Nim wyruszyła!

na dwór...

Kiedy przyjechał Paget, mój nauczyciel, misd Grindal...

- Reszta mego niepokoju przybrała formę długu nieskładnej opowieści.

- Ach, Grindal!

- Królowa uśmiechnęła się.

- W dzisie szych czasach mądrzy ludzie, chcąc coś komuś przeka;
posługują się zagadkami.

Ale Grindal jest jednym z i dlatego wybrałam go dla ciebie.

Kiedy znów przyjdzie, l mu wyjaśnić ci wprost, kto jest z nami, a kto przeciw

- I kto...

Kim oni są?

Uśmiech królowej miał w sobie odcień wyższości.

- Jutro sama zobaczysz, kiedy król poprowadzi audiencji Przeciwko Pagetom, Norfolkom i Wriothsleyom, całd starej gwardii w Radzie, stoją ci, których oni lekceważ)) i poniżają jako "nowych ludzi": John Dudley, hrabia Lis arcybiskup Canterbury Thomas Cranmer oraz ich przywca, hrabia Hertford.

Pocziwy Cranmer, którego dobrze znałam, i Dudle?

- zawsze otoczony gromadą pięciu synów, jak myśliwi sforą piesków.

Lord Dudley, odkąd pamiętam, zawsze by widoczny na dworze.

Ale co z "dumnym Tomem" Sey mourem, wyśmiewanym przez Surreya na równi z hrabia Hertfordem?

Królowa o nim nie wspomniała.

- A brat lorda Hertforda, pani?

- zapytałam.

94

BĘKART

teraz z kolei królowa musiała poczuć nagłe ciepło od ia lub wina.

Podniosła dłoń do twarzy i odezwała się ,ein równie ciepłym, jak jej zaróżowione policzki.

Sir Thomas Seymour, tak, jest podziwiany przez ystkich jako sławny żołnierz!

Dopiero co powrócił na fói z zamorskiej wyprawy, więc nie zasiada w Radzie.

Ale wszystkim popiera swego brata.

eCzyżby to on był mężczyzną, o którym słyszałam od gaeiństwa jako o jej dawnej miłości, zabijace żadnym izygód.

Ukradkiem obserwowałam królową sponad brzegu iielicha.

Twarz wprawdzie płonęła jej rumieńcem, lecz la jak zwykle spokojna.

Jej wykształcenie i bystry umysł irównywały sławą dzielności lorda Seymoura, pobożność ja powszechnie znana, a uczciwość niewzruszona.

Nie leżała do kobiet darzących względami tego rodzaju gżczyzn.

Nie, to musiała być złośliwa plotka, nic więcej.

Frzeba o tym zapomnieć.

sp Bez wątpienia znacznie ważniejszy był w tej chwili ffabia Hertford.

Był starszym bratem Joanny Seymour.

Ta irosta dziewczyna wpadła w oko królowi; kiedy dała lenrykowi upragnionego syna, mego brata Edwarda, otrzyiał pierwsze nadania.

W swoim czasie miał nieuchronnie być wujem nowego króla.

Jeśli zatem Edward zostanie królem jako dziecko, co więcej, jako chłopiec uwielbiający swego wuja, który nie l Odstępował go na krok, bawił się z nim, rozmawiał i doka zywał, wówczas Hertford rzeczywiście będzie miał w ręku kartę, jaką nie będzie się mógł pochwalić ani Paget, ani Wriothsley, ani Norfolk, ani też mój lord Surrey, przy całej swej urodzie, ponieważ tą kartą będzie król.

Jeśli...

Jeśli...

Tyle niepewności i zastrzeżeń.

Nagle wino, widok tańczących płomieni, trudy dnia i ciepło panujące w komnacie zaczęły przyprawiać mnie o senność.

Przez opadające powieki widziałam, że królowa uśmiecha się przyjaźnie, a potem wstaje.

95 .

JA, ELŻBIETA

- Jeszcze tylko dwie rzeczy, moja zmęczona pani a potem do łóżka.

Czy mój lord szambelan mówił ci, mam dla ciebie niespodziankę?

A nawet dwie.

- Podnio ze stojącego przy jej krześle stolika niewielką książkę i włożyła mi ją do ręki.

- Świeżo sprowadzona z Europy, moje specjalne polecenie.

Czytaj ją i ucz się, bowiem wi cię może nauczyć.

- Kierując się ku drzwiom, klasn w dłonie.

- Jest tam kto?

- zawołała.

- Posłać po mad Ashley, już, i po ludzi lady Elżbiety!

- Poczulałam jej ci ramiona na szyi i usłyszałam szept: - A teraz ta di przyjemność.

Wyśpij się dobrze, maleńka, bo jutro ujź nie tylko swego ojca, króla, ale też swego ukochan Edwarda...

ponieważ książkę, tak samo jak ty, przybył dwór!

Wszystkie lwiątko przybyły, by złożyć hołd swe;

rodzicowi!

Do jutra zatem!

W końcu znalazłam się w łóżku i oddałam zmi ciało w błogie objęcia snu.

Zasypiałam z myślą, że znalazłam rozwiązanie zagadi Grindala.

VIII

runa Aprilis.

Pierwszego kwietnia obudziłam się z dziwnym uczui, że z mojego snu wyłoniła się wysoka, zawoalowana ić, dysponująca kluczem do całej wiedzy, którą mogłaposiąść...

gdybym tylko zdołała sobie przypomnieć, była lub co powiedziała...

Sny, czary, magia, zaklęcia...

Przywołałam się do porządku.

Jak można pozwalać sobie takie głupstwa, niczym jakaś wiejska dziewczuszka!

Dość o, nawet w tym dniu, gdy wszyscy wszystkich bezkarnie rierają.

Mogłam przynajmniej liczyć na Kasię, madame rry i resztę, że oszczędzą mi starych primaaprilisowych likusów (sól w słodkich posiłkach czy żaby w łóżku, iech Bóg uchowa!

), bo zawsze nienawidziłam tych proskich, godnych pospółstwa żartów.

W dodatku dzisiaj iałam ważniejsze sprawy na głowie.

Dzisiaj miałam końcu spotkać się z moim ojcem i Edwardem!

Jednak kiedy sięgnęłam pod poduszkę po prezent otrzyany od królowej i wyjęłam mowy Cyclerona Przeciw fKatylinie, z tytułem wypisanym na grzbiecie ozdobnymi .złotymi literami, po raz pierwszy w życiu byłam roz!

czarowana książką, co nie znaczy, że wołałabym pieśni miłosne czy ostatnie sonety, amoretti z włoskiego...

Gdy wychodziłam z moich apartamentów nieco później tego ranka, miłość nie zaprzętała mi już głowy.

Myś lałam wyłącznie o moim ojcu, miałam przed oczyma tę

97 .

JA, ELŻBIETA

potężną, dumną postać, jaką zapamiętałam z a jedynym uczuciem, do jakiego byłam zdolna, przed tym, co się miało wydarzyć.

Użyto wszet wideł, klejnotów i ozdób, bym prezentowała si lepiej.

Miałam na sobie suknię w kolorze czerwoni ze srebrnymi wstawkami na rękawach, a wyszczt przez moje służki włosy lśniły jak czyste złoto p mem z rubinów i topazów.

Wokół mej szyi i talii się sznury odpowiednio dobranych rubinów przepiórczych jaj, a z ramion zwisał jak tren płaszcz.

Członkowie mojej świty, również odzia wono, kroczyli przede mną i za mną.

O mało ni towałam, gdy mijaliśmy rzędy także ubranych WE mundury strażników prowadzących do serca kwatery króla.

Dziękuję Bogu za obciste goi rzecz na świecie zdolną okiełznać rozszalały ż

Sala Audiencjonalna rozpościerała się przede na i wspaniała, tak jak ją pamiętałam, o zdobiooc rią suficie, ciężkich kotarach, zakrywającym wzorzystym dywanie sięgającym aż do podium, pod baldachimem stał tron.

Pomieszczenie wrzało nym tłumem: setki dworzan, arystokratycznych dów, duchownych i doradców, ambasadorów, posłańców i asystentów.

Wzdłuż ścian stali (Pensioners, specjalna gwardia króla, we wspaniały z czarnego adamaszku zdobionego złotem, z halabardami zwieszonymi nad głowami obecnych.

natychmiast przyciągnęła wysoka postać stojąca w pozie pod ścianą - jej widok przesłonił wszystko.

Przy niezgrabnym, zgarbionym łajdaku Wri(ulizanym i wystrojonym w futro, Surrey odznaczał;

wdzięku prostotą i manierami księcia.

Odziany był z istic królewskim szykiem; na niebieskiej aksamitu połyskiwały srebrne herby, srebrem przetykany;

niebiesko-złoty kaftan z szeroką złotą klamrą na w Obaj mężczyźni skłonili się, gdy podeszłam bliżej ley zaczął rozmowę z błyskiem w wyblakłych

98

BEKART

ić, pani...

bo zaiste stałaś się wielką liśmy się ostatnim razem!

odparłam chłodno.

Kiedyż to ostatnio się uniętał dziecko podsłuchujące z ukrycia za e uwagi w dniu ślubu królowej Katarzyny?

pamiętasz, pani - ciągnął nieświadom ;go poprzedniego spotkania, bo później we Francji.

Ale kiedy król wysłał mnie ami wesołych świąt, pewnego Bożego

laty...

nie, milordzie!

- przerwałam mu ostro.

ale.

Miałam wtedy sześć lat.

Rozmawiawskiej Mości moim ojcu.

Przekazałam lia w imieniu własnym i całego Hatfield.

tak było - potwierdził z irytacją Wriothes.powiedzieć królowi, że zachowujesz się kbyś miała nie sześć lat, lecz czterdzieści!

ześmiał się cicho.

ład Elżbieta odwraca bieg natury, rosnąc w górę, aż do cudownego dziewczęctwa, tię dziś szczycić!

fihie żartować do woli, milordzie!

- Nie ochlebstwami skierowanymi do mnie wspie; do Marii!

: mi przesywające spojrzenie.
ihlebstwa, pani.
Mówię jedynie prawdę.
Jesteś znów jego niski głos dotarł tylko do moich sdy mężczyzna chciałby żyć w twoim sercu...
Tn łonie...
gdyby tylko śmiał o tym zamarzyć...
ze mną!
Zaczerwieniłam się ze wstydu je policzki przybrały kolor sukni.
iosaną twarz Wriothesleya wkradł się znaczący
i Elżbieta zawsze była sobieniem piękna, Wiesz, panie, iż miałem Zaszczyt towarzyszyć
ambasadorom w oględzinach, w trzydziestym
ku, kiedy to Jego Królewska Mość myślał
99 .

JA, ELŻBIETA

o zaręczeniu jej z synem króla Francji.

Francuscy messie życzyli sobie zobaczyć dziecko całkiem nagie, by się u;
nić, że jest wolne od wszelkiej skazy.

Takoż i b} zarówno z przodu, jak i z tyłu...

- Parsknął wymów - Miałaś wówczas sześć miesięcy, milady.

Gwarantuję, teraz nie pozwoliłabyś się wystawić na takie oględziny!

Był obrzydliwy.

W dodatku wygadywał te głupst w obecności ironicznego Surreya, który nie spuszea rozbawionego
wzroku z mojej twarzy!

Usiłowałam] wstrzymać drżenie, lecz nie udało mi się wymazać z gti tonu rozpaczy.

- Teraz nie pozwoliłabym się oglądać, milordzie, ja królewski okup!

Bo też nie pozwoliłabym, żeby się r pozbyto, wydając za mąż za granicę, jak jakąś tur niewolnicę,
bez mojej wiedzy i zgody!

Wriothlesley, ochłonawszy z zaskoczenia, zacisnął szc rozwścieczony moją odpowiedzią.

Surrey wtrącił się z niem w oczach.

- Wydać za mąż za granicę?

Dlaczegoż angielska ksi niczka miałaby przez całe życie usychać z tęsknoty w obc kraju?

Król potrzebował wtedy związku z Francją - te jesteśmy z nią w stanie wojny!

Jakież byłby to los angielskiej róży, zmuszonej kwitnąć wśród francusk kolców i obejmować wroga
swego kraju!

Z każdym słowem wzbierała w nim pasja, nerwc głąskał starannie wypielegnowaną brodę,
wpatrując się mnie palącym spojrzeniem ciemnych oczu.

- Rozważ, milady, czy tu w Anglii nie ma mężczy godnych poślubić księżniczkę, mężczyzn
o krwi rówt dobrej, równie czerwonej...

ba, równie królewskiej jak którą się mogą pochwalić żabojady przy całej swej pysze

Wriothlesley zaczął się jąkać, już nie ze złości, le niepokoju.

- Strzeż się, milordzie!

Król...

królewska krew...

wsti pujesz na zakazany grunt...

- Mam gdzieś twój "zakazany grunt", Wriothlesley!

Czy to możliwe, by ci dwaj ludzie należeli do je

100

BEKART

.tii?

patrzyli na siebie w tej chwili jak gladiatorzy mający gżyć walkę.

Mogłabym dla nich nie istnieć.

Wezbrała omie dziwna furia - jak śmiał mnie tak ignorować?

oć zaledwie przed momentem sama chciałam go zniszyć swą pogardą...

- Milordowie...

- Złożywszy ukłon oddaliłam się wraz

t. świtą.

po drugiej stronie sali była Maria, konferująca z posepnoim księciem Norfolk i biskupem
Winchesteru.

Nieopodal t mój wróg z Hatfield - Paget, jeszcze wytworniejszy niż ykle w czarnych jedwabiach,
rozmawiał swobodnie ze fsa wujem, sir Williamem.

Zatem królowa miała rację wiać o frakcjach!

Oto stara gwardia, ustawiona rzędem pod mą, jakby chciała otwarcie dać wyraz swoim intencjom.

Kiedy się pojawiłam, obaj Pagetowie zwrócili na mnie arok, młodszy z nie ukrywaną wrogością,
starszy z zacieiwieniem skrywanym pod przejawami dworskiej uprzej mości.

Najwyraźniej raport na mój temat, złożony przez iostrzeńca, dał sir Williamowi sporo do myślenia. Sekretarz, bawiący się w zamyśleniu ciężkim złotym łańcuchem i atrybutem sprawowanego urzędu, sprawiał wrażenie łatwego do podejścia i nawiązania ze mną rozmowy.

Ja idnak miałam na razie dość Pagetów!

Dostrzegłam w odali starego przyjaciela Cranmera w arcybiskupich szatach i zdecydowałam, że następne pozdrowienie jemu się należy.

- Milady Elżbieta!

Cieplejszego powitania nie mogłabym sobie wymarzyć.

Smęcone, smutne oczy i łagodne w wykroju usta Cranmera Swyrażały szczerą radość z mojego przybycia.

Serdecznie ujął mnie za ręce i przyciągnął do siebie, j., S - Kiedy podchodziłam, był pogrążony w cichej rozmowie ;; ze schludnym, poważnie wyglądającym człowiekiem, na oko niespełna trzydziestoletnim, lecz postarzanym przez Prawniczy strój i powściągliwe maniery.

Słuchając Cranfflera spoglądał na mnie szaroniebieskimi oczyma z czymś w rodzaju łagodnej aprobaty.

- Milady, czy mogę przedstawić ci Williama Cecila?

101 .

JA, ELŻBIETA

Niedawno przyjechał z Cambridge po starannych studia prawniczych, by służyć hrabiemu Hertford.

Polecam ci j

- Milord Hertford?

On tu jest?

- zdziwiłam się.

Cecil przytaknął z ukłonem.

- Towarzyszy księciu i wkrótce do nas dołączy.

Edward był tu także!

Roześmiałam się z radości.

Z zewnątrz dobiegł okrzyk:

- Książę!

Jego Wysokość Książę!

Zrobić przejście księcia!

Wyrwałam się do przodu, z pomocą Chertseya i ian } próbując się przepchnąć przez tłum.

- Zrobić przejście dla milady!

Miejsce dla milady] biety, siostry księcia!

Zobaczyłam go!

Edwarda, mojego pięknego młodsi brata, którego życie i miłość były mi droższe niż wła Mrugając na widok kłębiącego się tłumu, ciżby stłoczone by go ujrzeć z bliska, skierował się w moją stronę z uśm " chem rozkwitającym na bladej, nad wiek poważnej twarzy ce.

Nie widziałam go od tak dawna, od czasu, gdy wspólnie przebywaliśmy w domu królowej, ciesząc się namia;

rodzinnego życia u boku dobrej Katarzyny.

Teraz był wysoki!

Wydawało mi się, że na zawsze utraciłam to dziecko i muszę się przywitać z obcym młodzieńcem!

Choć rosły na swoje lata, Edward nadal wydawał chłopcem przy dwóch wysokich mężczyznach kroczą u jego boków.

Milord Hertford, możny, lecz pokor w ciemnej aksamitnej szacie, którego znałam od czasu, g trzymał mnie na rękach podczas chrztu Edwarda; I potrzebowałam widoku jego pociągłej, bladej twarzy, wyzistych rysów i surowego spojrzenia szarych oczu, pamiętać o jego bliskim pokrewieństwie z moim brate Co do tego drugiego, noszącego się jakby sam także I księciem w czerwieni i złocie, nie miałam pewności - (równywał wzrostem Hertfordowi, a sylwetka człokw czynu, dumna postawa, jastrzębie spojrzenie spod ciężkie powiek nie pasujące do szerokiego uśmiechu podpowiadaj mi, że musi to być sir Thomas Seymour, znieawidzot

102

BEKART

; Surreya "dumny Tom", brat tego większego Lucyfera, aego Hertforda.

F siostro!

- Edward ze łzami w oczach podniósł mnie Eukłonu i z uporem próbował ucałować mnie przed całym orem.

Zapominając o protokole, padliśmy sobie w objęcia hk dawniej.

Oboje bez matki, byliśmy dziećmi żyjącymi t-dnia na dzień, wyobcowani i wystraszeni światem, którego ie rozumieliśmy.

Zastanawiałam się, czy Edward wie, czy puje i rozumie, że jego życie obecnie tak bardzo wykracza oza ramy jego dziewięciu lat, jego wysokiej na cztery i pół lopy postaci, skądinąd kształtnej i mocnej.

Że jest kartą hltową w rękach partii Seymourów, którą nie mogliby dyba grać bardziej otwarcie, nie mogliby rzucać jej bardziej zzywająco, nawet gdyby najęli herolda, by rozgłaszał po raj u ich pretensje do władzy.

Obok mnie Maria składała ukłon przed Edwardem odbierała należne pozdrowienie. Ponad jej schyloną głową rdyślał Surrey -i stał pod ścianą ze swym ojcem iorfolkiem, Wriothesleyem oraz sir Williamem Pagetem jego bratankiem, moim wrogiem z Hatfield. Przystojną rarz Surreya wykrzywił grymas złości, który przeszył mi a-ce. Cofnąłam się - chciałam pozostać nie zauważona. Oh, milordzie, jęknęłam w duchu, milordzie, milordzie...

- Milady Elżbieta?

Przedemną stał młody mężczyzna, mój rówieśnik, lecz wyższy o pół głowy ode mnie. Z jasnej twarzy ładne lorzechowe oczy spoglądały na mnie z wahaniem, a elegancka pylwetka pochylała się nieśmiało, jakby niepewna przyjęcia.

I - Robin!

Och, Robinie!

- Serdeczność przepelniała imój głos.

Uśmiechnął się machając kapeluszem w wymyślnym ukłonie.

- Jakże się miewasz, milady?

- Dobrze...

chyba całkiem dobrze.

Cieszę się, że mogę cię tu zobaczyć!

- Tu i wszędzie indziej!

Dudleyowie są bywali w świecie!

pełnym ironii skinięciem wskazał postawnego mężczyznę

103 .

JA, ELŻBIETA

o płomiennych oczach, idącego tuż za Hertfordem w towarzystwie Seymoura.

- Mój ojciec trzyma się teraz hrabię) co ma dobre strony; nie jestem już synem biednego rycerza jakim mnie dawniej znałaś!

Robin synem biednego rycerza?

Dla mnie nigdy nie by biedny...

Od kiedy ja go znam?

Od niepamiętnych czasów.

Był moim przyjacielem, od kąd oboje jako dzieci znaleźliśmy się na dworze, w miejscu niełatwym dla młodych.

Bawiliśmy się razem, jeździliśmy konno i polowali, grali w rozmaite gry i ścigali się, czerpiąc przyjemność ze swego towarzystwa.

Teraz jednak słowi więzły mi w gardle.

Nie był już moim przyjacielem z dzieciństwa...

ani ja nie byłam już dzieckiem, podobnie jak on

Och, Robinie, Robinie...

On także wyczuł, byłam pewna, tę nagłą obcość między nami.

Jego rysy były teraz ostrzejsze niż kiedyś, nos bardziej orli, brwi bardziej wygięte w wyrazie zdziwienia.

- Mój ojciec wychodzi!

Muszę pójść razem z nim -1 zwał się pierwszy.

- Robinie!

Już odwrócony do wyjścia, spojrzał na mnie z dziwną miną.

- Czy nadal tak jak dawniej lubisz poranne przejażdżki - spytał szybko.

- Oczywiście.

- Pojedź więc ze mną...

jutro, dobrze?

- Jutro nie.

- Zatem w środę!

Lub jakikolwiek inny dzień!

- Pojadę.

Na zewnątrz znowu powstał szum, donośniejszy razem, a i w komnacie głosy stawały się coraz bardziej ożywione.

Gwardziści wyprężyli się na baczność, po czym rozległ się dźwięk ciężkich kroków, jakby idący zmagający!

z potężnym ciężarem, zbyt wielkim do uniesienia.

A potem usłyszałam to, na co czekałam, o co się męczyłam, czego się obawiałam:

- Król!

Król nadchodzi!

IX

yr

ról! .- Król!

IKról...

Tłum otaczający mego brata Edwarda rozstał się jak (przez Czerwone.

Powstałe tym sposobem miejsce wypełnili ziani w czerń królewscy Gentlemen Pensioners, tworząc iradnię honorową powstrzymującą napór.

Za nimi pojawiło

te...

co?

t Czterej potężni szwajcarzy niczym rzeźnicy ze Smithfield Market, dwóch po każdej stronie,

ustawieni parami lk w czterokonnym zaprzęgu, za nimi taka sama czwórka, wszyscy dźwigający w pocie czoła wielki nakryty balachimem podest wyściełany obficie brązowym aksamiim.

Przymknęłam oczy.

Nie mogłam uwierzyć w to, co widzę.

środku tej wielkiej, miękko wymoszczonej ramy znalazło się olbrzymich rozmiarów krzesło, również wyściełane, s tron, a na nim siedziała postać, dla której określenie lamut" wydawało się obraźliwym zdrobnieniem.

fr Musiał ważyć ze czterysta funtów.

Był wielki, jak największa beczka piwa, jedna z tych, w których włóczędzy

E ""adają sobie schronienie.

Sama jego głowa wyglądała wielka bania smalcu, policzki jak pajdy ociekającego jszczem sera, z których wyzierały wąskie szparki oczu, "niezdolnych się otworzyć ani też swobodnie zamknąć.

Niczym szare świderki patrzyły wściekle i podejrzliwie 2 twarzy wbitej w okryte futrem ramiona, a zaciśnięte

105 .

JA, ELŻBIETA

krzywo bezzębne usta wyrażały podobną złośliwość i ot cieństwo.

Na rękach, które nie byty w stanie się zetknąć wydatnym brzuchu, pierścienie pochowały się w wałkach tłuszczu, woskowobiatych jak ciało martwo urodzonego płodu.

Wysunięta do przodu noga, oparta na wyściełanym podobnie jak krzesło podnóżku, owinięta w adamszkowa płótno i biały aksamit, sterczała sztywno niczym karykatur!

ludzkiego członka, wydzielając obrzydliwy stódkawy ZSK pach, który wraz z nim, a raczej wyprzedzając go, wypełnij komnatę - zapach śmierci, i

Mój ojciec, król.

"Zobaczysz, że nie jest już taki jak dawniej - mówił królowa.

- Przygotuj się na zmianę."

Słyszałam jej ostrzeżenie.

Ale teraz wiedziałam, że i potraktowałam go wystarczająco poważnie.

Szwajcarzy z wielkim trudem donieśli swój ciężar miejsce, ustawili krzesło na podwyższeniu pod baldac.

mern, wyjęli dębowe drzewce i wycofali się.

Przedem najpierw Edward, potem Maria zbliżyli się do tronu i złożył królowi wyrazy uszanowania.

Co powinna powiedzieć E bieta?

Strzeż się!

To słowo wypełniało mi całą głowę Strzeż się!

Jeszcze raz, strzeż się!

Mimo swego wyglądu, król był jak zawsze starannie przygotowany.

Brodę wyszczotkowano mu dokładnie i nai tarto szafranem, by jak niegdyś lśniła złotawym brązem włosy przystrzyżono i upięto z tyłu.

Na głowie miał piękny aksamitny kapelusz w swym ulubionym fasonie - czarna lamówka okalała mu rondo, przód zdobiły perłowo-złoty spirale, a z czubka wystawało białe pióro opadające i zawi-
jające się nad uchem.

Pod płaszczem z pomarańczowo-brązowego aksamitu, z lisim kołnierzem, miał kaftan koloru zielonej morskiej toni, wutowany, marszczony!

usztyniony i rozszywany, jakby męczono materiał, póki nie straci wszelkich znamion naturalności, ł

A ponad wszystko wciąż wynosił się znajomy królewski rozporek.

Większy niż dawniej, by dorównać skalą reszcie

106

BEKART

jtej postury, wydymał się i sterczał, puchł i górował, jakby

[ciał dowieść, iż jest organem prokreacji godnym giganta, i dopiero króla.

Gorący i wściekły w płomiennych kolorach ycia, chepił się żywotnością, sławił męskość niepokonaną, zawodną, niezaprzeczną.

Jednak moja ukochana Katarzyna, jeżeli mówiła prawdę, tyle mogła się od niego spodziewać
ziecka co od przydrożnego słupa.

Tyle było prawdy w tej puszonej demonstracji męskości, co w przechwałkach ozumiałego parweniusza czy spensjonowanego wojownika.

;aż pustka!

Puste obietnice, pusta rzeczywistość!

- Milady Elżbieto!

Mistrz ceremonii ponaglał mnie do wystąpienia.

Padłam a kolana.

Obok króla na podwyższeniu stali teraz Edward Maria, a po jego prawej stronie, nieco z tyłu, królowa Słatarzyna i jej damy dworu, które weszły wraz z królem.

?od moim nosem pojawiła się wielka biała dłoń o palcach jaabrzmiatych jak przy puchlinie wodnej,

zimna od diamentów i szafirów.

Pocałowałam dłoń zimnymi ustami, czyniąc C to z jeszcze zimniejszym sercem.

Jak on mógł doprowadzić się do takiego stanu?

f Wyciągnął rękę, podnosząc mnie i przyciągając do siebie.

\ - Chodź, pocałuj mnie, dziecko, obejmij swego ojca!

- rozkazał.

Z bliska zapach był nie do zniesienia.

Głos również nosił ślady starczych zmian.

Powstrzymując atak mdłości, nachyliłam się, by musnąć jego policzek.

A Katarzyna musiała dzielić z nim łóżko.

Musiała pozwalać...

wytrzymywać...

łączyć się cieleśnie...

Wzdrygnęłam się w duchu.

Cóż innego mogła zrobić?

Obiecywała - a byłam przy tym!

- kochać, szanować i być posłuszną...

w zdrowiu i chorobie...

, Na tym polega rola żony, pomyślałam.

A zarazem jest to kara, kara za decyzję o poślubieniu tego mężczyzny.

- I cóż, milady Elzbieto?

- Świńskie oczka wpijały się w moją twarz.

- Jakże ci będzie życie?

Dekada surowej pieczy Kasi wespół ze świeżo rozbudzo nym instynktem przyszły mi na pomoc.

107 .

Wy
X

Annę Askewe umiała tego samego dnia w powolny zielonkawym ogniu, wśród nieopisanych męczan z duchem tak czystym, iż wydawała się nie cierpieć lecz doznającą błogosławieństwa.

A wszyscy, którzy ł dzieli jej poskręcane w ogniu ciało, myśleli, iż są świa karni męczeństwa nie heretyczki, lecz świętej.

Umar a wraz z nią jej współwyznawcy.

A ja żyłam, z coi bardziej zbolełą duszą, przytłoczona myślami, z któr nie umiałam sobie poradzić.

Mój ojciec posłał tę kobietę w ogień...

Jego przerażający, nienasycony gniew...

Kto będzie następny...?

Rzucałam się na wielkim łożu cierpiąc katusze podobne tym, jakich zaznała Annę Askewe łamana kołem.

Wreszcie} gdy przez okno wdarł się różowozłoty strumień świtu, rozległo się ciche pukanie; szelest halek i dłoń rozsuwająca zasłona wokół łóżka zapowiedziała szczęśliwe pojawienie się Kasi. l

- Pora śniadać, madame.

l Stawiając przede mną tacę z białym chlebem i dzbankiem lekkiego piwa, czubkiem pantofla szturchnęła służące śpiące na przystawionej leżance i rozespiane odesłała do kuchni na posiłek. Zapach piwa podrażnił mi żołądek; odsunęłam od siebie jedzenie.

- Kasiu...

nie teraz.

Natychmiast znalazła się przy mnie i położyła mi rękę na czole.

112

BEKART

jesteś chora, milady?

Nie jestem chora, nie...

ale...

Testeś chora - stwierdziła Kasia z przekonaniem.

- Od j co się wczoraj stało.

lRzecz jasna, miała rację.

Od dzieciństwa każde zmartwienie, kady wstrząs odbijał się na moim żołądku.

Czasami owa dołączała z atakami migreny, pulsując oślepiającym ilern.

Od kołyski miewałam nudności, jakby wszelkie Kipienia gromadziły się w moim brzuchu.

Kasia wzięła nie za rękę.

- Możesz mi o tym powiedzieć, milady?

; Powiedzieć?

, Mój Boże, od czego zacząć?

Odpowiedzią było moje milczenie.

Kasia pokiwała głową.

- Gorzej, niż myśleliśmy, pani, gorzej, niż się obawialiśy.

Słyszałam od tutejszej gospodyni, której najmłodszy at służy jako pokojowy w komnacie sypialnej króla, że jo wrzód dochodzi aż do kości.

On gnije od środka...

O tak, to prawda...

Gnije od środka, jego ciało i jego

dusza...

- Szybko wpada w gniew pod wpływem tego okropnego bólu - ciągnęła Kasia.

- Jak z tym podniesieniem krzyku s na królową!

Mówią, że nikt na dworze jeszcze czegoś podobnego nie słyszał.

Wszyscy żyją w strachu, wszyscy, którzy z nią mieszkają, wszyscy jej krewni.

Wiedziałam, czego się boją...

Bali się tego, co już dwurotnie wcześniej zdarzyło się niechcianej żonie króla...

Czując, jak żołądek mi rośnie, przycisnęłam go ze złością.

- Przecież ta królowa nie może być oskarżona o...
zdrady poprzednich!

Kasia smutno potrząsnęła głową.

- Króla można zdradzić na więcej niż jeden sposób...
zwłaszcza takiego jak twój ojciec, który wymaga całkowitego oddania i duszą, i ciałem.

- Kasiu, myślisz, że królowej zagraża jakieś niebezpieczeństwo?
- Mówiłam to świadoma, że daję wyraz obawie, jaka dręczyła mnie przez całą noc.

JA, ELŻBIETA

- Wszystkim zagraża niebezpieczeństwo królewskie gniewu, pani, szczególnie...

Nie dokończyła, lecz niemal słyszałam, jak dodaje w myślach: "szczególnie takiego króla, jak twój ojciec..."

Nigdy nie przypuszczałam, że mogłabym się za nie wstydzić.

Henryk, uwielbiany ojciec czczony z oddaniem bohater mego dzieciństwa?

Pomyślałam o wczorajszym dniu, o tej nalanej postaci, bardziej przypominającej ku uosabiającą chytrych i obżarstwo niż człowieka.

Jak mógł się doprowadzić do tego stanu?

- Kasiu, jak...?

- Mówią, że ciągle je i je.

Jego głód rośnie wraz z bólem więc objada się na śmierć - odparła po prostu.

- Przecież pamiętam go...

zupełnie innego.

- Bo był inny.

- Silny uścisk dłoni potwierdził moje wspomnienia z dzieciństwa, moją dziecięcą miłość.

- B najprzystojniejszym mężczyzną w Anglii, pani, wówczas i belhomme całej Europy!

Wysoki, gładki, wytworny - ok do dam i dzieł sztuki, ręka do lancy i łuku, noga do tańca biegu, dosiadania konia - chluba kraju i cud świata!

;

A teraz - worek zgnilizny i złej woli, wyzuty z kształtów potwór, samo okrucieństwo...

,

Dosyć, przywołałam się do porządku.

Nadal był moim ojcem i moim królem!

Wiedział więcej o królestwie o ludziach i o religii, niż ja mogłam wiedzieć.

Wiele rzeczy jest niewidocznych dla oczu małych.

Nie wolno :

sądzić mego pana, mego władcy, sprawcy mego istnienia Będę patrzeć i zachowam milczenie, będę współczuć je bólowi, a nie mękom tej Askewe, która już, dzięki Bogu opuściła ten padół.

Spojrzałam na Kasię.

- Mówisz, że bardzo cierpi?

Kasia przytaknęła.

- Bardzo, pani, zarówno od swoich doktorów, jak i choroby.

Codziennie muszą mu rozcinać ciało, by dostać się do wrzodu i wypuścić truciznę.

Dostrzegłam słabe światełko nadziei.

114

BEKART

Może zatem przebaczyć królowej szybciej, niż się ziewamy!

Bo tylko ona może mu opatrywać ranę

sądzą jego lekarstwami.

Ona uśmiechnęła się współczująco.

W takim razie wszystko będzie, jak było!

Jeszcze iemy alec te wszystkie przyjemności, na jakie liczyłyś przybywając tu, bo zbliża się Wielkanoc!

Roześmiałyśmy się beztrąsko jak małe dziewczynki, ona wstąpiła mi w serce.

- Śmiało, Kasiu!

Najpierw msza, potem posyłamy po lądala, jako że królowa mówiła mi, że jest tu na dworze.

niech twój zacny małżonek, albo ktoś inny, zaniesie gęz poranne pozdrowienie królowej, dobrze?

Bardzo bym chciała wiedzieć, jak się dziś miewa.

- Tak, milady.

- Kasia podniosła się i przeszła po ornacie robiąc porządki w promieniach wczesnego poran, -
Madame Parry zaleca na dzisiaj zielony aksamit.

Jeśli tnak zamierzasz pozostać w swoich apartamentach odijając się nauce, może odpowiedniejsza będzie ta luźna eara suknia domowa?

I-Zastanowiłam się nad wyborem stroju ziewając i rozjirostowując kości.

ft Na początek szara i drobne perełki we włosy.

A później noże zielona.

I; Kasia odrzuciła kołdrę i pomogła mi wstać.

Czując imne powietrze na nagim ciele, z drżeniem wtuliłam się jej ramiona.

- Madame - spytała znienacka pomagając mi nałożyć iknię - z kim rozmawiałaś wczoraj...
wczoraj w południe W Sali Audiencjonalnej, przed pojawieniem się księcia [i twego ojca, króla?

Dobrze wiedziała, z kim rozmawiałam - cały czas była niespełna dwie stopy ode mnie.

- Z milordem Wriothsleyem, lordem kanclerzem - wy mieniałam powoli - milordem
Surreyem, synem hrabiego - marszałka Norfolk.

Jak sama dobrze wiesz, Kasiu.

115 .

JA, ELŻBIETA

Więc...?

Pauza.

Po chwili niedbałym tonem:

- Co myślisz o milordzie Surreyu, madame?

A więc o to szło!

Kasia zauważyła, równocześnie ze m już tamtego wieczora, gdy przybyłyśmy na dwór, żabie mojej siostry Marii przy zastawianiu przynęty na milord Mojego milorda?

Nie jest mój, skarciłam się w duch Kasia widziała też, jak lord krąży wokół haczyka Mar

Wiedziałam, jakim torem biegną myśli Kasi.

Zawsze mia na względzie moje dobro.

Jeśli Maria miała wyjść za m Kasia chciała zapewnić dla mnie zaszczytną funkcję pier szej druhny, i tym samym ugruntować moją pożyć zwłaszcza teraz, gdy padł na mnie cień królewskiej chmu

Uśmiechnęłam się do niej zaczepnie.

Jednak odpow działało mi czujne spojrzenie, pod którym na policzka zakwitły mi rumieńce i to bez pomocy madame Parry.

- Jak ci się podoba?

- rzuciła lekko.

Roześmiałam się, a potem odpowiedziałam zgod z prawdą:

- Jako mężczyzna dosyć...

znacznie mniej jako szwagk

- Jako szwagier, madame?

- Kasia roześmiała mi w twarz.

- O nie, dzikie gęsi nie latają tą drogą!

On ochotę się zenić, zapewniam cię, a lady Maria widzi w c kandydata na męża, bez wątpienia... ale nie dla siebie milady, tylko dla ciebie!

- Milord Surrey...

miałby się ożenić ze mną?

Trzymając się za brzuch, patrzyłam na nią ogłupiała.

- Oczywiście, madame!

- zapewniła ze śmiechem Kasi - Twoja siostra jest zbyt dumna, by poprzestać na zwykły lordzie!

Dla siebie będzie szukać wyżej, domyślam się, w Hiszpanii, w kraju swej matki, poszuka kogoś królewski krwi.

Ale dla ciebie, dla swej młodszej siostrzyczki...

Plam wżenić cię w starą wiarę, związać z jednym z jej popie ników i mieć pod kontrolą...

Czy to nie oczywiste?

Wyjść za mąż?

- Ja nie chcę wychodzić za mąż!

- jęknęłam z prz strachem.

116

BEKART

Nie chcesz wyjść za niego?

i niego?

Za jego gładką twarz i smukłą posturę, jego gk i brutalną urodę, jego zimne spojrzenie, które rzewało mi krew w żyłach, jego cięty dowcip i silną, askromioną wolę...

Wyjść za mąż?

Za niego?

l.: Och, Kasiu!

Rozległo się donośne pukanie i do komnaty wpadła ba ze służących.

t Milady, przyszedł mistrz Grindal.

Jeśli zechcesz się 16 oddawać studiom, jest do twojej dyspozycji.

Studiować?

Nie mogłabym: pragnęłam jedynie uciec od Be za ciasnych, dusznych pokoi.

Z milczącym Grindalem toku przeszłam przez Whitehall do królewskiego parku i James.

Panowie i damy z mojej świty, podążający za mi, rozświergotali się niczym ptaki uwolnione z klatek. aże lśniło jak oślepka masła na nieskazitelnym kwietwym niebie, z trawy parowała rosa - cały świat tego zeszłego poranka należał do nas.

i - Zatem mistrzu - zagadnęłam go bez ogródek - cóż cię prawilo w ten zagadkowy nastrój wówczas w Hatfield, (mtego ranka, gdy przybył Paget?

- Listy, pani - odrzekł krótko.

Jego dobrodusznna twarz isniała szczerością.

- Wiesz, że koresponduję z królową innymi osobami - moimi dawnymi nauczycielami S Cambridge, sir Johnem Chekiem i mistrzem Aschamem.

Wszyscy oni są mocno zaangażowani w nową naukę Poddani nowej wierze.

Sir John ma wiadomości z całej Buropy, od tamtejszych protestantów, a jako nauczyciel iwego brata jest niemal w samym sercu wydarzeń krajolych.

Zewsząd dochodziły mnie te same złe wieści - że stara gwardia" ma coraz większy wpływ na króla, że pttasza wiara jest zagrożona odkąd król cofnął zegar, i że

1 W swym polowaniu na czarownice, na "heretyków", mają cym utrwalić ich pozycję, przymierzają się do uderzenia W najwyższe osoby w państwie...

tak, nawet w ludzi

2 najbliższego otoczenia króla.

117 .

JA, ELŻBIETA

- I wtedy przyjechał Paget?

Pokiwał głową ze smutkiem.

- Z budzącym lęk wezwaniem nakazującym wielki śpiech.

Wiedziałem, że młody Paget jest narzędziem w :

kach swego wuja, człowieka starej wiary, należącego jednej drużyny z tym łowcą heretyków

Wriothesleye Bałem się, że mogli przysłać rozkaz schwytania cię w pułap kę...

nawet wykorzystując do tego mnie.

Moje obawy wca nie były bezpodstawne, madame!

Byłem u królowej.

Mia powody obawiać się wówczas tej frakcji.

A teraz ma jesz więcej powodów, by się ich bać!

- Zwracają się przeciwko niej?

W jaki sposób?

- Król boi się obecnie herezji tak, jak bał się papie w czasach, gdy we wszystkim doszukiwał się skierowai przeciw sobie ręki biskupa Rzymu.

Jeśli milordoi Wriothesleyowi uda się wsączyć w królewskie uszy trn ciznę przeciw królowej, przekonać króla, że Jej Królewsl Mość jest ostoją herezji...

- Urwał, twarz zaciemnił mu mroźna chmura.

- Wówczas jej życie znajdzie na szali jego lęków...

- Jej życie?

- Byłam przerażona.

- Mistrzu, nie!

K nie odbierze jej życia!

Ukochanej kobiecie, żonie, swoje królowej...?

Słyszałam, jak głos mi zamiera.

Mógł to zrobić.

Potrafiłby to zrobić.

Zrobił to już wcześniej.

Dwóm królowym.

Szliśmy obok siebie w milczeniu, ślepi na piękn0j dnia, każde zamknięte w kręgu swych najczarniejszyc myśli.

W końcu zwróciłam się do niego z bolesny jękiem:

- Mistrzu, czy mogę ci odczytać twoje zagadki?

Szczupła, pociągła twarz zwróciła się ku mnie z niepokojem.

Ukrył złożone ręce w rękawach czarnej togi, niczyiri modlący się mnich, i skinął głową poważnie.

- Mój ojciec, król - zaczęłam - ...widziałam, jak bardzoj jest chory...

118

BEKART

,ztywniał.

Wybacz, pani, ale przybywszy na dwór usłyszałem owym prawie wydanym przez parlament, dotyczącym

Ślą.

.- Nowe prawo?

- Obecnie mówienie o królu...

w pewien sposób...

stanę li zradę i Jako takie oznacza śmierć.

j Co znaczy "w pewien sposób"?

Orindal oderwał wzrok od ziemi i spojrział w niebo.

Wyobraźmy sobie - odezwał się tonem wykładu - ...że ówisz do Kasi: "Grindal jest chory, musi umrzeć" - to B byłaby zdrada.

i Pojęłam natychmiast.

- Więc nikomu nie wolno nawet wspominać o chorobie ła ani o jego przyszłym losie...
że, jak wszyscy ludzie, si się kiedyś w proch obrócić...?

- Właśnie, pani.

Z obawy, że ci, którzy o tym mówią, agą to przyśpieszyć...
doprowadzić do tego...

Pokiwałam głową ze zrozumieniem.

- Wracajmy zatem do naszych bajek, do Ezopa i do tarego lwa.

Teraz już wiem, w jakim stanie jest stary lew.

Pidzę jednak lwiątko, którego nie było w twojej bajce, itodego lwa.

Mojego brata Edwarda.

- Nie może rządzić sam, musi mieć starszych dostojników do sprawowania królewskich
powinności.

Grindal przytaknął.

- A zanim będzie mógł, jest jeszcze ktoś żądny władzy.

l -Miałam na myśli moją siostrę Marię.

-l dlatego pęcześnieją partie po obu stronach.

- Sama widziałam frakcje od dzielone wyraźnie, jak dwie armie na polu bitwy.

- Za młodym lwem stoją dwaj dzielni Seymourowie, wujowie, którzy będą "widzieć więcej" i
"jeszcze więcej", aż w końcu zagarną tron dla siebie.

- Dobrze rozumiesz, milady - pochwalił z uśmiechem.

- Starszy z "widzących więcej" braci, milord Hertford, ma "serce", by "przeprowadzić się" przez
każdą rzekę, by

119 .

JA, ELŻBIETA

postawić na swoim?

- Kolejne skinięcie Grindala.

-1 zet wszelki opór na swej drodze.

Na przykład partię starszej h

- Dokładnie tak, milady.

- Stara wiara przeciwko nowej.

- Konserwatyści przeciwko myślącym po nowemu

- Wszystko układało się w całość.

Stara arystokratycz krew przeciw "nowym ludziom"?

- Zwolennicy wojny, niechętni Francji a opowiadają się za Hiszpanią i Habsburgami, przeciw zwolennikom pokoju, pragnącym dobrych stosunków ze wszystkimi i wolnego handlu w Europie.

- Jeszcze jedno pytanie, mistrzu, i dajmy temu pok!

Katylna?

Kto nim jest?

- Na dworze jest więcej niż jeden Lucyfer, pani, ja sama się przekonałam - odparł ciężkim od smutku głosem

- Jednak Katylna, który grozi wciągnięciem Anglii w żołą, jest milord Surrey.

Milord...

Mój Surrey?

- Jak to możliwe?

Dlaczego?

- Ma w żyłach krew Plantagenetów.

Stąd uważa się księcia i zaklina się, że tylko krew tak stara jak jego może zbliżyć do tronu.

Przeklina Seymourów jako parweniła, twierdząc przy tym, że nikt poza nim samym i jego ojcem Norfolkem nie powinien kierować księciem.

Wrzecz z Wriothesleyem przymierza się, by uderzyć w Hertford i wyznawców nowej wiary, również kobiety.

Mówi się, u nie cofnie się nawet przed wywołaniem krwawej rewolucji byle dopiąć celu.

Minęło sporo czasu, nim byłam w stanie się odezwać.

- Co możemy zrobić?

Wyjawszy ręce z rękawów, Grindal zaczął splatać i rozplatać długie palce.

- Pomyśl, milady.

Dwie frakcje, dwa obozy, dwie wiary

- Zawiesił głos z wyczekiwaniem.

- W jeż.

ang.

see more (widzieć więcej) wymawia się podobnie jak Seymour, a heart (serce) i ford (przeprawa, przeprawiać się) podobnie jak Hertford.

120

BEKART

PiCatolicy i protestanci, Maria i Edward.

- Więc?

Dwie linie postępowania, dwie miłości, dwie nienawiści.

- Więc?

- Nerwy zaczynały mnie zawodzić.

po raz pierwszy tego dnia spojrzał mi prosto w oczy.

- I trzy lwiątko.

Troje dzieci starego, umierającego lwa.

Gdzieś z daleka, z wysokich koron drzew, dobiegł mnie

teby g08 zawsze niechętnie witanego ptaka, choć jego
leśó brzmiała słodko.

- Kuku!

Kuku!

Kuku!

Kukułka...

Byłam trzecim z lwiatek starego lwa i, jako taka, nie miałam własnej partii.

Fracja Seymourów i bohaterowie owej wiary mieli już Edwarda - czy byłam im potrzebna, skoro
mieli księcia, dziedzica tronu?

A katolicy, mając larię, w ich oczach jedyną prawowitą dziedziczkę, potrzebowali protestanckiej
pretendentki jak pocałunku diabła.

Nie dalej jak w tym tygodniu Maria nazwała mnie ękartem, dzieckiem nierządnic.

Prawda też, że za ledwie (yesterday) król chwalił się przed całym dworem, iż jestem jego tórką.

Tylko że Maria pierwsza w to nie wierzyła!

A ilu innych mogło ukradkiem szydzić na temat zdrady mojej matki...

że jestem dzieckiem jej lutnisty...

lub nawet brata...

- Kuku!

- naigrawał się ptak z oddali.

- Kuku!

Kukułka...

Byłam kukułką w gnieździe.

Zziębnięta szłam przez park, chłodnym umysłem zbierając myśli.

Brakowało mi informacji i brakowało mi rady.

Nie wiedziałam nic o swoich prawach, swoim statusie, o możliwościach, tych zgodnych i
niezgodnych z prawem.

Wiedziałam jednak, czego mi potrzeba.

Potrzebowałam informacji i potrzebowałam rady.

I wiedziałam, gdzie mogę je uzyskać.

i.

XI

Jakaż rzeczą jest miłość?

Jako że jest rzeczą.

Jest ukłuciem, jest żądłem, temu nie zaprzeczaj.

Potrafiłam być błyskotliwa przy Grindalu, cięta Kasi - starłam na proch jej determinację, by por mawiać o milordzie Surreyu.

Przed sobą jednak nie mogła udawać, skoro prawda o tym, co się dzieje, stała mi żył przed oczyma.

Cokolwiek oznaczała miłość, kochałam milorda Surrei Cokolwiek czuli wielcy kochankowie z przeszłości, Dydoc do Eneasza, Kreszyda do Troilusa, Hero do Leandra, }i kochałam milorda...

Kochałam go za wygląd, tę jego niesamowitą pulchrit virilis, tę męską urodę, która jest więcej niż urodą, wie niż męskością.

Kochałam go za jego boskie kształty, wyniosłą postać i akuratny wzrost: za szczupłą kibić, wąskie biodra jeźdźca, smukłe nogi - gdybym je mogła zobaczyć, z pewnością zachwyciłaby mnie krągła wypukłość kostki, wgłębienie stopy.

Kochałam oczy lśniące jak bursztyn, wyginające się miękko usta, jastrzębie spojrzenie.

A najbardziej (dobry Boże!

W Gat tego nie ogłaszajcie, błagałam słowami Biblii z nieustającym poczuciem wstydu, nie; podawajcie tego na ulicach Aszkelonu) kochałam jego George Peele, Miłość, przet.

Maciej Stomczyński, w: Poeci języka angielskiego, t.

I, PIW, W-wa 1969.

:

Biblia Tysiąclecia (Druga Księga Samuela 1,20).

122

BEKART

riażącą arogancję, choć wiedziałam, iż może ugodzić j prawowitego księcia, mego brata.

l Leżąc samotnie w łożu, ze służącymi chrapiącymi na odlodze, drżałam z tęsknoty.

Kochałam go.

A on?

Czego chciał ods mnie?

Kasia twierdziła, że małżeństwa.

A jeśli laria będzie naciskać na króla w sprawie tego małżeństwa, B się niechybnie stanie?

Zęby uciszyć Kasię, której protesincka dusza pałała do lorda Surreya nienawiścią równie tulną j przekonanie, że we mnie nienawiści nie ma, krzysięgłam mściwie, iż nie myślę o małżeństwie i milord ic mnie nie obchodzi.

Choć w istocie nie myślałam niczym innym.

Nie mogłam jeść ani spać, ani leżeć kojnie, bo o nim myślałam.

Przede wszystkim o jego atnich słowach skierowanych do mnie - "Każdy męzzna chciałby zamieszkać w twoim sercu i umrzeć na fm łonie, gdyby tylko mógł o tym choć zamarzyć..."

f Niewiele wiedziałam o mężczyznach.

Bóg mi świadkiem, a jeszcze mniej o nocnych poczynaniach, o tworzeniu .nowych istot ludzkich.

Jednakże w Hatfield słyszałam, jak służące chichotały plotkując z wiejskimi dziewczynami na temat "robienia dzieci", wiedziałam, że kobieta i mężczyzna łączą się w jedno stworzenie o dwojgu plecach, wiedziałam, że filozofowie nazywają miłosny akt le petite mort, "mała śmierć", wiedziałam też, że mężczyzna obiecujący "umrzeć" na łonie kobiety wcale nie myśli o rozstawaniu się z ży ciem...

Jak milord śmiał mówić do mnie o takich rzeczach?

Trzęsłam się ogarnięta dziwnym uczuciem wstydu.

Jednak trawiąca mnie gorączka nie oznaczała cierpienia, lecz rozlewające się po ciele palące ciepło

sięgające najgłębszych trzewi, nieznany dotąd żar...
nieznana przyjemność, za którą tęskniłam i przed którą się dotąd wzbraniałam....
Za późno.

Jak każda dziewica-męczennica dręczona w płomieniach miłości, zamknęłam sobie drogę ratunku...

Doszłam bo wiem do tego sekretnego miejsca, w którym z serca bólu wykwita rozkosz.

JA, ELŻBIETA

Teraz moje książki, moje ukochane studia, moja łacina greka, język włoski wydały mi się mdłe i nieważne, jak zabawki z dzieciństwa, które już nie bawiły. Dnie stawały się coraz cieplejsze i bardziej słoneczne, żółtawe pędy rzeżuchy rozwinęły się w mlecznobiałe kwiecie, stopniowo pokrywając całe łąki, gdy kwiecieł ustępował przed majem, lecz nie cieszyły mnie tak jak dawniej.

Królowa wciąż pozostawała w niełasce; po łatach do niej codziennie, lecz broniono posłańcom stępu.

Musiałam się wyrwać z tego wszystkiego!

A gdyby pojechać na przejażdżkę z Robinem?

Czy dałaby mi uciechę od przytłaczających myśli i niekończącego się ciągu trosk?

Robin - sama myśl o nim przyniosła mi trochę pocieszenia tym bardziej jego widok.

Gdy przybyliśmy na miejsce z Chertseyem i resztą, czekał już w pałacowych stajniach rozporządzając wydawaniem koni tak władczo, jak do i pory nie potrafił.

- Nie, nie, dla miłady tamtego wierzchowca, tarantow tego, ty głupcze...

nie tę zaprzęgową chabetę!

Ja pojedę ;

wielkim gniaszkiem, dla sir Johna kasztanowego wałactwa dla pana Vernona deresza...

Jakże umiejętnie dobierał konie dla jeźdźców, z jaką ochotą giermkowie spełniali jego polecenia!

Odkąd znałam, Robin potrafił okiełznać każdego konia, teraz, jak widać, nie mniej sprawnie radził sobie i z ludźmi.

Na dziedzińcu konie parskały rżąc się do jazdy, rześliwa nastrój wczesnego poranka udzielił się całemu towarzystwu!

Wsiadając na konia czułam, że serce mi rośnie.

Robin uśmiechając się jak chłopak stajenny, zbliżył się do mnie z kilkoma zwięzłymi wskazówkami:

- To nowa klacz, pani, świetna do jazdy, sam po i posłałem dla ciebie do stajni mego ojca.

Jest miękki w pysku, nie potrzebuje ostrogi.

Nie zawiedzie cię, obiecuje

Wyruszyliśmy.

Ogarnęła mnie cudowna lekkość, kiedy w stukocie kopyt o kamienie bruku sznur jeźdźców skierował się ku bramie parku.

Znalazłszy się na otwartej przestrzeni

124

BEKART

eni, wdychając ostre, lecz równocześnie łagodne poranne powietrze, jakie bywa tylko w Anglii w maju, ścisnęłam rogami boki drobnej klaczy w nadziei na miły galop po wycielającej się przede mną zieleni.

i- Ihaaaa...

E Robin miał rację - żadnych ostróg!

Z wściekłym rżeniem toczka stanęła dęba, cofnęła się, młóćąc powietrze przednimi nogami, po czym poderwała się jak Pegaz z miękkiej urawy.

Gnaliśmy przed siebie; reszta jeźdźców, jeden po

-ugini, zostawała w tyle.

Tylko Robin dotrzymywał mi towarzysztwa, odpowiadając śmiechem na mój śmiech.

Jego potężny gniaszek z łatwością równał się z moim wierzchowcem.

Wydaliliśmy się na pięć mil od bram parku.

W końcu klacz, ocaliwszy dumę wspaniałym pokazem (ybkości, z szalonego cwału przeszła w swobodny galop, potem zwolniła do stępu.

Przed nami rozciągał się niewielki las, przypadkowa kępa dębów, jesionów i gło[ów.

Kiwając głową Robin skierował konia w tamtą stronę.

idy dojechaliśmy, zeskoczył z siodła, schwycił moje wodze K przywiązał konie na odpoczynek i popas.

- Pani?

- Podtrzymując mnie w pasie, z twarzą wciąż ammioną od wiatru, oddechem ciężkim od dzikiej azdy, pomógł mi zsunąć się na ziemię.

- Jak ci się podoba dacz?

Roześmiałam się serdecznie.

Jak dobrze on mnie zna, l pomyślałam radośnie.

- Może być.

- Droczyłam się z nim.

- Gdybyś ją tylko trochę podszkolił w szybkości...

Wybuchnął śmiechem, lecz zaraz wystąpił z protestem.

- Pani, wyrządzasz jej krzywdę, tak jak nie doceniasz mego skromnego podarunku!

- Nie, Robinie, za nic!

- Serce mi się ścisnęło.

- Bóg Jeden wie, na tym świecie i tak jest dosyć krzywd!

- Krzywd?

Przyglądał mi się z zaciekawieniem.

W głowie zadźwięczały mi głośno słowa Grindala: "Obawiałem się, że będą próbowali wciągnąć cię w pułapkę..."

125 .

JA, ELŻBIETA

Oni?

Kto?

Znałam Robina, odkąd miałam nie więcej niż osiem gdy po raz pierwszy pojawił się na dworze ze swym ojcem i wybrano go, by asystował memu bratu.

I stało się tak, od razu rozszerzył swe poddaństwo i na mnie - kiedy ty byłam na dworze, on był tam także, zawsze gotów służyć...

Uważałam go za swego, oddanego mi bezwarunkowo, jak Grindal, jak moja Kasia - ci wszyscy, których w świecie ruchomych piasków i oszustwa potrzeb bardziej niż kiedykolwiek.

Czy jednak mogłam nadal mu ufać?

Czy powinnam?

- Musimy wracać - oznajmiłam chłodno.

Przez wisko nadjeżdżała reszta naszego towarzystwa.

Byłam!

z Robinem, bez przyzwotki - mogło to stanowić poży dla jakiegoś złego języka.

Odsunęłam się sztywno.

Natychmiast dostrzegł zmianę; twarz pociemniała mu: złości.

- Obraziłem cię, pani?

Bądź pewna, że z mej strony masz się czego obawiać!

Wytrzymał moje spojrzenie.

Był blady, a na jego twa malowała się dziwna determinacja.

- Robinie...

co byś powiedział?

Zawahał się przez moment.

- Obawiasz się...

ostatnich wydarzeń?

Przytaknęłam, pogrążając się w smutku jak w cię chmurze.

Mówił dalej, z delikatnością niezwykłą w jego wieku.

- Lękasz się o królową...

bo gniew króla nie wygasa...

- Tak!

Lękam się!

- Z całych sił starałam się uspokoić drżenie serca.

- Spiskują przeciwko niej, jak słyszałaś] - przeciwko nam wszystkim!

- To prawda!

- zaśmiał się gorzko Robin.

- Wriothesley i jego banda mają posłuch u króla.

Za to Seymourow cieszą się jego zaufaniem.

Jako wujowie księcia będą brot

126

BEKART

i praw z narażeniem własnego życia i król o tym wie.

Śnie dlatego mój ojciec skłania się ku ich stronnictwu.

Ge wzejść wraz ze wschodzącym słońcem!

A jest nim ord Hertford!

spozregłam promyk nadziei.

„, Czy milord Hertford wstawi się za królową?

A może byś poprosił ojca, by wziął stronę królowej...

błagał 61a o przebaczenie...

y- Och, pani...

- Głos łamał mu się z bólu.

- Pani, tetanów się tylko!

Czy hrabia Hertford lub mój dobry fciec ruszą choćby palcem dla ratowania kobiety, która (ż może być skazana na śmierć jako heretyczka i zdrajczyni)?

- Zdrajczyni?

Nasza dobra królowa?

fć Wysoko nad nami gawron krakał posepnie, żałobnie.

łyśli kłębiły mi się w głowie jak szarańcza.

s.Kimże jest zdrajca?

s Kimś, kto popełnia zradę.

- Na czym polegała zrada popełniona przez moją matkę?

"Była zdrajczynią, pani..."

- Na czym polega jej zrada?

Nie ma przecież dowodów!

wyrwało mi się bezwiednie.

I Westchnął ciężko, po czym nachylił się do mnie z tym amym wyrazem zażenowania, co przy pierwszym spotkaniu ?

Sali Audiencjonalnej i odezwał się tonem wyrzutu:

- Pani, wiesz dobrze...

lepiej niż ktokolwiek inny, że niew króla jest prawem sam w sobie!

A skoro gniew tonie, już niektórzy z jego otoczenia postarają się o wytarczające "dowody"!

I - Ja mam to wiedzieć?

Lepiej niż inni?

Dlaczego?

I Milcząc patrzył mi w oczy, a jego spojrzenie wyrażało więcej niż mowa.

Dzień stawał się upalny, cieplejszy, niż można się było spodziewać, lecz moje dłonie i wargi pozostawały zimne.

Huczalo mi w głowie tak, że nie mogłam usłyszeć, co chce mi powiedzieć.

Uniósł wzrok ponad moje ramię.

Przez park zbliżali się Pozostali jeźdźcy, Chertsey ścigał się z Richardem Ver127 .

JA, ELŻBIETA

nonem, który z nich pierwszy do nas dołączy.

Ich śmie niósł się w czystym powietrzu; hałas i okrzyki spłosz gawrony i ptaki wzniosły się wysoko w górę pomi gałęzie.

Robin zaczął mówić gorączkowo:

- Wiele ostatnio słyszę, milady, odkąd służę memu ojc a on służy hrabiemu.

Mówią o królewskich żonach, jako;

poprzednia królowa Katarzyna Howard wywodziła się starego rodu i starej wiary, podczas gdy twoja mati królowa Anna należała do nowej.

Uczucie rozdarcia i pęknięcia w środku stało się nie zniesienia.

Nie byłam w stanie oddychać gorącym, gest powietrzem.

- Tak...?

- Królowa Katarzyna Howard popełniła cudzołósf sama to wyznała, a jej kochankowie potwierdzili.

Ale tw matka nie była winna tego wszystkiego, o co ją oskarża - Urwał dysząc ciężko, jak po biegu.

- Niewinna p zbrodnią, o jaką oskarżają teraz naszą obecną krok Katarzynę - wzbudzenie śmiertelnej nienawiści króla.

- O Boże, Jezu miłosierny...

Ziemia się rozkołysała, a ja wraz z nią.

Jak przez usłyszałam niespokojne wołanie Robina:

- Pomocy dla milady!

Rozetnijcie jej gorset, doki jej upał!

Przyśpieszyli, byli już prawie przy nas.

Robin op mnie o szorstki pień drzewa.

- Wybacz mi, pani, że swymi słowami przeraziłem i zraniłem - rzekł cicho łamiącym się głosem.

- Ale, Boga żywego, przysięgam na mą duszę, że powinnaś zn prawdę...

a wiem, że nikt inny na świecie nie odważyłby!

ci jej wyznać!

Prawda...

Wspierana przez Robina i męża Kasi, Johna, póź

łam się zabrać do pałacu jak zagubione dziecko, prą

128

BEKART

lie spokoju i samotności, by móc pogodzić się z prawdą.

ak gdy tylko znaleźliśmy się w przedsionku mojej oaty, wpadł przerażony Grindal.

Wystarczyło mi jedno ujrzenie na jego zapłakaną twarz, bym wiedziała, co ma powiedzenia.

Pani, królowa!

Król wydał rozkazy - ma być areszza zdradę i zabrana do Tower!

tfwfXII

Dla tych z nas, którzy spędzają życie w małych cieniach, to są najgorsze z dźwięków - nących stóp, jakby uciekały sprzed oblicza zawodzący: "Milady!
Och, milady!
"

Widzą mnie w pełnym majestacie stanu, gę na rozległej scenie świata.
Ale większa część biegła w małych komnatach.

Bracia Vernonowie i Ashley próbowali go Ale on walczył, jakby wstąpiło w niego si z piekła.

Zdołałam się odezwać:

- Puście mistrza Grindala!

Mów, mistrzu, Opowieść popłynęła ze zmartwiałych ust wezbrany potok.

- Annę Askewe...

przez nią złapali królową:

Ponieważ królowa okazała jej łaskę, gdy była tu i wstawiła się za nią, by ratować jej życie została uznana za heretyczkę!

- Annę oskarżyła królową?

- Dławiłam się z

- Przeciwnie, pani!

- Ikał Grindal.

- Dla lord Wriothesley łamał ją kołem...

żeby wciąż w ten sam ogień.

Ale Annę nie wskazała na i dwóch ludzi napierało całym ciężarem na dz Jednak lord Wriothesley wykorzystał odpowii uderzyć, teraz gdy królowa jest w niełasce.

oskarżenie przeciw królowej Katarzynie, a król

130

BEKART

do Domu Królowej ze strażą w liczbie żeby ją zabrać do Tower!

szybko mogą się tu pojawić?

Próbowałam

ióst tę wiadomość?

- spytałam ostro.

- Skąd

jaczliwie usiłował nad sobą zapanować.

i medyk, pani, doktor Wendy.

Był u króla, j Wriothesley.

Słyszał wszystko i jako przy3 wymknął się przed nimi, żeby przekazać

i mówić, ruszyliśmy szybko do Domu rodziły stamtąd okropne, mrozące duszę iągte krzyki, jeden po drugim, a między cisza.

ya! - rozpoznał ze zgrozą Grindal.

lotę także krzyczeć - nigdy wcześniej nie krzyczącej, nigdy nie widziałam, by uroniła

do apartamentów królowej nie było straży, y się, ogłupiały chłopiec z półotwartymi ijący bezradnie ręce.

Gdzie się podziiali wcześniej wartę postawni mężczyźni?

Posuiprzód kierując się hałasem, aż znaleźliśmy

a, gdzie się znajduje.

Leżąc twarzą do ziemi siebie rozdzierające krzyki, przenikliwe, wiblia rozpacz.

Jej czepek leżał obok na ziemi;

tosy, brązowe tylko u nasady, gdzie farbowała tugość, jaką było widać spod nakrycia głowy, skołtunione jak u czarownicy od szarpania Uderzała zaciśniętymi pięściami w skronie, jak ieta zmagająca się z bólem.

Wśród rozzierająco się rozróżnić tylko jedno słowo:

e, nie!

liej zgromadziły się, szlochając bezradnie, jej Herbert, damy dworu Denny, Tyrwhit i reszta.
131 .

JA, ELŻBIETA

Jedno spojrzenie na ich zbieleńsze twarze pozwoliło mi domyślić, że one także mają być aresztowane.

Lord kanclerz miał zamiar opróżnić do czysta to gniazdo herezji.

Usuwa z drogi królową, on i Paget zapewniali sobie wyłączny wpływ na króla.

Cóż za bohater!

Co za człowiek, by znieść się nad gromadą bezbronnym kobietom!

Przy królowej, chwytając ją za ręce i próbując rozluźnić krezę, klęczał na podłodze niewysoki, pulchny mężczyzna którego widziałam wcześniej w świetle mego ojca.

- Doktorze Wendy?

Co można zrobić dla królowej?

:A Wzruszył bezsilnie ramionami podnosząc ku mnie straszoną okrągłą twarz.

- Nie wiem, milady.

- Przecież trzeba coś zrobić!

Chyba że zostawimy własnemu losowi!

Rozpostarł przed sobą ręce w starym jak świat ge poddania.

Mój strach zmieszał się z litością, wybuchną gniewnie:

- Pomyśl, człowieku!

O Boże, musimy jej pomóc!

- Milady?

- Głos należał do służącego Katarzyny, wprowadzał mnie do Domu Królowej tamtego wie gdy przybyłam na dwór.

- Gdyby tak król mógł ją zobaczyć w tym stanie, nie miałby wątpliwości, że musi być niewiastą

Już inna Katarzyna tego próbowała - moja nieszczęśliwa kuzynka.

Biegła z krzykiem przez pałac, by dostać się do króla, przekonana, iż gdy ją zobaczy, nie będzie zdane odebrać jej życia...

Służący mówił dalej:

- Albo też, pani, gdybyś spróbowała przemówić królowi...

...błagać o jej życie...

- Tak jak Katarzyna błagała o życie Anny Askew?

Zawiesił głowę z wahaniem; jego otwarta, pełna współczucia twarz wyrażała jasno, jak wiele ma nadziei.

A jednak było coś...

- Czy królowa może się poruszać?

- zwróciłam się do doktora Wendy.

- Jak każda kobieta, pani, której cierpienia mają nat

132

BEKART

...hową, nie cielesną - odparł znowu wzruszając ramionami Proszę zatem podać jej najmocniejszy z kordialów, "

błagam!

, Milady Elżbieto...

czy przemówisz do królowej?

- spytała ją Herbert, siostra Katarzyny, a na jej splakanej twarzy śmiało zagościła nadzieja.

chwyciłam ją za rękę.

, Jeśli uda nam się doprowadzić ją przed oblicze królowej, ; proponuje ten człowiek, nie będę miała takiej potrzeby.

Spojrzałam na służącą.

- Jakie środki transportu macie do ręki?

i Natychmiast gotów do działania stanął przede mną.

Jest lektyka, ale jeżeli drogie jest wam życie królowej...
ście ją przez bramę na dziedziniec, nie frontowym wejściem!

- Pani, jeśli ty i reszta dam królowej...

- zwróciłam się i lady Herbert.

- To oczywista, pani!

Zajmiemy się królową!

- ożywiła ; i zaczęła ponaglać pozostałe kobiety.

- Prędeż, suknia,

tosi...

Obstały Katarzynę swiergocząc jak szpaki:

- Trochę mikstury leszczynowej i boraksu, i białek, ęcej koloru, i perfumy królowej...

- Szybciej!

- gorączkowała się lady Herbert.

- Pośpiesz się, błagam...

na Boga, szybciej!

i ziesięć minut później mężczyźni z jej swity pół prowadzili, pół nieśli królową przez dziedziniec na

pałacu, a niemal równocześnie Wriothesley ze swymi brojnymi wchodził głównym wejściem.

Wolno przemierza jmy labirynt Whitehall ciągnąc za sobą modlący się orszak atarzyny.

Nikt jednak nie modlił się tak żarliwie jak ja, by isz wybieg się udał.

Jeden z moich ludzi powrócił z najlepszą nowiną, jakiej mogliśmy się spodziewać.

- Znaleźliśmy króla w odosobnieniu, w ogrodzie nad rzeką.

133 .

JA, ELŻBIETA

Król drzemał w niewielkim, ogrodzonym murem o dzie nad Tamizą pośród zapachów tymianku, hyzoi i rumianku, otoczony najbliższą służbą.

Królowa podes;

do niego sama, podczas gdy my bez słowa obserwowaliśi scenę ukryci za bramą.

Obudził się natychmiast, gdy podeszła, czujny jak zwiei zaskoczone podczas odpoczynku poza legowiskiem.

Patr;

wąskimi szparkami oczu, jak królowa potyka się, chwieY i pada u jego stóp, nie mając siły ustać.

Słyszał, jak szloc zdając się na jego litość i błaga o wybaczenie za to, że obraziła.

Czuł jej strach i upokorzenie, smakował swój trii napawał się ofiarą jej duszy płonącej na ołtarzu jego du:

Spodobało mu się to, co widział i czuł.

- Tak więc mówisz?

- spytał z nowo odkrytą radościftj jakby nie pamiętał, że jego ręka dopiero co podpisał wyrok na jej życie.

- Jesteś moim panem!

- szlochała.

- Moją głową, moij władcą, moją jedyną kotwicą po Bogu, i podstawą m wiary.

Nie pragnę niczego więcej!

W zaczerwienionych szparkach oczu ożył błysk dawi podejrzliwości.

- To nieprawda, na świętą Marię!

- zaklął.

- Stałaś !

doktorem od spraw boskich, Katarzyno, w swojej zaroz miałości!

Chcesz się spierać, dyskutować, rządzić ty którego Bóg wyznaczył do rząduena tobą!

- Panie mój, panie!

- jęczała przez łzy.

- Mając uwadze głębokie wykształcenie Waszej Królewskiej Mości twą niezrównaną wiedzę o sprawach boskich...

pragnęła) jedynie pociechy dla twej duszy i ulgi w twych cielesnyć cierpieniach rozmawiając z tobą o słowie Bożym!

- Doprawdy?

- W kąciku jego ust pojawił się uśmiesz próżności.

- Chciałam się dowiedzieć z twych królewskich ust, js brzmi najprawdziwsze wyznanie wiary!

To była ta atutowa karta - schlebiać jego próżność chwaląc wykształcenie.

Wymyśliłam to po drodze i tera patrząc z daleka, jak moje zakłęcie działa niczym czary

134

BEKART

sianawiałam się, skąd tak dobrze wiedziałam, co należy (owiedzieć.

Doprawdy tak jest, kochanie?

- spytał miękko.

Skinęła rłową.

Pociągnął ją do siebie na zalaną słońcem ławkę i szorstką dłonią starł łzy z jej policzków.

- Dosyć już!

Nie "podobasz mi się w takim stanie!

Mieliśmy zatem rację starannie przygotowując królową do spełniania; wiedziałam, iż król wymaga, by kobieta Sprezentowała się nieskazitelnie nawet cierpiąc.

Byt w dobrym humorze.

1.- - Chodź tu, pocałuj mnie, kochanie, a przysięgam ci, że i będziemy najlepszymi przyjaciółmi, jak zawsze!

Stłoczeni za murem płakaliśmy z ulgi; naszą radość mąciła jedynie myśl o tym, co mogło nastąpić.

Gdy staliśmy ,tam podglądając przez bramę i zastanawiając się, kiedy podejść, któż wśliznął się do rajskiego ogrodu?

Sam wielki i;waż, Wriothsesley we własnej osobie.

; Nie darmo piastował stanowisko głównego doradcy króla.

: Wystarczył mu jeden rzut oka, by wiedzieć, że przegrał.

,Widok królowej siedzącej u boku króla w różanej altanie, królewskiej pary zjednoczonej w doskonałej harmonii niczym nasi pierwsi rodzice, świadczył niezbicie, że los zwrócił się przeciwko niemu zapowiadając zemstę.

Patrząc na jego twarz, gdy rozważał swą sytuację, widziało się tancerza na linie walczącego o zachowanie równowagi.

Henryk nie pozostawił mu wiele czasu na taniec.

- Miarkuj, milordzie!

- ryknął wściekle.

- Chciałeś mnie skłonić do odsunięcia królowej, tego wzoru kobiecej doskonałości, żony, która jedynej radości życia upatruje we mnie, i oddania jej na pastwę płomieni!

- Panie mój...

- zaczął kanclerz.

- Wytłumacz mi się, Wriothsesley, albo, na Boga, przy sięgam...

Każda inna kobieta wykorzystałaby szansę odegrania się na wrogu, lecz Katarzyna wpatrywała się w króla jak krowa ocalona od rzezi i nie wyrzekła ani słowa.

- Bestio!

... Głupcze!

... Łotrze!

... Na ciało i krew Chrys135 .

JA, ELŻBIETA

tusa!

... - Królewskie przekleństwa padały jak groźby spływały na Wriothesleya jak topiony ołów. Katarzyna, zaiste święta osoba, wniosła dfl prosić o wyrozumienie dla nikczemnika, czysK mocniej rozjuszyła króla.

- Och, nieszczęsna!

-

- Nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak mało zasłu tve wstawiennictwo, bo dają słowo, najdroższa, w stosunku do ciebie bezwzględny łajdakiem śmiertelnym wrogiem!

Nawet na te słowa Wriothesley ani drgnął.

P nieoczekiwanie stawał się coraz spokojniejszy, a wręcz się uśmiechnął.

- Co powiesz?

- wrzasnął król.

Wriothesley rozłożył ręce wzruszając równi mionami.

- Panie mój...

- zaczął miękko, jak najprzeffc;

z węży, jak sam diabeł.

- W istocie rad jestem, i Norfolk i jego syn Surrey tak się mylili co do JA kiej Mości, naszej królowej...

Byłże zatem stracony, choć o tym nie wiedziała Wydawało mi się, że dobrze przejrzałam grę Wri

- chciał się oczyścić przed królem zwalając winę innego, jak tchórzliwy uczeniak.

Czy wiedziałam, nadejść?

Czy po prostu czułam to jak pętlę na szyi życie i radość?

Widziałam samo wydarzenie, lecz nie w pełni 2 sobie sprawę z jego wagi.

Na razie wystarczało ukochana królowa została oszczędzona.

Tamtego si go dnia, gdy groziło jej śmiertelne niebezpie wydawało się, że wszystko, czym żyliśmy, w czym liśmy nadzieję i zaufanie, zawisło na włosku.

Kry3 i jak chory przewyciężywszy gorączkę powraca do tak my odetchnęliśmy i życie znów potoczyło się

A lato tamtego roku było piękne.

Już na początku zagony truskawek obsypały się kwieciami niczym \ niebo gwiazdami, winogrona dojrzywały spokojnie lewskich winnicach w Richmond, a brzoskwinie i

136

BEKART

zapowiadały obfite zbiory.

Ze względu na j dwór często przenosił się z jednego miejsca Nijako że wielkie pałace ze wszystkimi ich \ jastrzębiami i końmi, pokojówkami i służąty "odświeżania", jak to nazywaliśmy, znaczenie niż w zimie.

aż z letnimi kwiatami co roku "wykwitały" zarazy, dziwne poty, opuchlizna i śmierć.

komnaty dywany, sztywne od zabrudzeń ich, zatruiwały każdy posiłek czy spotkanie odem.

Któryś z dworzan zapadał na krwawą ichs służących odsyłano z powodu strupów j mieszkancy pałacu mijając się pośpiesznie nie pogawędkę, lecz pozdrawiali się machając mi chusteczkami utrzymanymi przy nosach.

s zbierania się z całym dobytkiem i wyruż.

Latem stawaliśmy się wybredni i często iy się z miejsca na miejsce.

dwór się przenosił, wraz z nim szli wszyscy i królowa, biskup, rycerz i pionek, jak figury dcy.

Jednakże życie tylko na pozór toczyło się le.

Za cienką zasłoną uprzejmości Seymourowie ;zekali na sposobną chwilę, a nasz mały świątek ich, wstrzymując oddech.

bowiem wiele się nauczyłam w tym czasie na wskazówek Grindala, by obserwować i czeu dnia

zmagalam się z tym, co powiedział mi

noc, nim wreszcie przyszedł sen, leżałam z otzyma rozpamiętując smutki.
dnia na dzień i zdawało mi się, że dotyczy to ru.

"Na co czekają?

" - pytałam Kasię.

Mój

się zdrowszy, pielęgowany z oddaniem w dzień tprzez Katarzynę - sypiała teraz jak służąca
na 1m łóżku w królewskiej ubieralni, żeby być pod każde jego wezwanie.

Nadal potrzebował swego i krzesła-nosidła, swego "wózka", jak je nazywał.

Jednak przestało wzbudzać we mnie lęk, oswoiłam

137 .

JA, ELŻBIETA

się z nim uznając za jeszcze jeden dowód niezwykłość i splendoru, jako że żaden inny król na świecie nie posiadał takiego sprzętu.

Grupki kryjących się po kątach, obse wujących i wyczekujących dworzan przydawały dworom podobieństwa do szepczącej galerii.

Cóż mnie oni jednak obchodzili, wszyscy razem czy każdy z osobna?

Dzień po dniu, oddając się głębokie studiom, uprawiając konne przejażdżki z psami czy spaw rując, dopóki Kasia nie zaczynała mnie ganić za same udręczanie się, tak naprawdę marzyłam tylko o tym, i ujrzeć mego słodkiego lorda Surreya.

Moja miłość była wówczas pełna pokory, nie pragnę niczego poza jego widokiem.

Była to miłość, jaką naka nam Pan - miłość, która "cierpliwa jest, dobra jest, nie;

zawiści, nie przechwala się, pychę się nie unosi (...) szuka własnej korzyści (...) wszystko znosi w milczeniu wszystkiemu wierzy, zawsze jest ufna, wszystko trwa..."

Tylko ten jeden raz doznałam takiej łaski.

Im bardziej się zbliżał do krawędzi śmierci, tym bujni rozkwitał w życiu i miłości.

Widywałam go wcześniej ra;

zdążającego w promieniach świtu do stajni, lub en route kort tenisowy z przyjaciółmi

Wyattem i Pickeringie gdzie grywali nieustrudzenie godzinami.

Ta sama trój w towarzystwie paru jeszcze innych uwielbiała grać równie w nocy - leżąc bezsennie słyszałam ich wracających hałai liwie nad ranem.

Tamtego dnia Kasia przyniosła mi wieść o ich hulankach:

- Najpierw przejechali się po mieście, zamykając koi stabli w strażnicy i wrzucając woźnych do psiarni wraz z śmieciami i całym psim bałaganem!

Potem wybrali się na rzekę i pływali łodzią tam i z powrotem wyśpiewują i wrzeszcząc, budząc całe miasto swymi wyglupami i aw turami, strzelając śrutem do prostytutek zaczepiając klientów na South Bank!

Przet.

ks. prof.

dr Seweryn Kowalski.

138

BEKART

Chociaż z mieszanymi uczuciami słuchałam tych opowieści (prostitutki?

Co milord miał wspólnego z tymi Iryszczatymi ładacznicami znad rzeki?

), obawiałam się, że e młodzieńcze wybryki są jedynie przykrywką dla bar[ziej mrocznych knowań milorda - ambicji zagarnięcia ronu.

Tak naprawdę, jeśli mam być szczerą, to się go bałam.

izukał mojego towarzystwa - uciekałam przed nim.

Nie trażałam ukryć przed jego spojrzeniem ani mojej sympatii, ni strachu.

Jedyną nadzieję widziałam w unikaniu jego zdawczego wzroku.

Jak mogłam, zwłaszcza ja, kochać, fać i przebaczyć człowiekowi, który wespół z ojcem piskowat przeciwko królowej, przeciwko wiernej Katarzye, mojej jedynej przyjaciółce na dworze?

Musiał przecież medzieć o wymierzonym w nią spisku i nie uczynił nic, by iu zapobiec.

A przy swej nienawiści do nowej wiary Bpewne cieszyłby się z upadku królowej.

; Choć czasami unikałam go jak zarazy, innym razem, puszę wyznać, że zdarzało mi się szukać jego towarzystwa.

pa miłość była jak trucizna ze starej legendy, z każdą tropią rozbudzająca tęsknotę, choć pijący wiedział, że rzyniesie mu śmierć.

i; Przeżywałam to wszystko w samotności, nie mówiąc nikomu ani słowa, bo i coż było do powiedzenia?

Nie miałam nadziei na nic, nie oczekiwałam niczego, niczego nie żądałam.

Nie wiedziałam, co on myśli, czego pragnie, nawet tego, czy woli mnie od Marii!

Wiedziałam nato miast, że gdy nadejdzie pora mego małżeństwa, które według Marii było nieuniknione, moje uczucia nie będą rię liczyć, a wyboru dokona ojciec.

Och milordzie, milor dzie...

Kasia powiedziała mi (wiedziała to od swego męża), że [kiedyś był zakochany w irlandzkiej dziedziczce, którą Wydano okrutnie wbrew jego i jej woli za starego bogatego Bnipca, kiedy była jeszcze prawie dzieckiem.

Nigdy więcej się nie zakochał.

Obecnie był żonaty, jak twierdziła Kasia, ale mężczyźni mogą się przecież rozwodzić...

JA, ELŻBIETA

Wciąż pisał o miłości.

Dawał mi swoje utwory, rz" je na me łono lekko jak kwiaty.

Czy były przeznaczeń mnie?

Zasypiałam z fragmentami jego wierszy na ust

Niestety!

Jakże często spoglądają We śnie te oczy na mnie, które byty Pokarmem moim, a radość mi dają

Taką, ze wciąż ich widok dla mnie mity.

Budzę się myśląc, gdy oczy otworzę, Że wzrok płomienny jego spotkam może, Lecz widząc pustkę, znów zawodzę.

Boże!

Co rano budziłam się z jedną nadzieją - zobaczyć go, idzie przez dwór, by dosiąć konia, zabawić się z przyjąc mi lub stać się ozdobą Sali Audiencjonalnej tak jak ty on potrafił.

Cały czas jednak czekałam, z o wiele większą tęskno na innego człowieka.

Nie tak jak się czeka na ukochanej gdyż był to mężczyzna w średnim wieku, nie ulegający te rodzaju emocjom.

Przeznaczenie uczyniło go jedyna człowiekiem na ziemi, który mógł zaspokoić mą znacznil gwałtowniejszą potrzebę - potrzebę poznania prawdy.

Był nim prawnik, William Cecil.

1

Henry Howard, hrabia Surrey, Skarga na to, iż umiłowany na morzu się znajduje..., przel. Maciej Słomczyński, w: Poeci języka angiehkiego 1.1, PIW, W-wa 1969.

XIII

riedziałam od razu, gdy tylko spojrzalam na jego łagodną, mądrą twarz, że jest człowiekiem, któremu zaufać.

Historia jego życia mówiła sama za siebie ;ony z Cambridge, jak mój drogi Grindal, i do tego iiii.

Przyjaźń z Cranmerem też przemawiała na jego ysC) jako że arcybiskup uznawał i darzył zaufaniem zo niewielu ludzi.

Jednak najlepszą rekomendację nowił sam dla siebie - jego szaroniebieskie oczy, których aie musiał opuszczać pod niczym wzrokiem, gładkie brwi, jwarty sposób bycia określały człowieka, który nigdy nie odplacał złem za zło, lecz poświęcił życie czynieniu dobra.

Wiedziałam od razu, że to właściwy człowiek dla rozwiązania mojego problemu.

Posłałam do niego wiadomość, a on mi odpowiedział.

Długo trwało oczekiwa nie.

Ale prawda, której poszukiwałam od piętnastu lat, była martwa i pogrzebana, więc jedyną nadzieją pozostawała cierpliwość.

Wreszcie się zjawił pewnego pogodnego dnia podczas zniw przywożąc i mnie obfite zbiory. Siedziałam w swoim gabinecie w Domu Królowej, jako że powróciliśmy znowu do ukochanego królewskiego "White Hali", i gdy tylko usiadł rozłożywszy swoje papiery, rulony i zwoje, od razu przeszedł do sedna sprawy.

- Lady Elżbieto, prosilaś mnie, bym zbałał okoliczności śmierci twojej matki.

Oraz twoich narodzin - tego, jak to

141 .

JA, ELŻBIETA

możliwe, skoro twoi rodzice byli małżeństwem, byś uznana za bękartą.

Przejrzałem zapiski i wiele odkryte

- Urwał przyglądając mi się uważnie.

- Wiele rzecz których być może wolałabyś nie wiedzieć...

Długie złote promienie późnoletniego słońca igrały ścianie; nawiedziło mnie niedorzeczne pragnienie, by zatrzymać.

- Proszę mówić.

- Król, twój ojciec, został poślubiony twojej matce przez samego lorda arcybiskupa Canterbury, Thomasa Cranme czyli najwyższego dostojnika kościelnego w państwie.

Wstrzymałam oddech.

- Jednak później mój ojciec sam oświadczył, że nie był żonaty z moją matką, więc ja mogę być je bękartem.

- Owszem.

- Na bystrej twarzy Cecila pojawił się czujności.

- To prowadzi nas do drugiego zestawu py jakiej mi zadałaś: chcesz się dowiedzieć więcej o śmie twojej matki, królowej.

Chciałabym wiedzieć więcej o jej życiu, mistrzu, w tym nie możesz mi pomóc.

- Okoliczności tych dwóch spraw są ze sobą powiązane

- ciągnął Cecil suchym, prawniczym tonem.

- Przez królowej Annie Boleyn wysunięto różne oskarżenia - nie chlebne wyrażanie się o swym małżeństwie, prawie królowi złośliwości - choć żadna z tych rzeczy nie jest przestępstwem w rozumieniu naszego prawa.

- Przem zerkając na mnie z ciekawością.

Studiując historię starożytną wiele czytałam o praw rzymskim.

- Zatem postawione jej zarzuty były wątpliwe...

samego początku?

Posłał mi przeciągłe spojrzenie i mówił dalej.

- Za główny zarzut - że popełniła pięciokrotne cudzołóstwo będąc poślubioną królowi - nie sądzono jej, dopóki oskarżeni razem z nią mężczyźni nie zostali uznani winnymi.

- Cecil sięgnął po swoje notatki.

- Sabinus, Ulpia

142

BEKART

niań wszyscy są zgodni.

Sądzenie jednej osoby od winy od pozostałych oskarżonych o to samo jest rzeczą właściwą.

Jest to kwestia naturalnej sprawiedliwości...

J- Ci mężczyźni...

którzy byli winni w jej sprawie...

tCzułam ściskanie w żołądku.

, Zostali uznani za winnych - sprostował Cecil z naciskiem.

- W istocie wszyscy twierdzili, że są niewinni, poza anistą Smeatonem.

Ale on, jako człowiek z gminu, został oddany łamaniu kołem...

i innym jeszcze torturom.

Zapi li mówią, że na szafocie każdy z nich przysięgał na swą śmiertelną duszę, że jest niewinny tak samo jak królowa.

łodemu Henrykowi Norrisowi, swemu bliskiemu przyjacielowi, sam król obiecał ułaskawienie, jeśli tylko się żywna i wskaże na królową.

:-I?

,- Nie zrobił tego.

Do ostatniego tchnienia głosił jej lewinność.

- Skoro byli niewinni, dlaczego ich skazano?

Cecil rozłożył ręce.

- Przez plotki, pogłoski, podsłuchane rozmowy, złość liwość - to był przypadek in toto.

- Zakasłał dyskretnie.

W większości przypadków cudzołóstwa wymienionych i akcie oskarżenia okazuje się, że ani królowej, ani doaniemanego kochanka nie było w owym czasie nawet f pobliżu przypuszczalnego miejsca przestępstwa.

- Zatem...

ii - Nie było świadków.

Nie było dowodu.

Zarzuty były...

Jie potwierdzone.

j - Zarzuty były fałszywe!

- Krew pulsowała mi w mózgu.

l - Ale dlaczego...?

I kto?

r Cecil popatrzył mi prosto w oczy.

- Utrzymujemy spokój i porządek w Anglii, lady Elż; bieto, i służymy sprawiedliwości wyrażanej przez króla.

Wszyscy jego słudzy postępują zgodnie z wolą i życzeniem Jego Królewskiej Mości.

Skazanie jej na śmierć było wolą i życzeniem Jego Królewskiej Mości...?

143 .

JA, ELŻBIETA

Nie mogłam poznać własnego gtosu.

- Skoro miała umrzeć, mistrzu, dlaczego król pr się z nią również rozwieść?

- Król wybrał sobie nową żonę w osobie mac Joanny Seymour.

Chciał więc wymazać swoje grz - dla niej i dla jej syna.

Osiągnął to uznając cię bękartą i wydziedziczając.

Nie tylko ciebie, bo lady Mai twoja siostra, również została odcięta od królewskiej lii w tym samym czasie, na mocy królewskiej woli.

- Z woli króla...

A więc Maria i ja jesteśmy w podobnej sytuacji, nasze matki pozostały rywalkami do śmierci - do śmie jej matki i mojej...

Więc moja matka umarła z powodu poczciwej Joat Seymour, dla jej bezpieczeństwa.

Dla milorda Hertfor i jego brata, dumnego Toma.

Ale przede wszystkim Edwarda...

dla dziecka, które tak kochałam...

- Milady?

- Nic takiego, mistrzu Cedlu.

Podniosłam wzrok.

Słoneczne plamy na ścianie przes długą drogę od początku naszej rozmowy.

- Jeszcze jedno, pani.

- Cecil sięgnął do teczki.

- Pc czas moich poszukiwań w zbiorach lorda kanclerza i trafiłem na to...

Włożył mi do ręki niepozorny pakiecik, zawinią!

owinięte ceratą i obwiązane przybrudzoną, niegustow wstążeczką.

Jego ciepłe palce musiały wcześniej upoi się ze starymi węzłami, bo rozwiązały się przy pierwsza pociągnięciu.

W środku był pergamin, błyszczący mii upływu lat, pokryty starannym pismem: Dla Mojej Księżniczki Elżbiety, Księżnej Walii.

Nie poruszyłam się.

- To ostatnia wola twojej matki, madame - rzekł ciec Cecil.

- Przekazuje ci w niej wszystko, co posiada.

Ta swoje tytuły: była markizą Pembroke.

Wpatrywałam się w pergamin.

Oto moja ostatnia w testament mój, Anny Boleyn...

- Wskazówki były jasne,

144

BEKART

nent krótki, podpis fantazyjnie zakręcony.

- Anna t - Anna Królowa.

Semper eadem.

Sisza dławiała mnie w gardle.

s. Semper eadem, mistrzu?

l " To było motto twojej matki, pani - "Zawsze ta sama".

IStała we wszystkim.

liTak.

IJa też taka będę.

l A jej majątek?

Jej tytuły?

Moje dziedzictwo?

Co się

Ipiini stało?

Cecil wzruszył ramionami.

Cały majątek, prawa własności, tytuły i przynależności
sanego za zradę przechodzą na króla.

Tak stanowi

yo.

Prawo.

- Zaczynałam sobie przyswajać reguły tej gry.

Zostańmy jeszcze chwilę przy prawie, mistrzu, jeśli izwolisz.

Mówisz, że małżeństwo króla z moją matką stało unieważnione.

Na jakiej podstawie?

I Cecil westchnął odwracając wzrok.

! - Na podstawie stwierdzenia pokrewieństwa, milady.

oprzedni związek króla...

Twój ojciec miał cielesne konlky z bliską krewną królowej...

- Pokrewieństwo?

Związek z kim?

Z kim mógł sypiać BÓJ ojciec?

Kto był tak blisko spokrewniony z moją matką, y zniszczyć jej małżeństwo?

Tym razem nie uciekł oczyma przed mým spojrzeniem.

V- - Jej siostra, pani.

Jej siostra Maria Boleyn.

J ej siostra Maria.

Moja siostra, także Maria.

, Król Henryk również miał siostrę Marię, która umarła młodo w roku moich narodzin.

A gdyby mój ojciec król pozostał przy swym pierwotnym wyborze imienia dla mnie, ja
także byłabym Marią, czy wiecie?

Dopiero gdy rodzice chrzestni nieśli mnie do kaplicy, król przysłał wiadomość, że mam otrzymać
imię

145 .

JA, ELŻBIETA

nie po jego siostrze, nie na złość jego starszej córce, lecz j jego matce Elżbiecie, księżnej Yorku.

"Maria" znaczy "gorycz" - dla niej samej i wszystkich wokół.

Bóg lubi żartować.

Wszchemogący czy nie, ja błazen w dawnych widowiskach nie widzi nic złego w p wtórzeniu dobrego żartu raz, dwa razy, trzy razy.

Zatei trzy Marie, jak te, które zebrały się u stóp krzyża, w życi króla Henryka.

I gorycz dla wszystkich.

Cecil odszedł, wieczerza została nietknięta, a utyskują na temat strojów madame Parry kazałam znikł sprzed moich oczu.

Wysłałam z Domu Królowej w towarz twoje Ashleya i dwóch paziów.

Sama nie wiedząc, doli chcę pójść, skierowałam się ku zachodzącemu słońcu ja zaskoczony przez noc pielgrzym, by iść, dopóki nie padł

Mój ojciec i Maria Boleyn...

Nagle dziesiątki drobnych aluzji i szeptów słyszana przez lata, kpiących spojrzeń i chichotów służby szybt tłumionych przez Ashleya lub Kasię, ułożyły się w zr zumiaią całość.

Siostra mojej matki, jak powiedziała kiedyś Kasia, b) pięknnością - jasnowłosa i pulchna, podczas gdy Anna b) ciemna i smukła.

Tworzyły pikantny kontrast - jedr miękka i łagodna jak śmietankowy ser, druga jak powietn i ogień. Maria poślubiła zaufanego poddanego króla, dzie dzica posiadłości ziemskiej, Williama Careya, zmarłego później w wyniku zarazy, i jak wszyscy noszący na sobil piętno Boleynów, nigdy nie pojawiała się na dworze.

Miał z nim dwoje dzieci, Henrygo i Kate.

Zmarła, one się pożeniły i odtąd nasze drogi nigdy się nie przecięły, i

Co naprawdę wiedziałam o tej nieznanej, od dawna;
nieżyjącej ciotce?

Czym urzekła mego ojca?

{,

Oczywiście, zadawał się z ladacznicami, wiedziałami o tym.

Na długo przed moim narodzeniem - ta dziewczyna!

Bessie Blount, na przykład, córka dziedzica ze Shropshire, wiejska dziewczyna dorodna jak pierwsze truskawki, naj

146

BEKART

zwrócił uwagę w czasie jednego z połogów Katarzyny ońskiej i która, ku dalszej udreće królowej, dokładnie yięć miesięcy później powiła zdrowego chłopca, Hen.0 Fitzroya.

To on był bękartem!

Choć król uczynił go cieia Richmond, nie żył na tyle długo, by się tym węszyć.

.Siostra mojej matki!

Cecil nie owijał słów w bawełnę.

ria zdobywała łożkowe umiejętności na królewskim orze Francji, gdzie dała się poznać (zarówno cielesnie, i w sensie potocznym) samemu królowi Francji jako ngielska Klacz" i była z upodobaniem dosiadana przez Q Galijską Mość.

Jednak mimo iż Maria zaspokajała Izę dwóch rozpasanych monarchów, dostarczając też yjemności kochankom niższej rangi bez zawiązywania icielnych więzów, nie cierpiała, jak mnie zapewnił Cecil, g powodu opinii nierządnicy.

Pochodziła bowiem z dobrej dziny o szachetnych koligacjach i jeszcze szlachetniejszych ambicjach. Jej matka była damą dworu królowej atarzyny Aragońskiej, a ojciec jedną z głównych osobis tości na chrzcinach księżniczki Marii.

a Cóż z tego, że pradziadek był zaledwie bogatym londyńskim kupcem bławatnym?
"Złoto dodaje skrzydeł każdemu zalotom - mawiał swoim synom.

- Latajcie wysoko!

" Ośmielony wnuk wybrał sobie na żonę najstarszą pannę z rodziny Howardów, córkę księcia Norfolk.

Zgodnie z rodzową tradycją Maria została umieszczona na francuskim dworze, gdzie wyróżniła się służąc jako demoiselle d'honneur królowej Francji.

Tak jak jej młodsza siostra, Anna.

i Anna Boleyn.

Moja matka.

Jakże dziwnie to brzmiało po tych wszystkich latach milczenia.

Nie miałam matki.

Obracałam to słowo w ustach, by poczuć jego smak.

I czułam jedynie smak śmierci.

Miodowe ciepło popołudnia gdzieś się ulotniło, znad

147 .

JA, ELŻBIETA

rzeki nadciągały mgły kryjące tajemnicze hałasy.
mogłam jeszcze zawrócić!

Kierując się ku nadrzeczne bulwarowi, przyśpieszyłam kroku.

Mój Boże, po raz pierwszy w życiu miałam nieczystą myśl.

Mój ojciec król zabrał innemu królowi z łóżka moją ciotkę Marię, a potem sypiał również z jej młodszą siostrą moją matką.

Czytywałam o takich rzeczach - u Swetoniusza na przykład, w jego sprośnych opowieściach o wyczynach cesarzy.

Czy i mój ojciec, wzorem niektórych mężczyzn zastanawiałam się płonąć ze wstydu, miał upodobanie dzielenia się kobietą tak jak inni używają sobie konia i płaszcza?

A może chodziło o szczególnie przyjemne uwiedzenia obu sióstr, najpierw starszej (Marii - jasowłosej, pulchnej i łagodnej), następnie młodszej (ognistej ciemnowłosej i zmysłowej)?

I mnie się wydawało, że te myśli są nieczyste!

Ach, k niewinności, kiedy ferowałam wyroki powodowana zielot naiwnością, a myślałam tak, jak myślałam!

Gdyby Henry dożył moich czasów i widział to, co ja widziałam, to, (moi marynarze przywozili mi z odległych krain, innych klimatów, czego by sobie zażyczył, by spełnić swe chcianki lub zaspokoić żądze?

Jednej czarnej prostytutki i jednej białej?

Dziewiczych trojaczek?

Dwóch małych dziewczynek złączonych ciałem jak tworki?

Dosyć!

Rozpaczliwie próbowałam trzymać się słów Cecila.

M czyżni z królewskiego rodu cudzołożą nie dla własnej przyjemności: królewski akt współżycia to dzieło Boga. Bóg kierował poczynaniami Henryka, gdy ten odsuwał od siebie starą żonę Katarzynę i znajdował drogę do swej nowej miłości, Anny.

Bóg pokazywał Swemu ziemskiemu namiestnikowi Via, Veritas, Vita - Drogę, Prawdę i Życie

Co więcej?

!!i

Dużo, dużo więcej.

Ponieważ tamtego jesiennego dnia Cecil uzmysłowił mi,

148

BEKART

E Anna Boleyn nie była ładacznicą.

Gdyby była taka, jak siostra Maria, bawiąca się rolą królewskiej kochanki, okrywająca bujne piersi na każdy rozkaz, rozkładająca felfelne nogi i podająca krągłe złociste łono w charakterze południowej delikcji dla schlebiania królewskim smakom, gtmściłaby królewskie ramiona i serce w przeciągu roku. Izostała przekazana jakiemuś usłużnemu dworzaninowi, to stać się poważaną kobietą i żoną, tak jak Maria, i dożyć rziwego wieku.

Wówczas by nie umarła.

E A ja bym nie żyła.

E Żyłam i szłam brzegiem rzeki czując wściekłość, jakiej szcze nigdy nie doznałam.

Na ojca.

Za to wszystko, co obiał.

i zaś było wracać.

Nadchodziła noc i przebywanie poza domem źle służyło zdrowiu.

Na przeciwległym brzegu leżała w gnieździe para łabędzi, wdzięczne srebrzyste ztały odcinały się na tle zapadającego zmroku.

Pamięta li je jako nieporadne pisklęta, popiskujące i machające rzydłami niczym rozbrykani chłopcy w brudnobrązowych eladniczych fartuchach.

Jakże szybko dorosły!

Tak jak my wszyscy!

- Milady!

Ashley stał przy mnie dotykając mego rękawa.

Bez słowa Skinął w stronę, skąd dochodziły odgłosy zbliżających się obcych - niewybredne żarty i głośny męski śmiech.

- Zechcesz pani zawrócić?

Ashley miał oczywiście rację.

Nocne spotkanie damy królewskiego rodu z gromadą dworskich hulaków nie wróżyło nic dobrego.

Gdybym jednak próbowała przed nimi uciec, w moim ściśniętym gorsecie, ciężkiej spódnicy z niezliczoną liczbą hulek, wyprzedziliby mnie bez trudu.

Skoro już musiałam ich spotkać, lepiej, by nastąpiło to od razu.

- Naprzód, mistrzu Ashleyu!

149 .

JA, ELŻBIETA

Ashley potrafił ukryć rozczarowanie znacznie lepiej jego żona.

Pokiwał tylko głową i dając znak paziom a miejsce tuż za moimi plecami.

Z każdą chwilą robiło się coraz ciemniej.

Towarzysz idące nam naprzeciw, zbliżające się krok po kroku, b w doskonałych humorach.

- A żeby cię zaraza, nie pchaj się na mnie, omal wpadłem do Tamizy!

- Co powiesz na to, żebyśmy ci pomogli w niej pływać?

- Precz ode mnie!

Precz!

- Odgłosy uczniackich prychanek i męskiego śmiechu niosły się w powie - Hej, John!

Daj no tu więcej światła, chłopcze, żeby widzieli drogę!

- Zaraz, sir!

Zabłyśła pochodnia i z mroku wynurzyły się trzy tw niewyraźne w blasku migoczącego płomienia.

Reszta wetek w jaskrawych strojach była ledwo widoczna w mn. Wszyscy trzej należeli do osób znanych na dworze: jedni z nich był młody Wyatt, z rumieńcem na jasnej ce wciąż jeszcze roześmiany po żartach z postawnym szli citem o dumnej minie, zwanym Pickering, a pomi nimi szedł milczący i poważny mężczyzna z anielską i naznaczoną ukrywanym smutkiem...

Któż by to mógł być, jak nie milord Surrey?

- Madame Elżbieta!

Światło pochodni objęło także moją twarz.

Panowała nad sobą w czasie rozmowy z Cecilem, więc i teraz trudu zachowałam powściągliwość.

- Milordowie.

Pickering skłonił się nisko zerkając na mnie z zaniepokojeniem.

- Jesteś poza domem o późnej porze, lady Elżbieto.

- Nie późniejszej niż ty, sir.

Wyatt chichotał, machając zawzięcie kapeluszem w głębi bokim ukłonem.

- My się weselimy, pani, a ty spacerujesz samotnie.

150

BEKART

Jie mogłam się powstrzymać przed spojrzeniem na reya.

Milord Surrey nie sprawia wrażenia zbyt wesołego.

Ewyatt wybuchnął śmiechem patrząc na Surreya z udaną powagą.

;. Czuje się obrażony, madame, przez starą rajfurkę i flaksidę, która oddała jego ulubioną dziewczynę innemu, mim nadeszliśmy.

Kiedy płynęliśmy z powrotem, powtórzył w kółko: "Dziwię się, jak można tak obrazić księcia!

" Spokój, głupcze, albo wyrwę ci za to wnętrze!

Jeszcze nie widziałam milorda w takiej furii.

Mówiąc te owa sięgał po rapier przypięty do pasa.

- Tom, trzymaj język na wodzy.

- Pickering trzepnął Wyatta mocno po ramieniu, jak lew karcący młode.

Następnie tfont się, a w jego oczach w miejsce rozbawienia pojawiła się gujność.

- Proszę mu wybaczyć, madame, pofolgował sobie ewinem na naszym małym przyjęciu w gronie przyjaciół, które odbyło się, proszę mi wierzyć, madame, nie w żadnej pelunce ani wśród kobiet o złej reputacji, lecz w tawernie, idzie milorda znają i poważają.

Milord - wskazał kiwnięciem [łowy Surreya, wciąż urażonego i kipiącego złością - milord !

(rapi się różnymi sprawami natury państwowej...

- Z których żadna nie musi interesować księżniczki, Pickering.

- Surey wszedł w krąg światła pochodni.

Jteoczy lśniły teraz jak dwa agaty, nie jak bursztyn czy złociste sherry, gęste włosy połyskiwały w

tańczącym blasku i płomienia, leniwy uśmiech przyciągał mnie i wabił.

I Trzęsłam się cała, bynajmniej nie z chłodu.

W umyśle kołatało mi się stare przysłowie:

Diabeł, diabeł, wciąż mato mu ztego, Wodzi na pokuszenie w Dniu Krzyża Świętego.

Dzień Podwyższenia Świętego Krzyża przypadał w poło wie września.

Właśnie teraz.

- Dokąd zmierzasz, pani?

Czy możemy cię odprowadzić?

Pozwól nam,-a nie będziemy potrzebowali pochodni - twoja obecność rozświetli nam drogę!

151 .

JA, ELŻBIETA

Znów był doskonałym dworakiem, z gotowym zapa pochlebstw i komplementów.
Wyatt i Pickering trzy się z tyłu, gdy razem wracaliśmy do pałacu - Piekę wciąż miał się na baczności, a Wyatt wziął uszy po s jak skarcone dziecko, przytłoczony ciężarem wypitego v

Tylko jeden raz tamtego wieczoru milord uchylał ma nonszalanckiego dworskiego zartownisia, gdy staliśmy f pod drzwiami Domu Królowej, milcząc w zaciszu ukryn wśród murów dziedzińca.

Jego dwaj towarzysze zatrzym się w pewnej odległości, ich ludzie i moi jeszcze dalej.
dziedzińcu nawet najlżejszy powiew nie mącił powiet nagrzanego przez cały dzień.

Nisko nad blankowan?

dachem wisiał okrągły księżyc, pełny i ciepły, i tak blis że zdawało się, iż wystarczy sięgnąć ręką, by ściągnąć goj ziemię.

Surrey spojrział na mnie, a potem zmarszczył i i odwrócił wzrok.

Stał z podniesioną głową jak krok ogier przed ostatnią gonitwą.

Byt tak blisko, że widzi każdą nitkę w srebrnych haftach na jego kaftanie, cz każdą nutę zapachu bijącego z wonnej kulki wiszącej jego szyi.

Bezwiednie nachyliłam się ku niemu, mar, o tym, by przylgnąć do niego całym ciałem, wtulić w ciepłe, ciemne fałdy jego płaszcz.

Zbliżył się, ujął mt dłoń i czując, jak cała drzę, podtrzymał mnie ramieniem.

- Milady?

- odezwał się pytającym tonem, bardzo cich

Wszystkie oczy były skierowane na nas.

Wiedziałam, oznaczają ich spojrzenia - dla niego, a jeszcze więo znacznie więcej - dla mnie.

A jednak dotyk jego rę ściskającej mą dłoń, twardość jego ramienia, bliskość jq silnej, szczupłej sylwetki były tak słodkie, tak słodkie...

Przebiegł mnie dreszcz, przywracając mi jasność myśl-j lenia.

Nie wolno mi było na niego patrzeć.

Jedno moje spojrzenie wystarczyłoby, by obnażyć przed nim mą duszę zdradzić mój sekret.

Wówczas znalazłabym się w jeg0 mocy, byłabym zgubiona.

f\

Gdzieś daleko w lesie przeciągłym, żalobnym wołaniem odezwała się sowa.

Pomyślałam o greckiej dziewczynie zamienionej w sowę za odtrącenie miłości jednego z bo"

152

BEKART

skazaną na wieczny płacz nad swym zmarnowanym yictwem do zimnego, bezowocnego księżycyca...

powietrze miało miękkość aksamitu, a jego zapach mącił i ziaysfy.

Podniosłam wzrok.

Surrey wpatrywał się we

nie przenikliwie, zgłębiał mnie swoim spojrzeniem, ponyał, brał w posiadanie.

Kręciło mi się w głowie.

Omal

; upadłam zginając nogi w ukłonie.

Zegnaj, milordzie - szepnęłam zziębniętymi wargami.

Niech cię Bóg prowadzi, zegnaj.

Trzymał moją dłoń w mocnym uścisku, nie zwalnając o nawet, gdy się podniosłam.

Nie, madame - rzekł miękkim szeptem, nachylając się \o mnie w pożegnalnym skinieniu.

- Nie mów - zegnaj.

Zobaczę cię znowu...

bo teraz muszę cię widywać.

Muszę...

Muszę...

Kupidyn oślepia wszystkich zakochanych z zemsty za
o, że sam stracił wzrok.

Oślepienie...

Oślepienie...

Oślepienie...

JA, ELŻBIETA

Niewiele więcej było do powiedzenia.

Czy jednak usunięciu ojca Robina z dworu i Rady partia Norfol mogła wygrać walkę o władzę? Robin nie potrafił powiedzieć na to pytanie.

Wyjechali natychmiast; z płacz żegnałam towarzysza zabaw, bo ani on, ani ja nie wiedzieliśmy, kiedy się znów zobaczymy.

Tego samego dnia nadeszło wezwanie, którego oczekowałam.

- Przybył posłaniec od króla - oznajmiła z radością Ka wchodząc do mojej komnaty po zakończeniu poranna obowiązków.

- Masz się stawić na wspólną wieczerzę z królem i królową w osobistej komnacie króla.

Dziś wieczór

Czyżby milord rozmawiał z królem?

Co powiedział ojciec?

Poczułam, że całe moje życie, wszystkie :

nadzieje spoczywają w jego dłoni - jeśli uda mi się przetrwać ojcu, mogę osiągnąć swój cel...

Wieczera z królem!

Wystroiłam się na ten wieczór jak panna młoda, w suknię o barwach pomarańczowej, ciemnobrunatnej i czerwonej, zdobioną wzorem róży Tudor. To był istny różany ogród: liście i kwiaty pokrywały stanik sukni, wystawały ze złotych wypukłych róż spódnicy oraz buf rękawów.

Królewski motyw powtórzył

się w rubinowych ozdobach przy szyi i rękawach w perłowo-rubiniowym pasku otaczającym mój kark!

wającym aż do ziemi.

Do tego wielki klejnot na piersi (diadem na głowie i "rózane" aksamitne pantofelki nadały mi wygląd skończonej księżniczki, i to księżniczki z r. Tudorów, sans peur et sans reproche!

Pomysł na suknię, która mogłaby się spodobać ojcu przyszedł mi do głowy już pierwszego dnia pobytu na dworze.

Skoro Maria pozwałała sobie na wykwinę i przebiegłość, czemuż i ja nie miałabym się nosić po królewsku Madame Parry z ochotą przystąpiła do dzieła wkładając w nie całą swoją sztukę i artystyczne wyczucie, zaraziła odsuwając od siebie myśl o kosztach i narzekaniach swego brata, a mego skarbnika, szczęśliwie przebywającego w daleku;

lekiem Hatfield.

156

BEKART

istocie chciałam się prezentować jak najlepiej od jądź, bo tego, co czułam w środku, nie dało się opisać.

jest twoim królem, twoim panem, twoim Bogiem na jii pouczałam siebie codziennie w myślach; on wie wszystko, wszystko widzi i o wszystkim decyduje.

Jakże rby się mylić?

Ej jest mężczyzną, lkało nocami me serce, pełnym grzechu sjest tyranem i mordercą, rozpustnikiem i hipokrytą, obielanym grobem, fałszywym ojcem i synem kłamstwa!

rOba te głosy syczały mi w głowie jak kłębówisko węży, szłam przez zimny, pograżony w mroku dwór.

Gdzie i teraz moja miłość, kiedy potrzebowałam tych kruchych zeń i nadziei, by ogrzały mi serce?

Trzęsąc się z chłodu lierzaliśmy przez ciąg komnat i korytarzy do apartamenty króla, mijając uzbrojonych gwardzistów i posterunki razy, aż dotarliśmy do celu.

Rozstał się przed nami im dworzan, służących i żołnierzy.

fe - Madame, tedy.

1 - Wasza Królewska Mość - lady Elżbieta!

1 Czarne dębowe drzwi zatrzasnęły się za mną, odcinając Unie od Kasi i Ashleya, uśmiechniętej z

dumą madame Parry oraz reszty mojej oddanej świty.

Powietrze w komnacie było nieświeże i miało słodkawy zapach; aromat adzidła mieszał się z odorem krwi i ropy.

Pełna niepokoju tanęłam w progu i skłoniłam się wbijając oczy w podłogę.

- Podejdź bliżej, dziewczyno!

- rozległ się budzący strach omruk.

Wolno podniosłam wzrok.

W ogromnym wyściełanym faześle rozpiął się mój ojciec, na podnóżku u jego stóp siedziała Katarzyna, a obok niej Edward w swym najlepszym odświętnym stroju.

Uśmiechając się szeroko na mój widok, Edward poderwał się z miejsca i spytał:

- Czy mogę zarządzić, by podano krzesło mojej siostrze, sir?

- Oczywiście, że możesz, książę!

- odpowiedział mu dudniący śmiech.

Jeden z osobistych pokojowych króla wynurzył się bez157 .

JA, ELŻBIETA

szelestnie z cienia przy drzwiach - sir Anthony De którego znalazłam z audiencji - i zostałam usadzona naprą króla, z Edwardem u boku.

Jeszcze przed chwilą zmarznie od nocnego chłodu na zewnątrz, teraz czułam na sobie;

wielkiego ognia płonącego w olbrzymim kominku zająającym pół ściany, pożerającego dębowe polana wielkiego człowieka.

Na ścianach, od podłogi po sufit wybijani arrasami, Diana z Akteonem i Cyntia z Endymionem uganiali się po dziewiczych łowiskach i zielonych gajach ożywieni migotliwym światłem płomieni, kochał zapamiętani w miłości, myśliwi podchodzący do zwierzyny gotowi zabić.

Pomieszczenie było wielkie i niskie, odległe kąty leżące w nieregularnych smugach światła, mimo to i się wrażeń, że król wypełnia je sobą całkowicie.

;

marszczony, zdobny piórami kapelusz i miał teraz na głowie miękką czapkę z bogato haftowanego złota. Czując się swobodnie we własnej komnacie, nie nosił kat leżącej luźną aksamitną szatę w kolorze morskiego błękitu podbijaną lisią futerem i naszywaną złotą nicią.

Pończ układały się w fałdy na potężnych nogach, a chora końc;

owinięta dawno nie zmienianym płótnem, spoczywała wyprostowana na wymoszczonym miękkim podłożu.

Ut w fałdach ciała oczy poruszały się szybko, jak miotające się w pułapce myszy; nalana twarz błyszczała od potu.

Mimo to pozostawał królem i byłby nim nawet siedząc na furze gno

- Napij się wina, Elżbieto!

- rozkazał.

- Bo Katarzyna ma dla ciebie wieści...

w istocie dobre wieści.

- Nie ja, panie mój!

- Dostrzegłam nagły niepokój w oczach królowej.

- To nie moja zasługa, sir, lecz wyłącznie twoja!

Przytaknął z zadowoleniem.

- To prawda, serdecznie.

Choć ty mnie do tego nakłonił do mnie należy władza.

Słuchaj mnie zatem!

Siedziałam jak skamieniała.

Co będzie?

Co teraz nastąpi? W głowie dzwięczał mi znany refren; "Strzeż się!

Strzeż się!

- Jest naszą wolą i życzeniem...

158

BĘKART

[Iłam na twarzy wściekłe języki ognia.

Jest wolą eniem Jego Królewskiej Mości...

by ta kobieta umarła...

...byś odtąd była tytułowana "księżniczką Elżbietą".

i na to powiesz?

... Siostrze!

- Twą twarz promieniała szczęściem.

Teraz jesteś księżniczką, tak jak ja jestem księciem!

Co to radość, siostrze, co za radość!

Ł Znowu "księżniczka"!

Czy to oznacza także, że pochodzę z irawego łóża, już nie jestem bękartem?

Czy też jedynie olewskim bękartem, księżniczką-bękartem, córką króla?

oj Boże!

Czemuż nie czuję wdzięczności?

Księżniczka to ; byle co...

i zawsze lepiej mieć pół bochenka, niż

E ogóle nie mieć chleba!

Jednak ma dusza zawodziła: "Czy los nigdy nie przyodzi z pełnymi obiema rękami?"

"

I- I cóż, dziewczyno?

- Jego głos przybrał niskie tony,

lyrażne ostrzeżenie, że król nie jest w pełni usatysfak(onowany.

- Cóż to, straciłaś język?

Mów!

c- Podziękuj naszemu ojcu, siostrze, proszę, za wielką
obróć, jaką nam okazuje!

- W głosie Edwarda natomiast
ez wątpienia słyszałam lęk.

ł - Odpowiedz królowi, Elżbieto!

- sekundowała mu

Swnie wystraszona Katarzyna.

- Nie, skoro nie chce...

Groźba była wyraźna.

Padłam na kolana, obejmując jego łtopy.

Odór przyprawiał mnie o mdłości: czułam zawroty głowy.

- To wzruszenie odjęło mi mowę, panie mój!

- szepBętam.

- Zawdzięczam ci wszystko.

Będę się modlić rano i wieczorem za twą łaskawość, przez całe życie.

- Dobrze powiedziane, dziewczyno!

ł Pod moim nosem ukazała się galaretowata biała dłoń, ł klepnięciem nakazująca mi powstać.

Słyszałam, jak oboje, Edward i królowa, odetchnęli z ulgą, widząc, że królowi
powraca dobry nastrój.

- A Maria?

- wyrwał się Edward z otwartością właściwą dziecku.

- Czy ona także jest teraz księżniczką?

159 .

JA, ELŻBIETA

Twarz króla wykrzywiła się grymasem złości.!

- A jakże - przyznał, nerwowymi ruch palców szarpiąc wyszafranowaną brodę.

- Je z drugim!

Ale nigdy nie zyska mojej łaski, ji dusza będzie się trzymać starej wiary!

Żywić się papieskich relikwii i odpustów, mamrotać te s simns i sumpsimus zamiast chwalić Boga we włas:

Nigdy na to nie pozwolę!

A więc gwiazda Marii zgasła.

Jak to możliwi A skoro ona utraciła względy - co z jej popl Co z milordem?

- Jednak pod twym wpływem, zacny suwer Katarzyna, rzucając na króla spojrzenie pet;

- ...księżniczka Maria poddała się twej woli, ji wszystkim od swego pana...

Nawet to pokorne wstawiennictwo rozjusz]

- Mimo to zamyka się w swej komnacie!

- Słyszę to od tych, którzy znają jej poczynani i świecznikami, z ornatami i rzymskimi renega bym, żeby się nie narodziła, skoro nie chce si1 kować mej woli!

Kto nastawił króla przeciwko Marii?

j tygodni temu jej pozycja na dworze była zwrócił się przeciwko niej, doniósł królowi, by względy...

przeciwko jej partii?

Ciskał się jak morski potwór z przypowieści tach, unoszony na fali gniewu, z jednym okiem gromy, podczas gdy drugie niktęło pod ciężł Grzmiał i bluźnił, a my siedzieliśmy osłupiali n poruszyć.

- Hej, wy tam, głupcy!

- ryknął wreszcie

- Przynieście nam tu trochę jada, zanim p z głodu!

Natychmiast pojawił się rozkładany stół nafc szkiem, a na nim zastawa w ilości wystarczającej dzieścia osób albo i więcej.

- Kto jeszcze przybędzie, sir?

- wyrwało mi się

160

BEKART

l Kto będzie dziś jadł wieczerzę z Waszą

Iścią?

faz krzesło zadygotało.

ik będzie jadł wieczerzę z królem Hen,otał.

- Nie ma większego smakosza ani niż my sami...

z naszą zacną rodziną!

i!

cesja, liczna i uroczysta jak na otwarcie itki ze śliwek, ogórków i sałaty, gulasz ;ów i karp w sosie cytrynowym, przepiórki any w cieście, ostrygi z bekonem, węgorze itażanty z czereśniami, gruszki z kminkiem, l pigwy z bitą śmietaną, i tak dalej, i tak dalej, rachubę.

Jak raz zaczęliśmy pić wino, tak lię strumieniem; słudzy pilnowali, by zaspokaMgnienie króla oraz dopełniać kielichy mnie Idwardowi, który dostał znacznie więcej, niż aatody wiek.

Wraz z winem przez cały posiłek iteb i nie było to delikatne białe pieczywo, jak królewski stół, lecz pospolity żytni wypiek, ly i łykowaty jak rzemień, który król rozrywał tasnymi rękoma i pożerał w wielkich ilościach.

Ha księcia!

- rozkazał z pełnymi ustami.

-1 dla Jedzcie chleb!

- namawiał.

- Jedzcie!

To !

Więcej chleba!

Więcej wina!

- Wolno ustawił światło.

Znajdujące się w środku wino było k krew.

- Chleb - mruknął z zadumą - ...i wino.

isza.

- Myślałem o tym, Katarzyno - podjął po mi mówiłaś.

I, panie mój?

- spytała ostrożnie Katarzyna.

, co ci się nie podoba, wyrzekam się mych słów!

Karzyno, pamiętasz chyba, o co się spierałaś...

winna być prostsza, powinna bardziej przyponoczenie człowieka z Bogiem niż rytuał udający rósć wśród wiernych.

bliska z wymiotowania ze strachu.

Stwierdzenie, le)est obecny w czasie mszy, przyniosło śmierć

161 .

JA, ELŻBIETA

Annę Askewe i wielu innym!

Już samo uż "zjednoczenie" zamiast "msza"...

Katarzyna spuściła głowę.

Mogłabym przoro dziewała się, że w drzwiach staną zaraz zbrojna król mówił dalej.

- Myślę o zreformowaniu mszy, tak żeby b pomiwała święto chleba i wina, święto dobryi święto wiary...

- O tak, sir!

Sam Bóg natchnął cię tą myśl Głos należał do Edwarda.

Miało się wrażeńi cały aż płonie z przejęcia.

Gdzie on się i gorliwości?

Byłam wstrząśnięta, ogarnęło r przeczucie.

Kogóż on przypominał, czyim e się jego słowa?

Boże dopomóż, to była Maria!

Maria.

Wyglądał jak Maria w ślepy m rei sieniu.

Chociaż ona była katoliczką, a on pi oboje trawił ten sam ogień bigoterii.

Moja skłaniała się ku umiarowi.

Boże, uchwaj nas

- Tak mówisz, synu mój?

- Król parskn okiełznany koń.

- Czy słyszysz, Katarzyno?

" tium...

z ust niemowląt i ssących..."

- "A małe dziecko rządzić ich będzie..." skwapliwie Katarzyna.

Król zmarszczył czoło.

- Obawiam się, że musi, Katarzyno...

O że musi!

- Jego twarz okryła się smutkiem, zaszklity się łzy.

- Kim będzie rządzić, sir?

- spytał beztro;

- Kogo muszę poprowadzić?

Myślał, że chodzi o zabawę.

- Dwie sfory psów - rzekł ciężko król.

- gończych psów, oba spięte jarzmem, lecz goto pożreć się nawzajem, niż pójść zgodnie śladem lisa.

patrzac na Edwarda.

- Słuchasz mnie, sir?

- Biblia Gdańska, Psalm 8,2 i Księga Izajasza 11,6.

162

BEKART

, panie mój.

iwym, a oni są twymi psami.

Nigdy n.

Lis jest tym, co złe...

lub dobre dla kiej jest polować dla ciebie - z tobą, ierzchnictwem.

Musisz ich trzymać na luzem, tak jak ty zapragniesz, nie jak ,sir?

K

.Edward słuchał.

Ale ja także słuchałam q niż on.

Bo ja widziałam frakcje, widzia;łsiłę ramienia Edwarda - nie był w stanie

me myśli, albo jego własne brzmia10 - mruknął do siebie.

- Oszczędzę ci 3, być pewien.

Wyrwę najdumniejszego ra, który chce odebrać ci światło i rządzić najmniej mogę dla ciebie zrobić!

era...

rat hrabiego Hertforda.

wyrwany?

: król miał na myśli jego śmierć.

XV

Nie darzyłam miłością lorda Hertforda, brata p dusznej Joanny, tej Joanny, która ukradła sercief ryka Annie Boleyn czyniąc mnie w ten sposób beks Ale nie chciałam też być świadkiem przerażajęc czynañ króla - pozbawiania ludzi głów.

Aż podskoc słysząc jego dalsze słowa:

- Możesz opuścić dwór, Elżbieto, i zabrać ze sobą;

Skłoniłam się z uczuciem nieopisanej ulgi.

A więc n Surrey nie rozmawiał jeszcze z królem?

Ale porozma musi porozmawiać!

Mogę poczekać.

Edward wracał ze1 do Hatfield, nasz świat cofnął się do tych szczęśliwi czasów, gdy jako dzieci bawiliśmy się razem i śmia z całego serca.

Później nadszedł dzień, kiedy król ni Edwardowi przenieść się do jego własnej siedziby, p łości w pobliżu Berkhamsted.

Ja także musiałam się prowadzić i zamieszkać w królewskim domu w Enfie] czas, aż Hatfield zostanie "odświeżone" po pobycie Edv i jego świty.

- Więc nie spędzimy razem świąt Bożego Narodzi - martwił się Edward; żegnając się ze mną płakał dzierajaco.

Pisałam do niego listy prawie codziennie i;

po jego odjeździe przystąpiłam do haftowania białą i nicią pięknej koszuli, która miała być noworocznym pn tem, gdy spotkamy się znowu na dworze.

Enfield było przygnębiające, a pogoda jeszcze gór Przenikliwy wschodni wiatr wciskał się w każdy kąt, sza oknami, marszczył dywany na podłodze.

Samo niebo ja

164

BEKART

sPy510 przeciw nam tamtego roku: zimny deszczo(listopad przeszedł w posepny grudzień, słońce ani na yjłę nie wyjrzało z za chmur.

IIJy 0(Katarzyny przychodziły znacznie częściej, niż Jo niej pisałam, jako że ostatnimi czasy lubiłam ją lacznie mniej za płaszczenie się przed królem.

Niemniej zyjroowałam z wdzięcznością wieści o ojcu i o nowych faciach na dworze - mieszkały z nią dwie córki Greyów, oje kuzynki ze strony siostry ojca, Marii, która zmarła

}odo w roku mych narodzin.

Najbardziej jednak ceniłam sobie listy Edwarda, a jeden szczególnie zapadł mi w serce:

Zmiana miejsca nie zmartwiła mnie tak bardzo, najdroż sza Siostro, jak rozstanie z Tobą.

Jestem teraz sam i z tęskf notą wypatruję każdego listu od Ciebie.

Pociechą jest mi to, że jak mówi mój szambelan, mogę mieć nadzieję, że wkrótce Cię odwiedzę (jeśli żadnemu z nas nie przytrafi się tymcza sem nic nieoczekiwanego).

Bywaj, najdroższa Siostro, pisz !

jak najczęściej do swego kochającego brata Edwarda.

j Biedny, samotny Edward!

Podniosłam wzrok znad perminu.

Przedemną stał jeden z członków świty mego ata, młody szlachcic o nazwisku Lacey.

- Jakże się miewa mój brat?

- spytałam.

- Miewa się dobrze, madame, i wielką radość sprawiają nu wieści od ciebie.

Kazał mi powiedzieć, że stokrotnie)ddaje pozdrowienia i wyrazy miłości i żałuje, że nie jesteś azem z nim...

zwłaszcza teraz.

Zastanowił mnie ton jego głosu.

- Zwłaszcza teraz, sir...?

Pochylił się ku mnie.

- Dochodzą nas dziwne pogłoski z dworu - że zbliża się jakaś zmiana.

Któryś z możliwych ludzi popadł w niełaskę, tak się przynajmniej mówi, bo wprowadził króla w wielki gniew.

Chodzi o co najmniej jednego człowieka, a może i więcej.

Cały dwór aż huczy od domysłów, ale nikt i nie wie na pewno, gdzie i kiedy nastąpi uderzenie.

165 .

JA, ELŻBIETA

- Nic więcej nie wiadomo?

- Jedynie to, że król w ogóle się nie wychodzi ze swej komnaty.

Nie dopuszcza nikogo poza sir Anthonym Denny.

Denny!

Przypomniałam sobie tego spokoju i zrozumiałam, dlaczego król wybrał właśnie

- A co słyhać w Radzie?

;

- Dwaj ludzie mają tam największy pos w imieniu króla, właściwie jak sam król - Paget nadal pozostający lordem sekretarzem i Wriothesley, lord kanclerz.

,i

Wriothesley!

I Paget!

Główny politykier ręka!

Należeli do partii Norfolka, tego Norfo(ostatniego tchu sprzeciwiał się Seymourom.. nadzieję mógł mieć milord Hertford, ten du Zali jego upadek był przesądzony?

- A milord Hertford?

- Jest nadal na dworze, ale odmówiono przed królem teraz, kiedy księżę, twój brat, j Bez Edwarda, dla którego był nieodłączny] pionym wujem, Hertford tracił znaczenie w w Czy miał stracić również życie?

Nie litowałam się nad nim.

Byłabym próżni jak mój ojciec.

- Mówisz więc, że pospadają głowy?

- Tak słyhać, madame.

- Dziękuję ci, sir.

Odesłałam go z podziękowaniem i zapłatą cenny wywiad.

Jednakże wieści, które mi prze!

łały poczucie niedosytu; jak niezaspokojone rwane przedwcześnie od piersi, łaknęłam wi(

I to nie tylko wiadomości.

Tęskniłam za Surreyem, tłumiąc w sobie tęsknotę wynajdyy - jeździłam na dalekie przejażdżki, spacero wyczerpania, oddawałam się studiom, pościł;

zbyć się mrzonek i oczyścić umysł.

Kiedy o moją rękę?

Co odpowie król?

O moją rękę a

166

BEKART

ć? Moja ręka nigdy nie należała do .są ani oddać, ani odmówić.

A gdybym wybrałabym, czy powinnam wybrać

rozsądek.

o serce.

nie nadeszła.

Kasia obserwowała mnie jfc się domyślała, lecz zbywała wszelkie .:-na ten temat, na jakie się odważyła.

Narodzenia było trochę weselej, z deko;wu i bluszczu, z tradycyjnymi kolędami ;ciątka Jezus i odpędzeniu szatana.

Wraz sze życie powróciło w koleiny nudy.

uporczywy głód, choć strawa, której tak iała nadejść zaskakująco szybko.

i(dzy świętami Bożego Narodzenia a Noym martwym okresie, gdy ziemia zastyga is jakby cofał się w bezkresną zimę.

Nie ię w Enfield żadnych odwiedzin, nawet stawca z trudem przeganiał nieszczęsne "jane drogi.

Tego dnia było już po wczeszbliżał się zmierzch i Kasia ostrzegła, że [racie wzroku, mam natychmiast zakończyć tym mroźnym powietrzu rozległy się nagle i ludzkie pokrzykiwania. Któż to zakłócał

utach w drzwiach stanął zdyszany paż.

twój brat...

książę, Jego Wysokość...

t się na równe nogi.

pcze!

Chyba nie...

Nie odważyłam się tego wypowiedzieć.

ie jest, kochana sestro!

te mną mój najdroższy skrzat, podskakując podróżnym płaszczu, jakby dopiero co mnie szczęścia dławiły mnie w gardle.

JA, ELŻBIETA

- Edwardzie!

Co cię tu sprowadza?

Roześmiał się; był zaróżowiony od bijącego z kominka.

- Chciałem cię odwiedzić, droga siostrze,

- Ale...

Pokiwał głową wciąż promieniejąc radością.

- Nie spodziewałaś się tego!

Ja także n Elżbieto, wiele się ostatnio dzieje.

Mam ci do takiej rzeczy o tym, co się dzieje na dworze, że Wykryto zdrajcę, a także jego najbliższą dosłownie przy samym tronie, i skazano ojciec, silny jak zawsze, wyrwał z kórzą nam zło...

Moje myśli z łatwością wyprzedziły Edwarda.

A więc hrabia Hertford, ciemny lord, a z nim "dumny Tom", dokładnie tak i obiecał mój ojciec.

Moje serce wypełniła że już go nie ma, skoro zagrażał Edward z nas, i dumy, dumy z ojca, że jego siła przepadła wraz z rozkładem ciała.

Nadal i ochronić nas przed czyhającymi wilkami!

Ni I Edward, i my wszyscy!

Chwyliłam małego Edwarda w objęcia, p jego opowieść uściskiem, który zaparł dech w

- Chwileczkę, książę, niech na ciebie sf kazałam żartobliwie.

- Na to jeszcze będzie zarządzić ucztę na dzisiejszy wieczór.

Będzien i tańczyć, i bawić w dawne zabawy - co powie albo ciuciubabkę?

Kończy się stary rok.

Ji nadchodzący nowy?

- Niestety, siostrze, nie mogę...

- Urwał niepewnie w stronę drzwi.

- Nie mogę wyd ani składać obietnic, tak twierdzi mój pan.

- Pan?

Jaki pan?

Dopiero teraz usłyszałam dobiegające z p. głosy i szczęk broni.

168

BEKART

cię tu przywiózł?

ie mój pan - odparł z pobladłą twarzą.

oj pan?

W głowie zakłębiły mi się idzieje i zjawy.

Któż mógłby to być, jak

się! Skoro Hertford nie żył, kto mógł protektora i strażnika u boku Edwarda?

zatem byłby to książę Norfolk?

Czy mój ird Surrey?

schodach, ciężki tupot żołnierzy i ten f się dźwięk - stukanie drewnianych ią posadzkę.

Twarz Edwarda wydłużyla

przywiózł?

Cóż, siostrze, zaraz sama

aa drzwi.

Wpatrywałam się w nie szeroko

ta, nie mogąc się doczekać odpowiedzi na

nich ujrzę.

Siemny kształt, wysoki, niewyraźny w rozle...

p do głów ciemnym płaszczem, z twarzą

m kapeluszem...

nie on.

Czyżby powstał z martwych?

Po rą próbując odegnać majaki.

przede mną - ten sam Lucyfer, wielki pan ia Hertford, uzbrojony, otoczony gromadą fch ludzi.

brata, przycisnęłam go do siebie kurczowo.

sprzed nimi uchronić!

Przyszli go uwięzić, iboje, chcieli nas zamknąć w Tower, pragnęli

"oni"?

Ciemny lord był sam, bez brata.

Mini z posepnymi minami stłoczyli się przy :hętni wejściu do środka.

d żył i był tutaj, to kto umarł?

Kto był tym król wystął na śmierć, żebyśmy my mogli żyć?

169 .

JA, ELŻBIETA

Nagle zrozumienie, miał rozjaśnić, żarn;
niczym plama atramentu.

Lord Hertford tk ptak zwiastujący złe wieści, patrząc na nas p zrobił krok do przodu, zdjął z głowy kapel Z gołą głową, klęcząc na obu kolanach, skłi nami bez słowa, jak w modlitwie...
i już wie nam do powiedzenia.

Edward także się domyślił, bo zbladł i wsu Nastąpiła cisza, w której świat nieruchoi płaczu
dusz lub anielskich śpiewów.

Gdy l przemówił, jego głos brzmiał jak trąbka w p czeniu.

- Sir, Bóg powołał twego ojca na wiec:
Jesteś królem, naszym panem i władcą - ;
rządząc mym życiem, przyjąć moje usługi?
g księgi pierwszej
iście.

Wylałam rzekę...

nie, morze Edward także - dziecko wyło jak to płacz za Henrykiem, za ojcem, więcej nie ujrzyć?

Nie - ja płakałam Surreyem, moją pogrzebaną miłością, iałam, że go już nie ma, choć nie irt.

Skoro Hertford żył, Surrey przegrał :a dla obu tyclr gwiazd na jednym Surrey spłonął.

Edward płakał ze za utraconym dzieciństwem i przed ato.

Jakiekolwiek było źródło naszych ae.

Pamięć naszego króla i ojca została jak nakazywała królewska i rodzinna
y poszło gładko.

Edward był królem ia...

i wołą króla, jako że ten księżę mój władczy ojciec, nie potrafił odejść leskiego nie pozostawiając
swej królewli.

Przekazał tron Edwardowi - cóż za uznawać go za swą własność i przekazywać)cnik!

z wymienił w kolejce do tronu, jak powiertford, a także siostrę Marię, niegdyś jedyną królu,
dopóki Jego Królewska Mość król zeka się potomka, prawo do tronu przypalio księżniczce Marii, a
potem mnie, jako Tudorów.

Jednakże, jak powiedział dalej

171 .

JA, ELŻBIETA

milord Hertford, należało mieć nadzieję, iż Bóg w dobroci oszczędzi nam tak wielkiej niedoli.

Jesteś ol królewską wolą, milady księżniczko, ty i twa siostra wspierać swą postawą prawa waszego brata króla, nie sprawować rządu, gdyż to nie jest możliwe, by kob górowała nad mężczyznami, j

Dziwne, jak szybko to, co nie do pomyślenia, by kob miała władzę nad mężczyznami, staje się możliwe, stawką jest utrata władzy.

Nawet mój ojciec w kc prędzej zostawiłby tron pogardzanej córce, odrzucił tysiącletnią tradycję, według której prawo dziedzica dotyczyło jedynie mężczyzn, niż zgodził się na wyp czenie władzy z rąk Tudorów.

Co nie zmienia faktu wszystkim wydawało się to niemożliwe.

Och, oszczędź nam tego!

Płakałam histerycznie...

i" czytam mu śmierci.

Wówczas najchętniej kazałabym go powiesić, okryć o nem i złożyć w trumnie u mych stóp, gdyby to mc przywrócić mi lorda Surreya.

Ale on odszedł na zaw zmieciony przez króla za opozycję przeciw Hertford i Seymourom, których król wybrał na przewodnik Edwarda i jego orędowników aż do ostatniego tchu.

Her obawiał się wojny domowej, w przypadku gdyby pt Norfolkka chciała walczyć z Seymourami o władzę nieletnim królem, i zdecydował się uderzyć pierwszy.

A mój mroczny lord - nie Hertford, lecz Surrey, lord ciemności i przedwczesnej śmierci, mój lord Sur zagrał mu wprost do ręki.

Dowodząc, że on i jego ojciec mają większe prawo sprawować opiekę nad młodym królem Surrey przechwalał się swą królewską krwią, nazywaj siebie księciem i umieszczając swój herb na równi z ot wiecznymi królewskimi godłami.

Zważywszy, że chodził o króla nękanego strachem, że jego syn zostanie podstępnie odsunięty od tronu przez fałszywych pretendentów, i śmiei telnym gniewem, że nie starczy mu życia, by uchronił chłopca przed zdrajcami, oznaczało to wyrok śmierci M milorda.

172

BEKART

ao go w domu Wriothesleya - tak, naszego przyja?

riothesleya, czyż to nie ironia losu?

- tego samego, o parę tygodni wcześniej popierał tak gorąco.

Nie świadoma, żyjąc z dala od dworskich szeptów, że Iowie Paget i Wriothesley zwrócili się przeciwko Ikowi i jego stronnictwu, przeciwko Marii, Gar owi, Surreyowi, w chwili gdy nie powiodło się posu; Wriothesleya godzące w królową Katarzynę.

Spo;li się, jak zrozumiałam poniewczasie, że król zamieidnak faworyzować nową wiarę i nowych ludzi.

Kiedy go dnia w pałacowym ogrodzie Wriothesley zrzucił yiedzialność na milorda, ziemia pod stopami Surreya Jkieniła się w grząski grunt, choć on sam nie zdawał Idę z tego sprawy.

Ilówią, że walczył podczas rozprawy jak lew, dzielny jak że, broniąc się zaciekle - i nic dziwnego, był z królewBgo rodu, w jego żyłach płynęła królewska krew!

Cóż Bak mógł osiągnąć, skoro sędziami byli jego wrogowie nilord Hertford i jego brat Thomas Seymour, świeżo mowany osobistym doradcą w ostatnich dniach panolia starego króla, oraz judasze Wriothesley i Paget wraz ojcem Robina Dudleyem i resztą ludzi Hertforda?

Został tazany jednogłośnie i wkrótce potem złożył głowę na itowskim pniu.

I Umarł na tydzień przed śmiercią króla.

Gdyby los lczęśniej popchnął Henryka do grobu, mój lord by żył, pako że śmierć króla anuluje wyroki za zdradę.

Jego ojciec jlnorfolk również został oskarżony i skazany, lecz w przeciwieństwie do Surreya oszukał los pozwalając królowi umrzeć pierwszemu i teraz przebywał spokojnie w White Tower.

Mówiono, że stary książę czerpał pociechę z wieści, iż żona milorda Surreya...

- jego żona, mój Boże, jak niewiele o niej myśleliśmy!

- jego wzgardzona żona powiła syna...

Cała reszta nadziei i planów Norfolka legła w gruzach, a Jego zwolennicy popadli w niełaskę i rozpierzchli się po świecie.

Milord Winchester opuścił dwór usuwając się

173 .

JA, ELŻBIETA

w cień, Marię odesłano do jakiejś odległej posiadłości ukryła swą papistowską głowę i zastanowiła się, w powinna pokładać wiarę.

Edward był zatem bezpieczny, zarówno w swych, wach, jak i poczynaniach.

Ja i Maria również:

pomyślał o nas obu, zostawił nam pieniądze, posiać i królewskie posagi.

Jednakże tego jednego wiel] pytania, które miało zaważyć na całym naszym życiu naszych małżeństwach i dziedzictwie, w swym obsz wielostronicowym testamencie nie poruszył ani je słowem.

"Jestem czy nie jestem bękartem?"

" - we rozpaczliwie za jego odchodzącą duszą.

Nie było powieści.

;

Prawdę mówiąc, wydaje mi się, że on sam tego wiedział.

Przy całej zawilosci jego małżeńskich układ gdy najpierw jedną, potem inną kobietę ogłaszano jed prawowitą żoną, dopóki nie okazała się niepożąd z tego czy innego względu i trzeba się było z nią roz lub się jej pozbyć - czy mógł pamiętać te wsz;

prawne sztuczki, to dzielenie włosa na czworo, te w kie fałszerstwa?

Jak wszyscy inni, w chwili ŚE byliśmy dla niego pionkami, tak samo jak za :

Wykorzystał nas obie, Marię i mnie, tak jak wykorzystywał wszystkich wokół siebie: obie stałyśmy się bę tam i za jego wolą i życzeniem, a teraz obie zostały wyniesione, by wspierać Edwarda w jego prawach tronu Tudorów.

Niech więc tak będzie.

Poszedł na swój ostatni i rachunek nie zdecydowawszy, które z jego małżeś było legalne, a które nie.

Co czyniło mnie bękartem wieki.

Ponadto "Małą Nierządnicą", jako że fałszywe osk żenię mojej matki i jej śmierć także należały do wieczno a teraz ten, który jeden jedyny mógł uczynić zadość okrutnej niesprawiedliwości, odszedł na zawsze.

A WI z jego odejściem, chcąc nie chcąc, zyskałam trzeci tytuł: Bękarta i Małej Nierządnicy zmuszona byłam dodać smut słowo "Sierota".

174

BEKART

własnego stronnictwa, jakie posiadał Edward, bez ko postawionych popleczników, którzy trzymaliby JStronę i walczyli o moje interesy, jedynie z Grindalem, cm i Kasią, jak miałam sobie dać radę w nadchodzącej ilości?

Tu kończy się księga pierwsza - LIBER PRIMUS - historii mojego życia .

KSIĘGA DRUGA I- LIBER SECUNDUS - [ISTORII MOJEGO ŻYCIA
Dziewica

sierotą.

Strata była równocześnie zyskiem.

Poiz odtąd nie byłam już "Córka Króla", lecz tą Siostrą Króla", równą w prawach do tronu.

Nie sprawować rządów, ani Maria ani ja, było to wszystkich, ale już sam zapis w testamencie mnie w ludzkich oczach.

Mimo to największą awiał mi wówczas tytuł "Królewskiej Siostry".

kazało się, że jestem dojrzała do małżeństwa; na istną Marią byłam jedną z najbardziej pożądanych r Europie.

Czymże jednak było dziewictwo?

Z mo tetu widzenia czymś lepszym niż bękarctwo, lecz (było ubogim, smutnym stanem.

ice nie miały kochanków, to pewne, jakkolwiek by lieć.

Virgo intacta, mncere scis, wctoria uti nescis, przewrotny poeta, młody Katullus: "Dziewico, i wiesz, jak zdobywać, ale nie umiesz wykorzystać ycięstwa!

"

; za to, jak się dobrze sprzedać", szydził, uti jako że wszystkie kobiety uznawał za ladacznice.

W mówił prawdę o tych dziewicach, które zat sidła na mężczyznę nie wiedząc, co chwytają. wielki kobieciarz, niesławny deprawator i bicz dziewice, ów Katullus wiedział, co mówi.

tócu każda dziwka musiała być kiedyś dziewicą.

Boja ciotka, Mary Boleyn, metresa, bo tak wówczas Ho nierządnicę, należąca do dwóch królów, nie l i od kochanków pośledniejszego stanu.

W czasach

179 .

JA, ELŻBIETA

swej dziewiczej niewinności ochrzczona imieniem Przenajświętszej Dziewicy, w późniejszym życiu przemianowana na kokotę, ulicznicę, prostytutkę.

Anna obserwowała przeobrażenie Marii z madonny w kę, jak mówił Cecil, i widziała dla siebie w gwiazdach przyszłość.

Jako dama dworu królowej Francji nauczył że noblesse nie zawsze oblige.

I chociaż sam król Fn nasyciwszy się wdziękami Marii, zapragnął skosztować;

małego rarytasu, jej siostry", Anna ceniła swą drobną c zbyt wysoko, by dogadzać jego przelotnym apetytom i i wiła go stanowczo, lecz z takim wdziękiem, że przysię jej odmowa słodsza mu była niż gotowość Marii.

Bo choć zalotnik był królem, we własnych oczach Ań była w niczym gorsza od królowej, królowej serc.

Powr szy do Anglii nie tylko wpadła królowi w oko - udało j w sidła swych wdzięków schwytać również jego serce.

Po piętnastu latach małżeństwa Henryk nie mógł pochwalić plonem.

Nie było śladu upragnionego męskiej owocu, choć wytrwale uprawiał swą hiszpańską winni!

Co roku składał nasienie w brzuchu Katarzyny, leczfl każdym razem zbiory były rozczarowaniem.

Zamiast A darzyć dorodnym chłopcem.

Matka Natura naigrawała l z niego wydając na przemian martwe płody, poronieni przedwczesne porody i dzieci, które przeżywały zaled kilka godzin lub dni.

Gleba była zatruta, wysiłki darem:

Poza tym był zmęczony - zmęczony rozłożystym ciał żony zniszczonym kolejnymi ciążami, zmęczony miłość z której uleciała wszelka namiętność.

Nic więc dziwne że nadstawił uszu na wieść, że z Francji, tej krainy ciele nych uciech, powraca młoda kokietka, o oczach jak dojrzą śliwki - szeptano - których spojrzenie zawracało mężczy nom w głowach szybciej, niż szelest jej płomiennydl jedwabi rozgrzewał im zmysły.

;

Piękna dziwka, dziwka-dziewica, świeża i nietknięta,!

lecz biegła w miłosnych sztuczkach, które były stare już w czasach młodości Kleopatry.

Przybywała na dwór w po- szukiwaniu zdobyczy - swego mężczyzny.

180

DZIEWICA

v, pałace jak węgle w twarzy pięknej, świeżej, icuskiej dziwki...

Boleyn nie była dziwką, rzecz jasna, choć król r to wierzyć - na początku, gdy ta myśl pobudzała nione zmysły i pomagała przewyciężyć to, co okazało się "królewską niemożnością", oraz na gdy za wszelką cenę chciał się jej pozbyć.

czyźni zakochani i mężczyźni, którzy przestali koIniówią różne rzeczy - jak wszystkie kobiety, które ły miłość, miałam tę prawdę wyrytą głęboko w sercu.

że była dziwką?

Chyba tylko dlatego, że mu się tła, temu wielkiemu deprawatorowi!

iryk wiedział, czego chce.

I choć uchodziła jego snym pościgom, wymykała się z sieci, gdy już był en łupu, wrywała się i zawracała jak osaczona łania, ryk znał swoją siłę.

Siedział też, jak zgodnie potrafią polować Eros i Thanai miłość i śmierć.

Więc choć polował na nią z pasją, (chodził ją jak król ze starej opowieści, który ściagał aorożca wiedząc, że z chwilą gdy założy mu na szyję ty łańcuch, sprowadzi śmierć na niego i na siebie.

P Król był zakochany, po raz pierwszy w życiu, i to Skochany bardzo mocno.

Małżeństwo młodości wydawało fiu się jedynie snem o Annie, zaledwie cieniem przeżywanego ibecznie namiętności, czemu dawał wyraz w natchnionych jpoematach i miłosnych pieśniach.

Całe wieki minęły od j czasów, gdy obsypywał swą małą hiszpańską żonę dowoda"mi uczucia i prezentami.

Teraz królewscy jubilerzy, złotnicy i miniaturyści, ba!

nawet ogrodnicy znowu pracowali w pocie czoła, bo deszcz podarków spadał na Annę.

Posyłam strojną złotą bransoletę, wielki bukiet róż i mój portret oprawny w rubiny i diamenty - donosił - z nadzieją, moja słodka Pani, że znajdą uznanie w Twych oczach.

Cóż za pokorne umizgi jak na takiego człowieka...
jak na króla.

Mimo iż był królem, na samą myśl o Annie czuł się onieśmielony jak młokos.

181 .

JA, ELŻBIETA

- Błagam cię, pani, pozwól mi mieć nadzieję!

- I się, gdy odmówiła pójścia z nim do altany z kap w Greenwich, odtrącając go w obecności całego da

- Nadzieję na co, milordzie?

- spytała szeptem,;

mu szybkie spojrzenie migdałowych oczu i zaraz J wbijając wzrok w ziemię, a

- Na to tylko, że któregoś dnia znajdziesz dla, i miejsce, choćby najskromniejsze, w swoim sercu - I

- Jak ona go opętała?

- piekliła się Katarzyna.

- Kto wie, madame?

Ale nie trzeba się lękać, E sprawiedliwy, to minie, to minie!

- pocieszały ją damy

A za plecami czyniły odwieczny znak, który miał o uroku...

i odwrócić od nich wyzywające spojrzenie nych, złych oczu madame Anny Boleyn, w których oi się wola króla.

Czy jednak wiedziała, co czeka wybrańców bogów) starożytne narody wierzyły, iż tylko kobieta, która zad dziewictwo, może się ustrzec biedy?

W istocie broniła swej czystości latami, trzymając h odległość, ceniąc swe dziewictwo nad wszelkie kle i inne dary, jakimi ją zasypywał.

Tak jak Henryk, czeka rozwód, to magiczne zrządzenie Opatrzności, które i zmienić paskudną starą czarownicę Katarzynę w kłęb i skiego dymu i otworzyć drogę chwały dla nowej króle

Ale żaden mężczyzna nie będzie czekał wiecznie, zw cza taki jak Henryk.

- Król Henryk jest mężczyzną o wyjątkowym apetyc a jego pragnienia są nieskończone.

- Ta wiadomość i madame Marii, obecnie wiodącej dostatnie życie na prow cji u boku pocziwego męża, szlachcica wręcz dumne z faktu, że zastąpił króla, okazała się tyleż obietnicą, ostrzeżeniem.

Kiedy więc po siedmiu długich latach papi w końcu odważył się powiedzieć "nie", Anna wiedziała,; nadszedł czas, by ona odważyła się powiedzieć "tak".

Jeśli nie w czym innym, to właśnie w tym wyraża sHj dzielność tej dziewczyny!

Bez rozvodu inna kobieta po- I rzuciłaby nadzieję, że upragnione małżeństwo może kiedy

182

DZIEWICA

; do skutku.

Jednakże Anna nie traciła otuchy, ([wiedziała, że odmowa papieża trafi mkt Henrykowej dumy i skłoni stęsknionego, łojonego kochanka do podjęcia wyzwania.

Nie kiej zgody?

Dobrze więc, nie będzie i papieża!

ym, pięknym świecie, powstającym jak Feniks r dawnego porządku, król będzie naprawdę wolny, gdzie prawdziwą królową, już nie "konkubina" łożnicą", jak chcieli rzymscy katolicy.

Cóż bowiem I ich obelgi i słowa potępienia, skoro cała ich e wszystkimi świętymi, relikwiami, obrzędami oraz słowem ich katolickich modłów została odrzucona?

nedy, gdzie po raz pierwszy uległa mu w tej wielkiej rce o koronę i syna?

Tego nie wie nikt - tyle że lięto ją dziwką na wiele lat wcześniej, nim weszła swskiego łoża, lat, kiedy wciąż była dziewicą, jedynie liczą królową Henrykowego serca, którą zamierzał yć rzeczywistą królową.

t dziewicą i równocześnie królową...?

ieć władzę wyrzekając się władzy...?

beyż to nie było jeszcze wspanialsze, jeszcze bardziej (tkowe...?

.nacie zapewne znak Zodiaku tych z nas, którzy urodzili we wrześniu?

To nic innego jak Panna - bo też los Msał w gwiazdach moje przeznaczenie.

i" yirgo, yirginis, virgines, inrginibus...

: Ze wszystkich instrumentów zawsze najbardziej lubiłam drginały, pomimo dziwacznej nazwy.

Zawsze odpowiadał aii ich ton, łagodny i nieco płaczliwy, słodki, a zarazem wyraźny.

Anna także była muzykalna, lecz to nie ona grała, j tylko na niej grano jak na instrumencie; król pieścił jej i dłonie, szyję, piersi, jej sekretne miejsca, tworząc muzykę rozkoszy.

Henryk był wybitnym muzykiem...

A mimo to...

Zwróćcie uwagę, jak szybko nauczyłam się, że dziewczica nie powinna tracić głowy.

XVI

Król nie żył.

Nie...

Król stał przede mną, powstrzymi wyswobadzając się sztywno z moich uścisków - chwilą instynktownie nabierał królewskiego dosi. Pod moim wzrokiem Edward prostował się, s wyższy, bardziej opanowany, a w patrzących jasnych oczach pojawiał się wyraz nieznaney. Tak jak lord Hertford, pokornie opadłam na kol, zostałam w tej pozycji modląc się i płacząc, od jedzenia i wszelkiej posługi jeszcze długo po król wraz z ciemnocnym hrabią wycofali się do apartamentów.

Wyjechali następnego ranka o świcie, ostatnie stycznia tamtego Roku Pańskiego czterdziestego i gdy pochmurne niebo wisiało nad domem jak całun, ziemia okryła się wdowim welonem.

Ja także, z) z zaleceniem Rady, by dołączyć w żałobie do kr wdowy, wkrótce po nich udałam się w drogę wraz moją świtą i strażą zbrojnych.

Konie party na ośle 2 jąć się z lodowatym wschodnim wiatrem.

Edwarda n miast zabrano do Tower i proklamowano królem.

czasem mój ojciec odbył swą ostatnią podróż na z.

płynąc jak legendarny król Artur w zachodzące s. Dotarł do Windsoru, gdzie złożono go na wieczny s nek w kaplicy Świętego Jerzego; uroczystość odbyti z wielką powagą, a wszyscy królewscy oficerowie i urzec państwa połamali swoje insygnia i złożyli je do grobu.

184

DZIEWICA

ich, w czasie najgorszych lutowych chłódów matyzm żółtych mgieł, Edward został koro10, że ani moja, ani Marii obecność nie jest tym akcie.

Nic nie było w stanie zmącić zposiadania nowego króla z rodu Tudorów.

[e chłopiec o połowę młodszy od Edwarda z tłumy, by wyrecytować balladę ułożoną i tę okazję:

aj serce, śpiewaj serce, nie smuć się więcej, j się, że król Edward ma koronę na głowie.

) "smutek" daje rym piosence, radością każde serce odpowie.

śpiewaj serce i nie smuć się więcej.

ito osiem dalszych zwrotek tych niewydarzonych k.

Dzięki Bogu, przez wzgląd na młody wiek skrócono ceremonię, bo musiałby pewnie wycze ze czterdziestu!

wieczora czekała go miła dziecięcemu sercu .ka: gdy siedział na uczcie koronacyjnej, w noionej na jego miarę koronie na głowie, do WestHall wjechał na potężnym koniu sir Edward ;e, odziany od stóp do głów w biało-złotą zbroję, gając walczyć na śmierć i życie z każdym śmiałkiem, nie uzna Edwarda za swego pana i króla.

grodziłem go - donosił mi Edward swym starannym, pochyłym pismem - złotym pucharem i podziękowałem trud.

Postąpił zatem jak przystało na Tudora.

lak po głowie wciąż chodziły mi biblijne słowa:

i krajowi, gdzie dziecko jest królem!

" Teraz zrotam strach prześladowający mojego ojca, kiedy usuwał TU i Rady ludzi zagrażających Edwardowi, pozodając pieczę nad nim jego dwóm wujom i starannie raney Radzie Regencyjnej.

enryk wzbudzał strach za życia, ale któż bałby się rtego?

Jeszcze nie ostygł w grobie, a już dworskie mole rały się do jego roporządzeń.

Nie potrzeba było wielkiej

185 .

JA, ELŻBIETA

wprawy, by czytać między wierszami Edwardowego?

W Tower powiadomiono mnie, że mój wuj Hertford pragnieniem Rady ma być mianowany moim pryncypałem i Lordem Protektorem państwa.

Czy już nim jest?

- zastanawiałam się z lękiem.

Ta władza, której Henryk nie chciał oddać w niczyje i choć nasz ojciec nie wyraził tego w swej ostatniej - ciągnął niewinnie Edward - to nowy lord Paget, sir William, zapewnił mnie, iż takie było życzenie i sekretarz Rady milord Paget przyjął rozkaz wydany Królewską Mością na łożu śmierci, by wszystkie jego intencje życiowe były przestrzegane i po jego śmierci, nie od tego, czy zostały spisane, czy też nie.

Zatem należy i nasz pan i ojciec pragnął uhonorować mego wuja Hertforda nadając mu księstwo Somerset.

Mój drugi Thomas Seymour, ma zostać lordem wielkim admirał lord Lisie, czyli lord Dudley, ma zostać lordem na Królestwa, a kanclerz Wriothesley - hrabią 5 Wszystkie te zarządzenia wydał lord sekretarz Paget.

Paget!

Znowu Paget!

Cóż, sprytne posunięcie Giętki Sekretarzu, porzucić wcześniejszych w] "starą gwardię" Norfolka, i przemknąć się gęsto niewłaściwej na właściwą stronę w odpowiednim momencie!

Kto to wymyślił, zastanawiałam się, czyj b:

wykreowania jakże dogodnej sprawy królewskiej nic", wyrażonych na łożu śmierci nie spełnionych", które teraz należy honorować?

I któż by, milord Paget, miał przywilej ich wysłuchania?

nic innego, jak prawo do mówienia i czynienia tego co mu się podobało!

Czyj to był zamysł?

Jako pierwsza osoba w hrabia Hertford musiał mieć głos decydujący.

A Paget najwyraźniej ochoczo przystał na jego plany. I także jako kanclerz był niezbędny, by nędznym poczynaniom otoczkę praworządności hrabiego Southampton stanowił sutą rekompensacją

186

DZIEWICA

szczy brat dumnego Hertforda, Tom, również otrzywał splendory!

Na uroczystościach koronacyjnych,

zjawił mi się Edward, Seymour wystąpił

już jako lord Sudeley, zachwycając pięknnością i mocą samego diabła, jak mogłam się domyślić.

Wyniesienie nowego lorda namiestnika sprawiło radość.

Teraz mój towarzysz zabaw Robin miał, jak wszyscy pozostali synowie Dudleya, a więc go to ucieszy.

Nadal jednak wszyscy ci ludzie i się jako rzeźnicy zanurzający chciwe dłonie we wymięcia naszego kraju, wyrывая jego trzewia, ić swoje apetyty.

Biada krajowi, w którym otwarta ; dzierży władzę!

I biada dziecku-królowi w tej

idzikich bestii, mojemu biednemu bratu, który już

być dzieckiem!

tam o tym wszystkim skulona w mojej lekcyce [czas długiej, powolnej drogi do domu królowej i w Chelsea.

Podróż była tak ciężka, że posuwaliśmy wie o parę mil dziennie.

Mimo to nikt nie skłaniał do mnie, nikt nie popędzał koni.

Byliśmy jak w transie, i i przestraszeni ogromem zmian.

Król był podporą dawnego świata - teraz otworzył się przed nami świat bezlitosnej walki, w której

najsłabsi odpadają.
właśnie mnie czekało?

szybko zgasła potęga wielkiego Henryka; nawet no jego szczątków do wspaniałego nowego grobow)bie życzył, lecz po szumnej ceremonii pochowano atki Edwarda w jej dotychczasowym grobie.

Czyżby lej swej chwale na koniec został uznany zwykłym Inikiem?

Przeklinałam jego pychę, oplakując klęskę.

" łudził mniemając, iż jego rozporządzenia, jego miały moc, gdy ciało dostanie się robakom!

vo miało dość pożywienia tamtej zimy - poza i za życia królem, tym tłustym starym wołem, długo krzątał się po ziemskiej spiżarni, miały

187 .

JA, ELŻBIETA

wyborne świeże mięso, rarytas w obfitym plonie.

rozpaczałam po zaszlachtowaniu milorda Surreya, tego nie wiedział, żaden mężczyzna ani żadna kobieta,!"

Kasia nie odstępowała mnie na krok, dostarczając jed i czułości, słodczy i pocieszenia, których za nic nie ci przyjąć mój żołądek.

Nie mogłam i nie chciałam pocieszana; długie godziny, szare i obmierzłe, przeleż z oczyma szklistymi od żalu - nie po moim ojcu, w temu, co wszyscy sądzili, lecz po utraconej miłości, ost miłości, jak sobie przysięgłam dla uczczenia jego -pa choć w istocie nie zdążyła w pełni być moja pierwsz

Jeśli chodzi o tego starego diabła, ten gnijącyjadu, flaków i tłuszczu, o mojego ojca... tego tyrana, nadętego despotę i zwykłego mordercę, tę d orkę, która nazywała siebie królem, a uznawała za skazywać na śmierć lub ułaskawiać wedle swego - tego człowieka, króla, ojca, nikczemnego oprawi musiał unicestwić najmądrzejszego i najlepszego, niejszego ze wszystkich, poetę, dworzanina, ż uczonego, kwiat swego wieku, nadzieję państw miłość...

Zabić, zniszczyć, zabrać życie młodemu człowie sam był umierającym starcem i wiedział o tym...?

Hej, tam!

Okrzyk niósł się echem ponad wędrują kiem.

Od przodu nadjechał ku nam galopem Vernon z twarzą wykrzywioną niesmakiem.

Dłó;

kawicy wskazał horyzont.

- Przed nami leży Gmina Zmarłych z szubi rozdrożu, pani.

W zesłym tygodniu pół tuzina odtańczyło tam swój wiekuisty taniec i wciąż jesz tuż przy drodze.

- Możemy objechać bokiem - zapropo no z moich ludzi.

- Przez Ponders End albo p i nie patrzeć na to.

188

DZIEWICA

zmarłych możemy trafić też w Ponders End czy y, pomyślałam.

[a tamtym rozdrożu - dodał Richard - ludzie groma by cię pozdrowić, pani.

Jeśli pojedziemy bokiem,

id okaże się daremny.

ko podjęłam decyzję.

aprząd, Richardzie - koło szubienicy.

I zawołaj do

nadame Parry, ale szybko, jeśli łaska...

rozdrożu ołowiany zmierzch przygniatał ziemię,

na mżawka ścinała krew w żyłach ludziom i zwierzęziinna moja skóra zmieniła kolor na sinofioletowy, ki madame Parry i jej zabiegom przynajmniej twarz w miarę przyzwoitego wyglądu.

Nagle zobaczyłam a na tle nieba, niczym jakaś piekielna machina, t się wielka, trójramienna szubienica, zdolna udźwignąć więcej ciał niż te pojedyncze, stawiane na

- miast.

jest, że ludzie przywykają do widoku szubienicy wornych owoców tego niesamowitego drzewa?

am ślepe i powykrzywiane w dziwnych grymasach, ich głowami unosiły się z trzepotem czarnych kruki i wrony z całej okolicy - wydziobawszy czyły się pozostałymi kaskami, jakie zgotowała dla tferę i rozkład z pomocą wiatru i deszczu.

iż tych sześciu miał na wpół rozerwaną szyję; kołysał Wą przekrzywioną na jedną stronę, a wyszczerzone iwiabniaty go do śmiejącego się upiornie szalonego Inny z wisielców był jeszcze dzieckiem, odzianym nszulę.

Następna była dziewczyna, też jeszcze prawie Elecż sądząc po wydatnym brzuchu, ciężarna.

Wszyscy tołyszac się ciężko śmiertelnym kołysaniem wisiel martwe kadłuby urały pojęciu
człowieczeństwa.

mroźnego powietrza odór był nie do zniesienia.

n szybko po moją kulkę zapachową i wdychałam rzeźwiający aromat drzewa pomarańczowego i
róż.

skarby świata nie mogłam dopuścić, by oczekujący baczyli mnie bliską omdlenia.

JA, ELŻBIETA

Za szubienicą miejscowi wieśniacy, którzy mój przejazd, stali zbici w gromadę chroi sposób przed ostrym chłodem marcowego a wet woźnica na czele orszaku otrzymał radt gdy ściągnąwszy brudną czapkę popisał się s;
nad głowami mułów.

Każdy z moich ludzu byli kolejno pozdrawiani z coraz większym każdy klejnot, pióro, kapelusz czy peleryn wiem jak oklapłe od deszczu, zyskiwały y pochwały.

Jednak największe ożywienie wzbuds podniosła się wrzawa.

- Niech cię Bóg błogosławi, milady!

- Niech cię ma w opiece, księżniczko

- Oby Nasz Pan i Jego Matka uśmie rykowego dziecięcia!

Radość przepełniła mi serce.

Nawet poni tego, co dopiero widzieliśmy, ani lodi ciężar smutku, który wciąż mnie p] w stanie zakłócić mego szczęścia.

Z ui łam na ich pozdrowienia.

- Dzięki wam, dobrzy ludzie!

Niech was Dziękuję wam z całego serca!

Nagle od grupy odłączyła się starsza k w stronę lektyki.

Oczy płonęły jej dzikim mojemu przerażeniu zaczęła bieć obok mnie pięć moje okrycia, sięgając paznokciami sf nych dłoni do mojej twarzy, i

- Bądź przeklęta!

- krzyczała.

- Przekl córkę dziwki!

-W

Jej ręce machały wściekle.

Siedziałam wstrzymując oddech, spięta śmiertelnym l

- Czarna dziwka!

- skrzeczał starczy gł dziwka, ta Boleyn!

Przez nią zginęła stara straciliśmy łaskawość Boga - błogosławieni starych święceń rozpierzchli się po świecie...

- Matko, matko, matko, matkooo!

- Przez

190

DZIEWICA

f len niepokoju krzyk młodszej kobiety.

jfnon z Chertseyem i parą zbrojnych ociągając ją na bok, przy mojej lektyce ca krzepka wieśniaczka z przedwcześnie teraz zalaną łzami.

milady!

- błagała, niemal padając na mówi, że ona jest szalona, szalona jak yszyscy tak mówią.

Ale ona ma przeszło jeśli nawet opuszcza ją rozum, jakże ?

Przebacz, pani, przebacz!

- rzekłam siląc się na spokój.

- Odejdź mierzalny chłosty biednym starym ko;fą biją, spójrz, pani!

mu nagle stało się wrogie.

arownica z Crowthers End!

:o, że narobi nam wstydu w czasie przeokropnym momencie ciszy, rozległ się iygłos:

Powiesić czarownicę!

Powiesić ją za czary!

kilku ludzi z ciżby skwapliwie chwyciło li ją w stronę szubienicy, podczas gdy inni i z nożami gotowymi do przycięcia liny.

)ki osiłek, podjudzał resztę do działania.

najwyraźniej mąż córki, dzielny ucziwy staruszki z oddaniem, jednak na próżno.
szubienicy, lina opłotła szyję nieszczęsnej idzie stali bezradnie w żalobnym milczeniu.

ie czyńcie krzywdy tej kobiecie!

- Udało mi ydobyć z siebie głos.

? tylko.

Zdobyłam się na odwagę, by krzyktam!

Rozkazuję wam!

Nie wieszajcie jej!

i. Moi ludzie jeszcze mnie takiej nie widzieli.

JA, ELŻBIETA

- Puścić tę kobietę!

Wy tam!

- Wła przyzwalam do siebie córkę i męża starusz ją do domu i trzymajcie w zamknięciu.

Poślijcie żeby ulżył jej w cierpieniu.

- Machnęłam - Ja pokryję koszta...

a ten oto pan tego dopi Chertsey skłonił się i nakazał im się oddalić Przyszła mi do głowy jeszcze jedna myśl, ;y

- I pilnujcie jej dobrze!

Chcę ją zobaczyć w tydzień kiedy będę przejeżdżać następnym razem.

Nic!

nastawać na jej życie!

Na znak Vernona zbrojni wrócili do szeregu smagnął konie i orszak ruszył.

Z tłumu dobiegły groźne pomruki, lecz większość sprawiała zadowolonych, wręcz dumnych, że ich czarownica i na siebie uwagę wielkiej pani i została wzięta] przez księżniczkę.

Wolno posuwaliśmy się dalej.

Nagle u mego pojawiła się córka tamtej kobiety, lecz tym razem oprócz łez widać było ulgę.

Łaskawa pani, za twą dobroć Bóg i tobie dobrocią!

Moja matka nie jest czarownicą, tylko nielubianą szaloną staruszką.

Nie zwracaj uwagi na to, co działa, księżniczko, bo w Anglii są tacy, którzy by za oddali życie... choćby ja sama!

I mój mąż!

Z ostatnim chlipnięciem rozplynęła się w mroku.

] Kasia, madame Parry, bracia Vernon, Chertsey i moi ludzie obstarali lektykę, by sprawdzić, jak się moją ostatnią myślą przed atakiem gwałtownych dr było; "Chociaż Henryk umarł, jego dziedzictwo żyje.

muszę się pozbyć tego przyrodzonego znamienia dziwi albo stracę wszystko w tym kraju."

W królewskiej siedziby w Chelsea, od czasu łam osiem lat.

Spędziłam tam jedną radosną i jako ulubienica mojej kuzyki Katarzyny, gdy królową.

Wspomnienie tamtych czasów zalak stare szkło.

Czy nadal wiosną wszystko ma tańczących wiśni, letnie wieczorne powietrze przeziawendy, a różane rabaty jak dawniej prowadzą aż po której pływaliśmy wielką barką?

Teraz, gdy śmy na dziedziniec, drzewa zamiast kwiatów miały

duże płatki śniegu, a ziemię zasnuwał całun ;j wilgoci.

Nogi zmartwiały mi z zimna tak, że mogłam nimi poruszać.

Ja dusza była podobnie odrętwiała i do tego przepellekiem.

W jakim stanie znajdę królową?

Zapewne rzybita cierpieniem, postarzała od smutku - skoro liktory nadawał sens jej życiu, odszedł, cóż pozostało?

; długo miałam tu pozostać uwięziona, dzieląc żalobę nierzającą ku śmierci królową?

Służyć za podporę ;żesnej wdowie to przecież śmierć za życia!

Wydostając z trudem z lektyki westchnęłam ciężko na widok mych zasłon na drzwiach i oknach.

Gdybym tak mogła ; na dworze z Edwardem!

Zamiast tego czekało mnie Ipogrzebanie żywcem w tej ciemnej ostoi smutku!

- Witamy znowu w Domu Królowej, milady.

Skromnie odziany ochmistrz Katarzyny, ten sam, który służył jej w Whitehall, przyklęknął w powitalnym ukłonie na szerokim kamiennym progu.

Przynajmniej zdawali sobie .

JA, ELŻBIETA

sprawę z mej pozycji!

Sztucznie pozwoliłam do środka.

Ciepłe światło świec ustawiony i wysoki ogień na kominku zaskoczyły;
doprowadzając do łez.

Gdybym tak mogła j Ten pocziwy człowiek widocznie odgadł

- Tędy, milady.

Znaleźliśmy się w dużej sali na piętrze, i oświetlonej, jak ta na dole - wystarczającej,
smutkiem, dla tych niewielu ludzi, któi Mimo to byłam przygnębiona i niezadowolona

- Przekłeta nora!

- mruknełam z in właśnie tu nas umieścili?

- Chodź, pani, chodź, zobacz swoją przybiegła niemal w podskokach.

- Nie że lord protektor Somerset przysłał nas otworzyła moją osobistą komnatę i środek,
zatraskując ciężkie dębowe (jak ci się podoba?

Pomieszczenie było rozległe, choć nis!

nami, a na oknach wisiały zaciągnięte Wszędzie czuć było rękę Katarzyny - w;

przedstawiających sceny ze Starego Testaa jabłoni, które płonęło na kominku w aromatem
całe wnętrze, w pudełku słody najmilsze, w wazonie zimowych róż, biał] Kasia z nieodgadnionym
wyrazem twar brzynie łoz.

- Proszę cię, pani, usiądź i odpocznij ch powiedział mi, że za jakąś godzinę mai wspólną
wieczerzę z królową.

Ale przedtem powiedzenia!

:

- Cóż takiego?

Odurzona ciepłem pozwoliłam, by zdjęto 2 usadzono mnie na łóżku, bolesnym nacierai mi
dłonie i stopy.

Kasia przywróciła mi twarz do życia oklepując ją mocno.

Później kolana garść łakoci i usiadła obok mnie.

194

DZIEWICA

milady - zaczęła - ...dotąd było na to aierć twego ojca, króla, pograżyła nas

lego fiołka przyglądając się jednemu gruba Estera, zgięta przed wielkim wpatrywała się z
czcią w jego nadętą sze w ten sposób przedstawiano kobieanieniem docierały do mego mózgu:

pani, nie o żadnych błahostkach, ale r jesteś już w takim wieku, że mężczyźni woje względy,
choć po prawdzie i już ądana...

hylonimi ustami, oddychając płytko, rt ciasny gorset.

Odłożyłam łakocie do n na nią nic nie rozumiejąc.

Chyba nie ;...

o nim?

;, ciągnęła szybko:

śli zmarłego, straconego lorda Surreya,

ze, jak mi się zdaje, zabiegał o względy Nigdy mi się nie podobał ten człowiek, choćby nie
wiem jak przystojny, nie awiej milady!

Musisz zresztą przyznać, ó nim nie wspominałam od tamtego oniaś - możesz za to ręczyć.

;ę za siebie ręczyć.

jesteśmy tutaj, tak blisko dworu, a wszysl protektor...

no i wszyscy wiedzą, że musi wyjść za mąż...

postanowiono, muszę się podporządkować.

teraz, gdy twój brat jest jeszcze bardzo zycja w sukcesji...

król, brał to pod uwagę.

Nie, nie wtedy, 195 .

JA, ELŻBIETA

gdy posługiwał się twoją osobą, by kusić ambasadorów nadzieją traktatu, lecz kiedy róż Anglikiem, odpowiednim człowiekiem tu na i nym panem, którego mogłaby pokochać ks pasującym na męża dla Waszej Wysokości...

-:

z coraz większym uniesieniem.

Miłość i małżeństwo?

Nigdy!

Nie chcę tego słuchać!

- Kasiu, dosyć tej próżnej paplaniny!

Uspokój"!

mów nic więcej!

- Mój głos brzmiał ostrzej, niż d Ale przecież wygadywała niestworzone rzeczy! jej mrzonki chodziły jej po głowie?

Oplakiwałam!

i trzęsłam się z nienawiści; umysł miałam zań myśleniem o moim ojcu i milordzie.

Miałabym 3 tego bajdurzenia o miłości?

Za nic!

,

- Milady!

- Kasia poderwała się na równe no gnęła przede mną.

Potrząsnęłam głową odmownie.

- Oszczędź mi tego, Kasiu!

- poprosiłam.

- zmęczona podróżą, mam zbolące serce i lękam się o k Wiesz poza tym, że nie może być żadnego ślubu,!

mowy o małżeństwie, dopóki jesteśmy w żałobie!

cię, poślij po grzane wino, bym przed wieczerzą zi dojsć do siebie i nabrać trochę kolorów, bo inaczej ntó zdolna na nią pójść!

Wycofała się z ukłonem, lecz widziałam, że aż się t ze wzburzenia.

To było niepodobne do Kasi.

Dla chciała właśnie teraz rozmawiać ze mną o mężczyzi Och, Kasiu...

wiesz, że nie mogę poślubić tego, król zapragnie moje serce!

Co miała znaczyć ta dziewd paplanina o moich uczuciach?

Zbliżała się pora wieczerzy.

Musiałam przestać my o sobie i spróbować pomyśleć o Katarzynie!

Moim z) niem było ją pocieszyć, okazać szacunek i współczucie jej niedoli.

Ubrałam się więc ze szczególną staranność rozjaśniłam nieco głęboką żalobę, perły w uszach i pr

196

DZIEWICA

bo tylko takie pasowały, były drobne, "prawdzie elegancka, nie była wykonana Jego materiału - w końcu Katarzyna była j przystało obnosić najgłębszą żalobę.

1nrzysłał wiadomość, że królowa dołączy do w zjeść wieczerzę w głównej sali.

Kogo tam astanawiałam się schodząc po szerokich schore z jej dam dworu zakończyły służbę wraz ze JA na przykład Denny, jak doszły mnie sluchy, Eswym mężem sir Anthonym do ich domu fc Jednak część z nich musiała zapewne pozostać:

lady Herbert, bez wątpienia, i inne, o czym zaraz llprzekonać.

(ochmistrz wprowadził mnie do głównej sali, {co to znaczy zupełnie się mylić w przewidywaniast nielicznych grupek żalobników szepczących , jak to sobie wyobrażałam, zobaczyłam rżęsiście l komnatę, a w niej członków świty Katarzyny (cych całkiem żywe, jak na pogrążony w żałobie ozmowy.

Zaskoczyły mnie.

uśmiechy, ciepło oraz ra nie ukrywanej swobody i zadowolenia.

Przez rzemknęła mi szybka, chłodna myśl: "Czy byłoby Kwe za życia mego ojca?"

"

stępnym krokiem czekała mnie kolejna niespodzianSedaleko drzwi w grupie rozmawiających stały dwie c dziewczyny, których nigdy nie lubiłam, a już najj życzyłam sobie tu spotkać.

Powinłam je kochać, bo i żyłach płynęła wartko krew Tudorów.

Byłyśmy dobnym wieku, łączyło nas zamiłowanie do książek ki.

Nie potrafiłyśmy jednak być przyjaciółkami i teraz, dy dostrzegłam moje kuzynki - Joannę i Katarzynę y - wiedziałam już dlaczego.

Ioanna była starsza i to ona nadawała ton.

Nosiła się Eaką dumą, iż wydawało się wyjątkową złościwością losu, obdarzył ją tak nikczemnym wzrostem - sięgała mi ledwie do piersi.

Do tego była brzydka, podobnie jak atarzyna; obydwie miały drobne, ściągnięte twarze, zktó197 .

JA, ELŻBIETA

rych sterczały wydatne piegowate nosy.

Joanna szczerzypominała moją siostrę Marię, pomijając to, skromnie ubrana.

I jak Maria obie należały do tej odmiany Tudorów: ich blada cera i matowe ciemnoc włosy nie miały w sobie tego właściwego Tudorom i nadającego skórze i włosom czerwonozłoty połysk! u mnie i u Edwarda.

Katarzyna, młodsza i głupsza, naśladowała we wsz swą siostrę, jak sądzę z nadzieją, że część pochwał s] jących na Joannę skapnie i na nią.

Pobożność Joanna znana chyba na całym świecie.

"To dziecko - wysłam o niej z obrzydzeniem odkąd skończyła czte - więcej radości znajduje w czytaniu Nowego Testu po grecku niż Boccaccia czy innych wesołych opo Ja też lubiłam zarówno grekę jak i Biblię.

Ale najcnotliwsza istota może chyba czerpać trochę przyj ści obcując ze sprawami tego świata? Uważałam, że wiara jest silna, jej - zakrawa na bigoterię.

Jej pury strój także był dla mnie obraźliwy - w prostej szarej wyglądała jak uboga krewna, a nie księżniczka!

Czemu to biedne dziecko wzbudzało we mnie, niechęć?

Nie, nie dlatego, że przy niej czułam si olbrzymka, to dotyczyło większości kobiet!

Ja się j prostu bałam - bałam się jej wewnętrznego ognia złomnej duszy, jej purytańskiej gorliwości i wiary w pi prawdę, którą w jej własnym przekonaniu tylko O1 znała.

Teraz jednak stały przede mną i musiałyśmy chowywać jak przystało na kuzynki.

- Milady Elżbieto.

- Milady Joanno, milady Katarzyno.

Wymieniłyśmy uprzejmości jak trzy stare wdowy, leżnym ceremoniałem, ale bez szacunku.

Obok nic strzegłam grupę dziewcząt - wszystkie mniej więcej szym wieku.

Wskazałam na nie skinieniem głowy.

- Zechcesz mnie przedstawić?

- Jak Wasza Wysokość sobie życzy.

- Joanna ścia

198

DZIEWICA

sta i zaczęła tonem uczennicy, przeciągając syczące

ki:

śnie pani znasz Jane Dormer, jak sądzę.

mer.

Wpatrywałam się w pociągłą twarz dziewczyny ticiętej w głębokim ukłonie.

Dormer...

Chyba ją b a przynajmniej jej rodowe nazwisko.

Patrzyła Ukrywaną wrogością, której przyczyna była dla mnie ; Jej matka była pierwszą damą dworu Katarzyny ińskiej i zagorzała papistką.

Zatem córka miała yie pod dostatkiem złej krwi.

Nie mogła żywić iznych uczuć do dziecka Anny Boleyn, choćbym była i aniołem.

ady Joanno...

- Mój ukłon trwał na tyle krótko, by ała wątpliwości, że zupełnie nie dbam o jej względy.

tępnie przedstawiono mi pozostałe dziewczęta - czteki przyjaciela królowej, uczonego w grece sir AnthoCookea.

Najstarsza, Mildred, ustawiła wszystkie w rzędzie, po czym równocześnie wykonały ukłon.

surowej Joannie, bezbarwnej Katarzynie i odpychającej ter, otwarta czerstwa twarz Mildred jaśniała wyjątkową czą i inteligencją.

Tylko ją jedną spośród nich miałam tę poznać bliżej.

iedziałam, że królowa darzy względami lady Joannę lamo jak mnie i że zachęca ją do

studiów.

Pozostałym 6 musiała pomagać.

Nagle zrozumiałam, że wszystkie Smy dla Katarzyny jak dzieci, których zapewne pragnęła a nie mogła mieć.

Cóż zatem - odezwałam się, postanawiając być miłą lyżbyśmy miały stworzyć tu szkołę dla uczonych dziewczyc i patronatem królowej?

k Bożą akademię - sprostowała Joanna z irytującą dodnością - gdzie będziemy studiować

Słowo i stosować No Słowa we wszystkich poczynaniach!

Ponieważ Bóg y wszystkie nasze ścieżki i widzi nas także w skrytości, [ta w naszych sercach...

Boże, litości!

Ona już wygłaszała kazanie!

Wstąpił we tte duch przekory.

199 .

JA, ELŻBIETA

- Ja mam lepszy pomysł!

Może byśmy stworzyły miłości, taki jak mieli kiedyś we Francji...?

Pobożna Joanna wytrzeszczyła oczy, jakbym ją u szpilką.

- ...Z własnymi poetami i trubadurami - paplałam i - którzy aż do znudzenia będą śpiewać o miłości?

I bęj my sobie wybierać kochanków jak królowe dawnej Pro sji, kierując się wyłącznie własnym upodobaniem,!

zważając na nic więcej.

Joanna, Katarzyna, Dormer, Mildred, wszystkie osłupiały, jak króliki schwyte w krąg światła lata moimi plecami wzmógł się gwar, który wzięłam za ninę służących przy szykowaniu posiłku i nie zwr nań uwagi.

Odepchnęłam dłoń Kasi, niecierpliwie sz mnie za rękaw - bawiło mnie gorszenie małej święt Joanny i nie życzyłam sobie, by mi przerywano.

- Powiedzcie mi, Joanno, i ty, Katarzyno, czyż, byłoby zabawnie królować na naszym własnym dw miłości?

- Roześmiałam się na widok wytrzeszczon strachem oczu Katarzyny.

- W każdym razie, gdyby] była królową...

Śmiech, który dobiegł zza moich pleców, dosłownie i mi krew w żyłach.

- Słucham, moja Elżbieto...

cóż takiego byś zrobiła!

Odebrało mi mowę.

To była królowa.

Weszła nie a wiedziana, wywołując tak niewielkie poruszenie, iż wzi je za odgłos przygotowań do wieczery.

Królowa, a jakby nie królowa - trudno było uwierzyć kobieta może się aż tak zmienić.

To nie była Katarz przynajmniej nie taka, jaką spodziewałam się ujrzeć...

Gdzie się podziała jej rozpacz?

Jedynie wdowim strc przypominała porażoną smutkiem postać z moich \ brazeń.

Oczy jej jaśniały jakimś tajemniczym blaskie zaróżowiona twarz dziwnie wyładniała; stąpała przy i lekko, jakby zrzuciła z siebie dziesięć lat.

Co ją uszczęśliwiło?

Zawsze miała miły uśmiech, ale teraz promieniowała dobrym humorem.

200

DZIEWICA

L obawiaj się, moja droga!

- roześmiała się z mojej onej miny.

- Będzie miejsce na miłość, zabawę zarówno w naszej pracy, jak i w życiu.

Bo, prawdę C, Elżbieto, niebo zasługuje na naszą radość - Bóg downą istotą!

lioc mężczyźni też mogą być cudowni, czyż nie,

,?

słyszałam, jak nadchodził.

Podobnie jak wszyscy i żalobę, lecz tylko w jego stroju oprócz głębokiej występował szkarłat - czerwone języki wyzierały pięć kaftana i spodu płaszcza, nadając mu wygląd l powstającego z płomieni.

Z ożywionej twarzy pabystro oczy pantery, przesywając mnie na wylot, ając mi dech w piersiach.

Uśmiechnął się szeroko, ując zęby.

Nie widziałam wcześniej, by się tak uśmieale też nigdy mu się nie przyglądałam.

I choć znałam ko brata lorda protektora Somerseta, teraz zrozumiaze w istocie nie znałam go wcale.

Milordzie Admirale!

leniłam się z szacunkiem.

Ujął mą rękę i przycisnął st; jego palec pieścił wnętrze mej dłoni, pod aproym spojrzeniem Katarzyny.

Potem się oddalili: ona a resztę gości, on towarzyszył jej z uszanowaniem.

Od dyskretnie ścisnęła mnie za łokieć czyjaś ręka, a triumy głos Kasi odezwał się wprost do mego ucha:

No i cóż, pani...

Co myślisz o swoim mężu?

XVIII

Moim mężu?

Wciąż czułam na dłoni jego gorący dotyk.

ciągnęła nieprzerwanie:

- On cię ubóstwia, pani, słyszałam to z jego własnych i Twój ojciec uważał go za odpowiednią partię.

Co więcej...

(pani, taki mężczyzna, z dumnym jastrzębim spojrzenie takie nogi, ręce, serce...

a teraz...

teraz bardziej niż kiedykolwiek możesz mieć nadzieję, że go dostaniesz za męża.

Tę któremu cię obiecano jeszcze przed śmiercią starego króla

Patrząc przed siebie udawałam, że wygładzam fałdę sukni, by uspokoić drżące dłonie.

Jeszcze dumniejszy brat dumnego protektora.

Nowo mianowany lord admiralicji.

Powrócił z wojen, na których zdobył wielką sławę i z długiego wygnania...

Co mówił Wriothesley w dzień ślubu mego ojca?

... Że ten łobuz Seymour wpadł w Katarzynie Parr i uznał, iż rozumniej będzie ustąpić oddając zwycięstwo królowi?

Czy istotnie tak było?

Czy kochał wówczas Katarzynę a ona jego?

Czy po prostu wiedział, co może się przydać młodemu człowiekowi, którego władza sięga zbyt blisko tronu, jak to się zdarzyło milordowi Surreyowi, i wołał!

rozsądnie wycofać?

Przechodził przez salę, postawny i wyniosły, nie F chylając się ku innym, jak to czynił milord Surrey, le odrzucając do tyłu mocną, kształtną głowę z niegasnącym uśmiechem.

Przycięte po żołniersku włosy odrastały dłużej

202

DZIEWICA

I. gęste; światło padające z przyściennych świeczników wydobywało z ich brązowej głębi czerwonozłote błyski.

Tę broda miała jeszcze bardziej płomienny odcień, była młoda jak u mego ojca...

Śmiechem także przypominał mi ojca...

i spojrzeniem...

Wiem, co chcecie powiedzieć.

Mój lord Surrey, Seymour, Leicester, nawet ten ostatni, mój Essex - wszyscy wysocy i prości jak świece, dzielni i bystrzy, dorodni, płomiennowłosi, przystojni...

i wszyscy hojnie obdarzeni tym czymś, co zawsze przyciąga kobiety - wybaczcie dosłowność, lecz nie jestem już naiwną piętnastolatką - tym czymś, co czyniło ich mężczyznami...

Czyżby wszyscy byli lustrzanym odbiciem mego ojca, ci wszyscy, którym udało się rozbić szklaną tafelę mej obojętnej ności, ci wszyscy, których kochałam?

Taka ocena byłaby uproszczeniem.

Nie należy zapominać, że wówczas wszyscy mężczyźni starali się upodobnić do Henryka, tak jak później ja stanowiłam wzorzec do naśladowania.

Mogę tylko powiedzieć, że lord Seymour był

-na połę Henrykiem, na połę Belzebubem, ale jego wojowniczy urok, zuchwałość i sposób postępowania z kobietami były nieporównywalne.

O czym to mówiła Kasia?

Kiwając pobłażliwie głową, z lekkim uśmiechem znudzenia wyszczałam jej prosto w twarz:

- Jaki mąż?

Cóż za głupstwa opowiadasz?

- Żadne głupstwa, milady!

- Oczy jej się śmiały, a puco łowate policzki wydymały się jak u wiewiórki chrupiącej orzechy. Dygnawszy żwawo, z upodobaniem serwowała smakowite wieści: - Wcześniej już próbowałam ci to powiedzieć, ale nie chciałaś mnie słuchać - mąż wybrany dla ciebie przez twego zmarłego ojca.

- Kasiu, skąd ty to wszystko wiesz?

Otworzyła szeroko oczy.

- Od niego samego, pani.

Powiedział mi wszystko.

203 .

JA, ELŻBIETA

- Kiedy się dowiedziałas o jego zamiarach...

i o planach króla?

Tajemnica wypłynęła jak wezbrany strumień.

- Po raz pierwszy w Whitehall, kiedy spacerowałam po ogrodzie, podszedł do mnie, by o tobie porozmawiać, Twierdził, że wcześniej rozmówił się z królem, który mu przyrzekł twoją rękę! Wychwalał cię pod niebiosa, milady, więc już choćby za to od razu go polubiłam.

- Nic mi wtedy nie mówiłaś!

- Kazał mi zachować milczenie, dopóki nie nadejdzie właściwa pora.

Tak samo jak i ty, pani, w sprawie lorda Surreya.

- A teraz?

- Teraz?

Pomyśl tylko, księżniczko, dlaczego nas tu przysłano?

- Z polecenia Rady.

- Z polecenia zarządzającego Radą, lorda Somerseta, brata milorda Seymoura, który tym sposobem chce przyśpieszyć zaloty!

- Kasiu, miarkuj, co mówisz!

Ani słowa o tym do nikogo, słyszysz?

- To słowo mnie przeraziło.

Zaloty?

Czy byłam gotowa na to, by się do mnie zalecano?

Albo, co gorsza, do małżeństwa!

Czy nie było od tego ucieczki?

Jednak...

gdyby chodziło o niego...

o mężczyznę takiego jak on...

W głowie mi wirowało.

- Powtórz: powiedział ci, że mnie kocha, pragnie mojej ręki i że król wyraził zgodę?

- Przysiągł, pani!

- Ale mój ojciec zmarł...

- I teraz lord Tom jest wujem nowego króla, który niczego mu nie odmówi!

Czy to możliwe?

Spojrzałam w drugi koniec sali.

Choć trzymał się z tyłu za Katarzyną, to on zdawał się być sercem dworu, nie ona, królowa, mimo swej nowo roz budzonej radości i szczególnego blasku.

Życie wręcz tryskało z niego przy każdym wybuchu śmiechu, każdym

204

DZIEWICA

dumnym gościem.

Oczy, twarz, zęby lorda Seymoura pro mieniowały żądzą życia, przyciągając wszystkich chcących się ogrzać w jego ogniu.

Rozciągnął usta w uśmiechu, gdy nasze spojrzenia się spotkały.

Nie przerywając rozmowy ze stojącym obok niego człowiekiem, skłonił mi się z oddali.

Nie mogłam oderwać od nich wzroku, dopóki nie wymienili między sobą słowa czy spojrzenia, którego nie potrafiłam odczytać.

Coś mnie w środku ścisnęło, dotknęłam twarzy gorącą dłonią.

Nic nie mogło się ukryć przed sokolim okiem Kasi.

- Podoba ci się, pani, widzę to!

- cieszyła się.

- Och, cóż to będzie za partia, czuję to w kościach!

- Nagle spoważniała, a jej twarz przesłonił cień smutku.

- Żeby tak mogła dożyć, by ujrzeć cię zameżną, zaznającą rozkoszy łoża, jak ja z moim mężem Ashleyem...

Wówczas, księż niczko, mogłabym umrzeć szczęśliwa!

Następnego wieczora znowu pojawił się w Wielkiej Sali, odziany w aksamit barwy ni to czarnej, ni szarej, podobny w kolorze do bezkresnego zmierzchu.

Miałam za sobą ciężki dzień po ciężkiej nocy: dopiero gdy przed świtem udało mi się zaznać nieco snu, wpadła Kasia nucąc miłosną piosenkę: Dziewczyna z Islington.

Miałam ochotę ją udusić.

- Kasiu!

- jęknęłam.

- Dostyc, błagam cię!

- Wszystkie dziewczęta tak mówią, madame, gdy przychodzi co do czego!

- stwierdziła wesoło.

- Wkrótce nauczysz się krzyczeć: "Jeszcze, jeszcze, mój miły, jeszcze, jeszcze, błagam cię!"

"

- Kasiu!

Dostrzegłszy moją bladość, pośpieszyła okryć mnie ko szulą, gdy naga i drżąca podniosłam się z wielkiego łóżka.

- Mówię tylko o prawach natury, jakie Bóg w swej dobroci dla nas ustanowił!

- Obowiązujących tylko pod warunkiem zawarcia świętego związku małżeńskiego!

A to się zdarzyć nie może!

205 .

JA, ELŻBIETA

- Może, pani, i to w ciągu tygodnia!

- Dobry Boże, co znów masz na myśli?

- Milord Seymour musi się tylko udać na dwór, godziny drogi stąd, żeby pomówić ze swoim bratem następnie z twoim bratem królem i sprawa załatwioi - odparła całkiem poważnie.

Wiedziała, że mówi prawdę, jako że okres zaręczyn nic trwał wtedy długo.

- Ale śmierć mojego ojca...

Nie będzie zgody, kiedy ca dwór jest w żałobie...

Wzruszyła ramionami.

- Potrzeba tylko dobrej woli króla...

no i zgody biskupa wydanej ze względu na twoje słabe zdrowie - powiedzmy że cierpisz na blednicę, milady, paniąską chorobę...

coś w tym rodzaju...

- A co ze mną...?

- Och, skarbie, co z tobą?

- Nagle owładnęła nią czułość!

pocałowała mnie w policzek.

- Nie możesz go pokochać!

Naprawdę nie możesz?

Mogłam, naprawdę mogłam.

Już byłam jak w gorączce na wspomnienie jego smukłej postaci, silnych ramion błyszczących oczu, dumnej, ogorzałej od słońca twarzy jego...

Nie znałam właściwego słowa i rumieniłam się na sann myśl...

ale to coś również kochałam, to coś, co stanowiło o męskości - kochałam po raz pierwszy, właśnie w nim.

I jak się miało okazać - za wcześnie.

Później tego ranka studiowałam pod okiem Grindala, lecz szło mi tak marnie, że cierpliwość zacnego nau czyciela wystawiona była na ciężką próbę.

Przed południem wymówiłam się bólem głowy od akademii uczonych dzie wic, jako że doszły mnie słuchy, iż moja kuzynka Joanna wraz w pozostałymi będą się ćwiczyć w grece, tłumacząc teksty z Biblii - nie mogłabym tego znieść, mimo że lubiłam tłumaczenie Biblii dla rozrywki.

Tego dnia jednak

206

DZIEWICA

miałam w mózgu owsiankę, by nie powiedzieć gorzej sieczkę.

Zdolna byłam myśleć tylko o jednym - wezwaniu na wieczerzę...

Nadszedł wieczór i zobaczyłam go - wpatrywał się w drzwi, kiedy wchodziłam.

Dobranie odpowiedniego stroju było istnym koszmarem.

- Na ileż sposobów można nosić żałobę, pani?

Czerń zawsze jest czernią!

- lamentowała madame Parry.

Miałam na sobie najlepszą czarną suknię, a w uszach podwójne perły czarne jak winogrona - wiedziałam, że to królowej należy się prawo do obnoszenia najgłębszej żałoby, lecz postanowiłam zwrócić na siebie uwagę!

Podobne perły oplatały sznurem mą kibić i spływały w dół aż ku stopom.

Po pięćdziesięciu chyba próbach ułożono mi w końcu włosy tak, że unosiły się lekko nad czołem, miękko osła niały skronie i spływały swobodnie po plecach.

Madame Parry nadała mej twarzy nieskazitelnny odcień brzoskwini z odrobiną koralu, a jako perfum na ten wieczór użyłam padewskiej bergamoty.

Tak przygotowana, czułam, że mog łąbym się zmierzyć z samym diabłem.

Co też mnie czekało.

Mój wybranek był bratem niebez piecznego człowieka.

- Księżniczko!

Jestem do usług!

- Płomyki świec zami gotały mu w oczach, gdy skłonił się aż do ziemi.

Mojemu ukłonowi także nic nie brakowało.

- Milordzie admirale!

Wziął mnie za rękę i znów jego palec pieścił wnętrze mej dłoni.

Stara blizna odcinała się wyraźnie na jego śniadym nadgarstku.

Patrzył mi prosto w oczy.

- Jakże się miewasz, pani?

Całe ciało paliło mnie pod bielizną, lecz nie dałam się zmusić do spuszczenia wzroku.

Zauważyłam, jak zerka na Kasię ponad moim ramieniem.

"Czy wyjawiałaś jej moje zamiary?

- pytał oczyma.

- Czy wie o moich planach?

"

Spodziewałam się, że Kasia całym swym krągłym ciałem

207 .

JA, ELŻBIETA

będzie krzyżeć: "Tak, och tak, sir, tak!

" Zeszt widząc jej - "nie."

- Powróciłeś świeżo z wojen, jak słyszałam, sir?

lam siląc się na chłód.

- Przeciw Francuzom?

- Francuzom, Szkotom, do wyboru.

Jestem niezastą ny!

- odparł z?

śmiechem.

- Teraz znów te irland obdartusy zakradają się do naszych zachodnich granic, nie mogę opuścić Anglii, bo złamałbym serca wszysti tutejszych dam!

Boże, jakiz on był arogancki!

Potrzebowałam c odpowiedzi, która przypomniałaby mu o mej cnocie wcale nie wybaczyłam swobody, z jaką sobie pocą z moją dłonią.

- Co sądzisz o akademii uczonych dziewic, założ przez królową tu na dworze?

- spytałam wyniosłym ton

- Czyż to nie znakomita idea?

I czyż mężczyźni mogliby się w niej także wiele nauczyć?

s

- Znakomita, choć słyszałem, że nie zaszczyciłaś je) l swą obecnością, milady - odciął się z uśmiechem - może byłaś zajęta czymś innym, może swoim Dwoi Miłości, o którym rozprawiałaś wczorajszego wieczoi i na którym, za pozwoleniem, chciałbym być twoim j danym sługą!

Jego wzrok zdawał się przeszywać mnie na wylot.

- Moim sługą, sir?

- zdziwiłam się.

- Dlaczegoż Byle pacholek oporzadzający moją komnatę może się :
moim sługą.

- Ale nie służy tym, czym ja bym służył, pani.

- było wątpliwości, co ma na myśli.

Przysunął się bil

- Poddaj mnie próbie w męskich usługach, wypróbuj m

Przed oczyma miałam kołyszające się ztoto-czerw puzderko zapachowe na jego szyi; otaczał mnie zap piżma i męskości.

Wpatrujące się we mnie oczy wyć mi się dziwnie znajome, przypominały...

przypomk oczy mojej matki widywane we śnie - brązowe jak ka w innym świetle czarne, błyszczące, błyszczące jak u podczas rui.

208

DZIEWICA

lam, nie mogłam wytrzymać jego spojrzenia.

Ku dii wstydowni i złości usłyszałam, że się śmieje.

llejny krok i znalazł się całkiem blisko.

"Pani?

- Sięgnął do mojej dłoni.

otrzymaj się!

otrzymaj się!

ikże miałam się jednak powstrzymać przed czymś, czego i bardzo pragnęłam?

(d drzwi rozległy się okrzyki:

Przejdźcie dla królowej!

Przygotować się na powitanie iowej!

opuściłam pałającą twarz pochylając się w głębokim łonie.

Spódnica rozpostarła się na ziemi tworząc czarne boro, w którym miałam ochotę się utopić.

L Milordzie?

- Głos należał do królowej.

- Gdzież się idzie w milord Sudeley?

- Tu jestem.

Wasza Królewska Mość!

Zawsze do usług płowej, na rozkazy Waszej Królewskiej Mości.

tOdszedł, a ja zostałam z żalem w sercu.

otem nastał dziwny czas.

Co wieczór uwodził mnie, jak nigdy później żaden mężczyzna.

Bowiem nie byłam as królową, lecz zieloną dziewicą bez większego nią na dworze - w owych czasach do niego należała i, on dzierżył ster.

Mając trzydzieści parę lat był atnie starszy ode mnie i znał życie.

Gdy protestowałam f jego śmiałym zakusom, pokonywał mój opór słowami:

- Jestem żołnierzem, pani, i nauczyłem się, że kobiety ubią ostre zaloty.

Zaloty?

Zalecał się do mnie, uwodził, uczył mnie sztuki rilosnej, tej nie kończącej się gry w natarcie i odwrót.

A ja odejmowałam wyzwanie, walczyłam, flirtowałam z nim jak ygryśica.

Wszystko to do chwili nadejścia królowej, bo Iwtedy należał tylko .do niej.

Ona jest królową, tłumaczył.

Wszyscy mężczyźni mają obowiązek służyć przede wszystkim jej.

209 .

JA, ELŻBIETA

Kiedy mówił o miłości, o tym, że uczyni mnie swój zaczynałam znowu myśleć o małżeństwie, zastanawiała się, jak by to było, przede wszystkim jak by to było z nim!

Przez całą tamtą rozbuchaną wiosnę myślałam coraz więcej zastanawiałam się coraz częściej, w miarę jak moja chłodni panińska krew rozgrzewała się pod wpływem jego uroku.

Któregoś kwietniowego dnia cały świat buchnął żyć i miłością po zimowej martwocie. Pola wokół Chels zmieniły się w istne dywany ze stokrotek i jaskrów, a tańczyłam po nich radosna na ciele, sercu i duszy.

Tamtej wieczoru królowa nie zeszła do wielkiej sali na wieczerz więc miałam milorda tylko dla siebie.

Był spokojny, wrę posepny, co wzbudziło w mej duszy nową falę uczuci!

Mógłby być mój, marzyłam, mogłabym być jego żoi Nigdy nie byłam taka szczęśliwa.

Przygotowując mnie do snu madame Parry rozplyw się w zachwytach:

- Wspaniale, pani, wspaniale jak nigdy!

Suknia, fryz klejnoty, cera...

- Wszystko dzięki tobie - odparłam bez większej przekonania, jako że byłam zmęczona i chciałam się ja najszybciej położyć.

- Dobrze, ściągajmy to...

i to także i pomasuj mi głowę.

Jej dłonie poruszały się ze zwykłą zręcznością.

- Wszyscy panowie cię podziwiali, sama widziałam,] a już najbardziej jeden z nich, wielki lord Sudeley, ba Tom...

Uśmiechnęłam się do siebie.

- Lord Sudeley...

Co o nim myślisz?

- Jako lord nadaje się...

- Jej ręce znieruchomia poczułam ukłucie paznokci.

- Nadaje się do czego?

Mów, bez obawy.

- Podobał j(się, to pewne, i chciała, by został moim mężem.

To dobrzej

- Według mnie lord nadaje się na brata Waszej Wysokc ści...

albo też ojczyma, co się może zdarzyć...

210

DZIEWICA

Żołądek podszedł mi do gardła.

Wyrwałam głowę z jej Irak i odwróciłam się gwałtownie.

- Brata?

Ojczyma?

Parry, ty bredzisz, postradałaś zmysy o czym ty, na Boga, mówisz?

Wywróciła wielkimi oczami jak cierpiąca krowa.

Wybacz mi, księżniczko!

Mówię tylko to, co słyszałam od mego brata, który jest na dworze...

Mojego brata Tomasza, a twojego skarbnika, dogląającego twoich praw zgod nie z wolą twojego ojca...

Ból rozsadał mi skronie.

- Tak, tak, cóż takiego ci mówił?

Madame Parry udzielił się mój strach; głos zaczął jej 4rzyć.

- To tylko dworskie plotki, pani, nic więcej: że lord E Tom prosił swego brata, lorda protektora, o zgodę na E poślubienie księżniczki Marii...

Marii?

Och, moje serce!

- Albo na ślub z księżniczką Anną Kliwijską, trzecią żoną twojego ojca, nadal twoją macochą i zarazem bogatą angielską wdową, co uczyniłoby go ojczymem Waszej -Wysokości...

Palily mnie uszy, twarz, wnętrzności.

Ależ byłam głupia, myśląc, że chodzi mu o mnie, podczas gdy on przez cały czas łowił w innym stawie!

Dwie inne!

Do tego dwie stare kobiety, w żaden sposób nie dorównujące mi młodością, urodą, świetnością!

Byłam wściekła, miałam ochotę płakać, wręcz krzycheć z żalu.

Przecież mnie kochał!

Mnie, nie Marię, nie ten stary worek kości Annę Kliwijską!

Annę!

Nawet w młodo ści była szkaradna, istny kij do miotły.

Mogłaby być wiedźmą, gdyby nie była na to za głupia!

Jak on mógł, nawet dla pieniędzy, mi to zrobić?

Następna myśl przyszła szybko jak błyskawica: jednak to ja jestem tą jedną jedyną, jego ukochaną, upragnioną miłością, której zawsze szukał.

Musiał udawać, że się do tamtych zaleca tylko dla

211 .

JA, ELŻBIETA

zachowania pozorów, żeby być wolny dla mnie, dla niczki przewyższającej je pod każdym względem.

Nareszcie widziałam wszystko jasno: miał być mój.

Kochałam go, on mnie kochał - wszystko było, jaki powinno.

Nie mogłam się pozbyć natrętnej, szalonej n będziemy mieli takie udane dzieci - wysokie, o rudozłoc włosach, urodziwe, w przyszłości będą dzielnymi żo rzami...

Fantazja była tak wyraźna, wypełniła mi umysł, kowicie, zamykając oczy i uszy.

Słowa madame Pj docierały do mnie wolno jak hałas do uwięzionych j ziemią.

- Ale wygląda na to, że jego lordowska mość szybko uwinął, bo wieść niesie, że za kilka dni zostanie ślubiony...

... za kilka dni zostanie poślubiony...

zostanę poślubić

- ...a mówią, że nie będzie szczęśliwszej istoty na św;

niż ta biedna kobieta, która tak długo czekała, by st u ołtarza jako żona Seymoura...

... ta kobieta...

Jaka kobieta?

- Ta kobieta?

Kto?

O kim ty mówisz?

Jaka bie kobieta?

- No przecież, że nasza królowa wdowa, Katarzyna:

milady...

Któż by inny?

XIX

o była pierwsza z moich migren: oślepiający ból rozsadzał mi głowę, zataczałam się targana mdłościami.

y tydzień przeleżałam w zaciemnionej komnacie; tysiące rtków waliło w moją czaszkę wzbudzając błyskawice a, niezliczone oddziały maszerowały z tępym, jednostajnym tupotem, powodując nieopisane cierpienie.

Wreszcie, codziennym stawianiu baniek i głodówkach, puszczono t?

krew, z którą wypłynęła wszelka zła materia i choć cno osłabiona, na powrót byłam sobą.

Tak mi przynajmniej mówiono, jako że me serce wciąż lpełniała melancholia i zgryzota - tamtego tygodnia on i ożenił.

Owszem, ożenił się z nią, wzbudzając gniew we mnie, ljeszcze większy w Kasi.

Jej złość mogłaby posłużyć za nwę niezłej komedii, gdyby nie doznawała jej tak bolešie.

Czuła się kobietą oszukaną, wzgardzoną nie mniej niż sama.

Zakochała się w nim, rzecz jasna, jak wszystkie biety, lecz jako istota o czystym sercu, wierna swemu kochanemu mężowi, pragnęła go dla mnie.

Ashley ostrzegał ją wprawdzie, że lord admirał szukając Sony myśli nie o przyjemności, lecz o napchaniu kiesy.

Aoje dziedzictwo było skromne, podczas gdy dzięki trzem fflarłym mężom, z których jeden był potężnym władcą, Katarzyna stała się najbogatszą kobietą w Anglii.

Któż nógłby się z nią zmierzyć?

A królowa?

Gdzież się podziela świątobliwa Katarzyna?

Szlochając z zazdrości i gniewu, ukryta w ciepłych ramionach Kasi, dostrzegłam jasno to, co od dawna było oczywiste.

213 .

JA, ELŻBIETA

- Ona wcale nie była rozpaczającą wdową!
- zawo - Pragnęła go, ledwie król zamknął oczy na wieki!
miała na niego ochotę!

Miał zatem rację Wriothesley, kiedy drwił z "wdowy i jej słabości do "dumnego Toma".
Rzeczywiście kocha przedtem i planowała zagarnąć dla siebie po śmierci dr go męża.
Wówczas jednak pojawił się mój ojciec i uzna korzystniej dla niej i Seymoura będzie ulec
królewskiej i

Tak, tak, wiedziałam, ile wycierpiała w tym małżem z powodu tyranii i okrucieństwa króla,
pamiętałan zwrócił się przeciw niej i chciał nawet odebrać jej 2 I to jego wielkie nalane cielsko, ten
rozkładający się śmierdzącego sadła, jego gnijąca noga...
Dzielenie z łoża musiało być straszne...!

Czyż więc mogłam jej mieć za złe, że w wieku trzydziestu lat po raz pierwszy w życiu
zaznała miłości męża

- I to jakiego mężczyzny - łkała Kasia z pod zaprawionym goryczą.
- Urodziwego zucha, sławnego i lu i obozie, na dworze i w mieście ze swych me podbojów!
Skoro chodziło o takiego człowieka, czyż łam jej mieć za złe?

Miałam!

-.3

Wzięli ślub, a mój świat stracił barwy przez jej zdi Świat wokół mnie także się zatrzęsł w
posac zdumiony jego zuchwałością.

Do mego łoża boleści do wiadomości, iż lord protektor stanowczo zabronił sw młodszemu bratu
sięgać po królewską narzeczoną.

Ws kie one, jak powiedział, królowe i księżniczki, przezna były do zawierania związków na scenie
światowej polit Jednak dla człowieka pokroju milorda Seymoura taki zs był jedynie wyzwaniem.
Więc choć lord Hertford, protei Somerset, był świadom i obawiał się wygórowanych amt swego
brata, nie znał sposobu, by je stłumić, gdyż i" w końcu musiały wyjść na jaw, jak morderstwo.
Tak się też stało.

Swawolny lord Tom zabiegał o;

214

DZIEWICA

Bóstwo z Katarzyną u swego siostrzeńca i otrzymał ją.
pyo król był łaskaw się zgodzić, lord Somerset nie mógł hrzeciwić.
Jednakże między braćmi wytworzyła się zła Udając podłoże jeszcze bardziej niecnym
poczynaniom.

niecne poczynania i niecne myśli, nie gorsze jednak od tych, jakie mnie nawiedzały, gdy
leżałam w łóżku.

nie tylko z powodu choroby.

fejakże się miewa Jej Wysokość?

- usłyszałam zza ony modulowany głosik mojej kuzynki Joanny.

- Połz swojej pani, że będę się za nią modlić.

ż się modlić, pomyślałam ze złością, ale nie za mnie, Kza mnie!

Wolę zaznać miłości i ją stracić, niż żyć tak ay, uwięziona na wieki w chłodzie dziewictwa!

1-zyszedł Grindal, zacny człowiek, i przesiedział godzinę y mym łożu, zabawiając mnie czytaniem
greki.

v Skromność jest twierdzą duszy, jej ozdobą i siłą:

pierwszą cnotą jest ufność w wierze, drugą poczucie ydu - recytował śpiewnie.

poczucie wstydu!

Wstydziłam się po dwakroć: raz za głupotę, która kazała mi ufać milordowi, dwa za moje o,
wstrząsane wstrętem do samego siebie.

Odtąd, przygałam, będę żyć jak zakonnica - studiując, modląc się roszczać.

Już nikt nie potraktuje mnie w ten sposób, ien mężczyzna, żadni mężczyźni, żadni!

Po tygodniu choroby wreszcie obudziłam się bez góra lki.

Było tuż po czwartej rano; piał kogut, na pobliskiej leży bil zegar.

U moich stóp chrapała służąca; była tam izdej nocy podczas mojej choroby, tak że wystarczyło mi iszyć nogą, jeśli potrzebowałam pomocy.

Sądząc z odtosów cichej krzątani Kasia znajdowała się w pobliżu.

Waz miała rozsunąć zasłony przy łożu...

Wtedy usłyszałam dźwięk gwałtownie otwieranych drzwi !

krzyk Kasi, a ponad zasłoną ukazała się mocna smągła ttoń z blizną, lśniącą perłowo w słabym świetle poranka...

Od jak dawna mieszkał z królową tu, w Chelsea?

Na

215 .

JA, ELŻBIETA

początku ich małżeństwa, zanim przekonał króla, za się o świcie przez pola od strony rzeki, w tajemnicy p(wszystkimi.

Później jednak, gdy wszystko już było wi me, przeprowadził się wraz ze swymi ludźmi i sh końmi, psami i jastrzębiami z domu Seymourów w m(e by zamieszkać tu na dobre.

I pojawił się nasiennego d

Pojawił się i był ze mną w łóżku, wskakując ao niego j lew z obnażonymi zębami.

Mało nie umarłam ze straci nie wiedziałam, z kim mam do czynienia, poza tym, że:!

mężczyzną, co poznałam po zapachu, gdyż jak wszysri samce miał swój szczególny zapach.

Przestraszona 4 sunęłam się na bok, szukając drogi ucieczki.

Jednak j mając na sobie nocnej koszuli nie mogłam opuścić łoża l okrycia swej nagości...

nagości wystawionej na jego wido

Sięgnął do mojej piersi, gdzie kurczowo ścisikałam :

tkie prześcieradło.

Krzyknęłam ze strachu.

Obui służąca darła się wniebogłosy, a obok niej dzielna czepiała się ramion intruza, biła go po plecach krzyc

- Milordzie, milordzie, na litość boską!

Och, biedna milady!

Wstyd, milordzie, proszę wyjść!

Skulona w rogu łoża, schwytna w pułapkę, płakała Czy nie będę zgubiona, gdy wszystko się wyda?

Zdrad mnie, zniszczyć...

Co jeszcze mógł mi zrobić?

W my sercu zapłonął ogień gniewu: jak on śmiał, jak śmi(A jednak pod gwałtownym płomieniem złości zaczynał s tlić inny, spokojniejszy żar...

Kłękając na łożu sięgnął do mej ręki przyciśniętej i łona.

Czyżby zamierzał mnie obnażyć?

On jednak tył!

uniósł do ust mą zaciśniętą dłoń i rzekł cicho:

- Nie lękaj się, księżniczko.

Przyszedłem tylko życzyć miłego poranka i szybkiego powrotu do zdrowia, nic wiece Kasia nie ustępowała:

- Wstyd, sir, wielki wstyd tak splamić cześć i honc mojej pani!

Odejdź!

Zniszczysz jej reputację!

- Kto?

Ja?

Wreszcie dotarł do niego głos Kasi i zawodzenie służącej.!

- Uspokój się, kocmołuchu!

- Uciszył dziewczynę silnyitt

216

DZIEWICA

iem, od którego aż krew jej wypłynęła na usta, pnie zwrócił się do Kasi.

- Miarkuj, co mówisz, pani!

rknął wściekle.

- Śmiesz twierdzić, że nie mogę nedzać tej, która teraz zwie się moją córką?

Wstydź się jswoje nieczyste podejrzenia...

i miej się na baczności!

iJWarto było zobaczyć minę Kasi!

Natychmiast zgięła się ed nim w pokornych przeprosinach.

Wybacz mi, panie, i oszczędź mi kary!

Wcale nie siałam tego, co mówiłam!

Muszę jednak chronić moją ią...

Tak jak i ja, jako jej nowy ojciec!

- przerwał wielkoźnie, odprawiając ją mocnym klepnięciem w pośladek.

glądał przy tym na mnie tak znacząco, że wcześniejsza aawiść i lęk zmieniły się w inny ogień, płonący już nie mym sercu i umyśle, lecz pełznący w dół ciała, ogarający piersi, brzuch, sięgający coraz dalej i głębiej...

odsyczał ten ogień umiejętnie, bo "ojciec" czy nie ojciec przed Kasią (która na powrót go pokochała), znów wodził mnie czułymi słówkami, a ja słuchałam go łapłczywie.

Przez całą tę oszałamiającą wiosnę, gdy nad rzeką białe płatki kwiecica unosiły się w powietrzu jak śnieg, oblegał moje serce.

Lato dojrzało, przeszło w jesień, nastały l skape grudniowe dni, a on cierpliwie, nieubłaganie łamał l jeden po drugim wszystkie moje opory.

Osądźcie mnie, ale nie potępiajcie...

skoro go nie słysze liście, nie widzieliście, nie kochaliście...

tak jak ja...

- Moje małżeństwo to tylko pozór!

- zapewniał.

- Oże niłem się z nią po to, by być blisko ciebie, prawdziwej pani mojego serca!

"Zaufaj mi" - mówił jak wszyscy mężczyźni...

a ja ufałam, jak wszystkie kobiety.

Przyznał, że zaspokaja królową, jak przystano mężczyźnie zaspokajać żonę, lecz nie czerpie z tego przyjemności.

Tak, wierzyłam mu...

Wy byście nie wierzyli?

On może nie czerpał przyjemności, lecz ona promieniała

217 .

JA, ELŻBIETA

od tej miłości, co było widoczne dla wszystkich wokół Rozkwitała po jego conocnych staraniach...

dziennie także, jako że często widziano ją zarumienioną, upojoną szczęściem w południe, przed południem, po południ Trzymała się go jak dziecko, nie pozwalając się oddalić swego boku.

Jednakże on potrafił we wszystkim dopiąć swego.

Taim dzień był początkiem wielu "porannych figli", jak nazywał, kiedy wpadał do mej komnaty dokazując, rycząc i udając tygrysa, podczas gdy w istocie toczyła się między nami całkiem inna gra. Zęby odsunąć podejrzenia, on prowadził nawet królową od czasu do czasu na niewinię igraszki i łaskotki.

Twierdził, że chodzi jedynie o zabawę a ona mu wierzyła.

Dobrze przy tym wiedział, że wieczór kładąc się do łóżka szaleję z podniecenia, stanowiąc się, czy odwiedzi mnie następnego dnia.

Zamykaliśmy przed nim drzwi, lecz miał dostęp wszystkich kluczy Katarzyny.

Zabierałam do łóżka całą zastępę służących, choć nie znosiłam, gdy te cuchnąc!

istoty trzymały się blisko mnie, ale on wyganiał je nagie z pościeli, wystraszone i piszczące, aż zostawałam całkiem sama.

Wówczas całował mnie w rękę i odchodził.

Później Kasia, w pełni ubrana, zdecydowała się spać w nogach mego łóżka, lecz i jej kazał się wynosić z komnaty, grożąc iż zedrze z niej ubranie, tak jak się skubie kurczaka!

Niffi trzeba jej było dwa razy tego powtarzać.

;

Mogłam go powstrzymać tylko wstając przed świtem.

Gdy przychodził wówczas bosy, odziany jedynie w nocną koszulę, znajdował mnie pogrążoną w modlitwie - istny wzór dziewicy.

Przeklinał wtedy patrząc spode łba, a po chwili odchodził w złym humorze...

i

Do następnego razu...

Mimo tych niewybrednych zalotów, wciąż nazywał mnie;

księżniczką i tak też traktował, czy to naga, skuloną w pościeli, czy na dworze otoczoną ludźmi.

Cały czas oddziaływał na mnie spojrzeniami i słowami, śmiałym żartem i subtelną aluzją, aż w końcu stawałam się

218

DZIEWICA

yowa jak dzika kłaczka.

W obliczu dworu zachowywałam spokój, byłam chłodna i opanowana.

Lecz w moich jnatkach, kiedy on przychodził...

Wiedziałam, że wszyscy pięciu ludzie widzą rumieniec, który barwił mi policzki na wiek J0 oseska, ilekroć ochmistrz Vine oznajmiał ionośnie;

- Milord admirał z wizytą do milady!

Torując sobie drogę do mego umysłu, docierał i do mego iała, od tej pierwszej intymnej pieszczoty, gdy jego palec [taskał wewnątrz mej dłoni, aż po zwycięską kampanię, aplanowaną tak, jak żołnierze planują zajęcie miasta, warta!

po kwartale, następnie ulica po ulicy, aż dopną elu.

Rzadko byliśmy sami, bo choć Kasia szczerze go g kochała, mnie kochała jeszcze bardziej i pragnęła ustrzec Imoje dobre imię za każdą cenę.

Z biegiem czasu jednak zaczęły się zdarzać chwile, gdy brakło dozoru, gdy udało się ją zmylić...

lub udało się to mnie, bo taki miał na : mnie wpływ.

Uśmiechał się wówczas jak sam Lucyfer i dotykał mojej dłoni, moich włosów, mego rękawa

przyciśniętego do piersi, aż zaczynało mi brakować tchu, kreza ścisnęła mi szyję...

Tak niewiele trzeba, by wzburzyć dziewiczą krew, o czym on dobrze wiedział...

Skończył się stary rok, a nowy zastał nas w jego zamku, starej siedzibie ukrytej głęboko na angielskiej prowincji.

Katarzyna miała tam własny dwór o królewskim splendorze, z pięćdziesięcioma własnymi damami oraz setką innych kobiet i dwoma setkami mężczyzn na usługach ich obojga.

Jedynie najpobożniejszych można było spotkać na co dzień porannej mszy w kaplicy królowej.

Tamtego stycznia było tak zimno nawet w domu, że kamienie posadzki lśniły od szronu.

Joanna i jej "uczone dziewice" nigdy nie opuszczały nabożeństwa, ciesząc się dużym uznaniem za swą pobożność.

Ja także zawsze do nich dołączałam, by odpokutować łóżkowe igraszki z milordem,

JA, ELŻBIETA

odmawiając żarliwe pacierze za jego żonę.

Szóstego styc wypadło święto Trzech Króli.

Katarzyna pierwsza pod przyjąć komunię pod dwiema postaciami, lecz klęł u ołtarza nagle upadła zemdlona.

- Królowa!

Posłać po milorda!

Doktora!

Och, doh Boże, zachowaj nam królową!

Śmiertelny lęk ścisnął każdą duszę.

W ciągu tygocTnia i omdlenia królowej choroba rozprzestrzeniła się po cał domu.

Najpierw zapadło na nią sześciu służących, z któr} połowa wkrótce odeszła w potach na spotkanie Stwór Milord odprawił z domu tych wszystkich, którzy wcześn sami nie uciekli, pozostawiając zaledwie garstkę sług nil zbędnych do rozpalania ognia, noszenia wody i przygot wywania posiłków.

Zyliśmy nie opuszczając naszych kon nat, starając się nie zauważać, że śmierć puka do drzwi.

Wszyscy cierpieli w samotności, każdy po swojemu Kasia, Richard, Chertsey, a także stary Francis przyjmował zrządzenie losu z godnością, ocierając się o śmierć.

Madam Parry zamknęła się w sobie, a Welsh mrużąc do siebie p kątach bajdurzyła o zaklęciach i amuletach, zębach rekinami genitaliach łascicy i króliczych łapkach, przedmiotach - poztl tymi ostatnimi - raczej trudnych do zdobycia w samym środku zimy w Gloucestershire.

Ze wszystkich moich ludzi Grindal najciężej znosił tę sytuację; bogata wyobraźnia karmiła go myślami o śmierci.

Wysoka szczupła sylwetka jeszcze się wyciągnęła, a blada twarz stawiała się wręcz woskowa z każdym dniem, gdy modlił się i pościł, zachęcając mnie do wspólnej nauki z wielkim poświęceniem.

Pewnego popołudnia, mniej więcej tydzień po zachorowaniu królowej, odłożył na bok Platona i poprosił, bym pozwoliła mu przerwać lekcje do następnego dnia:

- Proszę Waszą Wysokość o przebaczenie, ale mój ocię żały umysł nie chce mi dziś więcej służyć.

- Zatem do jutra, mistrzu - zgodziłam się, bo prawdę mówiąc przez cały tamten rok chętnie wymawiałam się od studiów, by oddawać się bez reszty myślom i marzeniom

o mm...

220

DZIEWICA

arzenia potrafią niszczyć prawdziwe życie.

Nie wi działam, jak Grindal odchodził, nie pożegnałam się poza rzuceniem tych paru słów.

Nie nastał dla niego Inastępny dzień, o którym mówił, a ręka, która zastukała , mych drzwi tamtego ranka, nie należała do Grindala, do milorda.

Pojawił się przede mną jak anioł w całej j męskiej krasie, lecz na pobladłej twarzy wypisaną ł śmierć, w oczach ciemność.

Zostawić nas samych!

stro wypowiedziany rozkaz przegnał wszystkich z komBty.

Podniosłam się sprzed toaletki; rozplecione włosy Bywały mi luźno na ramiona okryte nocną koszulą.

Wniósł i sobą zapach śmierci; byłam pewna, że przynosi złe wieści.

, Dlaczego zostaliśmy sami?

Zapragnęłam obecności Kasi...

- Pani, przygotuj się.

Chwyciłam się kurczowo krawędzi stołu.

Milord stał rzede mną napięty jak cięciwa łuku.

Drżałam na całym ciele.

- Pani, gdybym ci mógł oszczędzić tego smutku...

- za?

czął łamiącym się głosem.

- Sir...

czy chodzi o królową?

- zdołałam z trudem wyszeptać.

W jego oczach pojawiła się czujność.

- Królową?

Nie, broń Boże!

Zacny mistrz Grindal zleżł wczorajszej nocy i nie wstał więcej.

Śpi wiecznym snem, jego dusza połączyła się z Bogiem.

Smutek wypełnił mi serce, z oczu popłynęły łzy.

Nie byłam w stanie nic powiedzieć.

Oślepią rozpaczą nie widziałam nic, dopóki nie zbliżył się do mnie i nie poczułam piżmowego męskiego zapachu.

Jego kaftan do tknął mojego policzka.

Jedno silne ramię podtrzymało mnie w pasie, drugie otaczało moje ramiona.

Objął mą twarz, palcami gładził po włosach, czole, otarł moje łzy...

Ujął mnie za podbródek i zmusił do uniesienia twarzy.

Poprzez łzy zobaczyłam, jak nachyla się ku mnie i pod dałam się, na poły ze smutkiem, na poły z radością.

XX

Zostaliśmy kochankami; tego dnia skończyło się mo panieństwo.

;

Nie znaczy to, że zabrał mój klejnot, .w żadnym i - jeszcze żaden mężczyzna nie był taki ostrożny, ani że lord admirał dokładniejszy w okrażaniu.

Jednak cz jego palce muskające mi szyję, zsuwające się do mojej piersi, gdy na wpół omdlała tkwiłam w jego ramionach upajając się jego bliskością, tonąc w głębi jego pocałunków straciłam czystość duszy i poczułam się kobietą.

Jakże brzmi ten nieszczęsny urywek miłosnego wie

Zamarzam, płonę, w ekstazie umieram?

Nie mogę sobie przypomnieć.

Wciąż jednak dobrze pamiętam to zamarzanie i płonienie, jakby to było wczoraj... i na jego zgubę czuję je do dzisiaj] Był tym pierwszym, który rozbudził rozkosz w moim ciele i choćby dlatego zasłużył sobie na mą młodzieńczą miłość mimo swej występnej duszy...

A Katarzyna, gdzie była, gdy my dwoje graliśmy na wirginalach?

Wcale nie była chora, nie leżała u progu śmierci!

Jej choroba należała do tych, na jakie zapadają wszystkie kobiety dzielące łóżko z mężczyzną!

Zacny arcybiskup Cranmer okazał się prorokiem, gdy mówił w dniu ślubu Katarzyny z moim ojcem: - Może potrzeba miłości młodego mężczyzny.

Po tygodniu od pierwszej niemocy królowa zaczęła miewać poranne nudności, wzywała akuszerki, by wróżyły

222

DZIEWICA

aniących piersi.

Nie potrzebne były jednak wróżby, bo stało się jasne, że Katarzyna spodziewa się dziecka.

Eradość była tak jawna, że patrząc na nią z trudem łoniłam w sobie furję.

Nie wchodziła w grę zazdrość - jej wna sylwetka, i wcześniej niezbyt powabna, teraz tęta i ociężała, poszarzałe włosy i cera, sprawiały wrażenie\TS dziecko zabiera jej wszystko, co najlepsze.

Mimo to ipromienna jak nigdy, żyła w uniesieniu niczym święta.

;zy dlatego właśnie on opuścił jej łóżko i zaczął szukać jego towarzystwa?

Nie chodziło o zaspokojenie popędu, isnałam pozostawiałam dziewicę, a w owych czasach przy dym dworze roiło się od prostytutek.

Prędzej zależało BU na kobiecej duszy, w której mógłby królować, na sercu, które zaczynało bić szybciej na jego widok, na posiadaniu tej Ijednej, która spędzałaby całe dni rozmyślając o nim i tylko 1 nim, podczas gdy Katarzyna z każdym dniem stawiała się 1 bliższa swemu nie narodzonemu dziecku i swemu Bogu.

A ja?

Jakże mogłam ją tak oszukiwać?

Jak mogłam jej nie oszukiwać?

Moja dusza nie należała już tylko do mnie.

Czar milorda działał tak mocno, że oddawałam mu ciało, nawet gdy umysł się sprzeciwiał.

W srebrnym zwierciadle jego języka widziałam swoje nowe odbicie: usta jak korale, włosy - już nie włosy, lecz nitki szczerzego złota, oczy- już nie gwiazdy, a całe konstelacje.

Czyniąc użytek ze swego największego talentu - umiejętności postępowania z kobietami, łatwo odszukał moje czule miejsca i tak długo pochlebstwami urabiał mój umysł, aż ukształtował go wedle swej woli i życzenia.

A ja byłam szczęśliwa jak nigdy.

Bo karmiłam się wówczas strachem zaprawionym pożądaniem, zakazaną rozkoszą okraszona mroczną intrygą...

Och, a to wyborna strawa, to zaiste królewskie danie.

W późniejszych latach miałam go pod dostatkiem, toteż nieco straciło "a smaku.

Ale wtedy, za pierwszym razem, smakowałam, chłonełam, napawałam się nim...
a potem, któż chciałby nadziewanych pawli, pieczonych prosiąt czy zapiekanych w cieście
szpaków?

223 .

JA, ELŻBIETA

Nasze rozmowy nie kończyły się na miłosnym gruchał mówił także o sprawach państwowych, chwalać mój byst osąd.

Dostrzegłam wtedy zawiść, jaka zalewała mu sen w miarę jak rosła potęga lorda protektora.

- Co sądzisz, księżniczko, o tych szkockich wojnach, i których rwie się mój brat?

- pytał wzburzony, bębny palcami po rękojeści rapiera.

- Twój ojciec prowadził lepszą politykę, obiecując małżeństwo twego brata z ich królów, małą Marią. A teraz mój brat tak ich nęka, że prędz wydadzą ją za samego diabła niż za naszego młodego król

- Nie pójdziesz na wojnę?

- spytałam z przestraczem.

- Nie obawiaj się!

- zaśmiał się ze złością.

- Mój drog brat zatrzyma mnie tutaj!

- To znaczy, że zależy mu na tobie, nie chce cię stracić. Znow parsknął gniewnym śmiechem.

- Mój brat?

Jestem pewien, że mój brat troszczy o wszystkich poza mną!

Ma wpływ na króla...

rzę w imieniu króla, więc cóż go obchodzi cała reszta?

Kiedy indziej, późnym wieczorem, gdy światła przygasły a wszyscy poza nami dwojgiem poszli spać, jego gniewa wybuchnął z pełną siłą.

- Dlaczego muszę być jak Jakub przy Ezawie, z urodzę-, nią na drugim miejscu?

Posłuchaj, księżniczko, strzeż;

swego dziedzictwa i swoich przyrodzonych praw!

Nie pozwól, by jakiś mężczyzna wyniósł się przed ciebie!

Nie i zapominajmy o Arturze i Henryku!

Przecież twój ojciec, j stary król Henryk, sam był drugim synem, tak jak ja, nie i przeznaczonym do sprawowania władzy.

A jednak nadszedł jego czas...

- Nagle przyszła mu do głowy nowa myśl:

- Wtedy, tak jak teraz, był młody książę Artur, książę Walii, który jak twój brat był wyznaczonym następcą...

Zdarzyło się to podczas ślubu.

Artur, jako następca tronu, musiał się ożenić - był na to przygotowany od urodzenia, podobnie jak jego narzeczona, infantka aragońska.

Jednak księciu Arturowi, zaledwie piętnastoletniemu

224

DZIEWICA

aten zimny listopadowy dzień 1501 roku, gdy przed aym ołtarzem Westminster Abbey pojmował za żonę .

szesnastoletnią oblubienicę, nie było dane cieszyć się Iżeńskim pożyciem.

"" Zadziałała klątwa ciężąca na całym waszym rodzie mówił posepnie milord.

- To śmiertelne dziedzictwo obierające moc męskim potomkom.

Ilu synów twój Hca nic zdołało dożyć wieku męskiego!

Nie pozostawił Widnego męskiego potomka, poza twoim bratem Edwardem!

Zima tamtego roku była okrutna: mleko zamarzało r konwiach, ptaki spadały z gałęzi przemarznięte do szpiku ości.

Przez cały listopad, grudzień, styczeń, luty, gdy yiat oczekiwał na nowego księcia z naszej królewskiej rwi, dziadek Henryk, rezydujący w spokojnym Richmond, ipracował nad podwójnym zabezpieczeniem sukcesji po raz kolejny zapładniając swą żonę.

- Chciał zachęcić swego syna Artura własnym przykładem!

- śmiał się milord.

Nie dość, że łądzwie Artura niezdolne były dać nowego 1 życia, to jeszcze mgły i wyziewy bagnistego pogranicza rujnowały jego płuca.

W końcu pewnego wyjątkowo pięk nego kwietniowego dnia Artur umarł.

Odszedł wymiotując krwią i żółcią, płacząc ze strachu i złości, trzymając się Katarzyny jak przerażone dziecko.

Wkrótce podążyła za nim moja babka, królowa Elżbieta, zmożona gorączką połogową (los tym okrutniej zadrwił z nadziei starego Henryka, że powiła kolejną córkę).

Ciało Artura niszczało od pasa w górę, jej, kobiety, od pasa w dół.

- Nieszczęsny stary król!

- zatkałam ze współczuciem.

Milord nie odczuwał litości.

- Pani, pomyśl!

- upomniał mnie ostro.

- Myśl jak mężczyzna, używając swego bystrego rozumu, nie jak kobieta - brzuchem!

Ta śmierć dała tron twemu ojcu!

A dzięki więzom krwi ty stoisz w kolejce do tronu!

Ja - w kolejce do tronu?

Wtedy po raz pierwszy odważy łam się pomyśleć o tym, co było nie do pomyślenia - że kobieta może wstąpić na tron, że może sprawować władzę.

225 .

JA, ELŻBIETA

Wskazał mi moje możliwości, odbite w zwierciadli jego płonnych nadziei. Bowiem jego nie czekały już nowe zaszczyty, a obecnie posiadane honory miał za nie i nimi pogardzał. Rozdrażniony bezczynnością poświęć mi cały czas; jego duma rosła wraz z poczuciem rezerwy, a ja dawałam jej pożywkę swoją adoracją - byłam księżniczką krwi, najmłodszą, najładniejszą, najmądrzejszą...

i uwielbiałam go aż do utraty zmysłów.

A co z Edwardem, szeptacie?

Co z Marią, Robine Cecilem, wszystkimi innymi, wśród których żyłam?

Ano nic, bo przestali dla mnie istnieć.

Jedynie gdy mówię o nowym nauczycielu, zdobyłam się na to, by wybrać ulubieńca mego drogiego Grindala na jego następcę i w ten sposób oddać hołd pamięci mistrza.

Nie spieszyło mi to:

jednak do powrotu między książki.

W owym czasie żyłam tylko milordem: myślałam o nim, jego dotykami, związana z nim nadziejami, a wreszcie jego zgubą.

Po losie mojej matki, to była druga wielka lekcja mojego życia, choć wówczas nie dopełniona nawet w połowie.

Kiedy jednak pomyślę, jak bliska byłam postradania dziewictwa tronu, życia, wszystkiego, oddając się w ten nieostrożny sposób.

Mimo wszystko na myśl o jego smukłych rękach, szorstkich i ogorzałych, z białą blizną na wierzchu dłoni, wciąż odczuwam to niezwykle, rozkoszne poruszenie, którego on był pierwszym, który mnie nauczył...

Przez cały czas byliśmy kochankami - od śmierci Grindala aż po Zielone Święta.

Nasze schadzki nie były częste ani długie, lecz dostarczały dość wrażeń, by sycić się nimi do następnego spotkania.

Moje oczy, moje usta, moje pierś, moje ciało należały do niego... przynajmniej do pasa.

Szeptacie, czy nie dbałam o dziewiczą skromność, moje dobre imię, o grzech cudzołóstwa?

Prawdę mówiąc nie; miłość przesłoniła mi wszystko inne.

Gdyby zapragnął zdobyć twierdzę, nie napotkałby oporu, tylko gorące przyjęcie!

Jednakże prowadziłam z nim odwieczną grę - trzymałam

226

DZIEWICA

i na dystans udając kokietkę, bo już wtedy wiedziałam, że KUC należy być łatwą, nie wolno dać sobą zawładnąć.

On natomiast przysięgał, że nieszczęśnik zawieszony pomiędzy Igieżarną żoną a chłodną kochanką będzie trwał, dopóki jego męskość nie uschnie i nie odpadnie!

Śmiałam się z jego słów i cieszyłam, że nie należy do Katarzyny.

Wiedziała, że mówi prawdę; nie mogli ze sobą współżyć przy Jej stanie.

Niektóre kobiety w ciąży rozrastają się w biodrach, jak żrebne klacze.

Katarzyna, na swe nie szczęście, nosiła cały ciężar z przodu; stała się tak niesamo wicie gruba i rozłożysta, że ledwo mogła chodzić.

I choć wszyscy przepowiadali jej dorodnego syna, wnioskując z rozmiarów brzucha, królowa była osłabiona i płaczliwa, i trzymała się męża jeszcze bardziej niż przedtem.

I w tym właśnie tkwiło zagrożenie, które w końcu zmaćliło naszą sielankę, zerwało misternie utkany sieć i złamało...

ratując je zarazem, moje dziewicze serce.

Któregoś letniego poranka, gdy słońce przygrzewało mocno już o dziesiątej, posłałam Vineę do milorda z wiadomością, że będę spacerować po galerii.

Było to nasze ulubione miejsce spotkań, gdzie mogliśmy się przechadzać po dobrze oświetlonej

przestrzeni jak bogowie ponad ziemią, spogląda jąc przez duże dzielone okna na zielone połacie parku, podczas gdy nasi ludzie czekali za drzwiami.

Na końcu galerii znajdował się niewielki wykusz, którego okna wycho dziły wprost na fosę: tam właśnie siadaliśmy na rozmowę i mogliśmy wymieniać uściski niewidoczni dla innych.

Wydał mi się jeszcze przystojniejszy niż zwykle, z twarzą zarumienioną od porannej przejażdżki, ze skórą już lekko ogorzałą od gorącego majowego słońca.

W oczach miał miłość, mówił o miłości, nawet ręce, które ku mnie wyciąg nał, były pełne miłości.

Całoroczna żałoba dobiegła końca;

tego dnia odziany był w zielono-złote aksamity...

Zieleń!

Powinnam była wiedzieć!

Kolor zdrady, odcień perfidii!

Dosyć...

Nie popędzajcie mnie...

Moje serce, moje serce...

Choć to prawda, że najgorsze historie najlepiej opowiadać w skrócie.

227 .

JA, ELŻBIETA

Wszedł do zalanego słońcem ustronia, gdzie go ocze:
lam; bez słowa powitania chwycił mnie w objęcia i pr;
nął do piersi.

Zarzuciłam mu ręce na szyję, przylgc ustami do jego ust i wszystko się zakołysało, zawiro
zatrzęsło, jak zawsze, gdy znalazłam się w jego objęci

Gdybym słuchała, pewnie bym usłyszała martwą cis drzwiami galerii; domyśliłabym się, że
kiedy dziesięć;

piętnaście osób - służby, dam dworu i dworzan, z pograżonych w rozmowach podczas
czuwania u drzw wydaje żadnego dźwięku, coś musi być nie w por;

Dotarło do mnie jedynie nagłe dudnienie ciężkich k na dębowej posadzce i szelest obfitej
sukni.

A potem rozległ się głos Katarzyny...

wcale nie;

do jej głosu:

- Milordzie?

Drogi Jezu, co...?

Milordzie?

Milon Potknęła się i omal nie upadła; chwyciwszy się s osunęła się na kolana.

Za nią widziałam w drzwiach madame Parry, Vinea oraz resztę ludzi milorda i zastygłych w
wyrazie osłupienia, z twarzami wykrz] mi strachem.

Nie mogłam na nią patrzeć.

Wyciągnęłam i milorda, lecz on odsunął się ode mnie gwałtownie.

- Najmilsza żono!

- wykrzyknął namiętnie.

dzięki, że przybyłaś, by ustrzec mnie przed tą dzii Zwabiła mnie tu wbrew mej woli, kierowana lubi
Sam Bóg w swej dobroci przywiódł cię tutaj!

Runąwszy przed nią na kolana, zaczął ronić k łzy, w końcu i ją doprowadzając do płaczu.

Doszło;

że zarzuciwszy mu ręce na szyję dziękowała Bogu który przedkładał ją i jej honor nad
zakusy uwodzicielek i ich cielesne żądze.

XXI

atarzyna nie przestała być przy tym damą, a co więcej królową.

De mnie zwróciła się krótko:

Odejdź do swojej komnaty, rozmówię się z tobą lawem.

iedy nadeszło owo "niebawem" i królowa przysłała po e, nie miałam ochoty nic mówić, bo
też i co było do iedzenia?

Przyjęła mnie leżąc na swym dziennym iu, przytłoczona ogromnym brzuchem.

Patrzyła, jak n, ale nie kazała mi powstać.

Trochę czasu spędzonego na kolanach - zauważyła Itko - będzie dobrym lekarstwem dla
twojej duszy.

d przysięga na wszystkie świętości, że między wami ło nic więcej ponad to, co widziałam.

Lękam Inak twojej gorącej młodej krwi i zamierzam ją ić.

dzić moją krew?

Podczas gdy jej własna wrzała oda tego samego mężczyzny?

Pochyliwszy pokornie przeklinałam ją za świętoszkowatą hipokryzję.

Nie no jednak, jak przeklinałam jego...

i siebie...

lę prosić Boga, by ci wybaczył - ciągnęła.

- Wiem, mam okazać zrozumienie każdej dziewczynie, która trafi się oprzeć miłości do takiego
mężczyzny jak ż, choćby on wcale nie dawał zachęty.

- Wpaty się w wielką Biblię przy jej łóżku, wdychałam jałowca rozmyślając o tym, jak łatwo kobiety wierzą ;ie kłamstwa.
e, puste oczy Katarzyny spoczęły na mej twarzy.

229 .

JA, ELŻBIETA

- Milord coś mi wyznał - oznajmiła chłodno.

Boże, o cóż jeszcze mogło chodzić?

- Przypomniał że w twoich żyłach płynie krew Anny Boleyn, zła, zepsu krew.

Przyznaje, iż powinien wziąć pod uwagę tve pochodzenie.

Och, wspaniale!

Och, cóż za szlachetny, odważny stępek - wykopać z grobu moją zmarłą matkę, żeby na mi piętno ladacznicy!

Czy to był człowiek, którego kochałam?

Tak, to był on.

Katarzyna nie przestawała mówić:

- Milord powiedział mi coś jeszcze: że wcześniej wid cię w galerii w objęciach innego mężczyzny.

Zakipiałam z wściekłości.

- Innego mężczyzny?

Kogo?

Nie ma "innego mężczyzny"!

Nikt poza Grindalem i milordem, twoim mężem nigdy się do mnie nie zbliżył!

Ociężała machnęła ręką.

- Któż to może wiedzieć?

Milord dobrze radzi:

jesteś tu bezpieczna - ze względu na twoją krew, i pokusę, jaką on jest dla ciebie.

Nabrzmiała lewa ręka spoczęła przy spuchniętym ud. Ślubna obrączka, jego ślubna obrączka, wcięła się głęb w ciało, tak głęboko, jak jego zdrada przeszła moje

Drwi ze mnie i z mojej matki, zniesławia mnie wy łajac "innego mężczyznę".

Tak jak kłamał zapewniają należy do mnie, a żeniąc się z nią...

Ale, jak mówi przysłowie, do trzech razy sztuka.

I krotnic mu zaufałam, a on dwukrotnie mnie zdradził. Kogut zapiał po raz ostatni: odtąd już nigdy żaden czynia mi się nie sprzeniewierzy.

Głos Katarzyny docierał do mnie jak przez mgłę.

- Pamiętasz dworzanina zmarłego króla, sir Antynego Denny?

To poważny i dyskretny człowiek, był wiązany do twojej rodziny i jej dobrego imienia.

Wysła wiadomość do jego domu w Cheshunt; on i jego udzielił ci gościny.

230

DZIEWICA

yjechaliśmy od razu, bez przygotowania, choć na koniec królowa zapłakała przyciskając mnie do piersi.

egnatam się czując gorycz w ustach i piasek pod powiekami.

Mój dobytek miał być dostany później, tymczasem Iwsadzono mnie na konia, którego wodze trzymał jeden z masztalery Katarzyny, i ruszyliśmy w drogę.

Obok mnie jechała wierzchem Kasia, znękana tym, co cię stało, jak zbity pies.

Nie miałam odwagi spojrzeć w oczy szczie moich ludzi, którzy byli świadkami mojej komomitacji, a domyślałam się, jakie wyciągnęli wnioski.

ddatabym rękę, a choćby i oko, żeby móc się schronić z zaciszu lektyki.

Albo przynajmniej zostać sama, by lokojnie pomyśleć...

Pomyśleć, dać upust złości i spróboać zrozumieć.

Przybyliśmy do Cheshunt, ukrytego w głębokiej dolinie, Hy gasły ostatnie promienie czerwcowego dnia.

Cynowe (ońce płynęło nisko nad ziemią w otoczce wieczornych Igieł, a spizowy księżyc wisiał nad wzgórzami niczym fegańskie zwierciadło.

Gdy dotarliśmy do starej kamiennej hdowni, sir Anthony stał w drzwiach ze wszystkimi swymi

Jii, a z pełnego szacunku ukłonu wywnioskowałam, że ie nic o tym, co się wydarzyło. Kiedy wraz z żoną nął przy moim wierzchowcu i zdjął kapelusz, by ąc czołem zakurzonego strzemia, moje zbolale z wdzięcznością przyjęło to powitanie.

Następnego ranka, gdy pola błyszczaly jeszcze rosą, sir amony przyszedł się ze mną zobaczyć.

Był tym samym ewysokim, ciemnowłosym, cichym człowiekiem, którego tałam z osobistych apartamentów króla; poruszał się cho, miał łagodny głos i był miły w obejściu.

Małe oczy tożyły rozumnie i współczująco, a pełen godności sposób ia zdradzał pewność siebie. Czy pamiętał tamten wieczór Whitehall, gdy spożywałam wieczerzę z królem, ten tatni raz, gdy widziałam mego ojca żywego?

Z życzliwego Srazu jego twarzy poznałam, że pamięta.

Znów powitał mnie ceremonialnie, przyklękając przede

231 .

JA, ELŻBIETA

- Milady księżniczko, wielce mi przykro, iż chc panująca w domu królowej przygnała cię w moje pi

Choroba...

No cóż, niech i tak będzie; milord) choroba, przyprowadził mnie o ciężką gorączkę...

Rozejrzałam się po niskim, chłodnym, przestr wnętrzu; bogate arrasy i piękne, wygodne meble mc służyć rządzącemu monarsze, nie mówiąc o odpr księżniczce.

Zdobyłam się na uśmiech.

- Bardzo jesteśmy wdzięczni za gościnę.

Podniósł się z kolan i podszedł bliżej.

- Pani, to ja jestem zaszczycony.

Czy zechce

Wysokość przejść się po mojej galerii i obejrzyć zdzone tam obrazy?

Zaśmiałam się gorzko.

Kolejna galeria?

Po tym, co;

On jednak nie miał nic złego na myśli.

A poza tym,

miałam wybór?

,

- Jak sobie życzysz, sir.

Poprowadził mnie z moich apartamentów przez gł salę do obszernej jasnej komnaty na górze.

Zoba portret osoby, którą znałam, chociaż nigdy jej nie łam.

Błada twarz wciśnięta w odziane watanym { tem ramiona nosiła wyraz zatroskania, kojarzyła się l z postacią zapobiegliwego kupca niż króla, i to króla.

- Twój dziadek, Henryk VII, król i wojownik - stawiał Denny.

- Człowiek wybrany przez przeznac Wasza Wysokość - podkreślił z naciskiem.

- Odwas wystąpić przeciwko królowi Ryszardowi, uzurpator księciu Yorku, tamtego pamiętnego dnia pod Boswi ryzykując wszystko łącznie z własnym życiem.

To oni. początek waszej potężnej dynastii.

Przywołał służącego z winem i delicjami; prz słodczye równie chętnie, jak moja dusza chłoneła jego;

- Potem przyszedł twój ojciec, pani...

Cóż za człc - Poprowadził mnie do następnej wnęki, gdzie oświetla słońcem wisiał ponadnaturalnej wielkości portret m ojca: potężne niczym pnie nogi w lekkim rozkroku, wy masywny korpus i głowa osadzona na byczym kart

232

DZIEWICA

znajomym marszczonym kapeluszem z piórem fia namalowanego baldachimu.

Na obliczu Dendunia walczyła ze smutkiem.

- Przyniósł nam chwałę mość, rozslawił Anglię na całym świecie!

A teraz...

rf z westchnieniem.

A teraz, sir?

- ponagliłam.

l chwili milczenia spojrział mi w oczy.

Jesteś córką swojego ojca, pani.

I tak jak należałam do O, teraz należę do ciebie, oddaję się bez reszty pod e rozkazy. czym on mówił?

e.Sir?

ogładził usta z namysłem.

(Musimy z pokorą przyjmować wyroki Boskie...

ale ym mógł, prosiłbym Wszechmogącego o jedną wielką p żeby twój ojciec król żył o kilka lat dłużej.

Bo zanim brat będzie mógł się ożenić - "i pełnić mężowskie rżązki w łozu", dodaliśmy w myślach obydwój - ...i dać ; następnemu księciu, do tego czasu...

Ja i moja siostra pozostajemy jedynymi dziedziczkami.

feraz w pełni zrozumiałam oddanie i troskę starego Bnyego: służył wiernie Henrykowi, pragnął więc, by gład rządził jego potomek z krwi i kości, nie lord protektor, i nikt inny nie posiadający w żyłach królewskiej krwi...

Nie ty i twoja siostra, lecz twoja siostra i ty, droga milady prostował miękko.

Szyja zapiekła mnie od rumieńca.

Cóż głupstwo palnęłam - oczywiście, że Maria miała pierwteństwo!

Była pierwsza i miała być pierwsza, taka już była riej rzeczy.

-I tu jest rzecz ciekawa: w Anglii, jak mówią, gdy nie rżądziły królowe.

Jednakże poza Edwardem kolejce do sukcesji są tylko kobiety: twoja siostra Maria, istępnie ty, a potem linia siostry twego ojca - twoje kuzynki iyJoanna i lady Katarzyna Grey.

I nawet gdybyśmy uznali, k niektórzy sugerują, roszczenia potomków jego starszej Sostry Małgorzaty Tudor, która poślubiła króla Szkocji, to I jedynym dzieckiem jest Maria Szkocka, jeszcze jedna obiela i, z tego co mówią, przede wszystkim kobieta!

233 .

JA, ELŻBIETA

Oto śmiertelne dziedzictwo Tudorów, o którym ws] nał milord - słabość męskich potomków!

Wszystkie i płci męskiej poumieraly, wszystkie dziewczynki prze

- Jest jeden syn - ciągnął Denny - w szkockiej Tudorów, chłopiec o nazwisku Henry Darnley.

Ale w żyłach płynie gorsza krew, a ponadto jest katolikiem...

i (jego matka, ambitna hrabina sądzi, iż mógłby zostać kr

Darnley.

Owszem, widziałam go, gdy jego posept matka sprowadziła go na dwór.

Chudy, uśmiech chłopiec, Tudor przynajmniej jeśli idzie o wzrost i ka Poczulał nowy lęk.

- Czy zgłasza pretensje do tronu?

- Nie większe niż inni "książęta", o których roją:

ciele - uspokoił z uśmiechem Denny.

- Słyszałaś o] dzie Courtenayu, ostatnim z Plantagenetów?

Courtenay?

Pamiętałam to nazwisko z nie kończ się opowieści Kasi.

- Jedyne żyjący spadkobierca rodu Yorków?

Przytaknął.

- Jego matka była córką wielkiego Edwarda, Edward Jest jedynakiem, a płynie w nim czysta krew Plantagenc Twój ojciec w swej mądrości uznał, że lepiej będzie trzynu wraz z jego matką z dała od wszelkich rozgrywek; od dzies lat siedzą zamknięci w Tower, jako więźniowie stanu.,

Zadrzałam.

Jakąż wysoką cenę muszą płacić za gm królewskiej krwi!

Denny przyglądał się portretowi mojego

- Nie, pani, dopóki Bóg nie pobłogosławi nas no księciem, tylko księżniczki podtrzymują linię Tudo I musicie ją przedłużyć.

Przez odpowiednie małżeńs - Denny patrzył na mnie z uwagą, jego słowa brzmiała napomnienie: -

Wystrzegaj się wszelkich uwodzicieli, \ a raczej powinienem powiedzieć, wystrzegaj się mężczyzn!

się wysoko, bo jesteś księżniczką, odrzucaj wszelkie zaloty mogą zgubić ciebie i cały nasz kraj.

Mogą cię też koszta życie, jako że zdradą jest, by jakkolwiek mężczyzna starał o twoje względy bez wyrażonej zgody króla i Rady...

a z 1 strony zdradą jest przyjmować jego awanse.

234

DZIEWICA

Er milord o tym pomyślał?

Musiał pomyśleć!

A jeśli Vae lekkomyślnie szafował moim życiem i własnym!

yam dosyć.

Poprosiłam zacnego sir Anthonyego o wyłtie i wróciłam do swoich apartamentów.

Znalazłszy się iszu mojej komnaty, pocieszałam się jedną myślą - aż do gej uwagi o zalotach, przez całe pół godziny byłam wolna sli o moim perfidnym milordzie.

Ulga nie trwała długo.

Całe lato byłam chora i cierpiałam mimo czulej opieki Kasi.

Medycy przybywali chodzili, ale żaden nie odważył się nazwać mojej oby po imieniu.

A tę chorobę, maladie damour, wyle li może tylko Doktor Czas, który działa z zabójczą (olnością i nie posiada leków na uśmierzenie bólu...

Jfiedziałam, że muszę sama spróbować się wyrwać z tej lii niezliczonych, nie kończących się pytań:

"Dlaczego?

" czego, milordzie?

" Dlaczego on, dlaczego ja?

Wreszcie legoś jasnego poranka w porze śniadania wypiałam ciepłe ko, zjadłam kęs chleba, wzięłam się w garść i posłałam mojego nowego nauczyciela.

(Roger Ascham, do usług, pani!

- dobiegł od drzwi naty basowy pomruk z akcentem Yorkshire.

Podobnie Grindal za nic miał elegancki wygląd - obcięte jak stucha włosy nie znały grzebienia, a długa toga była nęcona od starości.

Na tle dworskich pawi on jeden idął wdzięk prawdziwie lordowskiej nonszalancji.

Pod hianową czapką szczerą twarz, z bystro patrzącymi ma i nosem zadartym jak u Sokratesa, wyrażała całość?

itą obojętność na mody i zaszczyty - był tym, kim był, tetwarcie to okazywał.

R Wyciągnęłam do niego rękę.

t- Mistrzu Aschamie, poważnie zaniedbałam księgi.

Teraz musisz sprawować nade mną kontrolę i traktować mnie łą surowością, jeśli opuszczę się w studiach.

Potrząsnął głową tak gwałtownie, że jego gęste czarne łosy zmierzwiły się do reszty.

235 .

JA, ELŻBIETA

- O nie, pani, nigdy!

Ja nie należę do tych rozdzielał cych kary pedantów, do tych despotycznych mentorów tych nieszczęsnych belfrów pracujących różgą!

- Czara oczy świeciły w czerstwej angielskiej twarzy.

- Pokażę Q książki - i to jakie książki - które pokochasz; te wszystkie które kochałaś już wcześniej - Cycerona, Salustiusza, Ezop i inne jeszcze!

- Z głębi zakurzonego rękawa togi wyciągną zniszczony tomik.

- "Quod petis, hic est"- przeczytał z pasji swym dźwięcznym, mocnym głosem.

- "To, czego szuka jest tutaj", mówi poeta Horacy; weź ją, pani, czytaj!

Zaskoczona sięgnęłam po książkę i przysunęłam do oczu.

- Tutaj?

- Przewróciłam stronę.

Na widok równyc linijek łaciny poczułam, że znów stoję na pewnym gruncit uchwyciłam nawet zapach wiosny.

- Tak, mistrzu, słuszność.

Powoli, powoli, z upływem czasu odnajdywałam w sobi siłę do życia.

Posłałam po pana Parry, mojego starego skarbnika:

- Sir, gdy znów pojedziesz do Londynu doglądać moich interesów, prosz króla, bym mogła do niego przyjechać...

lul przynajmniej powrócić do Hatfield, do mego dawnego domu

Pocziwy starzec przyjął na siebie misję z wielką powagą nadymając się niczym indor.

Opuszczając mnie, staranny poprawił na szyi złoty łańcuch, symbol swego urzędu.

- Pani, to załatwione!

Wróciłam do książek, dzięki którym osiągnęłam namias tkę spokoju.

Jednakże spokój to płochliwy ptak i do tegJ przelotny: nigdy nie zostaje na długo.

Jesień tamtego roku była piękna, łagodna i złocista Wcześnie zwieziono plony z pól; kościelne dzwony głosiła dziękczynienie, a księżyc, tłusty i czerwony jak głowa sera z Leicester, uśmiechał się nisko nad opustoszałymi polami:

nad stajniami i podwórzami obfitymi w Boży dobytek, Przez całe lato czyniłam postępy, krok po kroku, zacierając

236

DZIEWICA

nanięć o nim, tak jak ofiary miłosnych wojen uczą się od nowa stawać na nogach.

Ale moja siła nie była wielka, o czym wkrótce miałam się przekonać...

Oddawałam się lekturze w mojej komnacie, gdy nie spodziewanie przybył służący, szpetny, koślawnonogi gbur.

Na prowincji ciężko było o służbę, toteż sir Anthony Denny trzymał u siebie różnych niedojdów, jakich nigdy nie widziało się na królewskim dworze.

Nie lubiłam mieć takich istot wokół siebie.

Tym bardziej nie spodobało mi się, gdy wymamrotał:

- Mój pan...

w galerii...

Denny nigdy nie posyłał po mnie służby, zawsze przychodził osobiście.

Znalazłam go w jego ulubionym zaciszu, przy portrecie mojego ojca; z nieprzeniknionym wyrazem twarzy przeglądał pakiet listów.

Odezwał się bardzo chłodno:

- Wieści z Londynu, pani...

być może uznasz je za pomyślne.

Serce zabiło mi żywiej.

- Mam się udać na dwór?

Spędzić tam Boże Narodzenie i zobaczyć się z królem?

- Nic takiego mi nie wiadomo.

Jednak jako lojalna poddana, i zarazem siostra króla, ucieszysz się zapewne z nowiny o planach uszczęśliwienia króla.

Tak, tak, mów dalej!

Poklepał pakiet dłonią.

- Mówi się o jego ożenku.

- Edwarda?

Ależ on jest za młody!

- I chodzi nie tylko o Jego Królewską Mość.

Mój Boże...

o czym on mówił?

- Powiedz mi.

Wasza Wysokość.

- Nachylił się ku mnie, jakby mnie przesłuchiwał.

- Jak się zapatrujesz na zanieście?

XXII

a?

J

Jak się zapatrywałam na zameście?

Poczułam znajomy skurcz w żołądku.

- Bardzo niechętnie, sir.

Nawet o tym nie myślę.

- I potrafiłam ukryć złości: - Ale dlaczegoż miałoby cięli obchodzić?

- Wygląda na to, że na dworze aż huczy.

Ws mówią o małżeństwie.

- Był bardzo spokojny.

- Nie moim, zapewniam!

Nie uwierzyl mi.

- Jednakże mówi się o planowanym małżeństwie kog kogo znasz...

i to dobrze.

- Któż będzie tą szczęśliwą parą?

- spytałam śmiechem.

- Pani, któż by jak nie milord Sudeley, baron Seymou i jego wybranka?

Tak dowiedziałam się, że Katarzyna umarła, że dziecka kosztowało ją życie.

Bóle zaczęły się podczas porannej mszy.

Rodziła przez kilka dni i nocy w krwawym pocie, boi jej stare ciało nie mogło sobie poradzić z wydaniem spóźnionego owocu.

A kiedy wreszcie ów "dorodny chło-j piec" przyszedł na świat, okazał się jak ja, jak moja siostra Maria, jak Maria szkocka, jak kuzynka Joanna i wszystkie] dzieci Greyów jedynie niepożądaną dziewczynką.

Nazwano ją Marią.

Trzy dni później królowa i córka nie żyły.

238

DZIEWICA

L jest sprawiedliwy, choć nie zawsze łaskawy.

Kala li umarła na skutek gorączki połogowej, podobnie jak I babka Elżbieta, jak matka Edwarda, Joanna, jak wiele ich kobiet, które kładły się do łóża z mężczyzną krywały, że jego imię brzmi - Śmierć.

Gorączka mąciła Isumysł, lecz kiedy w ostatnich chwilach życia milord jggi (mój lord, jej lord, ulubieniec wszystkich kobiet nie leżący do żadnej) poprosił, by przyznała, iż był dobrym (żem, Katarzyna zebrała ostatnie siły i patrząc mu prosto ?

oczy powiedziała: "Nie!

", pomna okrutnych krzywd, kie jej wyrządził.

I choć próbował ją nakłonić do od stania tego, co powiedziała, ona pozostała przy swoim.

I Umarła, lecz on żył, bo jak każdy kocur posiadał dziewięć (icieleń.

I teraz miał zamiar się ożenić.

Czy udało mi się przekonać Dennyego okazując nikłe ainteresowanie?

- Zatem milord Sudeley myśli ponownie się ożenić?

Denny nie spuszczał ze mnie wzroku.

- W istocie.

Co więcej, planuje królewskie zaślubiny!

Otoczył opieką twą kuzynkę Joannę...

Joannę?

Nie ożeni się z nią, bo ona nie ma pieniędzy!

- ...i mówi się, że zostanie poślubiona...

Nie!

To być nie może!

Nie Joanna!

- ...

twemu drogiemu bratu, królowi.

Lord Sudeley obiecał to jej ojcu, który dał mu na ten cel dwa tysiące funtów.

Edward i Joanna?

Cóż za dobrana para!

Dwoje Tudorów, jednakowo od danych nowej wierze!

Czemu wcześniej nie przyszło mi to do głowy?

A co z nim samym?

- A sam milord?

Kogóż on sobie upatrzył?

Któż mógłby to być?

Mówiono, że kiedyś starał się o moją siostrę Marię.

I nadal żyła stara księżna Anna Kliwijska ze swymi sakwami pełnymi pieniędzy.

Były też inne dziedziczki, młode panny, do których należała połowa północy kraju albo wielkie posiadłości w Walii czy Irlandii...

Kogo miał zamiar wybrać?

239 .

JA, ELŻBIETA

- Milord?

- powtórzył dziwnym tonem Denny.

pani, na dworze trwa zabawa w "poszukiwanie \ powiędnie)".

Staliśmy naprzeciw siebie usztywnieni poczuciem ;
obcości; ze strachu zaczynało mi brakować tchu.

DI;

mówił do mnie w ten sposób?

Gdzie się podział s2 jaki zawsze dotąd mi okazywał?

- Sir Anthony...

Co masz na myśli?

- Czasy są niebezpieczne.

- Dokąd zmierzał tym] Znow postukał palcami w pakiet listów.

- Wieści, k mam...

dziwne wieści, pani...

- Jakie wieści?

- spytałam niezamierzenie podnieś głosem.

?

- Że chodzi o ciebie...

Że to ty masz być wydana za j

- Wydana za mąż?

To nonsens!

Jakże to, bez wiedzy i zgody?

Rozłożył tylko ręce.

- Za kogo?

- Pani, za kogóż by jak nie lorda wielkiego brata protektora, milorda Sudeleya?

Nie do wiary, kogo?

Znowu milord.

Gotów był żyć więcej razy niż kocur, by zagrozić mojemu życiu.

Włożyłam całą energię w szyderczy śmiech.

- Ja miałabym wyjść za lorda admirała?

To je londyńskie plotki, które nawet nie dotarły do rzek narzeczonej!

Denny przyglądał mi się uważnie.

- Jednakże on się ożeni...

a ciebie, księżniczko, za najbardziej odpowiednią ze wszystkich kobiet do zajęć miejsca zmarłej królowej, i

- Ja miałabym za niego wyjść?

Już prędzej bym wyszła 2 za...

- Brakło mi słów.

- A to, czy on chce, czy nie chce,,) ma znaczenia!

Wola mego ojca przesądzi o mojej przyszłości

W zimnym spojrzeniu Dennyego pojawił się cień przychylności.

240

DZIEWICA

Wybacz mi, pani.

Ale ponoć cały dwór tylko o tym A po tym, jak rozmawialiśmy o potrzebie chronienia i dobrego imienia i pozycji, obawiałem się, że zostałam...

irał taktownie, po czym dokończył: - ...skłoniona ; milorda...

wiedz "uwiedziona", człowieku, skoro to właśnie masz śli!

"..by zapomnieć o swej szczególnej pozycji, o woli

tBiTak, wiem...

Znam też cenę, jaką płacą wszyscy, którzy

jej sprzeniewierzą.

! Tak, pani - śmierć!

Tylko śmierć!

i któryż mężczyzna wart jest śmierci?

otem dowiedziałam się o śmierci Katarzyny z ust i samego milorda, w słowach ociekających fałszywym Hn.

Błagał mnie, bym się za niego modliła w godzinie Btku.

Jakby między nami nigdy nic nie zaszło.

ak się wkrótce okazało, ktoś jeszcze miał zadziwiająco itką pamięć.

Kasia zjawiała się w mojej komnacie sypial, kołyszac rozłożystymi biodrami, z miną zapowiadającą Ikie nowiny.

Nie widziałam jej takiej od...

od...

! Boże Wszechmogący!

Tylko jeden człowiek mógł wywotć u niej takie ozywienie.

r Wyglądała jak dziecko, które nie może utrzymać sekretu.

- Pani, słyszałam dziś, że od śmierci królowej nie lesłano nikogo z jej dam, dworzan ani służby.

Mówią, że dowód, iż milord Tom poślubi kobietę królewskiego nu, taką, której status będzie równy królowej.

Pani, omyśl tylko!

- gorączkowała się.

- Dla kogo trzyma dwór?

- Dla kogo?

Nie dbam o to!

- Dla kogóż, jak nie dla ciebie?

Jest znowu wolny, może JAyć twój!

Pomyśl o tym, pani!

- Mam o tym myśleć?

Nie ma mowy!

Kasiu, sama się zastanów!

Czyżbyś zapomniała o jego oszustwie?

... Czyżby nic się nie stało?

241 .

JA, ELŻBIETA

- Och, milady!

- Oczy zaszły jej Izami.

- Cóż iri milord mógł wówczas uczynić?

Ona mu współczuła!

Wpadłam w dziką furję; krzyczą złości, wypędziłam ją z komnaty.

Wezwano ze wsi m i aptekarza, by zażegnali mój atak, który po tym nast Kasia jednak wiedziała, co go wywołało, i nie odważyła s;

więcej powiedzieć.

I chociaż byłam chora, choć przez d dni nękały mnie mdłości, nareszcie wróciłam do zdr

Byłam od niego wolna, wolna od wszelkich śladów pierwszej głupiej miłości, głodu pieśczo i pocału tamtej gorączki burzącej krew w żyłach i mącącej serca, a odczuwanej najmocniej w najgłębszych, najbi tajemnych częściach kobiecego ciała.

Teraz wszystko stało się jasne - jego żona umarła innej gorączki, a ja mało nie umarłam od mojej...!

przetrwałam kryzys i choroba ustąpiła.

Och, skręcałam z bólu, że go straciłam i to straciłam w taki sposób.

A Askewe miała swój ogień, ja miałam swój, a obie c piałymy niezasłużenie.

Lecz, dzięki Bogu, pewnego (ta miłość wreszcie zgasła, zgasła na zawsze - ani pat o nim, ani listy pisane jego ręką, nawet jego piźmi zapach bijący z pergaminu nie były w stanie mnie porus

Wasza Królewska Mość!

I Parry podszedł do mnie, kiedy spacerowałam ii parku.

Tereny Cheshunt leżały w dolinie, szerokie ściei wokół domu były zaciszne nawet w grudniu, osłanił przez bezlistne buki i dęby.

Czułam, jak drży, gdy cał mnie w rękę.

- Jakież wieści przynosisz, sir?

Jedziemy na dwór?

- Pani, zrobiłem, co mogłem!

- Nerwowo szarpał zh łańcuch na szyi, potrząsając równocześnie głową na przeczenia.

- Jednakże lord protektor...

- ...nie zgodził się.

A więc było tak, jak się obawiałam - Edward nie posia władzy.

Rządził lord protektor.

242

DZIEWICA

co z Hatfield?

Aasz pozwolenie Rady, by wrócić tam, kiedy sobie eysz.

em coś udało się wskórać.

Z powrotem w domu, będę i znów żyć jak dawniej.

Podziękowawszy Parryemu, niłam się gotowa odejść.

n jednak mówił dalej:

iBrat lorda protektora, pani, milord Sudeley...

liechże go piekło pochłonie!

i ...przesyła słówko dla twych uszu.

Kazał mi powiedzieć, feruje ci swoje usługi w zarządzaniu majątkami, które edziczyłaś zgodnie z wolą twego ojca.

Zdaje się, że ;tóre z nich graniczą z jego ziemiami i to samo może czyć reszty z nich...

O czym ty mówisz?

Milord twierdzi, że dwie z twoich posiadłości leżące k siebie mogłyby być z korzyścią zarządzane jako jedna ść.

To szlachetna propozycja ze strony brata lorda elektora...

takiego wielkiego i potężnego magnata...

Tręcz promieniował zadowoleniem.

- I może oznaczać sze dobre wieści dla ciebie...
wspaniałe wieści!

L więc milord omotał także Parryego!

Czyż nie było nic dla jego wpływów?

Dałam upust złości:

Milord okazuje wielkie zainteresowanie moim dzieIricstwem!

Niewiele brakuje, by zechciał połączyć moje emie ze swoimi!

- A gdyby to zrobił, milady...

gdyby znalazł sposób, by

łączyć się z tobą jak mąż z żoną...

Co by Wasza Wysokość

to powiedziała?

Po tym wszystkim on nadal wierzył, że mogłabym go toślubić?

Nagle zobaczyłam wszystko wyraźnie, jak błyskawicę na karnym niebie.

Chciał najpierw ożenić Edwarda ze swoją odopieczną Joanną, a potem pociągnąć za łańcuch, na którym w swoich wyobrażeniach nadal mnie trzymał, p ożenić się ze mną.

Wówczas, jako opiekun żony nielet niego króla i mąż jego siostry, miałby w rękach całą

243 .

JA, ELŻBIETA

upragnioną władzę.

Zemściłby się na bracie, którego wiedziałam, nienawidził mocniej, niż mógłby pok setkę głupich dziewczyc, takich jak ja...

Prawdziwie dumny Tom zachował dawną zuclni przysyłając mojego własnego człowieka jako swata!

był szalony zgadzając się choćby tego słuchać.

Catai trzęsłam, ciarki chodziły mi po plecach.

Trzeba było z;

skończyć jak najszybciej...

bowiem sama myśl o tym v wadzała nas w krąg śmierci!

Wbiłam wzrok w rozpromienioną twarz Parryego.

- Sir, to bardzo niebezpieczne poczynania, mogą ;

wadzić nieszczęście na nas wszystkich!

Wszelkie rodzaju plany muszą być jawne i akceptowane przez l oraz Radę, nawet najmniejsze tajemnice są zabronione, j karą śmierci!

Nie będę tego słuchać - ani teraz, ani ni j

Klasnęłam w dłonie wzywając służącą.

Parry patrzył. l mnie okrągłymi ze strachu oczyma.

Nie miał wobec 104 złych zamiarów, wręcz przeciwnie.

Uśmiechnęłam się. niego wybaczące.

- Skoro możemy jechać do Hatfield, jedźmy!

Odczuwl pragnienie, by znaleźć się w domu na Gwiazdkę!

Dopiła tego!

- Poderwał się posłusznie.

- Będzie wesoło jak najweselszym dworze, każdy świerszcz zza komina będ wychwalał nasze zabawy, sławiąc imię Elżbiety!

Opuściliśmy Cheshunt tak samo, jak przyjechaliśr w pośpiechu, lecz o wiele lepszych humorach.

Kazał Parr/emy napisać do milorda, odrzucając wszelkie propoz cje, w tonie na tyle zimnym, na ile pozwalało jego poczcicy walijskie serce.

Podobną postawę zachowałam przed moil gospodarzem, sir Anthonyem, prosząc, by zapewnił wyszyst kich swoich przyjaciół na dworze o mej pogardzę dla tyel jakże niestosownych propozycji.

Rozstaliśmy się w najlep- szej zgodzie i przyjaźni, a ja byłam przekonana, że na dobre powstrzymałam zapędy milorda.

Ja nie miałam wątpliwości, lecz cóż mogłam wiedzieć i o nim?

:

Jak śmiał podchodzić mnie w ten sposób?

Nie wiedziałam

244

DZIEWICA

ile nie miałam ochoty się zastanawiać.

Całym sercem ji już z powrotem w Hatfield i nie mogłam się ekać, kiedy wreszcie ujrzę mój dom.

udniowe dni były krótkie; nie był to dobry miesiąc na róże - nawet najśmielsze koguty trzymały się swojej dy.

Jednak po pogodnej jesieni drogi były suche, więc uwaliśmy się naprzód w wyjątkowo dobrym tempie.

sycy tęsknili za domem; miało się wrażenie, że odUwały to nawet muły, które ciągnęły rażno na zachód, t stronę Hatfield.

I kiedy tak podróżowałam z Kasią fboku, madame Parry za plecami, otoczona moim Jamem,

Richardem, Chertseyem, Vineem i resztą moich ludzi, loczułam się znowu dawną sobą, po raz pierwszy od czasu Biierci mego ojca.

, Hatfield było jak ukochana osoba, powracająca po długiej lieobecości - znajome a jednocześnie obce, i jeszcze piękniejsze, niż je pamiętałam.

Z jaką radością kręciłam się po łomu w tamto Boże Narodzenie.

Na wieść o moim powrocie ludzie z całej okolicy nadciągali, by mnie powitać.

Przez cały okres od Gwiazdki do Trzech Króli w dzień polowaliś my konno na terenach otaczających posiadłość, a wieczory l upływały nam na grach, przebierankach, inscenizacjach ; i tańcach.

I gdy w wieczór Trzech Króli, kończący czas rozrywek, Kasia wreszcie odprowadziła mnie do łoża i pozo stawiała samą na spoczynek w bladym świetle wążiutkiego księżyca, czułam się tak szczęśliwa, jak tylko może być młoda dziewczyna.

Myślałam o moich utraconych milordach Surreyu i Seymourze bez żalu i urazy i postanowiłam w nowym roku zacząć nowe życie, pozostawiając za sobą to, co było.

Nawet śmierć Katarzyny nie wycisnęła z mych oczu łez jak zazwyczaj; wyobrażałam ją sobie teraz siedzącą w chwale obok Najświętszej Paniienki, pochyloną nad Dzieciątkiem Jezus leżącym w swym niebiańskim żłobku, zaspokojoną w wiekuistym macierzyństwie.

Z tym obrazem pod po wiekami zasnęłam, śniąc o powszechnej zgodzie i po myślności.

JA, ELŻBIETA

Przyszła pora na kolejną lekcję życia: że czai większego spokoju powinny stanowić dla nas zenie, iż nie wolno tracić czujności.

Poniechanie jest zaproszeniem dla wroga...

zwłaszcza dla najg z wrogów - złośliwego losu.

Tamtego stycznia minął rok od śmierci Grind chwili, gdy po raz pierwszy zaznałam miłości, kobiety do mężczyzny.

Nie widziałam milorda od Zi Świąt, od ponad sześciu miesięcy.

Coraz mniej myślałam.

Ale on nadal myślał o mnie...

co nie dobrego...

Stary rok minął, dni stawały się coraz dłuższe.

Ch dopiero styczeń, tamtego fatalnego dnia ranetei jasny i wiosennie czysty.

Obudziłam się z lekkim i umysłem świeżym jak nigdy.

Lekcje przebiegały sp i szybko, póki mój nauczyciel Ascham nie opadł pany na krzesło deklarując ze śmiechem:

- Pani, dosyć na dzisiaj!

Wykończyłaś mnie zup Po jego wyjściu pozostałam w pokoju lekcyjnym żal na w lekturze, którą wspólnie zaczęliśmy.

W końctt zaczął mi się dawać we znaki.

Miałam ochotę l lekkiego - trochę sera i chleba, by móc czytać zapadnięcia zmroku.

Podniosłam głowę.

- Jest tam kto?

Młodziutka służąca spod schodów zajrzała przez (

- Tu jestem, pani.

- Poślij po którąś z moich kobiet albo po Kasię, przyniesiono mi obiad.

Skloniła się i uciekła, a ja na powrót sięgnęłam książkę.

Nie wiem, jak długo czytałam, aż nagle dostrz cienie na ścianie.

Czas mijał, a nikt się nie zji Podniosłam głos tknięta nagłym niepokojem.

- Jest tam kto?

- Człowiek zawsze się czuje nie nawołując w milczącą pustkę.

Ja poczułam coś gór - pierwszy dreszcz lęku.

- Służba!

Przysłać mi służbę!

246

DZIEWICA

cisza.

Strach zawładnął mną bez reszty; wstałam acych nogach.

Od chwili narodzin zawsze miałam [siebie służbę.

Gdzie się podziały moje dworki, gdzie ;e, gdzie moi ludzie, gdzie Kasia?

Nagle w drzwiach ka jedna z posługaczek.

Z trudem mogłam zrozumieć gładne, przerywane szlochem słowa:

pani, nie ma madame Kasi...

Nigdzie jej nie ma!

(wyciłam się poręczy krzesła.

Co ty mówisz?

Jak mogła zginąć?

Jie zginęła, madame...

Została zabrana!

Dzisiaj zabrana!

Jak to zabrana, ty durne stworzenie?

Kto ją zabrał?

(załapała ze strachu dziewczyna nie była w stanie jasno wiedzieć:

Oni, madame...

na dole...

Oni wszyscy...

jak przyszli dzisiaj...

- dukała przez łzy.

Mów, głupia, kto przyszedł i po co?

Dlaczego zabrali mnie Ashley?

Mów, albo każę cię wychłostać!

- Uderzyła ją w twarz, by sprowadzić opamiętanie, lecz ona w pełnym szaleństwie padła na ziemię czepiając się jego spodnicy, czym doprowadziła mnie do furii.

Uwolnij się kopnięciem i ruszyłam do drzwi.

W progu otrzymałam mnie odgłos biegnących stóp.

7 wielkich domach nikt nigdy nie biegnie.

Oznacza to sianie wszelkiego porządku, chaos, nieszczęście.

Przełamam panować nad sobą.

Po chwili dostrzegłam korpulentną postać.

Madame Parry?

Tak, to była Parry, lecz jeszcze nigdy nie widziałam w takim stanie - pobladła twarz zlaną potem ze strachu, włosy potargane; biegnąc, jedną ręką podtrzymywała spódnicę, w drugiej trzymała... zerwany złoty łańcuch?

Dyszała ciężko, świszcząc jak ranny koń przed dobieciem.

oraz głośniejszy słychać było też inny dźwięk, mocniejszy i bardziej przerażający - tupot nadchodzących zbrojnych...

- Pani, milady...

Och, niech nas Bóg uchroni!

Prawie rzuciła złoty przedmiot w moje ręce.

Zanim ojrzałam, rozpoznałam go dotykami - był to urzędowy łańcuch Parryego.

247 .

JA, ELŻBIETA

- Pani, zabrali go...

i Kasię teraz przyszli po...

Po mnie.

- Po ciebie, milady.

Ostatnie słowa zostały wypowiedziane męskim Dostrzegłam go w progu, lecz z trudem poznałam.

czczeniu tuzina zbrojnych, których kroki wcześniej si wszedł do komnaty niczym czarny anioł zwiastuj, Surowym, nieprzeniknionym wyrazem twarzy mnie do tego stopnia, że ledwie mogłam ustać na nogach.

Z trudem wydobyłam z siebie głos.

- Co się dzieje, sir?

O co...

- Nie mów do mnie, pani, bo nie wolno mi cię - Wyciągnął zrolowany arkusz.

- Lady Elżbieto, ro;

Rady i naszego pana, króla Edwarda VI, mam cię a wraz ze wszystkimi twoimi ludźmi.

Na mocy ud mi pełnomocnictwa niniejszym aresztuję cię pod zdrady stanu.

XXIII

-y

rzyk zamarł mi w gardle.

Przed oczyma stanęła mi śmierć - moja, Kasi, Parryego.

Co takiego zrobiłam?

niałam pojęcia.

A jednak czułam się winna grzechu, l, samej śmierci.

6w wezbrał we mnie krzyk, tym razem wydostając się -ściśnięte gardło.

rie! Jestem niewinna!

Jak mogę być oskarżona o coś, nie zrobiłam?

liechnął się tylko.

Nigdy jeszcze nie widziałam yjej twarzy tak otwartej pogardy.

Tak twierdzą wszyscy zdrajcy, pani, wszyscy przestępcy Bwajcy.

Mów, co zechcesz.

Teraz, gdy jesteś oskarżona, sz przedstawić swoje racje.

W istocie jestem tu po to, dowiedzieć się prawdy...

Zależy od tego moje życie...

woje...

ie tyle groźba, co jego pogardliwy ton ukłuł mnie jak żądło piona.

Jak to się stało, że straciłam jego szacunek?

tnim razem, gdy go widziałam, klęcząc całował moją rękę.

z patrzył na mnie zimno, jak każdy sędzia wydający ik śmierci.

Widziałam twarze stojących za nim ludzi:

tóre ożywione zainteresowaniem lub litością, większość ętna i naznaczona bydłą tępotą.

Widziałam ich broń, iery i piki, wszystkie wymierzone we mnie.

Byłam otrasku; słyszałam własne ciche kwilenie, czułam, że tracę trolę nad swoimi wnętrznościami, miałam w ustach gorzki ik strachu.

Kolana uginały się pode mną.

Blade promienie lica na ścianie zanikały jak mgła przed mymi Oczyma.

249 .

JA, ELŻBIETA

Nie wolno mi było zemdleć!

Stanowiłoby to mojej winy.

Chwyliłam się najbliższego stojącego krzesła

- Sir Anthony...

Półgłosem wydał komendę.

Zbrojni wyszli z koa szurając głośno nogami i tupiąc.

Madame Parry została odprawiona, a po niej służąca, obie wstra szlochodem.

Sir Anthony chciał zostać ze mną sam na s

- Usiądź, pani - polecił z ukłonem.

Sztywno opadłam na krzesło.

Zaatakował od razu:

- Nie spodziewałem się, że właśnie ciebie zobaczę i kim położeniu.

- W jakim położeniu?

Co ja takiego zrobiłam?

- Oszukałaś mnie, pani.

- Ja?

To nieprawda!

- Zapewniłaś mnie w Cheshunt, że znasz wolę zi króla...

że nigdy nie wyjdiesz za mąż bez wiedzy i a króla i Rady...

- I tak jest!

... Nie wyszłam...

- Czyżby?

- Uśmiechnął się bez wesołości.

- zaprzeczasz?

Nie byłam w stanie dłużej powstrzymać łez.

- Czemu zaprzeczam?

Jak mogę zaprzeczać oskarżt których nie znam?

- Droczył się ze mną, torturował żeby mnie złamać, byłam tego pewna.

I nie wiedziała się przed nim bronić.

Zmusiłam się do mówienia:

zrobiłam nic złego.

- Tak twierdzisz?

Na twoje nieszczęście twój ukocha czy raczej niedoszły mąż, lord Sudeley, mówi coś przeciwnego.

O, moje prorocze serce!

Mój geniusz zła, mój mr lord i szatański kochanek przyszedł pociągnąć mnie chłań!

Ileż nadziei pozostało?

Jaka szansa?

Słowa sprzeciwu dławili, nie mogąc się przeć przez łzy.

- On?

Nie!

Nie, nigdy...

Jeśli tak mówi, to kłai O Boże, Boże nie opuszczaj mnie...

Czyżby Bóg mnie usłyszał?

Bo nagle wydało mi si

250

DZIEWICA

"Nie mów, nic nie mów, płacz, dopóki nie ; panowania nad sobą, bo inaczej sama wydasz na rok śmierci.

Milczenie jest złotem, płac mu tą

i?

lam więc i płakałam.

Nie dałam się pocieszyć, yć ani przekonać, choć próbował wszystkiego po jążył dookoła, pytając, zamęczając mnie pytaniami iu nic przy tym nie mówiąc, osaczając i dręcząc.

(płakałam.

Skoro dysponowałam jedynie tą kobiecą j gotowa byłam kryć się za potokiem tez aż do nocy, t całą noc, byle się nie zdradzić.

I nie zdradzić jego, foma, sprawcy mojego upadku, mimo jego nikczem, ani Kasi, Parryego czy kogokolwiek innego.

fcinał cały dzień, dzień płaczu i postu - pilnujący mnie strażnik zezwolił jedynie na kubek wody - lecz ajmniej sir Anthony poddał się z tłumioną furią, (stając pytań.

rróciwszy do swojej komnaty, w mdłym świetle pojeej świecy, w obecności jednej służącej, milczącej owej dziewczki, której nigdy wcześniej nie widziałam, wałam przemyśleć swoją sytuację.

gystko skupiało się wokół milorda, to było jasne.

ił się dopuścić jakiegoś przestępstwa, został areszny, przesłuchiowano go i wtedy powiedział swoim adowcom, że planowaliśmy się pobrać...

albo że już ny małżeństwem, mężem i żoną...

)ć byłam w łóżku, oblał mnie zimny pot.

Jeśli powieś takiego, a oni mu uwierzyli, to tak jakbyśmy !

byli już martwi!

Nawet jeśli uznali, że się zgodziłam, ; tego nie mówili, również oznaczało to wyrok śmierci!

on przynosił śmierć, jego imię znaczyło śmierć, bez cienia!

Jak jego żona Katarzyna, jak wszystkie głupie Sety przede mną, związałam się z wysłannikiem śmierci, ra teraz przychodziła po mnie!

iiiałam stracić dziewictwo nie z kochankiem czy wy251 .

JA, ELŻBIETA

brany męzem, lecz z mężczyzną o niewidocznej osłoniętej czarnym kapturem, mężczyzną, który zasłoił oczy czarną przepaską, zwiąże mi ręce i rzuci mnie na gdzie topór złoży pocałunek na mej obnażonej szyi...

I stało się tak, że ten, który naraził mnie śmierci przyszedł mnie ocalić, milord, przez którego znalazła) w tym położeniu, był tym, który mnie z niego uratował. W najciemniejszej godzinie, gdy wszystko wokół było czarne: moja komnata, moje łóżko czarne jak grób w zaciągniętych zasłonach, usłyszałam głos milordy Seyr czysty jak dzwon w obolałej głowie: "Myśl, pani,

- zdawało mi się, że słyszę jego często powtarzane

- użyj swego męskiego umysłu, ostrego jak brzytwa kobiecego brzucha wiodącego na manowce.

Skup się na myśleniu!

Myśl!

Myśl!

MYŚL!

"

Zaczęłam myśleć.

To pojedynki umysłów, tłuma sobie, i tylko umysł może cię ocalić - nie twoja niewinność bo Anna Boleyn też była niewinna!

- lecz twoja umie?

obrony i zdolność do ataku.

Pierwsze nieśmiałe świtu wdarły się przez okno przynosząc załazek na poprawę sytuacji...

o ile będę w stanie myśleć...

Inna nieznana, śmierzcząca wiejska sługa bez" wniosła śniadanie, mijając szeregi zbrojnych pał wartę za drzwiami mojej komnaty sypialnej.

Zmusz do zjedzenia odrobiny chleba.

Później oddałam się (wie, spędzając na kolanach długi czas, bynaj:

blagając Boga o pomoc, tym bardziej o przebac;

wznosząc myśli o tym, w jaki sposób przetrwać ten koszmar i odzyskać wolność.

Następnie gotowa na ile to było możliwe, oczekiwałam kolejnej

Już samo czekanie jest torturą, o czym dób wszyscy oprawcy.

Czekałam od wczesnego rana gotowa już przed siódmą - przez cały dzień po południu; nie przyniesiono mi jedzenia, choć po nie trzykrotnie.

Po południu zapalono pi"

252

DZIEWICA

nadal mnie nie wzywano.

Siedziałam od nowa podijając się cierpieniu i płakałam.

Kiedy wreszcie przyszli, zdążyłam ponownie odzyskać mowę nad sobą.

Z podniesioną wysoko głową opuściłam komnatę na rozkaz kapitana straży, krępego schludnego człowieka; jego czerstwa twarz zdradzała współczucie, rękę nie śmiał mi okazać, gdy schodziliśmy na dół.

To, widziałam po drodze, nie dodało mi otuchy.

Dom był pełen uzbrojonych żołnierzy, poruszających się swobodnie, i byli u siebie.

Nie widziałam natomiast nikogo innych ludzi.

Z jakiego powodu zamieniono Hatfield na nizon wojska?

Wieża tych ludzi cały dom cuchnęła.

Nie odświeżano już liścień ogniem z drewna jabłoni, ani moim ulubionym zapachem angielskiej róży; zastąpił je odór zabrudzonego podłóg, starej uprząży i żołnierskiego potu.

Zrobiło niedobrze, gdy otoczyli mnie ciasno, jakbym w ogóle próbować im uciec!

Niemniej jednak starałam się; resztki animuszu, kiedy wprowadzono mnie do bocznej izby na

parterze.

owiedz sir Anthonyemu, że jestem gotowa go przyjąć.

ij po madame Ashley...

Jest mi potrzebna.

e opanowanie było jednak tak kruche, że wystarczył sny uśmiech na twarzy kapitana, by mnie całkowicie ć z równowagi.

Za moimi plecami trzasnęły zamyIrzwi.

Wzdrygnęłam się.

Dwa kroki i znalazłam się iknie: tam na zewnątrz w zapadającym zmierzchu tszczury były wolne, podczas gdy mnie trzymano " nięciu jak złego psa.

Łzy napłynęły mi do oczu.

l twarz w dłoniach i wyprostowałam plecy.

lujesz nad sobą prawdziwie po mistrzowsku, milady.

idziałam, jak wchodził...

i nie rozpoznałam głosu.

iałam się powoli, spięta nowym lękiem.

s mną stał człowiek w średnim wieku, więcej niż 3 wzrostu, prosto, lecz zamożnie odziany, wyraźnie do wydawania rozkazów.

Nie miał na sobie płasztpelusza, a sądząc z dokumentów rozłożonych na

253 .

JA, ELŻBIETA

stole i papierów, które trzymał w ręku, został tu przysłany i zdążył się zadowolić.
W pociągłej twarzy i smolisty oczach czaiła się przerażająca surowość.

Był drapieżną ptakiem, ścierwojadem szarpiącym żywe ciało, a ja bywa jego następną ofiarą - to wszystko przeszło mi przez cny już w pierwszej chwili, gdy go zobaczyłam.

Widział to, i mogłabym przysiąc, że go ucieszysz Z krzywym uśmiechem podsunął mi krzesło i ka usiąść.

- Sir Robert Tyrwhit, przysłany przez Radę do twoich usług, milady.

Moich?

Przycisnęłam plecy do twardego hebanowego oparcia, splotłam dłonie, by przestały drżeć, i siedziałam w milczeniu.

- Sir Anthony wyjechał, teraz ja będę cię oskarżać - zaczął lekkim tonem.

Wiedząc o porażce jego poprzednika dała mi pewne zadowolenie.

Nietrudno było się domyślić powodu odwołania sir Anthony'ego.

Zapewne wyszło jaw, że podczas mojego pobytu w Cheshunt rozmawiali z nim o małżeńskich planach milorda; prosiłam go o pr:

kazanie mojej kategorycznej odmowy na dwór, więc ja miałam pewnie nadzieję, że zaufam mu i poczynię p wyznanie.

Niestety dla nich, nie wycisnął ze mnie nic j strumieniami łez.

To mi dodało sił.

Uśmiechnęłam się nawet do nowego inkwizytora, s

- Skoro masz mnie oskarżać...

o co jestem oskarżona?

Najnędniejsza istota ma prawo wiedzieć, o co się ją oskarżają Czego ja się dopuściłam?

Posłał mi uśmiech obrzydliwy jak uryna.

- To ty mi powiedz, milady.

- Nic nie zrobiłam!

- powiedziałam odważnie, choć wcale się tak nie czułam.

- A to małżeństwo, o którym mówił lord Sudeley...

kiedy doszliście w tej sprawie do porozumienia?

Utrzymywał ton spokojnej rozmowy, lecz dostrzegłam rozwierające się u moich stóp paści.

254

DZIEWICA

- Nigdy!

- krzyknęłam.

- Nigdy ze mną o tym nie "zmawiał!

A z twoimi ludźmi?

Kolejna pułapka!

Pomyślałam o Kasi i jej beztroskiej ; paplaninie...

i o Parrym, który okazał się na tyle nierozsądny, że dał się wciągnąć.

Wiedziałam, że żadne z nich mnie nie zdradzi.

Czy wiedzieli o zeszłorocznych igraszkach, kiedy to milord przychodził do mojej sypialni, by figlować ze mną w łóżku?

Dobry Boże, przebacz, co za wstyd!

Zacisnęłam usta, przestraszona.

Nie uszło to jego uwagi - uśmiechnął się, wyraźnie zadowolony.

Próbowałam odzyskać inicjatywę.

- Zaprowadźcie mnie do moich ludzi, to sami zobaczycie, że nie ma między nami żadnych tajemnic!

Znów odpowiedział uśmiechem.

- Cóż, pani - rzekł cicho.

- Gdyby to tylko było możliwe...

Znów wyraz zadowolenia zagościł na jego twarzy, a mnie słowa zamarły w gardle.

Gdyby to było możliwe...

- Gdzie oni są?

- wybuchnęłam, choć wiedziałam, znałam odpowiedź, nim zadałam pytanie.

- Gdzie są, pani?

A gdzież mogliby być?

Tam, gdzie twój narzeczony i mąż, gdzie i ty wkrótce dołączysz, gdzie wszyscy zdrajcy kończą swe niegodziwe życie...

W Tower...

Kwy
XXIV
A1

Mówi się, że łyzy dziewic mają rzadką moc uzdrawiania jak perły odkryte w morzu podczas pełni księżyca. Tak czy inaczej, moje łyzy płynęły bezustannie, gdy nie pozostało już nic innego, co mogłoby nas uratować.

Już sama myśl, że zabiorą mnie do Tower...

gdzie moja biedna matka znalazła swój przerażający koniec...

gdzie kiedyś zginął mój utracony lord...

gdzie teraz więziono milorda, właśnie teraz, tej nocy...

Jakże rozpaczliwie płakałam za Kasią, za nimi wszystkimi!

Tym razem jednak na nic się zdała ucieczka w płacz, i bo gra zaczęła się na dobre.

Przy sir Robercie starym przyjacielu sir Anthony Denny był nowicjuszem w sztuce przesłuchiwania.

- Tower?

- Mój nowy rozmówca udał ziewnięcie.

- Ow szem, są w Tower i śpiewają pod niebiosa, jak to mają w zwyczaju uwięzione ptaszki.

- Niedbale przerzucił papier rozpościerając dwa z nich przed moimi oczyma.

- Proszę, oto pełne zeznanie na temat tego, co zaszło w Chelsea pomiędzy tobą i lordem Seymourem - wiem wszystko, bo mi powiedzieli.

- Jeszcze jeden mrozący uśmiech.

- I pod pisali się własnoręcznie pod każdym słowem.

Znasz chyba ich podpisy?

Równie dobrze jak własny...

Czy naprawdę mogli to zrobić, zdradzić mnie w taki sposób?

256

DZIEWICA

Powiedz mi, pani, jak możesz zaprzeczać, że byłaś po itowie z lordem Sudeleyem, skoro otwarcie pozwalałaś mu a swawole, jakich mężczyźni dopuszczają się tylko z żoną?

Nie na wszystko, nie na wszystko, choć na zbyt wiele...

- Swawole?

Jakie swawole?

Nie była to dobra linia obrony.

Sięgnął po następny arkusz z tym dobrze znanym uśmiechem, który tak mnie przerażał.

- Cóż, pozwalałaś, by do ciebie przychodził...

- Udawał, że czyta to, co znał na pamięć - ...gdy leżałaś naga w łóżku wcześniej rano...

by ściągał z ciebie przykrycie...

by cię dotykał...

oglądał i robił z tobą to, czego nie wolno robić mężczyźnie z prawdziwą dziewczyną...

Jego małe czarne oczy błyszczały niezdrowym podnieceniem; wyobrażał sobie, że widzi mnie nagą w pościeli, sięga, by zsunąć prześcieradło, dłonie go swędziały, by mnie dotknąć.

Całe ciało paliło mnie ze wstydu.

Spuściłam oczy, marząc, by i on spłonął i to w dziewiątym kręgu piekielnego ognia.

On jednak planował już następny cios.

- Czyż nie jest prawdą, że twój mąż milord uderzył kiedyś twoją dworzkę Kasię, klepiąc ją w pośladki, dopuszczając się tym swobody, z jaką mężczyźni mogą karać służbę swej żony?

- Zaśmiał się sucho.

- A co do samej chłosty...

jakże ona przebiegała?

Czy kazał jej się położyć i unieść spódnice, by mieć lepszy dotyk...?

Cóż z niego był za łotr!

Jak śmiał?

- Nie!

Nie!

Nie!

- Zatem lego nie zrobił?

- Wykrzywił twarz w ironicznym grymasie zdziwienia.

- Wcale nie?

Przecież sama madame Ashley zeznała, że została uderzona!

- Owszem...

lecz nie w taki sposób!

- Zatem jak, pani?

I jak on...

cię dotykał?

Tak jak mężczyzna dotyka swoją żonę?

Oplatał mnie pajęczyną słów!

- Nie byłam wtedy jego żoną!

Był żonaty z królową Katarzyną!

257 .

JA, ELŻBIETA

- A więc dopiero później pojął cię za żoną?

- Nie!

Nigdy tego nie zrobił!

Ani wtedy, ani potem!

- Spokojnie, pani, spokojnie!

- śmiał się.

- WJ po twojej minie, że jesteś winna!

Ale przypuśćmy mogłabyś być niewinna...

Skuliłam się w oczekiwaniu najgorszego.

- W takim razie, jak wytłumaczysz...

swój szcz stan...?

Krew zastygła mi w żyłach.

- Mój stan?

Posłał mi spojrzenie, jakimi obrzucano te najpoc z nierządnic, obdzierane z ubrań, chłostane i obwożone ulicami w okratowanych wozach.

- Tak, pani, twój stan.

Powiedz mi, pani, kiedy spoc wasz się narodzin swego dziecka?

,t

Mojego dziecka?

Pod nieruchomym niebem cała komnata zawirc

wokół mnie, pociemniało mi w oczach.

Moje dziecko?

Opanowała mnie wściekłość tak gwałt na, że brakło mi słów, wstrząsała mną jak terier szczuli I okazała się moim wybawieniem.

Poderwałam się na równe nogi.

- Wezwij akuszerkę!

Każda zaświadczy o moim dzie twie!

Sprowadź milorda, by wyznał, że posiadał moje c a wepchnę mu to kłamstwo z powrotem do gardła!

A lepiej przedstaw jakiś dowód albo wycofaj oskarżenie, błagaj o przebaczenie, bo inaczej drogo zapłacisz!

Zapo nasz, sir, że nadal jestem siostrą króla, córką zmarifl wielkiego króla i to ty popełniasz zdradę rzucając oszcz podejrzenia na moje dziewictwo, moje ciało, na króle krew, ośmielając się mówić tak nikczemne rzeczy!

Wyraz jego oczu, to, w jaki sposób nagle się wyprostował wszystko świadczyło o zaskoczeniu.

Gdy doszedł do sieł w jego zachowaniu nastąpiła zmiana.

- Pani, to tylko plotka...

258

DZIEWICA

Jebwyciłam się szansy.

i pomagam się prawa do jej ukrócenia!

Pozwól mi isać do lorda protektora Somerset, bym mogła oczyścić ; dobre imię!

- Odetchnęłam głęboko.

-I wstawić się za [lordem Sudeleyem, którego przewinienia, poza kłamami na mój temat, nie mogą być zbyt obciążające...

7 istocie działałam na oślep, gdyż nie miałam pojęcia, jest oskarżony.

Sir Robert posępnie skinął głową.

Tak sądzisz, milady?

Posłuchaj zatem dobrej rady.

pisz do lorda protektora we własnej sprawie, skoro tak bie życzysz.

Lecz nie wymieniaj imienia jego brata...

fż już samo jego imię jest dla protektora klątwą.

Nie żesz go uratować, sam Bóg nie mógłby go ocalić...

ozumny człowiek - urwał, rzucając mi spojrzenie zaiwionego ironią i podziwem - ...czy może powinienem wiedzieć rozumna dziewczica, zwalnia uścisk, gdy wielkie ło zaczyna się staczać, by samej również nie zostać startą l proch.

9- Startą...

na proch?

- Czyż nie było dla niego nadziei?

k - Jego gwiazda zgasła!

- dodał z naciskiem Tyrwhit.

l Jest przeklętym wyrzutkiem, największym łajdakiem f całym królestwie!

Przeklętym wyrzutkiem?

Powrócił strach, bowiem im Wększe były jego przewiny, tym większe niebezpieczeństwo dla mnie.

- Co on zrobił?

- Raczej czego nie zrobił.

- Sir Robert zaśmiał się słowrogo.

- Pozwól, że ci powiem, pani...

Q piskował od czasu śmierci Katarzyny.

Potrzebował O jednak ludzi i broni, by przejąć najwyższą władzę.

Jeden niepomyślny zwrot losu przypieczętował jego upa4ek, bowiem do tamtej pory cała konspiracja była jedynie Obudowaniem zamków na lodzie i snuciem mrzonek.

Do wiedział się, że zarządca mennicy, sir William Sharrington, bije pieniądze na własny użytek, obrastając w bogactwo.

259 .

JA, ELŻBIETA

Wówczas szatan podkusił zapalczywego milorda zawiązując z nim piekielny pakt. Milord nie uznał tych działań za przestępczy proceder, lecz za znak z niebios, wskazując mu źródło pieniędzy, których potrzebował.

Zmusił Sharin tona, by wypuścił więcej gotówki i oddał mu ją w całością]

Czas uciekał, szatan upominał się o swoje.

Lord protek tor, do którego dotarły dziwne pogłoski, wezwał brata Londynu i zażądał wyjaśnień.

Milord odmówił, uznając zarazem, iż nadeszła pora decydującego posunięcia, zamierzał pojmać króla i rządził w jego imieniu.

Zakradł się do tylnego korytarza w pałac Whitehall, zmylił strażę przekazując im fałszywe rozkazy i był przygotowany na porwanie króla.

Przeszkodził 6 w tym pokojowy piesek Edwarda, rzucając się na niego;

i szczekając zjadle.

Milord zastrzelił psa, lecz huk w strażu zaalarmował cały pałac.

Sprawa się wydała.

Przeszukując jego dom znaleziono dowody spisku, wrzaski 200 000 koron.

Nawet pokonany, nie stracił swej lordowskiej dumy, żądając uwolnienia i możliwości swobodnego wyjazdu do Francji, zaprzeczając, jakoby kiedykolwiek spiskował lub planował jakiejkolwiek działania przeciw królowi, Radzie czy lordowi protektorowi.

Został aresztowany i osadzony w Tower.

Upadły Lucyfer.

Czy i mnie miał za sobą pociągnąć?

Czy miałam, jak w antycznych czasach, być dziewczyną ofiarą, jakie zawsze towarzyszyły śmierci wielkich plemiennych mężów?

Nigdy, dopóki pozostanie mi choćby jeden z moich pięciu zmysłów i język w ustach!

Moja rozmowa z Tyrrewhitem zmieniła się w słowną;

szermierkę, odnalazłam w sobie siłę!

- Masz przebiegły umysł, pani; widzę, że niczego od ciebie nie wyciągnę poza gładkimi wykrętami!

- przyznali mrukliwie.

Mimo to szczywany lis Tyrrewhit nadal wyczuwał we mnie jakąś winę i zamierzał ją udowodnić.

Tylko że ja niej

260

DZIEWICA

liniałam ochoty mu tego ułatwić.

Nie byłam winna zdrady, tak samo jak Kasia i Parry!

Jedyne, co musiałam wyznać, to, że byłam z milordem w bliskich stosunkach.

Musiałam się przyznać do jego wybryków w mojej sypialni, znosząc wielkie upokorzenie.

Och, jakże się to podobało Tyrrewhitowi!

Całymi godzinami, całymi dniami wypytywał o to, jak i gdzie milord mnie widywał, gdzie mnie dotykał, jak daleko się posuwał...

lecz choć skręcałam się ze wstydu pod jego lubieżnym wzrokiem, niemal czułam jego lepkie palce na swym ciele, szukające potwierdzenia mojej opowieści, nie miałam wątpliwości, że pewna doza męczeństwa stanowi niewygodną cenę za ocalenie głowy na szyi i ciała od ognia.

W końcu sir Robert, jak wcześniej sir Anthony, musiał się wycofać.

Tego dnia, gdy odjechał wraz ze swym oddziałem zbrojnych, gdy umilkł wreszcie stukot kopyt na dziedzińcu, wezwałam muzyków, urządziłam wielkie święto mimo Wielkiego Postu i tańczyłam upajając się radością zwycięstwa.

Tak szczerzą wszyscy wrogowie walecznej dziewczyny, ślubowałam sobie, ja, niewinna młoda paniątka!

Teraz musiałam odbudować swe życie, życie w samotności, bowiem należałam tylko do siebie, zwłaszcza po ostatnich doświadczeniach, z których szczęśliwie udało mi się wyjść obronną ręką.

Teraz mogłam odzyskać panowanie nad Hatfield i królować w nim, przynajmniej sercem, na powrót bezpieczna!

Kasię odzyskałam dopiero w sierpniu, wciąż roztrzęsioną po przeżytym nieszczęściu. Mój stary skarbnik jeszcze bardziej się postarzał przez ten bolesny czas i od tamtej pory popełniał tyle błędów w prowadzeniu ksiąg, iż musiałam sprawdzać po nim wszystkie domowe rachunki, zaznaczając każdą linijkę.

Najgorsza ze wszystkiego była jednak śmierć milorda.

Umarł, bo nie było dla niego ucieczki od śmierci.

Umarł

261 .

JA, ELŻBIETA

tak, jak żył: miotając się i unosząc gniewem, do zadufany w sobie.

Ostatnią noc spędził pisząc do w tajemnicy za pomocą metalowej klamry z ubrania, że nie mógł otwarcie napisać tego, co chciał mi przeha

Dostrzegacie w tym geście ostatni przeblysłk łączące kiedyś namiętności?

Jeśli tak, to srodze się mylicie!

Q zapewniam was, że ten ostatni list nie zawierał ani si(o miłości, żadnego śladu cieplejszej myśli o mnie,!

wyrażał strachu przed śmiercią czy nadziei na zbawić lecz był jedynie wściekłym nawoływaniem do ob jego brata i pragnieniem, by lord protektor złożył głę tym samym pniu...

I zapewniam was, za napisał taki sam list do Ma mojej siostry Marii, identyczny w każdym ociekają żółcią słowie...

lecz nie mógł się napawać triumfem si ostatniego gestu, bowiem sługa, który miał przemycić .1 listy w obcasie aksamitnego pantofla, poniechał wykon rozkazu, gdy tylko spadła głowa milorda, zanosząc wprost do lorda protektora, do tego brata, którego śn milord pożądał, o którego zgubę prosił Boga w ost modlitwie...

Umierał niebezpiecznie, strasznie, obciążony a jego upadek pociągnął za sobą innych.

Ale nie mnie.

Był pierwszym wielkim zagrożenie jakie udało mi się przewyciężyć.

I wielką życie nauką, z której czerpię do dzisiaj.

Umarł więc, i oznaczało to jego koniec i koniec sprawy!

Lecz nie jej następstw, bo długo dochodziliśmy siebie.

Po wszystkich lękach i cierpieniach tamti okresu, gdy mogłabym przysiąc, że czuję na szyi dot katowskiego topora, znów zapadłam na blednicę i nęł mnie nieznośne bóle głowy, podczas których niemal

262

DZIEWICA

zitam od zmysłów.

Nie będąc w stanie przyjąć żadnego wienia, wychudłam do kości; moje kobiece krwawienia, ze niezbyt obfite i nieregularne, ustały zupełnie na e miesiące, co stanowiło dodatkową przyczynę doleg(yości i złych nastrojów, których nie mogłam opanować.

Jednakże, chora czy zdrowa, ani na chwilę nie przestałam te domagać u lorda protektora zwolnienia Kasi oraz mojego iarbnika Parryego.

Dopiero gdy choroba tak się nasiliła, l medycy przysięgali, iż moja śmierć obciąży jego sumiee, lord protektor wreszcie ustąpił.

Po tygodniu przed bmem pojawił się zaprzęg i z lektyki, podtrzymywana rzeź ludzi z królewskiej gwardii, wysiadła Kasia, a za nią j mąż Ashley.

t Bez słowa padłyśmy sobie w objęcia, tuląc się do siebie lk mocno, że nie starczyło miejsca na lzy.

Miałam wrażeiie, że się skurczyła; straciła na wadze tak dużo, że czułam jfcj drobne kości.

; - Och, pani, pani - spytała cichym, łamiącym się głosem - czy możesz mi wybaczyć?

Czy też będziesz musiała mnie idesłać?

Byłam taka szczęśliwa, że zdobyłam się nawet na lekką

[kpinę:

- Pod warunkiem, że obiecasz nigdy więcej nie próbować wydawać mnie za mąż!

)

W jej oczach pojawił się błysk dawnego ożywienia.

- Choćby mnie rozrywali dzikimi końmi!

Życie powoli wracało do normalności, jako że wszyscy wyszliśmy z cienia śmiertelnych skrzydeł.

Ale moje przeżycia oprócz smutku przyniosły mi i naukę.

Zro zumiałam, jak małą wagę przywiązywałam do lekcji Grindala, jak niewiele brakowało, bym posłużyła tym, którzy szukali władzy w pobliżu tronu.

Zaślepią miłością do milorda Seymoura mogłam się przyczynić do wzniecenia powstania, które mogło kosztować mego brata koronę i stać się zgubą dla naszego rodu!

263 .

JA, ELŻBIETA

Wciąż pamiętałam, wciąż mnie męczyło pełne spojrzenie sir Anthonyego, jakim mnie obrzucił, pr nany, iż straciłam cnotę.

Nigdy więcej, przysięgłam i nie pozwolę, by jakikolwiek mężczyzna traktował w taki sposób!

Nakazałam madame Parry pozamykać wszystkie stroje i klejnoty oraz jej upiększające specyfiki.

Nie pi towała, bo jak wszyscy nadal była wstrząśnięta po ost wydarzeniach.

Zamówiłam nowe, skromne ubrania, nując całkowicie z dawnego wyszukanego stylu.

M zamiar uchodzić za idealną dziewicę, wręcz mnisz] uciszyć wszelkie plotki i pogłoski na temat mojej czysi

Napisałam ponownie do mego brata, a list, tak jak j nowe szaty, oddawał obraz czystej, wykształconej pj skromnej i powściągliwej.

Nie ponawiałam pytania mogę przyjechać na dwór; byłam przekonana, że protektor nigdy nie zezwoli Marii ani mnie pojawił tam za swoich rządów.

Mogłam jednak próbować p serce Edwarda.

I miałam w tym sojusznika, mego st przyjaciela Cecila, który wypłynął wraz z lordem pi torem Somersetem i dzielił jego sukcesy.

Cecil, pet teraz funkcję sekretarza Rady, przysyłał mi od czat czasu słowa zachęty i pociechy, co dowodziło, u zapomniał naszego ostatniego spotkania, tak jak i ją zapomniałam przysługi, jaką mi wyświadczył, gdy jedyny przekazał mi prawdę o śmierci mojej matki.

Najwięcej przyjemności w owym czasie dostarcza książki oraz mój nauczyciel, mistrz Ascham.

Jego byskoriiwa inteligencja, cierpliwość i miłość do te, robił, opływały mnie jak wody Jordanu, zmywając szłość i przywracając mnie do nowego życia.

Robiłam postępy, że przysięgał, iż żadna inna panna nie b w stanie czytać tak wiele w tylu różnych językach.

- Tak twierdzisz, mistrzu?

- dopytywałam się;

białam słuchać jego pochwał!

Studiowałam łacinę, trochę hebrajskiego, francuski i włoski oraz pod hiszpańskiego, a wciąż oczekiwałam od niego n

264

DZIEWICA

by w dwójnasób wyteżać umysł i tym bardziej lżyć na uznanie.

Wpadliśmy w spokojny niczym drzemwtn wiejskiego życia i moglibyśmy w nim trwać zerwanie aż do zapadnięcia w ten ostatni najgłębszy Lecz niepostrzeżenie dla nas, a może i dla siebie, ślepy oienił kierunek...

;ył środek października, gdy lasów i pól dotykają pierwsze pocałunki jesieni, gdy omszałe jabłonie jęczą ciężarem ostatnich, najdorodniejszych owoców, a świją wokół każdego dębu w poszukiwaniu ulubionych zi, by, jak im każe natura, nabrać zapasów tłuszczu na W te ostatnie ciepłe dni złotego października, nim ; odeszło w ciemny listopad, nie potrafiłam wysiedzieć w.

atego dnia, a był to wtorek, wracaliśmy na późny po konnej przejażdżce w parku.

Kiedy w zapaTO zmierzchu zbliżaliśmy się wolno do czerwonych idowań Hatfield, zauważyłam na gościńcu jeźdźca cającego w stronę domu.

Ominął ścieżkę i dzikim ę m gnał na skróty przez pole.

Przejazd tamtą drogą trudny, o czym przekonałam się na własnej skórze;

rasie pełno było wystających kęp trawy, zajęczych i ukrytych mokradeł.

Tylko najwytrawniejszy jeździec się utrzymać w siodle na tak niepewnym gruncie.

się potykał, nawet z oddali było widać, że nie śne zwierzę jest zmęczone galopem i bliskie pada.

t Jedźcie, jedźcie za nim, Richardzie, i ty, Jamesie Wołałam przestraszona.

- Bo nie da sobie rady!

- Mówi; to widziałam jednak, jak nieznajomy podrywa konia zwykłą zręcznością nie dając najmniejszych szans bni i dotarłszy do zewnętrznych murów Hatfield znikną z dziedzińca. Pognaliśmy za nim.

skraju brukowanego dziedzińca stał wierzchowiec przybyłego, potężny gniadosz, parujący po biegu,

265 .

JA, ELŻBIETA

z drzeniem mięśni przyjmujący wycieranie.

Taki musiał należeć do jakiegoś dostojnika.

Czyżby do Ję z Rady?

- Twój ochmistrz Vine wzywa cię, pani, do domu,

- Dziękuję, Andrew.

Byłże to strach, czy też zrobiło się ciemniej?

Stai się ukryć niepokój przechodząc przez dziedziniec do:

Vine oczekiwał mnie ze świecznikiem w dłoni.

- Och, milady, posłaniec z dworu...

- Z czym przybył?

- Nic nie mów, to poufna wiadomość tylko dla uszu, pani.

Roześmiałam się gorzko.

- Kim jest...

przedstawił się chociaż?

- Emisariuszem od Jego Wysokości księcia Norberland.

- Northumberland?

- Nie było księcia Northumland jedynie dawne hrabstwo, od dawna podupadłe.

w grę wchodził jakiś podstęp?

- Znasz go, Vince?

Widziałam po minie, że wie nie więcej ode mnie.

- Prowadź!

Z pośpieszną gorliwością ruszył przede mną.

- Milady nadchodzi!

Weszłam do ciemnego pomieszczenia na tyle swob na ile to było możliwe przy moim stanie ducha.

Po byli wnieść więcej świec!

Ledwie dostrzegłam w t wysoką sylwetkę przybysza, który poderwał się na zdjął kapelusz i skłonił się głęboko.

- Milady!

Nie zniżyłam się do patrzenia na pochyloną prze ciemnowłosą głowę.

- Zatem, sir, jakie wieści przywozisz?

Wyprostował się.

Był bardzo wysoki, a jego twarz bym świetle...

Patrzył pytająco, uśmiechając się z Nagle zdałam sobie sprawę ze swego wyglądu: schła błotem stroju, noszącego zapach polowania, zapo butów, poczerwieniałej twarzy, kapelusza zabrud

266

DZIEWICA

i porostami od przedzierania się przez leśne ostęoy łam w lego głosie tłumiony śmiech y BTasza Wysokość wygląda...

na nie przygotowaną do lenia mi posłuchania.

Wolałbym poczekać na badzwedni moment, by powiedzieć o wszystkim) Bielał się mną dyrygować?

Wyrażać uwagi na temat ro wyglądu?

Strach ustąpił złości at

Jmów natychmiast, sir, albo...

na Boga, wezwę swoich

się śmiał!

Śmiał się!

John, James i Richard!

- krzyknęłam dając upust - Zabierzcie tego natręta i wyrzućcie go z n
ciłam się do wyjścia.

Wtem jego głos, ący śmiechem, zatrzymał mnie w miejscuii!

Księżniczko!

Elżbieto, nie poznajesz mnie?

wciąż .

Robin!

- Powinam się była domyślić patrząc popis znakomitych umiejętności jeździeckich!

;

ochotę równocześnie śmiać się i płakać, poczuta znowu dzieckiem.

- Och, Robin!

- Lord Robin, do usług - sprostował uśmiech z dumą.

- Jakże się zmieniłeś!

Wyrosłeś...

- Głos mi się - Jesteś taki wysoki...

- I przystojny.

Już nie et tylko mężczyzna...

- Ty także, pani, bez pochlebstwa.

- Och, nie żałuj sobie!

- roześmiałam się.

- Pc mi, pochlebiaj do woli!

- Mówię jedynie prawdę - rzekł wolno, z namyśle odrywając wzroku od mej twarzy.

- Twoja smukła syh pani, sposób poruszania się, piękna cera...

Zmusiłam się, by powrócić do obowiązków.

- Robinie, co cię tu sprowadza?

Uśmiech zniknął.

Z nagłą powagą sięgnął do i wyjął rulon grzechoczący licznymi pieczęciami.

- Oto list od Jego Wysokości księcia Northumbt księżniczko, który ci wszystko wyjaśni.

Wzięłam do ręki gładki, chłodny papier.

- Northumberland?

Któż to taki?

Odetchnął głęboko i zarumienił się, nim odpowie

- John Dudley, pani, dawniejszy lord Lisie i Warwick...

mój ojciec.

268

DZIEWICA

przeszedł mi po kościach; czułam, jak między

otwiera się przepaść.

Woj ojciec?

Hnże sposobem mógł obecnie być księciem?

Książę

królu najwyżej w hierarchii królestwa; za panowania Ibrata w Radzie był tylko jeden książę, lord protektor...

; z nim stało?

i z Edwardem?

nyślił się powodów mego lęku.

ani, twój brat jest bezpieczny, tak jak i książę Somerwny lord protektor.

roy...

Zatem?

... n odchrząknął.

Kaszty pewne...

zmiany.

Król, twój brat, nie ma teraz Istora...

(dęć nikt go nie chroni?

.lecz postanowił rządzić samodzielnie z pomocą wy Rady...

Rady kierowanej obecnie przez twego ojca - jego

coś nowego księcia Northumberland?
Eytaknął, znów oblewając się rumieńcem.

Więzy krwi

fe dawały o sobie znać - on miał swoje, ja swoje.

powiedz mi o Edwardzie.

h-zucił dumnie głowę.

Fwój brat, pani, miał o wiele więcej powodów do obaw

dumnym księciu niż przy moim ojcu!

Przez całe lato

lynem wstrząsały bunty i rebelie, lud był niezadowolony wręcz udręczony jego chybionymi rządami.

twierdzisz zatem, że przez te kłopoty lord protektor H władzę?

bin potwierdził skinieniem głowy.

iBył za słaby!

Nie potrafił rozprawić się z buntowffli.

Chciał być kochany przez biedotę, a to ona najbarcierpiała!

Gdy się zorientował, że szlachta jest przeciw nemu i że zostanie pozbawiony swego stanowiska, ronię jak wcześniej jego brat lord Sudeley, próbował "ać samego króla.

269 .

JA, ELŻBIETA

- Och, mój biedny Edward!

Jak...?

- Przemykając się nocą do Windsoru, gdzie się król.

Mój ojciec mógł zdobyć zamek siłą i go!

Jednakże zdołał go nakłonić do poddania y rozlewu krwi.

Niemale osiągnięcie, musiałam to przyznać nc księciu.

- Co się teraz dzieje z lordem pro...

milordem S setem?

- Przebywa w Tower, dopóki trwają rozważani?

jego przyszłością.

Mój ojciec Northumberland i póź lordowie nie pragną jego śmierci.

Chcą jedynie zmit

- Zmiany?

Jakiej zmiany?

Twarz mu pojaśniała.

- Chcą oddać więcej władzy tam, gdzie ona przyi w ręce króla.

Jego Królewska Mość jest na to , jak sama się przekonasz!

- Uśmiechnął się szerzej.

zaszły i inne zmiany, również dla ciebie, milady!

I książę ma życzenie, by Jego Królewska Mość sp więcej czasu z siostrami, więc przysłał mnie tutaj,, cię zaprosił na dwór!

Przybyliśmy zatem na dwór, akurat na Boże Narod Przez całą drogę rozmyślałam o chwili spof o które się tyle modliłam.

Nie widziałam Edwarda od \ nocy, gdy w Enfield powiedziano nam o śmierci ns ojca, króla.

Prawie trzy lata!

Na ile jeszcze mógł się zm

Musiał też zauważyć zmiany, jakie zaszły we Miałam się pojawić na dworze pierwszy raz po fali pl na temat mojego romansu...

oraz, mój Boże, mojej i Na szczęście czas pokazał, jakim wierutnym kłams był ten ostatni zarzut!

Mimo to musiałam wykon okazję, by oczyścić swe dobre imię.

Przez całą droj Whitehall planowałam, jak się będę ubierać, jak zachc wać i co mówić.

Przybyliśmy późną nocą, umęczeni podróżą, przemc

270

DZIEWICA

adową pluchą i przemarznięci do szpiku kości.

Obu li się jednak na długo przed świtem.

a nas wezwano i wyruszyliśmy z zajmowanych przez komnat, ogarnął mnie niepokój.

Jak Edward mnie Wita po trzech latach sprawowania królewskiej władzy?

pomyśli o tej nowej Elżbiecie - powściągliwej, skromnie inej pannie, jaką teraz byłam?

r miejsce ulubionego diademu z dwoma lub trzema aroi złotych ozdób i klejnotów, nie miałam na głowie oprócz włosów, szesanych od czoła i spływających o na plecy.

Zrezygnowałam z kolczyków i pierścieni palcach, mojej kibici nie opasywał już sznur pereł, ft. nie zdobił żaden naszyjnik.

Nie używałam perfum, e mogłyby pobudzić męskie zmysły i wywołać lubieżne li.

Moja prosta w kroju suknia uszyta była z jednego laju materiału, ciemnoszarego aksamitu, a stanik sięgał bko, okrywając mnie aż po szyję z wręcz purytańską ttnnością.

Wiedziałam, że ten strój nadaje mojej bladej e porcelanową gładkość, pogłębiając wrażenie czystości.

ciemniej moja bladość nie była jedynie zamierzonym ktem, bowiem cierpiałam w istocie.

Mijając rzędy zbrójfch przed wejściem, czułam na sobie ciężar setek spojrzeń.

Sali Audiencyjnej tłum był jeszcze gęstszy, co po biło mój niepokój.

Gdzie jest mój brat?

Nie byłam lanie dojrzeć nawet baldachimu nad jego tronem.

Zrobić przejście!

Przejście dla Jej Wysokości, ukochasiostry króla!

Z drogi!

- Odźwierni zjawili się, by rować mi drogę.

Tłum powoli się rozstępował.

Po teciwglej stronie sali przyciągała wzrok plama kolorów lordowie i damy dworu w jaskrawych strojach z satyny Śniących jedwabi.

To było coś nowego.

Nastąpił rozkwit dworskiej mody;

igdy wcześniej nie widziałam takiego wykwintu!

Wszyste kobiety nosiły włosy skręcone w sztywne loki, upięte górze lub podtrzymywane misterną złotą siatką obywatą perłami i opalami.

Jedna z dam stojących w pobliżu onu szczególnie rzucała się w oczy, miała bowiem błysz271 .

JA, ELŻBIETA

czącą suknię w kolorach tęczy, wykończę cienkiej jak pajęczyna; jej towarzysz pod blasku, jak słońce po deszczu, w haft i srebrem brokacie.

Boże dopomóż!

Pragnęłam, by ziemia si chłoneła mnie litościwie!

Jakże się myliłam W niczym nie przypominałam skromnej ksit łam raczej jak zwykła wiejska dziewczka!

wszyscy będą patrzeć na mnie z politowaniem brat!

Thumiłam w sobie wściekłość i lzy, ał mnie odwrotu - pozostawało mi robić dobru

Posuwając się do przodu spojrzałam na;

nim postać musiała być moim bratem.

J on?

Zgodnie z protokołem przystanąłam przed podestem i padłam na kolana poch]

- Zbliź się, udzielamy ci pozwolenia -us(

Podniosłam się i postąpiwszy kilkft uklęłam.

Mógłże to być Edward?

Ten wysoki c mężczyzna, schodzący po schodach, by poi mnie w ramiona?

Jego nogi w białych poñ mi się dwa razy dłuższe niż podczas ostatni mógł być królem ten odziany w prostą czs nieć, przypominający bardziej kleryka lub;

Jednakże błysk radości w jego oczach wątpliwości.

- Siostro, witam cię najserdeczniej!

tęskniło do tej chwili!

- Następnie zwraca tkich dworzan rzekł iście królewskim tom moją siostrę, księżniczkę, mą drogą sios Umiaru, jak mógłbym ją nazwać, gdyż jej stanowią dla nas wszystkich wzór godny n

Cały dzień trzymał mnie przy sobie, sprawy krajowe pod okiem Dudleya - humberlanda, w istocie wciąż tego sami

272

DZIEWICA

y o czerwonej twarzy i smoliście ych oczach.

Przechodząc przez ciżbę byłam pozdrawiana przez różne osoby ej Rady mojego ojca, którzy teraz służyli iy dworu należące niegdyś do Katarzyny, zajęcia do czasu ożenku króla.

W tłumie mego przesładowcę sir Roberta Tyrwhita, aa umową trzymaliśmy się z dala od siebie.

o tym, by zostać sam na sam z Edwardem.

pamiętać, że jest królem.

Gdy ogłoszono i, wycofałam się do progu jego osobistej am nie wchodząc i nie siadając, aż zostaną l krzątała się wnosząc świece, słodkie oraz inne różności, aż wreszcie Edward ;h, nakazując, by nam nie przeszkadzano.

być bratem i siostrą, mogłam mu wreszcie stkim, co mi leży na sercu.

twarz wskazywała, że także ma mi wiele

ku niemu skwapliwie.

pani - zaczął oficjalnie - jaką według obecnie nasza religia w Anglii?

dszku, chciałabym wiedzieć, jak ty się iosteś próbę sił pomiędzy księciem

Somermberlandem, czy obawiałeś się o swe życie (noc, gdy lord protektor zmusił cię...

iję się zupełnie w tych sprawach, żyjąc na eld.

ą ze zrozumieniem.

nieuniknione!

Mój wuj, dawny lord protek"i chłodem się o nim wyrażał!

- ...wzburzył c nowe formy obrzędów.

Nazwali go Antyliosły się bunty...

ny obrzędów?

Czyż nie powinniśmy przerelegii ustanowionych wolą naszego ojca?

JA, ELŻBIETA

- W żadnym razie!

- Oczy mu zabłysły!

wielka potrzeba reform!

Muszą być głębokie j siłą, bez zgody na jakiegokolwiek sprzeciwu!

1

Cóż mogłam na to rzec?

Szukałam w głowie nich słów.

Ale on, jak wszyscy zaślepieni własna naniami, wziął moje milczenie za poparcie.

- Widzę, że całkowicie zgadzasz się ze mną Elżbieto - stwierdził z aprobatą.

- Widzę stroju i zachowaniu.

Nasza wiara potrzebuje czystości, jaką świeci twa dusza.

Moja dusza?

Gdyby wiedział, jakimi grz zbrukana!

Splonąłam rumieńcem, który bez za kolejny dowód niewinności.

- Teraz widzę, jak niegodne byty plotki o l o niesławie, jaką podejrzewał dawny lord prot ku z grzechami popełnionymi przez jego wyst mego zmarłego wuja Sudeleya.

Jakże zimno wspominał wujów - jednego; i drugiego odsuniętego od władzy.

Gdzie się pada jakiego znałam - szczęśliwy, wesóły chłopiec?

Zadumał się, patrząc w ogień; po chwili moi

- Podobnie mówi się o cnocie i czystości nas Joanny.

Jej szczerza gorliwość w wierze uznaw wzór nowej religijności, nowej fali protestanckie ści, którą powinniśmy podbić kraj i wykorzea ślady plugawego papizmu!

Odjęło mi mowę.

Zwrócił na mnie oczy wiara.

- Jak sądzisz, Elżbieto?

Czy powinienem się z l Ożenić się z Joanną Grey?

Wydawało mi się, że

przepadł wraz z milordem!

Oszołomiona, nie

zebrać myśli.

- Czy ona ci się podoba?

s

- Czy mi się podoba?

- Najwyraźniej była W rzecz, nad jaką mógłby się zastanawiać.

- Wiek przemawia.

Jest z naszej krwi, królewskiej krwi, najbliższej rodziny.

Przez protektora, przez jego i

274

DZIEWICA

teffl możliwość poślubienia obiecanej mi rów została wysłana do Francji, by tam Irie z naszymi katolickimi wrogami.

W przefc niej?

Joanna należy do naszej wiary, naszej nary.

A ta jest zagrożona!

ty? Tu, w Anglii?

t; się z pasją, uderzając pięścią w rzeźbione tdegó krzesła.

k, tu, w Anglii, wręcz w samym sercu tego

ogo? - spytałam, choć znałam odpowiedź.

iMarię!

Nie wiesz o tym?

ha, byś mnie uświadomił, sir.

I siostra Maria, pierwsza dama w państwie, dopóki tnie, daje wszystkim naszym ludziom wiadomy -
Zaczerwienił się ze złości.

- We wszystkich siadłościach utrzymuje rzymską liturgię, hołubi aże schronienie odstępcom, z
całych sił podżega i nieposłuszeństwa!

Milordowie z Rady posłali nią, by za to odpowiedziała; mamy się spotkać zczę to, o tak, wyrwę z
korzeniami, w imię Boga, i ramienia!

- Odwrócił się do mnie; przez moment był dawnym chłopcem.

- Będiesz przy tym, Elż"licę, żebyś była!

\ noc przeplakałam w pościeli nie znajdując ukojenia.

Ho tego dokonał?

Kto zmienił tego zanego chłopca riekłego bigota?

Był marionetką w rękach Somerseta iby dawały o sobie znać nauki mrocznego lorda?

w to samotne, rozumne, rozmiłowane w książkach ko bez matki szukało pocieszenia w zimnej
dyscyplinie latu nie znajdując ciepła miłości?

Nie wiedziałam t-Znałam jednak drogi jego myśli.

I widziałam, że lord tumberland dając mu władzę, otwierając tę butelkę, išcił coś więcej niż
niedoświadczonego chłopca.

stępny dzień przyniósł potwierdzenie moich przypusz275 .

JA, ELŻBIETA

czeń.

Przed obiadem przyniesiono wiadomość dla mnie króla.

Lady Maria przybyła na prywatną audiencję z królem i Ra dziś po południu.

Zechcesz, Pani, również wziąć w niej udział?

Nie, nie chciałam!

Nie miałam ochoty służyć za wzór wyznawczyni nowej religii, ani za najznakomitszy przykład protestanckiej czystości!

Ubrałam się starannie w niebieską suknię - kolor Maryi Dziewicy i zarazem symbol dziewiczej czystości - niemniej daleką od najbledszych, najskromniej szych odcieni.

J

W małej Sali Audiencyjnej zastałam króla i lordów z jego Rady; wśród znanych mi z przeszłości znajdowały!

się i nowe twarze.

Był tam Wriothesley, który przyczynił się do zguby milorda Surreya, obecnie hrabia Southampton z miną równie zawziętą jak dawniej.

Rozpoznałam ten innego gburę, Henryego Greya, hrabiego Dorset, ojca Joanny i Katarzyny - rozmawiał z łagodnym markizem Northampton, bratem zmarłej królowej Katarzyny.

Większość z pozostałych również sprawowała urzędy w czasach mego ojca.

Rej wodził nowy książę Northumberland, otoczony sy nami.

Najbliżej niego stali John i Ambrose, starsi bracia Robina, następnie sam Robin oraz młodsi chopcy, Guilford i Henry.

Robin był blady, jakby ciążyła mu nowo nabyta pozycja ojca.

I tu dawały się zauważyć zmiany, o jakich mówił Robin.

Przy arrasie w towarzystwie swego paza stał w milczeniu ciemnowłosy mężczyzna w średnim wieku, o posepnych rysach.

Znałam go, podobnie jak starego ponurego księcia Norfolk, jako Howarda, a więc mojego krewnego: był wujem mojej matki.

Lord Howard należał do tych, którzy po jej upadku wycofali się do swych posiadłości i przez lata stronili od dworu.

To tłumaczyło fakt, że obecnie był wolny i cieszył się względami, podczas gdy stary książę nadal siedział w Tower!

Wystarczyło jedno spojrzenie na stojącego obok paza, by stwierdzić, że lord Howard nie

276

DZIEWICA

wyrzekł się rodzinnych więzów.

Mimo młodego wieku, po jasnych, przenikliwych oczach, długim nosie i masywnym podbródku chłopca od razu dało się rozpoznać jako jednego z Norfolków, krewnego starego księcia.

Musiał być jego wnukiem, co znaczyło, że był synem mojego straconego lorda Surreya...

Och, duchy krążyły niestrudzenie!

I przyprawiały mnie o dreszcze!

Dlaczego Maria się nie zjawia, zastanawiałam się, drżąc na całym ciele.

W sali panowało pełne napięcia oczekiwanie, lordowie półgłosem wymieniali uwagi, osłaniając usta dłońmi.

Mój brat siedział na tronie niczym posąg, jego pociągła blada twarz pozostawała nieruchoma jak marmur.

Strugi ciężkiego deszczu biły w okna, dodatkowo szarpiąc nasze nerwy.

Wciąż czekaliśmy.

Gdzie się podziewała Maria?

Nie mogła przecież odmówić wezwaniu króla?

Wreszcie przyszła.

- Miejsce dla księżniczki Marii!

Po Robinie, po Edwardzie, wydawało mi się, że jestem przygotowana na wszelkie zmiany, jakie mogły w niej zajść.

Wiedziałam, że nie dorówna wzrostem mnie, szesnastoletniej, ani nawet Edwardowi, choć miał dopiero jedenaście lat.

Ale podczas gdy my dwoje rośliśmy tak wysoko, ona jakby się kurczyła, aż zaczęła wyglądać jak dziecko, podobnie jak Joanna.

Do tego jakże się postarzała!

W wieku trzydziestu trzech lat była starą kobietą.

Twarz jej się zapadła...

czyżby straciła kilka zębów?

Jeszcze bardziej szorstka cera zżółkła niemal do brązu, zmarszczki wokół oczu pogłębiły się, a ściągnięte szerokie brwi dzieliła głęboka bruzda.

Nie dostrzegła mnie, mrugając bezradnie krótkowzrocznymi oczyma.

Widok jej cierpienia chwycił mnie za serce.

Tyle że ona nie przyszła tu po to, by wzbudzać współczucie.

Scena była krótka i gwałtowna.

- Król rozkazał mi spytać cię, pani - zaczął dość łagodnie Northumberland - czy zgodzisz się...

- Wyprzec mej wiary?

- wykrzyknęła swym niskim, męskim głosem.

- Nie, nigdy!

A ty, milordzie, nie możesz

277 .

JA, ELŻBIETA

mnie do tego zmusić!

- A potem zwracając się wprost do króla, dodała z goryczą: - Czy taka jest twoja wola, sir? I wiesz, czego dopuszczają w twoim imieniu?

Wpatrując się w nią, jakby była Meduzą, Edward ją niósł się z tronu.

- Jeśli zamierzasz trwać przy swej wierze wyrzucasz się naszej, popełniasz śmiertelny błąd!

- wrzasnął stercząc.

- Dopilnujemy, by nasze prawa były strzegane!

Ostrzegam!

Odprawił ją skinieniem.

Otoczona przez lordów, protestów została szybko wyprowadzona z sali.

:

nakazał mi zbliżyć się.

- Sama widzisz jej upór!

- rzekł, wciąż tym wysokim, rozdrażnionym tonem.

- Jak możemy wykorzystać jej zatwardziałość w rzymskiej herezji i bałwochwals

Nigdy nie powstało mi w głowie, że będę się wstawił Marią, za kobietą, która wciąż nazywała moją matkę "ką", której religia czyniła mnie bękartem odbierając należną z urodzenia pozycję, status i prawa krwi.

Je ta nagonka, to prześladowanie trafiło w mój czuły Cała się trzęsłam.

- Nie wątpię, sir, że lady Maria...

Twarz Edwarda stała się jeszcze bledsza, a jego nabrał śmiertelnego chłodu.

- Nie broń jej, siostrze...

bo możesz nam dać powód do kwestionowania twojej własnej wiary.

Usłyszałam głos władzy, wolę wyrażoną tonem ojca; poczułam, że stoję na krawędzi przepaści.

XXVI

ch, jakże płakałam za moim utraconym Edwardem, tamtym dawnym niewinnym dzieckiem!

I jakże się bawiałam mężczyzny, którym się stawał!

i Czasami potrafił znowu być chłopcem, bo nadal, jak wszyscy chłopcy, uwielbiał zabawy i gonitwy.

Następnego inka całe zdarzenie z Marią wydawało mi się jedynie ispomnieniem złego snu, kiedy zapukał do moich drzwi.

Kasia wprost wychodziła z siebie.

- Król!

Król jest tutaj!

A my nawet nie wynieśliśmy komnaty nocników!

- Siostrze, chodź!

- Dobijał się z niecierpliwością dwuistolatka, którym był w istocie.

Jakby ten drugi Edward, a zimny chłopiec-tyran, w ogóle nie istniał.

- Musisz baczyć, jak teraz dosiadam konia!

Lord Northumberland

-zwala mi na więcej ćwiczeń niż mój wuj!

Poszliśmy za nim na ujeżdżalnię i patrzyliśmy, jak jeździ t koło.

Rosnąc stawał się szybki i zwinny, robił wolty i pełnym galopie.

Długie nogi umożliwiały mu dobry Btwyt w siodle, jak Robinowi, który nauczył go wszystkiego, VSS umiał.

Codziennie wyruszaliśmy we trójkę na przetdzki, nie bacząc na mgłę, deszcz, czy nawet śnieg.

11 codziennie Robin przynosił mi drobne upominki bukietem perfumowanych zimowych kwiatków lub dzwoik do upręży, by mi pokazać, że nadal jest moim zyjacielem i nigdy nie zapomniał o więzach łączących s w dzieciństwie.

Jednak gdy ujmował mą dłoń mocnym ciskiem albo swobodnym ruchem otaczał mą kibić po279 .

JA, ELŻBIETA

magając mi zsiąść z konia, czy też patrzył na mnie swym jasnym, promiennym wzrokiem, uświadamiałam sobie, że nie jesteśmy już dziećmi...

Nie byłam też już tą wzgardzoną dziewczyną ukrytą w dalekim Hatfield.

Po oddaleniu Marii do jej odległych posiadłości za to, że odrzuciła oferowaną przez króla gałązkę oliwną, stałam się pierwszą damą na dworze, otaczaną powszechnym szacunkiem.

Żeby podkreślić niezadowolenie z postawy Marii, król rozszerzył moje przywileje; kiedy wchodziłam do kaplicy w dzień Bożego Narodzenia c udawałam się do głównej sali na posiłek w towarzystw króla, mój orszak prowadziły księżne.

Nadal przestrzegała wszelkich zasad protokołu, zbliżając się do króla sześciu krotnie przyklękałam, a nawet pochylałam głowę siadając pod jego baldachimem.

Wszyscy jednak znali mój stali] co wydatnie podnosiło mą dumę i dawało satysfakcję.

Northumberland także zabiegał o moje poparcie, spr wując rządy zgodnie z najlepszą wolą króla i jego otoczeni nie wzbudzając lęku tak jak lord protektor.

Zyskał sobij mą wdzięczność tym, że zadbał o mój majątek, w cii dwóch miesięcy przekazując mi wszystkie pieniądze, ziei i posiadłości, jakie odziedziczyłam po ojcu, na co bezdu nemu

Somersetowi nie wystarczyło dwóch lat.

Wiedziałam od Robina, że pragnął zjednać sobie i M!

- Jest księżniczką krwi, siostrą króla i najstarszą z lewskiej rodziny - jej miejsce jest tu, na dworze!

Musiałam się z nim zgodzić.

- Z pewnością będąc prześladowaną tylko wbudzi siebie sympatię i współczucie?

- Spojrzałam pytająco mistrza Aschama, jako że Robin zastał nas wychodząc z sali lekcyjnej.

Ascham przytaknął.

- Takie traktowanie przez króla czyni z niej męczona a przynajmniej obiekt wszelkich katolickich nadziei i o kiwań.

- Zamyślił się na chwilę.

- Gdybym to ja politykiem jak twój ojciec, milordzie Robinie - pc dudniącym basem - instynkt podpowiadałby mi, że księ

DZIEWICA

czka Maria jest bardziej bezpieczna tu na dworze, pod moim okiem, niż na zesłaniu w Norfolk, gdzie stanowczo zbyt wielu ludzi trzyma się Rzymu, otwarcie lub potajemnie, nawet po tylu latach!

Ascham miał rację, rzecz jasna.

O tym, jak dalece miał rację, mieliśmy się dopiero przekonać.

Jednak gabinetowi politycy zawsze znają na wszystko odpowiedź; w rzeczywistości tości okazuje się, że nawet najprzebieglejsi z nich mają związane ręce.

Northumberland obiecał Marii, że przymknie oko na jej osobiste praktyki, nawet na odprawianie mszy dla dwudziestu osób w jej komnacie, w zamian za pogodzenie z Edwardem.

Król nie przystał na takie warunki.

Ani on, ani Maria nie myśleli ustąpić w trosce o swe nieśmiertelne dusze.

Marii nakazano więc trzymać się z dala od dworu, jakby była trędowata; jej, która kiedyś była tu pierwszą damą.

Muszę wyznać, że słysząc to czułam dziecinną radość z powodu jej niełaski.

Inni także cieszyli się z nastania nowej wiary i odrzucenia starych porządków.

Ktoregoś dnia spotkałam mego krewnego, lorda Howarda, zmierzającego do mnie w asyście dwóch młodzieńców; jeden z nich był wysoki i postawny, o jasnych włosach i bystrym szczerym obliczu, drugi nieco starszy, szczupły, ciemno włosy i nieśmiały.

- Pani - odezwał się lord Howard - właśnie szliśmy do ciebie.

Czy mogę ci przedstawić dwóch dżentelmenów świeżo przybyłych na dwór...

których może zechcesz poznać bliżej?

Nigdy wcześniej nie zwracał się do mnie.

Obdarzył mnie

I uśmiechem, który chyba miał znaczyć więcej niż wypowiedziane słowa.

Dlaczego miałabym chcieć ich poznać?

.Przyjrzałam się uważnie twarzom młodzieńców.

Obaj nie opuszczali ze mnie wzroku, nie mówiąc ani słowa.

Zwróciłam się do starszego.

- Sir?

- Zdenerwowanie nadmiernie wyostrzyło mi głos.

Zerwał z głowy kapelusz, zdradzający, iż prowincjonalna gancja pozostaje daleko w tyle za dworską modą, i skłonił trochę niezdarnie.

JA, ELŻBIETA

- Francis Knollys, z Oxfordshire, milady.

Mój ojciec służył twemu ojcu...

przed twoim urodzeniem, pani.

Jego towarzysz postąpił krok do przodu, jeszcze bardz niezgrabnie, czerwieniąc się pod strzechą włosów.

- I Henry Carey, z Buckingham, do usług, mil Elżbieto...

Carey...

Siostra mojej matki, Maria Boleyn...

jak mówiła jasnowłose przeciwieństwo ciemnowłosej Anny...

wyszła;!

właściciela ziemskiego z Buckingham, Careya...

- Jesteś moim kuzynem!

Roześmiał się z ulgą i wskazał na Francisa Knollysa.

- On także, milady, gdyż ożenił się z moją siostrą!

Jak mi wyznali, od dawna mieli nadzieję znaleźć się na dworze.

Teraz, przy nowych rządach TOŻ wiających się z przeszłością, uznali, że nadszedł czas.

Przed wszystkim po odesłaniu Marii nie nikogo, kto miałby ochotę wspominać czasy nie Boleynów i ich rodowej hańby.

Jakże się ciesz z obu moich nowo odnalezionych kuzynów i z te że lord Howard zechciał ich do mnie przyprowadzić Los się do mnie uśmiechnął dokładając nowe kórzy z wygnania Marii!

Pod jej nieobecność bowiem ja mogłam królować, a tych wszystkich krzywdach i lękach czułam się królową do utraty tchu.

Nie zrezygnowałam jednak ze skromnego stylu b) który król pochwalił przed całym dworem.

Żadnego trzęsienia włosów, żadnego malowania twarzy - nie dla mi warstwy ołowianej bieli i mielonego koralu, borakt pszczelego wosku, kraplaka czy wapiennego pudru, a tyli uroki zdrowia i ćwiczeń fizycznych.

Dostrzegłam nie wyraz w męskich spojrzeniach, pełnych uwielbienia, (szem, lecz także szacunku i podziwu, bo jak biała gwiazdka świeciłam na barwnym firmamencie własnym blaskiem swoim wyglądem, czystym i pozbawionym ozdób.

Obszary woli mnie też inni, których ja nie widziałam, bo patrz

282

DZIEWICA

ia swych ambasadorów i wysłanników, oceniając mnie sobie tylko znanych powodów.

Dowiedziałam się wszystkiego od Robina, który z racji miejsca zajmowanego u boku ojca stał się dla mnie drugą

-ą oczu i uszu.

T Słyszałem, że masz wyjść za mąż, pani - droczył się ze ią.

- Francuski ambasador chce cię pozyskać dla księcia ssodu Gwizjuszów!

s Albo słyszał o zalotach w imieniu syna króla duńskiego:

l;- Dzięki temu za jakiś czas zostaniesz królową Danii...

i - O cóż więc walczył stary król Alfred, skoro angielska Anna miałaby być poddana prawu dawnych najeźdźców?

f- Hmm, zatem co byś powiedziała na syna księcia Borencji?

Mówią, że niedługo skończy jedenaście wiosen.

- Rozstał się już z pieluchami?

To byłoby dobieranie się o kołyski!

Musiałabym przyklękać, żeby go pocałować.

Szyj muszę się aż tak poniżyć?

- Mówi się też o księciu Ferrary...

będzie miał półtora oku na Zielone Świąta...

- Robinie, przysięgam, że cię zakuję, jeśli będziesz znów róbować mnie kłaść do łóżka z niemowlętami!

Mogłam sobie pozwolić na śmiech - nie bałam się, że Edward tak lekko się mnie pozbędzie, bowiem przebywaliśmy ciągle razem i Ignął do mnie ipo dawnemu.

- Tęsknisz za Hatfield, siostrze?

- pytał, gdy mijały tygodnie, a potem całe miesiące.

- Prawdę mówiąc, sir - odpowiadałam - nie tak bardzo, jakbym tęskniła za Waszą Królewską Mością, gdybyś mnie ; odesłał.

Zadowolony, przyjmował moje słowa skinieniem głowy.

Przenosiliśmy się dworskim zwyczajem z pałacu do pałacu, z miejsca na miejsce: Z Richmond do Greenwich, z Whitehall do Windsoru, z Woodstock do Enfield i HamPton Court.

Byłam dość młoda, żeby cieszyć się z królew283 .

JA, ELŻBIETA

skich podróży, nie wzdragać się przed ciągłymi zmianami, tym rozgardiaszem, jakiego teraz tak nienawidzę!

Życie biegło naprzód, przynosząc dobre nowiny dla moich przyjaciół i dla mnie.

Mój Cecil, dochodząc do zaszczytów przy mrocznym księciu Somersecie, upadł wraz z nim, lojalny do końca.

Wiadomo było jednak, iż nie miał wówczas wyboru.

Tuż po Nowym Roku został wypuszczony z Tower i przywrócony do wszystkich dawnych godności.

Jakąż sprawiło mi to radość!

I to nie tylko ze względu na niego - teraz, jako kobieta zamożna, potrzebowałam kogoś zaufanego, kto doglądałby moich interesów.

Podczas krótkiego, radosnego spotkania poprosiłam go o przyjęcie posady nadzorcy moich dóbr i ku wielkiemu zdowoleniu uzyskałam jego zgodę za sumę dwudziestu funtów rocznie.

Moje życiowe sprawy zostały uporządkowane.

Niepokoili mnie jedynie chmury na horyzoncie - nowo rozbudzona religijna gorliwość Edwarda oraz fanatyczne przywiązanie Marii do rzymskiego obrządku.

Jednakże przy mojej obecności na dworze, pod łagodniejszą kuratelą ojca Robina, religijne poglądy Edwarda zaczęły tracić ostrość.

Ponadto mój brat szczerze kochał Robina, który się z nim przekomarzał, towarzyszył mu w konnych przejażdżkach, uważał go podobnie jak mnie za przyjaciela, a nie królewską dostojność, s

O, czasy niebiańskiej bez troski!

Wiosna zastała nas przemierzających konno ostatnie połacie śniegu - zosta wialiśmy daleko za sobą maruderów.

Czasami zasiadałam ;

wraz z innymi damami na trybunie kortu tenisowego, by obserwować sportowe zmagania panów, rozebranych do koszul, walczących niczym gladiatorzy lub greccy bogowie.

Pewnego kwietniowego dnia Robin rozgrywał mecz j z jednym z dworzan króla, uroczym hultajem o nazwisku Perrot.

Ten wielce sprawny, twardy mężczyzna liczył sobie prawie trzydzieści wiosen, był zatem niemal dziesięć lat starszy od Robina.

Cechowała go przy tym lisia przebiegłość;

284

DZIEWICA

i wola zwycięstwa.

Nie brakowało tego i Robinowi - był w końcu synem Dudleya!

Był też zręczniejszy, jako że Bóg obdarzył go nadzwyczajnym talentem do fizycznych wy czynów. Stawiano zakłady na obydwu po równo, gdyż nikt nie potrafił odgadnąć wyniku.

Ja postawiłam na Robina - przyjaciel winien stawiać na przyjaciela.

Tego dnia jako pierwsza weszłam do honorowej łoży dla pań na trybunie głównego kortu.

Towarzyszyły mi jak zwykle Kasia i madame Parry oraz damy dworu, które obecnie zwałam swymi przyjaciółkami: między innymi księżna Northampton, lady Browne i lady Russel.

Niedaleko nas stały kobiety pośledniejszego statusu - żony prowincjonalnych magnatów, posiadaczy ziemskich i dżentelmenów bez tytułów.

Pośród nich znajdowała się nie znana mi dziewczyna, o oczach i ustach okrągłych jak u niemowlęcia, niska, pulchna i prowincjonalna aż do śmieszności.

Miała twarz ogorzałą od słońca, kasztanowe włosy stanowczo zbyt ciemne jak na obowiązującą modę, a obfite piersi dosłownie wylewały się ze zbyt mocno ściągniętego stanika, upodabniając jej sylwetkę do napu szonej gołębiczy.

- Kimże jest ta żalosna kukielka?

- zwróciłam się z pytaniem do lady Browne.

Dyskretnie przyjrzała się dziewczynie.

- To córka dziedzica majątków leżących gdzieś w Leicester czy Norfolk, milady...

Roberts, jak mi się zdaje, albo Robson.

Niedawno przybyła na dwór, gdzie pewnie ma nadzieję złapać jakiegoś lorda!

- Ha!

Znikome szansę, skoro wygląda, jakby ją znaleźli w stogu siana!

- zaśmiała się złośliwie lady Russel.

- Raczej sama przypomina stóg siana!

- dodała inna uszczypliwie.

Zawtórowałam śmiechem i zapomniałam o prowincjuszce, jako że rozpoczął się mecz.

Gra przebiegała ostro, przez długi czas nie było wiadomo, komu przypadnie zwycięstwo.

Robin wyglądał jeszcze świetniej niż zwykle; wysoka smukła sylwetka uwijała się

285 .

JA, ELŻBIETA

po korcie, obcasy migwały w błyskawicznych zwrot wyraziście rzeźbiona twarz błyszcząca podnieceniem.

We dżąc na kort spozrzał w stronę łoży dam, drgnął, a poi przyjrzał mi się z wyrazem dziwnego zdumienia.

Pr cały mecz wyraźnie kierował wzrok na trybunę, popatry na mnie coraz częściej, aż w końcu zaczęłam odnc wrażenie, że trudno mu skupić uwagę na grze.

Jeszcze nigdy nie patrzył w taki sposób, nie wpatryi się tak, jakby mnie zobaczył po raz pierwszy.

Jego pal natarczywe spojrzenia wzbudziły we mnie nowe uczuć które rozkwitło, gdy odkryłam, co się dzieje: on kocha!

Miał wzrok mężczyzny zakochanego po raz pier oszołomionego, zaślepionego miłością. Niespodzk odkrycie zapierało mi dech w piersi, moje serce śpię z radości...

Robin!

Mój dobry przyjaciel, przyjaciel od niepamiętna czasów, człowiek, którego znałam i któremu ufałam, któi mu zależało na mnie takiej, jaką byłam, nie na pioi w wielkiej grze o władzę, kompan w zabawach i przyjt nościach, ukochany także przez mojego brata...

...a przy tym młody urodziwy lord, pan życia i miło najlepszy spośród kawalerów, jakich Kasia mogłaby soh dla mnie zażyczyć...

Podczas gdy on poświęcał się zaciętej grze, ja siedziała na górze oddając się nowym marzeniom i wyliczając w m lach jego uroku: pięknie rzeźbioną twarz, jasną i otwan mocno zarysowany, lecz zgrabny nos, szerokie usta stanom cze w wyrazie, świeżą angielską cerę, oczy błękitne jak niebo na wiosnę, ciemnozłote włosy...

Och, Robinie, RobMj nie!

Moje serce wybijało rytm jego imienia, moja krew j szeptała je pulsując w żyłach.

Z nim działo się to samo, jak się domyśliłam, boji zapatrzony we mnie nie odbił decydującej piłki i choć dalej walczył dzielnie, przegrał mecz.

Reszta pań rozeszła się wzdychając i prowadząc rozmowy, a ja postanowiłam za czekać na niego poza kortem.

Nowo narodzone uczucie

286

DZIEWICA

opowiadało mi, że będzie chciał się ze mną zobaczyć.

ie wiedziałam wprawdzie, co mu powiem, gdyż wszystko było takie nagłe, dziwne i trochę przerażające.

Co nie znaczy, że nie było odwieczne i przesądzone, jak każda : prawdziwa miłość...

Czekałam zatem tyleż pewna, co zmie szana, spokojna, choć drżąca.

Pojawił się wkrótce; w świeżej koszuli, wciągając rękawy wamsa, podczas gdy służący dreptał obok usiłując poprawić jego ubiór; Robin opuścił kort i zbliżył się do mnie.

- Pani, przejdźmy się trochę - rzekł szorstko, chwytając kapelusz i odprawiając sługę machnięciem ręki.

Ruszyliśmy przez trawnik w stronę Green Park; nasi ludzie na jego znak posłusznie zostali w miejscu.

Słońce stało wysoko, ziemia grzała w stopy.

Pierwsze stokrotki wychylały białe główki ponad murawę, w po wietrze ptaki wyśpiewywały miłosne trele.

Dotarliśmy do rzadkiej kępy młodych buków o liściach zielonych i delikat nych jak w ślubnym wianku Flory.

Czułam się szczęśliwa jak nigdy, bo wiedziałam, że zaraz usłyszę cudowną melodię miłosnego wyznania, deklarację uczucia, które mogłam odwzajemnić.

Zatrzymał się gwałtownie pod drzewem o gałęziach gęstszych niż pozostałe.

Pachniał wspaniale, jego bliskość mąciła mi zmysły.

Pierwsze słowa wyrzekł tak cicho, że ledwie zdołałam usłyszeć.

- Pani, milady...

- Tak, Robinie...

- Nie wiem, czy mogę się ważyć...

- Och, Robinie...

kto się nie waży, niczego nie osiąga - zachęciłam drżącym głosem.

Wziął głęboki oddech.

- Czy mogę...

mówić o miłości?

Serce waliło mi jak oszalałe.

- Mów, proszę.

- To się może wydać takie niespodziewane...

- Pozwól mnie o tym rozsądzić.

287 .

JA, ELŻBIETA

- Takie nagie; że możesz nie uwierzyć...
 - Uwierzę ci, Robinie, we wszystko.
 - Uwierź więc, błagam, pani, jeśli mam zaznać szczy na tym świecie.
- Obrócił się do mnie.

Wsparałam się o pień dr niewidoczna dla wszystkich naszych ludzi.

- Mów, Robinie - rozkazałam omdlewającym szep Dotykając czołem szorstkiej kory, wydał z si bolesny jęk.

- Jestem zakochany!
- Wiem.
- A moje szczęście zależy od ciebie.

Odczułam pełnię swej kobiecej władzy.

- Mów...

proś...

żądaj, czego tylko pragniesz.

- rżałam prosto w oczy pałające nie skrywany uc;

Stał bardzo blisko.

Opuściłam powieki.

Musiał się o przynajmniej na złożenie niewinnego pocałunku na czole...

a potem, jeśli nie zaraz, później, kiedy będ sami, na mym policzku, moich ustach, szyi, a p potem...

Sama myśl o tym rozpala we mnie ten żar, który za uwielbiałam...

choć jeszcze bardziej lubiłam jego zaś Janie...

którego nigdy nie miałam dosyć...

Płonąc, drząc, usłyszałam:

- Ta dama obok ciebie dziś w łoży...

ta ciemnowł Czy wiesz, jak się nazywa?

Och, pani, pomóż mi, pomóż ją zdobyć, bo inaczej...

przysięgam, że się zabiję!

XXVII

abije się?

Sama mogłabym go zabić.

Możecie sobie wyobrazić, się czułam!

Nie tylko z powodu zranionej dumy ożności, która kazała mi wierzyć, że to mnie szukał kiem, podczas gdy on gapił się na tę tłustą pluskwę icestershire, lecz także z powodu miłości, jaka mogłaby połączyć, gdyby to mnie pokochał zamiast niej...

ch, wiem, wiem, była słodką dziewczyną, prostą wiejską iwczyną, jak wszyscy mi mówili, wtedy i później.

Jednak potrafiłam jej wybaczyć tego zwierzęcego nieokrzesza.

gorzej, lej wybujałej, wręcz krowiej zmysłowości, tającej na mężczyzn tak jak jej kluchowate piersi.

Cóż, nas, których Bóg stworzył do myślenia i odczuwania, irzy jesteśmy nastroszeni jak harfy na tony własnej natury, rzymy bardziej subtelną muzykę i musimy się zadowalać liejszą liczbą słuchaczy.

Tak więc schowałam głęboko dumę, by przy okazji sryć własną głupotę, i spełniłam jego prośbę.

- Nazywa się Amy Robsart - doniosłam mu chłodno po ;odniu czy dwóch.

- Jest córką szlachcica z Norfolk, irezentanta swego okręgu w parlamencie.

- Kazałam mu kac; kto wykorzystuje księżniczkę krwi jako swatkę, isi się liczyć z tym, że to ona będzie dyktować tempo żarzeń.

Nie uznałam też za stosowne powiadamiać go, była jedyną spadkobierczynią sporego majątku w pobliżu annlingham, ciągnącego się od Crown Corner przez "etherup aż po Pixey Green.

A co do samej dziewczyny,
289 .

JA, ELŻBIETA

postarałam się, by odesłano ją z powrotem do Norfo

- drobna wzmianka przez jedną z dam dworu, że obecność nie dogadza królewskiej siostrze, wystarcz w zupełności.

Miałam nadzieję stłumić tę namiętność.

udało się jednak.

- Amy!

Moja aimee, moja ukochana!

- zachwycił

- A nazwisko?

- Robsart - odpowiedziałam z całą pogardą, na jaką mogłam zdobyć.

- Robs heart\ Serce Roba.

Pojawiła się, by zag moje serce - poetyzował.

- I sięga mi do serca, przysiąc!

Jest więc dla niego za niska, pomyślałam z satysfakcji

- Będiesz miał karłowate dzieci, jeśli się z nią oż(

- Nie potrafiłam się wstrzymać przed tą uwagą.

- Nie szkodzi, jeśli wszystkie dzieci będą takie maj ona!

- Stawał się coraz bardziej rozmarzony, o zg

- Albo jeśli dziewczynki będą wysokie jak ja, a chlc niscy jak ona...

bo wówczas będą do niej podobni, za doskonali!

Byłam w rozpacz.

Zaiste nie było dla niego ratui jako że bez reszty oddał się zalotom i w trzy miesiące l małżeństwem.

On miał osiemnaście lat, ona pięć dość, by wziąć ślub, lecz za mało.

Bóg jeden v uczynić z małżeństwa związek na całe życie.

Szc;

Amy poddała się radosnemu uniesieniu, co do pozbawiło ją tej odrobiny rozumu, jaką kiedykolwiek posiadała.

Nawet w dniu ślubu, gdy odchodziła od ol uczepiona ramienia męża, przy wtórze chóru śpiewa} hymny, jej cygańska twarz ze śladami lekkiego w

- swoją drogą, czy w Norfolk nie słyszeli o solach wyl jących, rumianku lub olejku cytrynowym?

- zdradza nadal nie może uwierzyć, iż dostała jej się najlepsza l na dworze.

Z jego strony wszyscy mruczeli pod nosem o mezali

heart (ang.) - serce

290

DZIEWICA

Pr spekulowali na temat powodów.

Na przyjęciu weselnym ICecil usiadł obok mnie, delektując się potrawą z lina jesiotra.

Ja nie byłam w stanie nic zjeść.

Wino lało ę strumieniami, zapadł wieczór, a pan młody rozpałał ię coraz bardziej, w miarę jak zbliżała się chwila zabrania blubienicy do łoża.

- Cieleśne małżeństwa zaczynają się od radości, a kończą riobą - zauważył posepnie Cecil.

- Ryba pobudziła l niego widać nie tylko apetyt, lecz i zdolność przewidywa na - wiedział, co miało nastąpić.

Nie mogłam tego znieść.

; nienawiścią myślałam o tym małżeństwie, nienawidziłam B, a tym bardziej jego, i wkrótce potem wymawiając się je cierpiącymi zwłoki sprawami domowymi zabrałam się l.

dworu i powróciłam do Hatfield, by w półrocznym Hlosobnieniu lizać głęboką miłosną ranę.

Ijednak choć szczerze kochałam Hatfield, nagle uświaniłam sobie, że nie mogę tam nadal

mieszkać.

W ciągu atniego roku stałam się panią na dworze i tam był icnie mój dom.

Pozostałam więc w Hatfield do Bożego rodzenia, a potem napisałam do Edwarda, prosząc igodę na powrót.

W odpowiedzi przysłał oddział krórskiej gwardii z rozkazem natychmiastowego sprowasnia mnie na dwór!

Tym razem powróciłam w icsie lewskim stylu - eskortowana przez gwardię honorową sile dwustu ludzi, do St James Pałace, oddzielonego rkiem od Whitehall.

W owym czasie życie dworskie było dla mnie istotą ttego życia; jeszcze więcej jeździłam konno, tańczyłam Edziej zapamiętane, śmiałam się dłużej niż w jakimkolwiek tym miejscu na ziemi. Po bolesnych pierwszych chwilach i tęskniłam za Robinem aż tak bardzo, jak się obawiałam. nadto zaczęli przybywać obcy ambasadorowie i to nie te jacy - stałam się pożądana.

No i zawsze byli w oddzie moi kuzyni.

Henry Carey i Francis Knollys, których liłam tym bardziej, im lepiej ich poznawałam, że nie
Stanisław Grzybowski, Elżbieta Wielka, Ossolineum, Wrocław, 1989.

291 .

JA, ELŻBIETA

wspomnę o innych mężczyznach, prześcigających się i raniach, by zająć miejsce Robina.

Pojawił się raz na dworze ze swą młodą żoną.

Prow ją wszędzie ze sobą, wystawiając na pożądlive me spojrzenia, jak to czynią wszyscy mężczyźni z kobietą, ktJ pierwsza zawładnie tym, co mają między nogami, a c poddawała się temu bezwolnie, nieszczęsny strach na wro z opuszczonymi jak u kukły ramionami i mętnym krcnnj wejrzeniem, dysząc przez półotwarte usta jak grzejącej zwierzę, aż wreszcie musiał wywieźć ją z powrotem.

wiedziała, na jak długo zatrzymają go wiejskie rozr i uroki prowincji.

Wstyd przyznać, ale sprawiała mi pr mność myśl, że jak kto sobie pościeli, tak się wyśpi!

Inną osobą, która - choć cieleśnie nieobecna - duć oddziaływała na życie dworu, była Maria, jeszcze gł poróżniona z królem niż niegdyś.

Kolejne wezwania, J ukorzyła, wzbudziły jedynie kolejny gwałtowny spr

- Edward próbował zmusić ją do uległości, lecz J stawiała opór.

Przestraszona własną zuchwałością nakłon swego kuzyna Karola, króla Hiszpanii i cesarza Świę Cesarstwa Rzymskiego, by zagroził Anglii wojną, g jego bliskiej krewnej zakazano prawa do udziału w dawnego obrządku.

Edward z płaczem, pod nacis Rady ustąpił i teraz Maria była bohaterką ludu, ucie nieniem dobrych starych czasów.

- I to nie tylko w sprawach religii - wyznał mi C i westchnął ciężko.

- Obawiam się, że przepływ władzyl jednego naszego wielkiego księcia do drugiego spowodffl spore zamieszanie w kraju.

;

Teraz, gdy Somerset znów cieszył się wolnością i z \ wrotem zasiadał w Radzie, zapanowało poruszenie po o stronach.

"Kto właściwie rządzi krajem?"

- dociekali w równi kaznodzieje, malkontenci czy nawet zwykli pijaj

- Dwaj źli książęta czy król?"

;

Tymczasem Maria królowała na wygnaniu w Norfo z każdym dniem zdobywając więcej sprzymierzeńców.

W owym czasie nie zdawałam sobie z tego spr

292

DZIEWICA

starczające jasno, jako że sama królowałam na dworze,

ajając się pozycją pierwszej damy.

Wiedziała, że gdy 6j brat się ożeni, będę musiała ustąpić, oddać nie należącą mnie koronę, a sama myśl o tym była dla mnie nie do niesienia.

Przede wszystkim nie mogłam znieść myśli, że MÓJ brat mógłby pojąć za żonę Joannę Grey.

Oddać pierwaenstwo Joannie, ustąpić jej miejca, bić jej pokłony, nosić H tren, spełniać każdą jej zachciankę, gdy będzie królową

glii - nie!

Tylko nie to!

Ktokolwiek inny, byle nie

nna!

i ami widzicie: wydawało mi się, że życie należy do mnie.

Byłam gwiazdą na dworze, a nie wiedziałam, że yiazdy mogą spadać.

Cały świat tańczył w rytm mojej nuzyki, nie kończących się przyjemności i przywilejów, loczucia zupełnej bez troski.

Ale gdy życie osiąga najwyższe ny, najmądrzejsza z dziewic uczy się słyszeć inny dźwięk .miękkie pulsowanie tańca śmierci.

Pierwszy miał upaść Somerset, który już raz upadł jako ucyfer, a następnie powstał jak Łazarz, aż wszyscy uwieyli, że został wskrzeszony z woli Boga, lub Northumbernda, zatem jest bezpieczny.

Teraz mówiono, że mroczny ord spiskuje przeciw Radzie...

a co gorsza, przeciw samemu [lordowi Northumberlandowi, swemu rywalowi, który go kiedyś oszczędził, lecz nie miał ochoty dać się ugryźć po raz drugi temu samemu psu.

Co bardziej dociekliwi po dejrzewali, iż Northumberland sam maczał palce w spisku przeciwko sobie, żeby się pozbyć największego przeciwnika.

f A kto by się ośmielił odplacić mu tą samą monetą?

Śmierć przyszła po "dobrego księcia", jak naiwni wciąż nazywali byłego lorda protektora, z początkiem Roku Pańskiego pięćdziesiątego drugiego.

Śledztwo i wyrok wydany tuż przed Bożym Narodzeniem napęłniły cały dwór strachem i melancholią.

Edward nie darzył protektora szczególnym przywiązaniem, o wiele bliższy był mu drugi z wujów, zły milord, lord Tom, który zawsze umiał go

JA, ELŻBIETA

bawić i rozweselać.

Jednak od tego czasu Edward się zmienił.

Z początku, jak wiele fatalnych w skutkach zjawi fakt pozostawał nie zauważony.

Edward należał do kowo zdrowych dzieci - od urodzenia otaczany l troskliwą opieką, że omijały go typowe dziecięce ci Czyżby to obróciło się przeciw niemu?

Bowiem nai wiosny, już jako rosły młodzieniec, zachorował na ś Ledwie doszedł do siebie, zapadł na ospę, po której (był przykuty do łoża.

Jak wszyscy angielscy poddani, modliłam się żal ilekroć byłam w kościele.

Nigdy jednak nie bałam !

umrze; był młody i zdrowy, a przecież tylko niei umierały na świnkę, a cherlak!
na ospę.

Cóż za ii omyłka!

Szare oczy Edwarda sięgały w dalszą prą podobnie jak oczy Northumberlanda.

A obaj mieli stracenia...

Któregoś dnia podczas choroby króla, kiedy c w swojej komnacie, zaskoczył mnie Robin, który odo miesiący nie pojawiał się na dworze.

Tyle że ten B który wszedł do moich apartamentów, nie byt tym sd człowiekiem, jakiego znałam.

Błady, wymizerowany ij(rezerwy, sprawiał wrażenie postarzałego o dzie;

Przyklękając w ukłonie, unikał mego wzroku.

- Cóż, Robinie - odezwałam się ze sztuczną we

- Jakże się miewasz?

Jakże ci służy małżeństwo?

- Wybacz, pani...

ale nie mówmy o tym.

Czyżby czar zdażył prysnąć?

Och, mój biedny Rób

- Przejdźmy zatem do rzeczy - powiedziałaam l

- Co cię sprowadza?

- Jego Wysokość księżę, mój ojciec, przysyła ci to.

zwał z korytarza sługę z błyszczącym, okuwanym bl kufierkiem.

Z ciekawością zajrzałam do środka i znali wypisany prawniczą łaciną akt darowizny posiadłości s
kiej i domu...

"majątku Hatfield" oraz drugi, dot} "rezydencji przy Strandzie, znanej jako Somerset Ho

- Co to ma znaczyć?

DZIEWICA

siężę Somerset utrzymywał cię w świadomości, że pd jest twoje.

Nie było; należało do niego.

On posiadał własności i mógł cię stamtąd usunąć w każdej .

Teraz mój ojciec daje ci je w prezencie.

Jest twoje ości, na wyłączną własność i na zawsze.

Za zgodą ;; ofiaruje ci także miejski dom zmarłego księcia, lencję przy Strandzie.

raćzego to robi?

testeś ukochaną siostrą króla i Jego Wysokość życzy

iałam, że jak aktor powtarza wyuczoną rolę.

Ich, Robinie, błagam cię, co to znaczy?

yahał się.

Planowane są...

pewne zmiany - rzekł beznamiętnie.

iii będziesz współdziałać...

okażesz poparcie...

lub lajmniej pozostaniesz na uboczu, w Hatfield...
akie zmiany?

I dlaczego muszę pozostać w Hatfield?

ego nie na dworze?

(Dowiesz się wszystkiego w swoim czasie.

lojrzałam na akty darowizny, a potem uniosłam wzrok

tcego człowieka stojącego przede mną.

A Jeśli odmówię...

współdziałania?

Lektyka gotowa, czeka przed drzwiami.

Na rozkaz

I masz natychmiast opuścić dwór.

N

UffXVIII

a rozkaz króla?

. - Pozwól mi się zobaczyć z Jego Królewską

- Pani, to niemożliwe...

- Będę rozmawiać z królem!

Twarz mu się wyciągnęła, był bardzo blady.

M że tylko gorzej się czuje.

Teraz dostrzegłam w jego oczach, w ściągniętych, zsiniałych utach, v ja w zaduchu komnaty.

Co więcej: znOw u)rad Edwarda, którego się bałam - zimnego fanatyka

pierwszych dni na dworze.

Jednak jego pierwsze słowa, choć wypowie nym tonem, brzmiały przyjaźnie:

- Zatem, siostrze, jesteś teraz zamożną damą!

i Somerset House oraz, jak sądzę, jeszcze icdna posiadłości...

czyż nie tak, milordzie?

- Zwróć Northumberlanda stojącego czujnie w pobliżu.

twierdził natychmiast:

- W istocie, sir.

Zmusiłam się do opanowania.

- Sir, chciałabym wiedzieć, czym sobie zasłużyłam tak hojne dary z rąk Waszej Królewskiej

Mości.

Spojrzał na mnie poważnie.

- Król, nasz ojciec, zostawił ci Hatfield w spadku do ciebie nie należało.

Myślę, że lepiej, ureguluj należności, póki to możliwe...

póki żyjemy...

tak, by l

296

DZIEWICA

i diabeł nie mógł wykorzystać naszego grzechu zaniebo i tak będziemy musieli zapłacić za te popełnione.

w tym wszystkim chodziło?

Próbowałam podnieść iu i jego, i siebie:

im nadzieję, że Wasza Królewska Mość nie myśli ci!

Codziennie wszyscy modlimy się o wasze zdrowie się widząc tak znaczną poprawę.

ył mi prosto w twarz.

jednak wszyscy musimy umrzeć zgodnie z wolą ja tak samo jak inni.

- W jego oczach była pustka.

igk leżał poblady na białych poduszkach, w białej H, z rękami i nogami wyprostowanymi sztywno

Ż nieruchomego ciała, wydawał się nie należeć do wiata, jak marmurowy posąg.

Bam wrażenie, że stoję na skraju otchłani.

Gdyby d umarł...

Lecz nawet wówczas nie chciałam dopuścić o tym, co niewyobrażalne.

lumberland, czujny jak terier, przejął inicjatywę.

o Królewskiej Mości dokonuje tych darów, pani, po to, by okazać ci moc swej szczodrości...

, jaką ma nade mną?

- ...i nagrodzić tych, którzy iją jego i jego prowadzoną pod Bożym przewodem ę, którzy z ufnością spełniają jego polecenia...

posłuszni moim prawom!

- Głos Edwarda przeciął ze niczym nóż chirurga; poczułam w sobie jego Miałam wrażenie, że zaczynam krwawić gdzieś w.

rszyscy jesteśmy ci posłuszni, sir...

bo jesteś królem.

Ł król może się mylić, tak jak mylił się mój ojciec...

isiłam się, by mówić dalej:

JEtóg każe nam cię słuchać...

we wszystkim co prawe e ze słowem Bożym...

lumberland powściągnął odruch zniecierpliwienia ił się nad królem.

Edwardem wstrząsnął gwałtowny Wymienili mocne, znaczące spojrzenia, porozumieli ć nie padło

między nimi ani jedno słowo.

Ciągnęłam srającym sercem:

297 .

JA, ELŻBIETA

- Nie znaczy to, że Wasza Królewska Mość kiedykolwiek dopuścił się bezprawia...

- dukałam przełamując mai ciszę.

Nagle zrozumiałam, że Edward nie zbroczy z dro którą ja pójść nie mogę, że nie cofnie się przed niczy byle osiągnąć swój cel.

Northumberland musiał być je przewodnikiem, bo obydwu im zależało na tym samy Bez króla, lub bez ustaleń przedłużających jego rzą książę nie mógł przetrwać.

Nie potrafiłam odgadnąć planów Edwarda.

Wycofaj podpowiadało mi wystraszone serce.

Ratuj własną skór wycofaj się!

Przebywałam z dala od dworu, kiedy lord(protektorowi powinęła się noga w wyścigu o władzę i razem powinno być tak sarno.

Padłam na kolana.

- Sir, gdybym mogła opuścić cię teraz...

oddalić z dworu, by doglądać moich majątków, które ofiaro mi w swej łaskawości...

Wyjechałam tego samego dnia.

Czyż mogłam wów wiedzieć, jak bardzo świat się odmieni, jak bardzo gorsze, nim znów się znajduję na dworze?

I że już nig w tym życiu nie będzie mi dane ujrzeć Edwarda?

Wiedziałam tak niewiele...

lecz jakże się miałam d wiedzieć, skoro zaszyłam się głęboko na prowinc Szybko jednak, zbyt szybko, moje ukryte obawy znalaz smutne potwierdzenie.

Najpierw doszło do mnie, że Edwa wydobrzeał po ospie i jest taki jak niegdyś.

Co więc podobno przejechał ulicami Londynu w pełnej zbr a potem wziął udział w turnieju i bawił się jak dawnit Mimo to, pod zewnętrznymi oznakami zdrowia, jego c ganizm niedomagał.

Od tamtego listopada zyskał nowe;

kompana, który już nigdy nie miał go opuścić - ost kaszel wstrząsający nim \v dzień i w nocy.

Nowa choroba zakorzeniła się mocno w jego piucac Zatroskani dworzanie patrzyli, jak staje się coraz słabszy, ja męczą go skurcze.

Jedno ramię nosił stale wyżej niż drugie

298

DZIEWICA

Na wieść o tym co godzinę odmawiałam codzienne modlitwy.

Najgorsze miało dopiero nadejść.

Zamysły króla sq już znane, a przynajmniej wiadomo, czego t sif obawiać- pisał Cecil, mianowany sir Williamem za swoje zasługi, który stał się moimi oczami i uszami pozostającymi na dworze.

-Jedyną jego troska jest uchronienie królestwa przed papistami i władzą Rzymu.

Z tej przyczyny zgłębia reguły sukcesji, by znaleźć odpowiedź, kto będzie rządził po nim.

Sukcesja?

W przypadku śmierci Edwarda korona należała się Marii.

Maria miałaby rządzić?

Była kobietą, zatem to nie do pomyślenia!

Jednak skoro nie Maria...

któż mógłby to być jak nie l następna kobieta?

Gdyby Edward umart, znaczyłoby to, że sam Bóg pomysłał o tym, co było nie do pomyślenia, i przesądził o naszym l losie.

Gdyby Edward umarł...

Kiedy obojętną świadomość, że "wszyscy musimy umrzeć", zastąpiło w umyśle Edwarda: "muszę umrzeć, zanim będę miał szansę spłodzić syna, którego Anglia tak potrzebuje"?

"Muszę" tak rozpaczliwe, że wszystkie jego działania nabrały szalonego pędu spłoszonego konia, galo pującego coraz szybciej w miarę oddalania się w ciemność?

Żyjąc samotnie w Hatfield, całe dni i noce trawiłam na rozmyślaniach.

Na ile chory był Edward?

Oficjalne doniesienia z dworu pełne były fałszu, niegodne zaufania.

Lecz nawet ciężko chory, Edward nie śmiałyby się chyba sprzeniewierzać woli naszego ojca króla w sprawie sukcesji.

A gdyby nawet, jakich zmian mógł dokonać?

Każdy mąż czyżna wybrałby męskiego dziedzica, to oczywiste - naj gorszy mężczyzna, choćby nie wiem jak ograniczony, głupi i występny, byle wyposażony w organ właściwy swej płci, znalazłby większe unanie niż Maria, ja czy którakolwiek z nas.

Ale nie było takiego, ani jednego!

Po Marii i mnie

299 .

JA, ELŻBIETA

następna w kolejce do tronu była również kobieta, Grey, córka młodszej siostry mego ojca, matka Jol i Katarzyny.

Kolejną kandydatką, dla katolików je prawowitą ponad całą linią Greyów, byt nie kto innyj mała Maria królowa Szkotów, przebywająca na wychowa według ścisłych rzymskich zasad na najbardziej katolicy dworze Francji.

Ona nie mogła dziedziczyć, to było kluczone!

Czułam się bezradna jak piórko rzucone na wodę.

regoś posepnego listopadowego dnia, po męczącej (podjęłam wreszcie decyzję.

Musiałam się spotkać z kro Nie odważyłam się wystąpić z prośbą o zgodę na poy byłam pewna, że Northumberland mi odmówi.

Post po Richarda, najbardziej zaufanego z moich ludzi.

- Jutro jedziemy na dwór.

Żadnej lektyki, jedynie;

duża eskorta.

Pojadę na dereszowatej klaczy, bo ona;!

najbardziej wytrzymała.

Zabierz tylko niezbędnych li] Dopatrz wszystkiego.

Tym, których wybrał, ufałam całkowicie.

Nawet K do ostatniej chwili nie znała moich planów.

A jednak.

wiedział i wyjechał wcześniej, szybciej niż my.

Nort berland nie przestawał mnie śledzić, nawet w moim nym domu.

Nie ujechaliśmy nawet połowy drogi do G wich, gdzie przebywał król, gdy ujrzeliśmy ich wyłai cych się zza wzgórza - oddział zbrojnych wyjechał na zastępując nam drogę.

Kiedyśmy się zbliżyli, ich dow powitał nas słowami:

- Wasza Wysokość, musisz powrócić do swego donn Słowa brzmiały uprzejmie, ale rulon w jego dłoni mó sam za siebie.

Nie potrzebowałam oglądać pieczęci czytać pisma Edwarda - wiedziałam, co zawiera.

Kto zrobił: on sam czy Northumberland?

Zresztą, jakież miało znaczenie?

Jak pokonany galeon, wlokący się;

portu z opuszczonymi żaglami, zawróciłam i połykając?

ruszyłam z powrotem do Hatfield.

Listy Cecila stały się dla mnie, spragnionej wie jedynym łącznikiem ze światem.

Obecnie, gdy na dwór

300

DZIEWICA

lie zrobiło się mroczniej, informacje docierały rzadziej były bardziej niebezpieczne.

Przez całą zimę obserwowa ni głodne ptaki szukające choćby najdrobniejszych okruK)W pożywienia; czułam się jednym z nich.

Wreszcie

-wnego styczniowego dnia, gdy szara mgła od rana zaauwała skute mrozem pola, w Hatfield pojawił się człowiek ardziej szary od mgły i został przyprowadzony przed moje blicze.

Wiedziałam, kto go przystał, nim jeszcze dojrzałam arwy Northumberlanda na jego czapce.

t: - Jakie wieści, sir?

Umiał swą rolę na pamięć:

- Jego Królewska Mość postanowił wprowadzić zmiany r regułach dziedziczenia korony.

Po jego śmierci lady iaria zostaje wykluczona, jako że małżeństwo jej matki ze caarłym królem Henrykiem było bezprawne, a żaden ękart nie może zasiąść na tronie Anglii...

Żaden bękart nie może zasiąść na tronie...

Krew zaszumiała mi w uszach.

Znałam dalszy ciąg, zanim go usłyszałam.

Jednym kamieniem można ubić dwa ptaki.

- Tak więc lady Elżbieta jest również wykluczona na tej samej podstawie nieprawego pochodzenia - miał dość "przyzwoitości, by zająknąć się przy tych słowach - ...ponie waż Jego Królewska Mość postanawia, że żaden bękart nie może dziedziczyć korony, ani też potomek niepełnej krwi nie może objąć tronu Anglii...

Ani żadna kobieta?

Czy o tym także król przesądził?

- Jeśli uznasz prawo króla do ustalenia sukcesji i po rzucisz fałszywe pretensje do objęcia tronu, wówczas Jego Królewska Mość pozwoli ci wrócić na dwór, uhonoruje i zapewni ci nienaruszalną pozycję królewskiej siostry.

Co? Jak Anna Kliwijska, jeszcze jedna niewygodna, niepożądana kobieta?

O nie, nie byłam ulepiona z tej samej miękkiej gliny!

- Powiedz swemu panu, aby przekazał królowi, że dopóki żyje moja siostra Maria, nie mam do czego pretendować ani czego się zrzekać.

Ona nie jest "pretendentką".

Jest

301 .

JA, ELŻBIETA

następczynią z woli mego ojca!

I powiedz, że nijak dam zgody na złamanie rozporządzeń zmarłego króla zostały przyjęte przez parlament w całym majestacie f Nigdy nie poddam się bezprawiu...

tak mi dopomóż;

Rzecz jasna dostrzegałam zawilosci dylematu go y/- Edwarda...

i we mnie!

Nie mógł wykluczyć z racji nieprawego pochodzenia nie wykluczając tym!

i mnie?

Jako że małżeństwa obu naszych matek unieważnił przez króla.

Kościół i państwo.

Prz mnie Edward chciałby ustanowić sukcesorką!

No berlaał także: jako protestantkę, osobę darzoną wzg która tyła kiedyś bliska jego synowi i może znów SQ mu bliska...

;

Tryty wewnątrz trybów, spiski wewnątrz spiskowa

Po mierci Edwarda Northumberland będzie zmuia prowarfic dalej królewską grę, choć nie omieszka wyft własnych ruchów.

Czy taki był jego zamysł: poza króloDfc/i na wydziedziczenie Marii, a po śmierci Edxi ustawi c mnie na pozycji prawowitej protestanckiej czyni?

Jeślji- tak, obaj z Edwardem srodze się mylili sąd można tak łatwo pozbyć się Marii!

Skoo nie ja i nie Maria, kto miał zostać królową?

by jak nie mała Joanna?

Moja kuzynka, którą los wy do tej oli od czasu, gdy szykowano ją na żonę dla Edw Wynie-siona, a potem odrzucona, teraz znów została brana przez Edwarda w tej ostatniej żalotóy własną ręką spisana wola, którą nazwał "Za sukces--jl" ustanawiała Joannę królową przed jej przed 3iami wszystkimi.

Pocałunek umierającego jakże często okazuje się] }u nkiem śmierci.

A taniec śmierci na dworze Ed przeszoł w stadium ostatnich dzikich płaśów.

Od st

302

DZIEWICA

Ownie marniał w oczach; choroba postępowała w galopym tempie.

Płuca mu ropiały, ciałem wstrząsały cze, skóra była pokryta wrzodami, a plecy stanowiły g, wielką ranę odleżyn.

Ogolona głowa i pusty brzuch (y tak, że w końcu przypominały dwa melony, żółte Siskie pęknięcia.

zy tych niewiarygodnych cierpieniach cielesnych je; bardziej cierpiał jego umysł.

W miarę pogorszenia dał w przejmujący smutek, przerywany atakami szlood którego krajało się serce.

Nawet wtedy jednak pał przebłycki dawnego uroku.

Posłał Marii najceneszy płasko szlifowany diament ze swego skarbcia, otony rubinami i dobraną orientálną perłą, na dowód, lchoć zwrócił się przeciw niej jako król, nadal kocha iko brat.

7T30, z gaśnięciem jego gwiazdy zaczynał świecić meteor mj.

W połowie maja jej ojciec, lord Grey, niedawno niesiony do godności księcia Suffolk, zaznajomił Joannę jej nowym statusem przyszej królowej.

Oznajmił jej ae, że będzie miała króla w osobie najmłodszego syna idleya, brata Robina, Guilforda.

Ku zgrozie rodziców swej wieczystej zasłudze Joanna odmówiła obu tych norów i błagała, by pozwolono jej żyć nadal w dzieciństwie pośród ksiązek.

Jednakowoż dziewice, w przeciwieństwie do bękartów, ożna ukształtować w bardziej dogodne formy.

Ojciec anny i jej kochająca matka bili ją na przemian, dopóki e zmieniła zdania.

W Zielone Świąta Roku Pańskiego ięćdziesiątego trzeciego wyszła za Guilforda.

Teraz, gdy rólewska wola i dynastia Northumberlandów były zabez pieczone, biedny Edward mógł wreszcie odejść.

Na rozkaz Northumberlanda odwołano wszelkie zabiegi podtrzymu je na siłę jego życie.

Northumberlandowi pozostało jedynie zebrać ostatnie pionki w grze.

W czerwcu doręczono mi wezwanie: Jego Królewska Mość domaga się Twojej obecności na dworze.

W po bliżu czuwał jednak cień Cecila:

303 .

JA, ELŻBIETA

- Udaj chorobę, nie jedź!

- doradził.

- Posłano tal twoją siostrę Marię i ona schroniła się w Suffolk.

Wreszcie nadeszła wiadomość, której się bałam i o którą się modliłam, pragnąc dla niego ulgi w cierpieniach:

brat król zasnął dziś w Panu.

I na koniec: Lady Ja została ogłoszona królową Anglii.

Objawienie żalonych dziewięciu dni!

Ostatni pos przybył odziany w królewską liberię, z różą Tudor piersi.

- Obalono królową-zdrajczynię, opanowano spis Królewska Mość Maria przesyła pozdrowienia swej;

chanej siostrze i nakazuje ci przyjechać do Londyn złożyć dziękczynienie za jej i twoje odzyskanie wolne

XXIX

k,

ękart i dziewica - jakże mocno te dwa bliźniacze określenia (odcisnęły się na historii mojego życia!

Nawet mój własny t, mój ukochany brat Edward, uznał za słuszne uczynić mnie artem tak samo jak wcześniej mój ojciec, którego niech biekto pochłonie!

Jeszcze raz podlegałam woli umierającego ięzczyzny, ostatniej woli kolejnego zmarłego króla Anglii.

j. Otoczenie "królowej" Joanny wiedziało, że musi bronić lichych podstaw jej władzy przed prawowitymi dziedzicami.

Nim ostygło ciało mego brata, Northumberland aż ze swymi poplecznikami kazali ogłaszać z każdej nbony, że ja i Maria jesteśmy bękartami...

Tak, przywódcy IŁościota, sami biskupi występowali w kazaniach przeciwko lam, Ridley w katedrze św.

Pawła i Latimer w Westminster, etoi angielskiej monarchii!

A nowa królowa Anglii, współnosicielka bękartiego znaaienia, moja siostra Maria, co z nią? Kobieta, która została iznana bękartem z mojej przyczyny, pozbawiona praw krwi rzez mego ojca, aby synowie Anny Boleyn mogli rządzić...

sy Maria mogła być tą, która zmyje ze mnie tę plamę?

Zatem znowu byłam bękartem?

Trudno.

Bywają gorsze rzeczy.

Sporo wielkich ludzi było bękartami.

Nasz Pan Jezus Chrystus był bękartem, a jego matka nie była dziewicą, jak tówił ten papistowski bluźnierca, pamiętacie, ten szpiegu(cy gryzipiórek, którego mój specjalista od wywiadu Walingham musiał zgładzić, gdy jego paplanina stała się piebezpieczna.

Kiedyż to było?

Całe lata temu, bodaj

305 .

JA, ELŻBIETA

I w dziewięćdziesiątym trzecim czy jakoś tak.

Jakże oni

nazywał?

Jego nazwisko wylatuje mi z pamięci.

Christo zdaje się...

Morley, czy może Marley?

Marlowe, czyż i

Czy Chrystus był półczłowiekiem?

Mój brat spalił sz, kobietę, Joannę z Kentu, za głoszenie, iż Chrystus nie ciała z Dziewicy, lecz przeszedł przez nią jak przez s. Skoro Jezus powziął życie i formę w połowie od ludzi rodzica, w połowie od boskiego, a ta ludzka połowa sama i dwoistej natury - na wieki pół matka, pół dziewica - czy był zatem istotą półkrwi, jak najlepsi z bękartów, tacy ja

I czyż nie wołałby razem ze mną słowami: "Bc wspierajcie bękartów"?

Miałam też swój drugi tytuł, z którego mogłam dumna...

W mych słabych rękach karta dziewic była jedyną, jaką mogłam zagrać.

Zagrałam nią dobrze, czyż nie?

Kto dziś pamięta, że byłam jedyną królewską dziewicą w owym czasie?

Że druga, większa ode mnie?

Choć później podbiłam wszyi serca jako "królowa-dziewica", kto teraz pamięta, że pr mną była inna, także dziewica i także królowa?

I że pierwszą w całej naszej historii?

I kto dziś zdaje sobie sprawę tak jak ja, że gdyby .

pozostała dziewicą, królowałaby dłużej, zachowując B wszystkich swoich poddanych...

którą zmieniła w naj(nienawiść...

Nawet słońce zdawało się czcić triumf Marii tamtł lipcowego dnia pięćdziesiątego trzeciego roku, dotarło do mnie jej wezwanie.

Miałam się stawić w W tead, na wschód od Waltham Forest i tam spotkać z król i całą jej świtą.

Już przed śmiercią króla zaczęła groma wokół siebie sprzymierzeńców.

Teraz wjeżdżając do mii

William Szekspir, Król Lir, przet.

Józef Paszkowski.

306

DZIEWICA

piliśmy się w ogromną rzeszę ludzi roześmianych, nodlonych, śpiewających w dziękczynieniu za sukcesję ydziwej królowej, za zwycięstwo krwi Henryka.

polowa!

W jednej chwili to, czego się obawiali wszyscy czyżni - rządy kobiety - stały się rzeczywistością. oewięciodniowe panowanie Joanny spełniło choćby tę Iną rolę - dowiodło, że krew, nawet płynąca w żyłach biety, prawdziwa krew Tudorów była jedynym, co się żyło; w istocie mogła podnieść kobietę zrównując ją aomem z mężczyzną.

I Maria była obecnie nie kwesnowaną królową.

- Królowa!

- Boże zachowaj królową!

(Z wielkim trudem moi ludzie torowali drogę przez tchnącą, falującą ciżbę, prowadząc mnie i moje damy Iroru do domu, gdzie zatrzymała się królowa.

;Mój Boże, jakże ona mnie przyjmie?

- Przez cały okres jej ełaski królowałam bezwstydnie, zajmując należne jej miej8 na dworze.

Czy teraz mnie za to ukarze?

Od dwudziestu : miała powody mnie nienawidzić.

Teraz była królową, lała absolutną władzę, czy nie zechce wziąć odwetu?

Krzywdy, jakich zaznała Maria, były niewiarygodne.
wszystkie stanęły mi świeżo w pamięci podczas długiej " óży z Hatfield; właściwie o niczym innym
nie myślę.

Kasia znała pewną starą piosenkę, balladę o matce tusa pod krzyżem, którą śpiewała przed
Wielkanocą:

Wiele cierpień przeszła Maria.

Jedno, drugie, trzecie, czwarte.

Rzecz to niewyobrażalna, Zliczyć jej rany otwarte...

Słyszac te słowa zawsze myślałam o mojej Marii.

Jak logio cudze serce zliczyć jej cierpienia, czy choćby wieriec, od którego zacząć?

A przyczyną wszystkich jej cierpień byłam ja, jeszcze przed swoim narodzeniem.

Zawsze była osobą bez znaczenia.

Nigdy bardziej nie oczekiwano chłopca.

"Prośmy Boga, by dał nam księcia!

"

JA, ELŻBIETA

- powtarzały wszystkie usta od pokoleń.

Ja miałam tym księciem.

I po wszystkich staraniach Henryka, po (siedmiu latach, kiedy nie sypiał ani z Katarzyną, ;
z Anną, po dramacie Wielkiej Schizmy, kiedy zer z Rzymem...

to wszystko prowadziło jedynie do moich narodzin, narodzin kolejnej nie chcianej dziewczynki.

Bóg zadrwił sobie z niego w obliczu całego świata, I musiał zapłacić.

Nawet Henryk, najokrutniejszy człowiek jakiego znałam, nie ukarałby nowo narodzonego dziecucha
któż nadawał się lepiej na ofiarę zemsty niż wyrc córka, która mogła przecież wymodlić taki obrót
spraw

Marię pozbawiono więc wszystkich honorów i ogłosił:
bękartem.

Jakże bolesna była dla niej niesława!

Dla niej, I była nie tylko księżniczką, ale też księżną Walii.

W tej chwili odebrano jej tytuły i status należny następczyni tronu. Odtąd ja byłam księżniczką krwi,
księżną Walii, a ona je lady Marią.

I jako zwykła lady Maria straciła cały króli szacunek, jakim ją zawsze otaczano.

Z dwóch setek służ pozostała jej garstka; z własnego pałacu musiała się pruć do najgorszych
apartamentów w Hatfield, by służyć i trzymiesięcznemu dziecku, jako jedna z dam dworu.

Przez cały czas musiała pozostawać w dziewictwie, jł imienniczka Matka Boża, choć
błagała mojego ojca o i król nie mógł przystać na katolickie małżeństwo, a wie że nie zdoła jej
zmusić do poślubienia protestanta.

Wreszcie ostatnia i najgorsza z krzywd: rozdził z ukochaną matką na resztę nieszczęśliwego
życia Katarzyna, oderwanie tak całkowite jak rozwód Henryka; nie I być przy matce, nawet gdy
Katarzyna leżała umierają końca dniami i nocami beznadziejnie płacząc za córkę

Tylko ktoś, kto cierpiał pod jego rządami, może wiać jak okrutny potrafił być Henryk.

A wszystko to z mojego powodu!

Wszystko to dla i jak głosił król, w ochronie moich cennych praw dziwnego, że mnie nienawidziła!

Dziwne raczej, ;

znalazła okazję, by zrobić to, co podszeptywali jej ży

- przyciśnięcie miękką poduszką lub parę kropli truc

308

DZIEWICA

by pozbyć się dziecka ładaczniczy, tego szatańskiego
ipomiotuf Dziwne?

Powiedzcie raczej, że to cud!

Jakże mogła mnie Inie nienawidzić?

I kto mógłby ją ganić za tę nienawiść?

; Dla mnie była jedną z istot nie kochanych przez Boga, nie kochanych i nie znajdujących
przebaczenia przez całe życie, przez całe jej świątobliwe życie.

Bałam się z nią spotkać, tak jak morderca boi się ducha
iwej ofiary, choć nigdy nie życzyłam jej źle ani nie zrobiłam
nic złego.

iejsce dla siostry królowej, na rozkaz królowej!

. Zadrżałam, gdy ze słońca weszliśmy w chłód domu.

(oże, nie opuszczaj mnie!

Przecież kiedyś mnie kochała!

A imo wszystko kochała dziecko, którym byłam.

Przy pasku miała przypięty modlitewnik w zdobionej srebrem oprawie, jako jedyną ozdobę
bladoszarej sukni, prezent od [arii na moje piąte urodziny, który bardzo sobie ceniłam.

czy mogła nadal mnie kochać?

Ja mogłabym kochać dawną [arię, byłam tego pewna, gdyby mi dano cień szansy.
aprawdę byłam zadowolona i dumna z jej sukcesji, jej triumfu za sprawą naszego ojca.

Czy mi zaufa i uwierzy?

tDomine, conseroa me...

Zachowaj mnie.

Panie...

- Księżniczka Elżbieta, siostra Jej Królewskiej Mości, bkonnie doprasza się widzenia z królową!

E Drzwi stanęły przede mną otworem.

Wielka Komnata była luga i niska, poczerniałe belki na suficie rozciągały się l; nieskończoność.

Miałam serce w żołądku, a żołądek t gardle.

Ledwie mogłam oddychać ściśnięta gorsetem w tym sznym, zatłoczonym pomieszczeniu.

Spodziewałam się

adców i popleczników, nawet nieformalnej Rady towarzyszej Marii, wspierającej ją w podejmowaniu decyzji, ale sala ?

cz tętniła życiem - nowa królowa utrzymywała dwór!

Przestąpiwszy próg, po lewej ujrzałam Wriothsleya, abiego Southampton, wraz z dawnym zausznikiem Pagen, nie tracili czasu szukając dla siebie miejsca przy

JA, ELŻBIETA

nowej władzy!

Obok zbici z gromadę stali hrabię Bedford, Winchester i Pembroke, wszyscy trzej z asłu;
lordowie, mający wiele do powiedzenia członkowie Tajt Rady.

Razem z nimi, pogrążony w rozmowie, stał la Shrewsbury, prezydent Rady Północy, poręczyciel
lojalne wszystkich północnych okręgów.

Wśród pomniejszych} dostojników rozpoznałam sir Nicholasa Throckmorto który był dworzaninem
mego brata, z moim krewn;

lordem Howardem.

Dalej stali: lord Clinton, sir Willu Pickering, niegdys kompan hulaneł milorda Surreya, j James
Crofts oraz hrabia Derby, wszyscy znani mi z widj nią z dworu Edwarda.

Jeśli wszyscy oni poparli Marię, 1 tytuł był bezpieczny.

Ale gdzie...

i w jakim stanie l Joanna?

Co się stało z Northumberiandem...

i jego synai

Co chwila wpadali i wypadali posłańcy w ubrani noszących ślady podróży, a pod ścianami,
przy pulpit!

nad dokumentami i proklamacjami trudziło się gr urzędników i pisarzy, kierowane przez mojego
stai znajomego Cecila.

Towarzyszył mu William Thomas, c nek Tajnej Rady pod panowaniem Edwarda.

Maria pr mowała ster władzy...

Co to miało oznaczać dla mnie?

:

Wszyscy zwrócili się w moją stronę; miałam rozplakać się ze strachu.

Upadłam na kolana módl w duchu, próbując ukryć przerażenie.

Jednak mała n jąca postać, która wyłoniła się z tłumu postawnych k nie pałała żądzą zemsty, była
wręcz radosna.

Cln mnie za ręce i obsypała mokrymi od łez pocałun serdecznymi nie do opisanania.

Och, siostró.

Pan Bóg jest dobry!

- brzmiały-l pierwsze słowa, gdy pomogła mi się podnieść.

Ledwie poznałam w niej tę kruchą, znękaną istotę, fl widziałam poprzednim razem na
dworze.

Promienna!

słońce po burzy, odmłodziła o co najmniej dziesięć W otoczeniu swych lordów, zapracowanej
gromady ur ków i posłańców, służby, dworzan i żołnierzy, strojna w i i czerwone aksamity była
królową w każdym calu.

Pł wraz z nią do chwili, gdy wreszcie byłam w stanie się i

310

DZIEWICA

W jaki sposób Wasza Królewska Mość zdołała uciec...

: jak ocalała?

Z pomocą Bożą - odparła szybko - lub raczej zacnego człowieka!

- Z uśmiechem, w którym nie było wesołości, zerknęła w stronę okiennej wnęki, gdzie zagłębiony
w pa pierach, pozornie obojętny na otoczenie, siedział Cecil.

- Miałam ostrzeżenie od kogoś życzliwego, żeby się nie
i pojawiać na dworze, gdy ksiązę Northumberland po mnie
S przysłał.

Zdążyłam uciec, zanim przyjechał do Norfolk

l mnie aresztować.

- Bogu niech będą dzięki!

; - Tak, siostrze!

- Twarz Marii, jej krecie oczy rozbłysły Ożywieniem z przejęcia.

- To dowód, że Stwórca zachował Imnie do wyższych celów, bym uratowała kraj sprowadzając jgo z powrotem na łono Matki Kościoła!

By uratowała nasz kraj...?

Wyrzuciłam z myśli złe prze czucia.

- A księżę?

Co się z nim stało?

Maria pomutniała.

- Nieszczęsny!

Wszyscy zwrócili się przeciw niemu, kiedy przybył po mnie.

Został pojmany w Cambridge, dokąd uciekła jego armia.

- Nie żałuj go.

Wasza Królewska Mość!

- wtrącił rubaszay lord Bedford, stary żołnierz.

- Sam doprowadził do wego upadku...

W przeciwnym razie ty byłabyś jego ofiarą!

Maria przytaknęła i przeżegnała się zamazyście.

- A synowie księcia?

- Głos mi zamarł.

- Wszyscy stali u boku ojca w tym zdradzieckim przed sięwzięciu - wyjaśnił lord Pembroke - i wszyscy siedzą E nim teraz w Tower.

Och, mój Robinie...

Przełknęłam wiadomość bez słowa.

To było święto Marii, nic nie mogło go zakłócać.

- A lady Joanna?

L Maria westchnęła, podnosząc złożone dłonie do ust.

Pembroke zaśmiał się drwiąco.

- To dziewięciodniowe zjawisko, które chciało zasiąść tronie, musiało jedynie przejść przez dziedziniec, milady,

311 .

JA, ELŻBIETA

z Wbite Tower do celi zdrajców.

Zamieszkała tam w kiwaniu na koronację...

teraz będzie jej brakowało głę do noszenia korony, jak tylko prawo zacznie działać!

Maria mocniej zacisnęła dłonie przy twarzy i głę wciągnęła powietrze.

Ponad jej ramieniem dostrze hrabiego Shrewsbury, który rzucił lordowi Pembroke M kle spojrzenie mówiące: "Ostrożnie!

Nie naciskaj Jej lewskiej Mości w tej sprawie!

"

Uniósłszy głowę Maria przerwała pełną napięcia odzywając się z uśmiechem:

- Z Bożą pomocą, jeśli okaże szczery żal, możemy i jeszcze oszczędzić!

Kiedy grzesznik okazuje prawdę skrucę, działamy w imię Boże - wówczas radują niebios a i ze szczęścia płaczą wszyscy anieli!

Rozejrzałam się, ale żadna z otaczających nas osób patrzyła mi w oczy.

Następnego dnia pojechaliśmy do Londynu; zajmoi łam honorowe miejsce w orszaku tuż za królową.

siódmą w rzeški sierpniowy wieczór stanęliśmy] Aldgate.

Jeszcze nigdy nie widziałam czegoś takiego!

usiane były dywanami i ustrojone girlandami kwi dzieci tańczyły pod chorągwiami i sztandarami do \ krzyczącego dziko tłumu, chórów śpiewających hy i bicia dzwonów.

Maria rozdzielała uśmiechy i łzy po i

- Dziękuję wam wszystkim!

Bogu niech będą Dziękujcie Najwyższemu i módlcie się do Niego, ludzie, proszę was!

Maria miała w sobie dość krwi Tudorów, by znać wa publicznego poparcia, jakim Bóg obdarza ten ród!

Gdy się znaleźli w pobliżu Tower, wyszła nam naprzeciw l procesja; już z daleka po kajdanach, strzępach odzie i błędnym spojrzeniu można było rozpoznać wiezo Przykuci jeden do drugiego łańcuchami, padli przed l na ziemię.

Moją uwagę przyciągnęła surowa twarz jednego ze

312

DZIEWICA

ców. Tak!

To był książę Norfolk, ojciec mojego pierwszego straconego ukochanego, milorda Surreya; uniknął losu syna po to tylko, by przesiedzieć w Tower cały okres rządów mego brata, bo któż by się odważył wypuścić tak zagorzałego papistę?

Teraz, gdy na tronie zasiadła Jej Katolicka Mość Królowa Maria, los wreszcie się odmienił!

Przed nim stała dziwnie dobrana para: kobieta w pode szłym wieku z bladą, pomarszczoną twarzą; przygarbiona latami uwięzienia, płakała żałośnie.

Obok niej klęczał, uśmiechając się, przystojny młody mężczyzna, wysoki i prosty, urodziwy jak anioł.

Nie musiałam widzieć pło miennej rudozłotej czupryny i charakterystycznej dla Plantagenetów smukłości, by wiedzieć, z kim mam do czynienia.

Z mieszanymi uczuciami winy i zadowolenia przyglądałam się ostatniej gałązce Białej Róży: Edwardowi Courtenayowi i jego matce, uwięzionym przez mojego ojca przed piętnastu laty za posiadanie w żyłach śladu królewskiej krwi, po chowanym za życia i całkiem zapomnianym.

- Uwolnić ich!

- rozległ się donośny głos Marii.

Rozcierając przeguby, kiwając głowami z niedowierza niem, zaczęli stawać na nogi.

Nagle pokazała się nowa twarz, której nie widziałam od czasów dzieciństwa - dra piezna jak u myszołowa, śniada i kostropata, z potarganą brodą i pogardliwie wydętymi, miękkimi kobiecymi usta mi...

mój stary wróg z czasów dzieciństwa spędzanego na dworze ojca, znenawidzony biskup Gardiner, kolejny kryptokatolik zmieciony siłą protestantyzmu Edwarda.

- Milord biskup Winchesteru!

Wysunął się o krok do przodu, mętne oczy rozbłysły.

- Przynosisz mi Boski wyrok.

Wasza Królewska Mość.

Maria jaśniała; nie zapomniałam, jakim uwielbieniem go darzyła.

i - Ale nie zwiastuję ci lekkiego życia, sir!

Bowiem

mianuję cię moim lordem kanclerzem.

Skłonił się, lecz zauważyłam, że nie był zaskoczony:

; wszelkie plany Marii były starannie przygotowane.

Maria

t rozejrzała się i uniesioną ręką zatoczyła krąg w powietrzu.

313 .

JA, ELŻBIETA

- Zapraszamy was wszystkich, byście świętowali z dzisiejszego wieczoru - świętowali dziękczynienie i ra Wejdźcie z nami do środka!

Gdyśmy się oddalili, wstrzymała konia i przyzwalała ku sobie.

- Przy wieczerzy, siostró - powiedziała szeptem - uwagę na młodego Courtenaya i powiedz mi szczerze o nim myślisz!

;

Co o nim myślę?

Cóż mogłabym o nim myśleć?

trafiłam myśleć tylko o jednym mężczyźnie, gdy a konie zastukały kopytami po bruku prowadzącym do wer, gdzie mieliśmy pozostać aż do koronacji.

Dosto jardy dzieliły mnie od Robina osadzonego w Beaucl Tower wraz ze swymi czterema braćmi, z których] przez dziewięć dni był królem.

Guilford, mąż Joanny ona pionek w politycznej grze, musiał się liczyć z t głowy.

Ale Robin?

Czy była dla niego jakaś nadziei litość?

Wiedziałam, że nie uzyskam odpowiedzi w świętowania i zabawy...

Cóż mogłoby zakłócić niezi promienność Marii, jej niezwyklej stan nawiedzenia?

Mimo to...

mimo to...

nieważne, co ja sądziłam o Co nayu, ale dlaczego myślała o nim królowa, królowa M Odpowiedź przysłała jeszcze tego samego wieczoru, I podejmowała na przyjęciu jego i jego matkę, sadzając k obu swoich stronach.

Jako prawnuk króla Edwarda IV w żyłach królewską krew.

Był katolikiem jak Maria, v przystojny, jasnolicy i złotowłosy, jak przystało na Ai A co najważniejsze, niebyt młokosem; spędziwszy szosć życia w więzieniu, mając dwadzieścia siedem lat bliższy wiekiem niż większość nieżonatych mężczyzn.

Czyżby miała zamiar wyjść za niego?

A jeśli tak, czy będą mieli dziecko?

Choć miała za prawie cztery dekady spędzone na tym świecie, przy mt jurnym mężu, jak mogłam się przekonać, gdy milord F poślubił królową Katarzynę, coś takiego mogło się z

A jeśli się zdarzy...

Co będzie ze mną?

XXX

rzeń cały sierpień słońce świeciło obietnicą lepszych czasów po gnuśnych, niespokojnych rządach obu książąt ku latom niezmiennie słabych zbiorów.

Niewielu żałowałNorthumberianda, gdy owego sierpnia płacił rachunek za izystkie swoje knowania.

Maria jaśniała aureolą miłosieraa oszczędziwszy jego pięciu synów, a nawet "królową mnę", dając nadzieję na pokój.

Zapowiadało się dobrze...

lecz słońce nie przestawało ać przez całe lato; jego palące promienie, nieznośny upał, sary wybuchające niespodziewanie na polach i w miash stanowiły groźną przestrożę przed tym, co miało itąpić.

bejmując tron Maria radośnie wzięła ślub z uszczęś liwionym narodem; każde angielskie serce wznosiło ty o jej długie życie i panowanie.

Z taką samą radością lotkowano o jeszcze jednych zaślubinach, które nastąpią, ly królowa wybierze sobie męża.

Wszyscy z nadzieją ymieniali nazwisko Courtenaya, a Maria podsycala tę idzieję darząc go względami.

Jednak już przed koronacją wszystkie znaki na niebie ziemi zapowiadały, że miodowy

miesiąc nie potrwa długo.

hczęło się od rozkazów dotyczących pogrzebu naszego "hrata.

Dotychczas spoczywał nad ziemią w zapieczętowanej, Wyłożonej ołowiem trumnie, bo jego biedne ciało uległo rozkładowi jeszcze za życia.

Teraz nadszedł jego czas, miał

315 .

JA, ELŻBIETA

być pochowany, jak zarządziła Maria, przy pełnym obrzędzie ku katolickiej mszy żałobnej.

Boże!

Pomyśleć, jak musiał cierpieć duch Edward gdziekolwiek się znajdował!

Członkowie Rady przestrzeg przed takim posunięciem; wiedzieli, że londyńczycy spr;

ciwią się mszy w Westminster Abbey.

Królowa uparła jednak przy mszy, tyle że odprawionej dla grona najbUj szych.

Tak więc mój drogi Edward udał się na wieca odpoczynek w oprawie wszystkich rzymskich przesa przy machaniu kropideł, kopających świecach, śpien mnichów i księży mamroczących bałwochwalstwa.

Kle w kaplicy królowej modliłam się o jego przebaczę i o przebaczenie Boskie.

potrzebowałam obu, bo Maria na dobre rozpoczęła i nawracania.

Teraz ona była Bożą dziewicą, esłan oczyszczenia angielskiej świątyni z chwastów ha z każdej ambony leciały gromy na nową wiarę, co baf znani protestanci niemal co dnia zabierani byli na? słuchania.

Wśród nich, jak się okazało ku mojemu ze niu?

był Cranmer: za obiekcje wobec wprowadzenia i ckiej mszy został posłany do Tower.

Dołączyłaaa kolejne nazwisko do moich modłów, po Robiniel braciach oraz nieszczęsnej Joannie.

Każdy dzień dój następne.

Jako inicjatorka i nadzorczytni "świętych działań wykazywała siłę siedmiu diabłów.

Wstawała przedN i całe dni spędzała pracując nad dokumentami;

przed północą jej słabe oczy ledwie widziały świecy, nie mówiąc już o treści papierów, nadaj siedziała.

Dla wzmocnienia duszy do tej wielkie co dzień uczestniczyła w sześciu lub siedmiu stwach, na których, rzecz jasna, i mnie chciała \

Ma się rozumieć, udawałam niedyspozycję,) nicy, byle nie iść na mszę!

Jednak ile razy dzień się wymawiać migreną?

Po tygodniu, gdy dwór i się w Greenwich, by uniknąć miejskiego skwaru i się w moich wykrętach.

DZIEWICA

- Bądź ostrożna, pani - ostrzegł mnie Cecil na stronie.

- Czasy są niebezpieczne.

Musisz sobie zjednać królową!

Wiedziała, że to dobra rada.

Pragnęłam spędzić choć trochę czasu sam na sam z Marią.

Kiedy wchodziłam do Sali Audiencjonalnej i składałam najgłębszy ukłon, wy czuwałam, że niedawne ciepło cechujące nasze stosunki gdzieś zniknęło jak słońce w zimie i już nie wróci.

Powód tej zmiany stał u boku królowej, odziany w czern od stóp do głów - niewysoka, uprzejma postać o oliwkowej l cerze i oczach jak oliwki, twardych, czarnych i lśniących.

l - Madame Elżbieta, powitaj Jego Eksceleńcę Simona JRenarda - przedstawiła szorstko Maria - przysłanego do unie przez Jego Arcykatolicką Mość Króla Hiszpanii.

Przykucnęłam w kolejnym głębokim ukłonie.

Hiszpania!

io cóż, to było nieuniknione.

Przez wszystkie lata wygnania ftarii król Hiszpanii, bratanek jej matki, był jej jedynym rzyjacielem.

Teraz, mając swojego człowieka u boku Marii, Es/panią mogła i musiała domagać się rewanzu za poparCzyż król Hiszpanii nie miał syna?

Dobry Boże, czyżby nntą stronę obecnie wiały wiatry...?

)o tego ten Renard...

Renard-Lis?

Uosobienie praw nego hiszpańskiego dona, od połyskliwej czarnej głowy)bcasy wytwornych skórzanych pantofli tancerza, w żadi szczególnie nie przypominał lisa.

Ale mogłam dać yę, że był chytrym lisem.
A kimże ja byłam, jak nie bronną owieczką?
A jednak musiałam go przechytryć...
(chytryć ich oboje!

K Siostró, pragnę, byś dobrze przemyślała swoje za danie na dworze...

iria umiała dręczyć, bo sama była dręczona przez zów w swym rzemiośle.

Musiałam dotrzymywać jej zystwa i publicznie okazywać pobożność uczestnicząc olickich nabożeństwach.

Płakałam i prosiłam, wijąc ryba na haczyku.

zyż to moja wina - łkałam - że nigdy nie uczono l zasad starej wiary?

Jak mogę pójść na mszę bez wiary?

JA, ELŻBIETA

Maria obdarzyła mnie gorliwym uśmiechem.

- Jeśli będziesz chodzić na mszę, wiara z czasem przyjdzie!

- Z czasem, pani...

daj mi więcej czasu!

- rozszloch się jeszcze bardziej.

Dostrzegłam wahanie Marii; nie lubiła zadawać. Wystarczyło jednak lekkie dotknięcie rękawą, szept czony do ucha, by wróciła stanowczość.

Strzeż się jej, pani - dobiegł mnie syczący głos pana; rzucone ku mnie spojrzenie potwierdziło, że mi usłyszeć te słowa.

- Pamiętaj, że jest córką ladac2 która cudzołożyła ze swym lutnistą!

Wyczuwam w skłonność do czarów przeciwko tobie i prawdziwej wi

Maria spąsowiała.

Wypowiedział jej najskrytsze oba obudził najgłębiej ukrytą nienawiść.

- Tak jak jej matka!

- rzekła z pasją.

Mój los przesądzony.

- W tę niedzielę przypada trzynasty tyL po Trójcy Świętej, święto Narodzenia Błogosławionej M Dziewicy, szczególnie dzień dla nas obu, uświęcony pi Boga dzień dla dziewcz - oznajmiła.

- Rozkazuję ci \ udział w mojej mszy, tu w kaplicy w Greenwich.

mawiając ryzykujesz własną duszę...

i ciało!

Składając ukłon spojrzałam na Renarda.

Przyglądał się ze złośliwym rozbawieniem.

Cóż miałam począć?

Cóż mogłam począć?

- Och, Kasiu!

- Znalazłszy się na powrót w swoich apartamentach, ulżyłam sobie wybuchając serdecznym pl czem.

Tym razem łzy były prawdziwe, nie takie, jak wylewałam na użytek Marii.

A potem musiałam przygotować znękaną duszę na to, co mnie czekało.

Tamtej niedzieli przypadał dzień po moich urodzina

- Dwadzieścia lat, pani!

- wspominały madame Pa z Kasią.

Nie potrafiłam się cieszyć.

Madame Parry opowiadał jak na wieść o narodzinach córki zamiast upragnionego syna król wpadł we wściekłą furję.

Przeklinając fałszywych wróżbiarzy i kłamliwe kobiety odwołał wszystkie zapowiedzi

318

DZIEWICA

ziane ceremonie i zniknął jak Achilles, by ukryć się swoim namiocie.

Gdy wreszcie przyszedł do królowej, ażal wszystkim opuścić komnatę i nikt nie wiedział, co między nimi zaszło oprócz niej, jego i Wielkiego Kawalarza i tam w górze.

Jednakże królewska дума nakazała Henrykowi wyprawić i dla mnie trzy dni później uroczyste chrzciny w kościele i Friary Church w Greenwich, w którym dwadzieścia cztery lata wcześniej brał ślub z Katarzyną Aragońską.

Jeśli nawet unosił się nade mną jej zły duch, wcale tego nie czułam.

; Na rozkaz króla w całym Londynie zapłonęły fajerwerki, i połało się wino, a ludzie tańczyli na ulicach.

Rozkołysały się dzwony na każdej wieży wtórując mnichom z katedry ; św.

Pawła śpiewającym Te Deum.

Z Londynu przybyli łodzią burmistrz i wszyscy rajcy miejscy, lśniący szkarłatem i złotem, by oddać

hołd nowej księżniczce.

Doprawdy nie można by chyba wspanialej ustroić koś cioła, nawet dla księcia.

Na podłodze gęste purpurowe kobierce okrywały kamienie wiekowej posadzki, rozpalone żeliwne piecyki ogrzewały powietrze nasycając je przyjemną wonią.

W górze z belek stropu zwisały połacie złotego i srebrnego materiału, każdą ścianę zdobiły nowe arrasyy..

- Dostojna wdowa, księżna Norfolk, nestorka linii Howardów, krewna twojej matki, wniosła dziecko - snuła opowieść madame Parry.

Za księżną szedł ojciec Anny podtrzymując tren chrzcielnej szaty; jardy królewskiej purpury obszyte złotymi chwostami niemal przygniatały trzydniowe niemowlę spoczywające na białej atlasowej poduszce w ramionach starej damy.

Przy chrzcielnicy czekał biskup Londynu, by odprawić chrzest święconą wodą i olejami. Zakonnicy wyśpiewywali pod niebiosa, słodki zapach kadzideł odurzał; wśród zgromadzonych zapanowała podniosła radość, wzruszenie ścisnęło każde serce.

- W szczęśliwym momencie!

Doprawdy to dziecko przy szło na świat w szczęśliwej chwili!

- Stary lord Fairfax, który pół wieku wcześniej, jako mały chłopiec, był pod

319 .

JA, ELŻBIETA

Bosworth Field, płakał ze szczęścia.

Wówczas przez dzień wygrywał na dudach melodię: "Za Tudora Tudora!

" Teraz ze starczą żarliwością zaintonował Pi(Symeona:

Oto pozwalasz już.

Panie, według Twego przyrzecst odejść służce Twemu w pokoju.

Stary lord wkrótce potem zmarł, uśmiechając się własnych palców i gaworząc o chwale Anglii.

Czyj Bóg odsunął na moment zasłonę, pozwalając mu uir przyszłość?

Tak czy inaczej, tamtego dnia wszyscy w l ściele się cieszyli, bo nie przyniesiono do chrzcie żadnego żywego dziecka Tudorów od czasu Marii] osiemnastu laty.

- Nadaję dziecku imię Elżbieta!

- rozległ się w donośny głos biskupa.

Wówczas stojący pod ścis gwardziści odpalili pochodnie i pełną piersią wz okrzyk: "Hurra!

", gdy i w moją małą rączkę wsi zapaloną szczapkę.

Przewodniczący Kolegium Heralc nego, kawaler Orderu Podwiązki wystąpił z szeregu;

słowa:

- Niech Bóg w swej dobroci obdarzy długim i łaskami naszą ukochaną księżniczkę Elżbietę!

Odpowiedziała mu radosna wrzawa; okrzyki i wypełniły całą świątynię.

Następnie lordowie i dostojnicy miejscy i kupcy, królewscy krewni oraz i goście udali się do pałacu drogą obwieszoną arrasa i usłaną sitowiem i liśćmi majeranku na przyjęcie z okfl chrztu, gdzie raczono ich winem i łakociami, zimnyj pasztetami i słodką ciepłą kaszką na mleku z łusl pszenicy rozdawanymi z iście królewską hojnością.

Nikomu niczego nie brakowało - pisał francuski basador do swego króla - i wszyscy wyszli z uczytą leni.

Oprócz jednej osoby.

- Łk 2,29 przei ks.

prof.

dr Seweryn Kowalski.

320

DZIEWICA

Mojego ojca.

Moja matka nie mogła opuścić komnaty z obawy przed orączką połogową.

Jednak mój ojciec nie zaszczycił obecnością ani samego lchrztu, ani późniejszego przyjęcia.

Mimo tego królewskiego przedstawienia nie potrafił ukryć noszonej w sercu nienawi(ci, która w tamtej chwili wezbrała w czarną falę zniszczenia i: śmierci i przewaliła się przez kraj niosąc strach i rozpacz...

Podobną falę wzniecała obecnie Maria...

boć Kasia i madame Parry z całych sił starały się mnie i pocieszyć, popadałam w coraz większe przygnębienie, r miarę jak zbliżała się owa niedzielna msza.

Cóż mogłam robić?

Musiałam pójść.

Ze względu na mą własną wiarę nusiałam okazać, że idę niechętnie, jednak nie w sposób, Etery mógłby ściągnąć na mnie giew Marii...

Co mogłam zrobić?

Nie po raz pierwszy w życiu matka natura przysłała mi f pomocą.

Obudziłam się z silną kolką skręcającą mi nętrności i gdy nadeszła pora mszy i udaliśmy się procesji do królewskiej kaplicy, uczciwie mogłam się carzyć na ból i domagać pomocy.

- Och, pomóż mi!

Rozmasuj mi brzuch!

- prosiłam icną lady Browne idącą u mego boku, podczas gdy Kasia madame Parry podtrzymywały

mnie od tyłu.

Ukradkowe ojrzenia i tłumione uśmiechy przekonały mnie, że moje chowanie nie pozostało nie zauważone.

Wiedziałam, że ybko rozejdą się wieści o tym, iż choć księżniczkę Elżbietę nuszono do pójścia na mszę, zrobiła to bardzo niechętnie już sama myśl o tym przyprawiła ją o mdłości!

Podstęp się udał.

Maria była tak zadowolona z mojego awrócenia", że w nagrodę przysłała mi broszkę z diamentem i rubinem oraz jeden ze swoich różańców pięknie rzeźbiony z białego koralu.

I dzięki Bogu, jej łaskawość mnie przetrwała aż do koronacji.

Ponownie uczyniła nie drugą osobą w królestwie, obsypując diamentami, .

JA, ELŻBIETA

które miałam nosić na jej cześć, zamawiając dla mi królewskie ilości pięknego złotogłowiu z Jerozolimy or srebrnego brokatu, bym podczas koronacji wyglądała niJf mai tak strojnie jak ona.

Tak strojnie...

ale nie tak dostojnie.

Podczas gdy ja bie szaty uosabiałam księżniczkę-dziewicę, czystą i niedostępn Maria podkreślała swój majestat królewską purpurą, bóg twem godnym króla Salomona czy królowej Saby.

Lśi od klejnotów na głowie i piersi; nowa, specjalnie dla wykonana mała korona błyszczała w słońcu.

Rubiny i menty jak spadłe z nieba gwiazdy zdobiły stanik jej su od ramion do bioder, z każdego fałdu haftowanej spodl i obfitych rozszywanych rękawów wyzierały rozety ame towych pontalików. Liczne pierścienie na palcach brzękiwały triumfalnie; nowa religia, zalecający powśc liwość i umiar protestantyzm upadł, wróciła na sv miejsce dawna wiara, ze swymi obrzędami i pobła dla bezwstydnego przepychu.

Wróciła, by szukać zemsty?

Pod palącym słońcem zadrzałam od ogarniającego mi chłodu.

ft:

XXXI

Zadowoliłam Marię biorąc udział w jej specjalnej mszy:

angielska Królowa-Dziewica i angielska Księżniczka-Dziewica wystąpiły ramię w ramię świętując Dzień Dzie wic.

Zadowoliłam też własne sumienie i moich sprzy mierzeńców, tych, którzy trwali przy nowej wierze, bo nie potrafili na zawołanie dopasować się do nowych oby czajów.

Mój triumf miał jednak swoją cenę.

Skoro siostra kró lowej była zmuszona ugiąć kark, wszyscy czuli, skąd wieje wiatr.

Moi kuzyni Francis Knollys i Henry Carey musieli w niełasce opuścić dwór.

- Tu nie ma miejsca dla prawdziwych wiernych, pani!

- rzekł zduszonym szeptem Francis, ściskając mi dłoń na pożegnanie.

Henry szlochał otwarcie błagając mnie, bym pozwoliła do siebie pisywać.

- Choć nie wiem, pani, ile prawdy będę w stanie przeka zać...

Na miejsce tych dwóch oraz innych, którzy byli przyjaciół mi Edwarda i moimi, wślizgiwali się papistowscy popleczeni nicy Marii, wypełzający ze swych nor, by świętować zwy cięstwo.

Najgorsza była stara księżna, przed którą ostrzegał mnie Denny, matka jedyne go syna Tudora, młodego Henryego Darnleya.

Z nieodłącznym długonogim dziesięciolatkiem u boku, księżna Margaret Lennox nigdy nie opuszczała mszy, wyprzedzając w drodze do kaplicy wszys tkich poza Marią i mną, gotowa zawsze przypominać o swej królewskiej krwi.

Patrzenie na nią przypominało całowanie

323 .

JA, ELŻBIETA

ropuchy; cuchnęła zapachem maskującym jeszcze gorszy odór.

Nie znosiłam jej równie mocno jak i ona mnie.

Odroczenie niełaski, które tyle mnie kosztowało, nie miało trwać długo.

Kiedy następnej niedzieli udałam chorobę, by uniknąć mszy, Maria ukarała mnie surowo pozbawiając dotychczasowego statusu.

Z jej rozkazu straciłam pozycję należną siostrze królowej i musiałam ustąpić³ pierwszeństwa innym kobietom, posiadającym w żyła choćby kroplę królewskiej krwi!

Kłanianie się takim oi bom jak tłusta stara Francis Grey, moja daleka ciot i przy tym matka skazanej zdrajczynie, "królowej" Joani a co gorsza nawet triumfującej księżnej i jej niewydarzoru mu synowi, zatruwało moją dumę, o czym Maria dobi wiedziała.

Najgorsze jednak miało dopiero nadejść.

W następnym miesiącu, z inicjatywy hiszpańskiego ambasadora Renai i lorda kanclerza, znienawidzonego Gardinera, pierw?

akt wydany przez parlament oczyszczał Marię z zarzuconego nieprawego pochodzenia, potwierdzając moje bękartstwo. Znowu byłam bękartem...

Który to już raz?

I za każdym razem żądło kłuło bardziej boleśnie.

Wszystkie inne propozycje Marii parlament od Wszyscy posłowie widzieli, jak Renard podstępnie wli się w jej łaski, jak ona zwraca się do niego o radę.

I wszyscy wiedzieli równie dobrze jak ja, że arcykatolik Jego Królewskiej Mości władca Hiszpanii ma syna na wydaniu, śl owdowiałego księcia Filipa...

- Ona tego nie robi, nie może tego zrobić.

Nie wyjść za cudzoziemca i do tego papistę!

- rozprawia kątach młode, gorące głowy.

Niemniej wszyscy wie(że królowa wyjdzie za męża - przez całe swe długie, san spędzane w staropanieństwie lata o niczym innymi marzyła, a

I nie to, że może, lecz że musi wyjść za męża.

::

- W naszej historii nie było panującej królowej i montował Cecil w prywatnej rozmowie ze mną.

Mój czy wciąż miałam słuchać tej samej śpiewki?

- A

324

DZIEWICA

małżonki posiadające wpływ na rządzenie krajem spro wadzały nieszczęście!

- Nieszczęście?

- Nie spodobało mi się to, co powiedział.

Potrząsnął bezradnie głową.

- Nawet porywca Matylda nie potrafiła zabezpieczyć tronu; wywołała jedynie wojnę domową i okrutną anarchię.

Potem w wojnie Lancasterów z Yorkami obie królowe małżonki, obie wilczyce, uzurpowały sobie prawo do należnej mężczyznom władzy, aż nasz kraj spłynął krwią!

Nigdy więcej!

Nie, królowa musi wyjść za męża, musimy mieć księcia!

I dlatego musimy mieć króla, ale na Boga, nie syna króla Hiszpanii.

Rozmyślałam o tym w samotności.

Courtenay był katolikiem, gdyby chodziło tylko o wiarę Marii.

Jednakże władca musi dbać o wiele różnych spraw wagi państwowej.

Obiecała I parlamentowi, że nie wyjdzie za cudzoziemca, nie wżeni się w obce królestwo.

Zatem Courtenay?

Nie zazdrościłam jej Konieczności podejmowania takiej decyzji.

W wieku trzydziestu ośmiu lat nie miała przed sobą zbyt wiele czasu, choć wystarczająco dużo, by rozlać rzeki krwi, wzniecić morze ognia...

Osaczona problemami niczym rojem pszczół, Maria mimo to znajdowała czas na zmaganie się z diabłem o moją duszę.

Toczyłyśmy boje całymi tygodniami, podczas których na przemian usiłowałam mnie przekupić diamentami, a ty groziłaś mi wygnaniem i gorszymi jeszcze rzeczami, jeśli nie ustąpię.

Nie mając poparcia na dworze, wiedziałam, że jedyną moją nadzieją jest ucieczka.

Wykorzystując rzypływy jej lepszego nastroju, powtarzałam w kółko:

- Błagam Waszą Królewską Mość, by pozwoliła mi wyjechać do mego własnego domu.

W końcu ustąpiła i ruszyłam do Hatfield.

Kolejna zimowa odrośl nie najlepiej wpłynęła na stan mego ducha.

Maria była wschodzącym słońcem...

Czyżby moja gwiazda gasła?

Wracaliśmy do Hatfield niczym oddział pobitych żołnierzy, którzy mają do wyboru albo odzyskać siły bojowe, albo zupełnie stracić morale. A Hatfield, jak się okazało, wcale

JA, ELŻBIETA

nie było zaciszną kryjówką przed pajęczą siecią Marii.

Nie minął tydzień od mego powrotu, jak się gość.

- Sir James Crofts, do usług, księżniczko!

- pi się głośno.

- Sir James?

Ostatni raz widziałam go w tłumie zgromadzonego w Wanstead, świętującym objęcie tronu przez króla Niewysokiego, żylasty mężczyzna; wiedziałam o nim tyle, że był dworzaninem mego brata.

Kłękając i czołgiem moją dłoń ścisnął mi palce i patrząc prosto w oczy szepotał

- Odpraw wszystkich poza najbardziej zaufanymi mi, pani.

To, co mam do powiedzenia, przez jest wyłącznie dla twoich uszu!

Czyżby mi się przypomniała śmiałość milord S(z jaką poczynił sobie z moją dłonią podczas ostatniego spotkania?

Zimny dreszcz przebiegł plecach.

Nawet w Hatfield ściany miały uszy.

Skii głową.

- Przejdźmy się po parku.

Na zewnątrz dzień był suchy, słońce przedzie przez chmury; tu nikt nie mógł nas usłyszeć.

- Zatem, sir?

Jego głos aż kipiał oburzeniem, gdy zaczął:

- Twoja siostra ogłosiła wybór narzeczonego.

Zti obietnicę złożoną przed parlamentem; królem małżoi w Anglii ma zostać Filip, książę hiszpański!

To była najgorsza wiadomość dla wszystkich serc szlachetnych Anglii.

Zaniemówiłam.

- Nasz kraj stanie się zależny od Hiszpanii i papież stanie się przyczółkiem Świętego

Cesarstwa Rzymskiego poślednim feudum Stolicy Apostolskiej!

Anglia tego wytrzyma!

To być nie może!

- Będzie, jak być musi - rzekłam zdreptałymi ustami

- Jest na to lekarstwo.

Lekarstwo.

"Ale nie dla Marii", wyczułam w jego tonie.

326

DZIEWICA

Spisek przeciw niej, w którym mam być pionkiem?

i Cokolwiek się zdarzy, musi być zgodne z wolą Boga.

"- A jeśli ludzie upomną się o swoje prawa, chwycą za broń w słusznej sprawie?"

- pytał gorączkowo.

- Czy to dzieło przeciw woli Boga, czy za jego rozkazem?

Wspomniałam wyczuć, kiedy otwierała się przede mną

(chłai.

- Zamilcz!

1- Posłuchaj mnie, pani!

Gdybyś została powołana do

adzenia krajem...

do uratowania nowej wiary, przeciw

1, jakie niesie stara...

1- Bóg może mnie powołać, tak jak powołał moją siostrę...

Ustawiam wszystko Jego woli!

1 Oddaliłam się, nie chcąc słuchać ani słowa więcej.

Wyuwałam spisek, czułam zimny powiew skrzydeł śmierci, Gra przemknęła obok mnie blisko, zbyt blisko!

Wiedziałam, że już sama ta rozmowa była zdradą.

Nie chciałam tajemnicę jak dotyk niepożądanego
chanka.

Nie chciałam, nie zamierzałam spiskować przeciwko córce mego ojca i prawowitej królowej!

Jednak czy dla mnie bezpieczna w swojej niewiedzy?

Nie...

musiałam

Eidzieć.

Dzień po wizycie Croftsa wysłałam za nim mego przyjaciela Chertseya.

Miał go dyskretnie śledzić, a potem najszybciej dostarczyć mi wieści.

W ciągu dwóch dni John powrócił z posępnym obliczem.

: - Sir James ma tajne lokum w Londynie, w nędznym domu na przedmieściu, z dala od dworu.

Szlachetni mężowie przychodzą tam parami lub trójkami, kryjąc twarze pod kapeluszami nasuniętymi
głęboko na oczy.

Ale znam ich wszystkich.

- Tak?

i - Są to William Thomas, członek Rady w czasach twego tronu, oddany protestant,
obawiający się triumfu papistów w naszym kraju.

Sir William Pickering służył kiedyś jako nasz ambasador we Francji; lęka się hiszpańskiej
dominacji.

Sir Nicholas Throckmorton miłował twego brata i służył Olu jako dworzaniek, twierdzi, że nie
będzie patrzył spokojnie -

327 .

JA, ELŻBIETA

nie, jak niweczy się dzieło dobrego mł. Thomas Wyatt, który obawia się hiszpań;
- pierwsze, zawarte w czasach jego ojca aragońską, nie przyniosło nic dobrego; pr życie
swego ojca, że zobaczy na tronie Anny Boleyn.

Wyatt.

- Czy to on jest przywódcą?

- Tak, pani.

Wyatt!

Serce mi podskoczyło; jakież kręgi żal mojego życia!

Znałam Wyatta, pamiętała nocy nad Tamizą, gdy z nieżyjącym miło) i Williamem Pickeringiem
wracali z jakiejś jeszcze więcej miałam w pamięci na Wyatta, jego ojca, który, jak wszyscy w mojej
matce.

Od chwili gdy pojawiła się na dworze, mężj się do niej jak ćmy do płomienia.

Przypn dwóm najlepszym młodzieńcom na dwór przytłoczony osobistymi troskami, zwrócił

- Miej się na baczności, córko.

Młody na ciebie oko - ostrzegł ją ojciec, prz Boleyn.

- Oko?

- spytała ze śmiechem.

- Poł oddał mi serce.

Twierdzi, że mnie uwielbia!

;

Podobnie jak sam król, tak i Henry Pe) najstarszego hrabstwa Północy, zakochał siei
pierwszego wejrzenia.

Jedynie nienawiść, jaki obdarzał nuworyszów Bullensów, jak się zwą" cuschyli swe nazwisko,
kazała mu z żalem od

Drugi kawaler także zaznał goryczy odrzi wszelką nadzieję na jej wzajemność.

Młódz syn sąsiada Boleynów z Kentu, Tom Wyatt w niej od czasu, gdy oboje byli dziećmi.

Pr

328

DZIEWICA

swjej ukochanej na rzecz króla.

Szalon:-y ykował życie, kierując przeciw królewskiemu11 ioto wiersz:

o polować - wiem, gdzie znaleźć łanię;

w, niestetyz, za późno na lowy (...) ikłej szyi obrózkę albowiem a na niej z diamentów litery:
me tangere, niech nikt nie stoi gdyż Cezar jeno mię oswoi."

- nie dotykaj mnie.

Wyatt nigdy więc Zmuszony do nie chcianego małżeństw3?

króla za morze, umarł młodo, pozostawiają0 potomka, chłopca Toma, który nosił jegS0

ie młody Wyatt pragnał oddać cześć niespet 1;i swego ojca umieszczając na tronie Anglii jJ
to się ma stać?

- spytałam przez ściśnięte gardło0lową Niedziele, pani...

dzień wybrany dl-03 księcia i całej jego świty na przybycie d-ło icy będą świętować, drogi będą
wystarczając =0 :niecić rebelię i pomaszerować na Londyi"1ię tylko...

isek przecieka jak sito!

- wybuchnął złością Teraz mamy grudzień, nie utrzyma się d-B żeby nikt się o niczym nie
dowiedział!

qę. Po zaledwie trzech tygodniach spokoju.

- la mówić o spokoju podczas tych pełnych napi- tiezsennych od lęku nocy, przyszła wiadomoś-ćla
przez posłańca, który niemal osunął się z koni18 j jeździe z Whitehall, pochodziła z tego samegSO
źródła, co wieść o śmierci Edwarda.

Wyatt, Chce kto polować..., przd.

Stanisław Baranczak do Larkina, Znak, Kraków 1993.

329 .

JA, ELŻBIETA

- Już po wszystkim...

Sprawa przegrana.

Niewiele było do opowiadania.

Ponieważ Rada zwiędzia się o spisku, powstańcy musieli niezwłocznie podjąć działania, zbyt wcześnie, by mogły zakończyć się sukcesem mimo dwóch nowych znaczących postaci po ich stronie. Pierwszą był lord Henry Grey, książę Suffolk, który zwiędział ostatnią szansę osadzenia na tronie swej córki Joanna Drugim nie kto inny jak zlekceważony niedoszły król Edward Courtenay, który zobaczył nagle siebie w charakterze króla, z inną królową u boku...

ze mną.

Zatem...

królowa Elżbieta, żona króla Edwarda?

Musiałam przyznać, że ten plan miał swoje uroki: z noczenie ostatniego Plantageneta z ostatnią z rodu Tudor stanowiłoby destylację królewskiej krwi Anglii do szlachetniejszego trunku.

Zaiste, było o co walczyć.

;

nakże kto zasiadłby na tronie, gdyby rebelia się powie ja czy Joanna?

Tego nikt nie wiedział.

A co teraz?

Obracając w dłoniach zabłocony kap mój informator mówił dalej:

- Wszyscy zadeklarowali lojalność wobec królowej;

i powstanie zostało stłumione.

Sir Thomas Wyatt, tenay, książę Suffolk i pomniejsi uczestnicy znaleźli się w Tower.

Trwa nagonka na ich potajemnych wspólników

Wspólników...

Ja nie spiskowałam.

Byłam jednak kluczową postacią w zdradzieckim spisku, więc nie mogłam to uratować

Zacząłam się bać naprawdę, odczuwałam taki sam ból jak wówczas, gdy milord Seymour wmieszał mnie zdradzieckim planom.

Trzęsąc się przywołałam i położyłam się do łóżka.

;

Wiedziałam jednak, że choćbym się skryła w dziurę, oni i tak mnie znajdą.

No i znaleźli.

Cały dom już z daleka słyszał maszerujących zbrojnych.

Wraz z nimi przybyli socy pełnomocnicy Marii, wszyscy członkowie

330

DZIEWICA

leczeniem sprowadzenia mnie natychmiast do Londynu.

Broniłam się chorobą, jednak Maria na wszelki wypadek przysłała własnego medyka.

Błagałam, by dano mi czas na uporządkowanie spraw domowych.

Odmówiono, a z rzuciłymi ukradkowo spojrzeń domyśliłam się, że nie wiadomo, kiedy znów zobaczę swój dom.

Czułam się naprawdę chora.

Spuchłam od zatrzymanych płynów, nie byłam w stanie dosiąść konia.

I to nie stanowiło przeszkody: uczynna królowa przysłała mi swoją lektykę.

- Zechce Wasza Wysokość przygotować się na podróż do Londynu...

natychmiast?

Wiedziałam, że jestem ich więźniem, takim samym jak kuzynka Joanna.

Wyjechaliśmy następnego dnia rano;

powitałam świt z pękającym sercem.

Gdy wyjechaliśmy na !

gościnnie, nie śmiałam już spojrzeć za siebie, nie wiedziałam, kiedy znów ujrzę ukochane Hatfield.
Kiedy wjeżdżałam do Londynu tamtego ponurego, lutowego dnia, inna dusza go opuszczała,
ta, którą do tej pory chroniła niewinność, lecz nie mogła jej uratować.
Nieszczęsna dziewięciodniowa królowa Joanna Huśtała umrzeć tylko dlatego, że żądny
władzy ojciec chciał ją znów widzieć na tronie.

- Nawet wtedy Maria próbowała ją oszczędzić, bo nigdy nie zabijała z własnego powodu, a
jedynie w imię Boże.

Y Joannie uda się wywinąć spod topora?

Trzymana n tej nocy pod strażą w najciemniejszych apartamentach hitehall, byłam półżywa z
dolegliwości, a mimo to płacząc olałam tylko o Joannie...

bo jako samozwańcza królowa Bgłam podzielić jej los...

Chertsey przyniósł mi wiadomość podczas wieczornej służki przy wieczerzy.

Odsunęłam od siebie talerz sałatki korzenia rapunkułu podany przez Kasię i chwyciwszy lich
wpatrywałam się w czerwone jak krew wino.

nyśliłam się wszystkiego z jego miny.

Zatem umarła?

Jak?

JA, ELŻBIETA

Odpowiedział głosem chłodnym niczym powiew

- Bardzo dzielnie, pani...

w przeciwieństwie do jej i Guilforda, którego musieli wlec na szafot płaczącego i] czącego.

Mówią, że wyglądała jak zagubione dziecko, mała i drobna, szła przed siebie potykając się na śle rozglądała się za pniem.

Ale umarła jak...

Jak królowa...

Czy potrafię tak umrzeć?

I czy będę musiała?

Jeśli dowiodą, że znałam plany Wyatta, poślą w ślady Joanny, zanim jej krew obeschnie na toj Pierwszy miał mnie przesłuchiwać mój stary wróg Gar który dbał o interesy Marii w Radzie, tak jak R doradzał jej w sprawach osobistych.

Gdy tylko pojs w mojej komnacie, widząc jego język oblizujący dolną wargę wiedziałam, że już smakuje moją kłeskę j uśmiech był zaproszeniem do grobu.

- Madame Elżbieto, czy możemy zaczynać?

Chryste, jak ja się go bałam!

Bałam się i nienawic A jak on kochał swoją pracę!

Bawił się ze mną w] i myszkę całymi dniami, podczas gdy w Tower torturo Wyatta, żeby mnie obciążył.

Wreszcie nadszedł dzień Gardiner z oczyma rozjaśnionymi zadowoleniem pow mił mnie triumfalnie:

- Zdrajca Wyatt wyznał, że znałaś wszystkie jego i popierałaś je!

Byłam na to przygotowana.

- Ludzie łamani kołem mówią różne rzeczy.

Je niewinna!

Był głuchy.

- Pozostaje ci tylko zdać się na łaskę Jej Królev Mości...

Czyżby, jak Joanna?

- ...i błagać o przebaczenie za swe odrażające przestę

- Jak niewinna osoba może prosić o przebaczenie za l czego nie zrobiła?

I tak dalej, i tak dalej.

Jakże mogłam potępiać W?

332

DZIEWICA

ffiezależnie od tego, czy coś powiedział czy nie, nawet bez ajdrobniejszego dowodu przeciwko mnie, nie mogliśmy być

- "pieczeni ani wolni, ani nawet mieć nadziei, że będziemy.

każdym dniem gęstniały cienie wokół nas.

Kiedy Wyatt r szedł pod sąd, ludzie otwarcie wyrażali mu sympatię, fisze i ballady śpiewane na ulicach Londynu sławiły go jako obatera i męczennika.

W Eastcheap zdarzył się cud:

BÓwiająca ściana - Bóg jeden wie, kto za nią stał - ryknęła:

- Boże zachowaj królową Marię!

i Nie było odpowiedzi.

; - Boże zachowaj lady Elżbietę!

- Niech tak się stanie, amen!

- brzmiał odzew.

- Czym jest msza?

- krzyczał głos.

:- Bałwochwalstwem!

- Strzeżcie się bałwochwalstwa!

- zagrzała na koniec jrzestoga.

Potem rozległ się krzyk: "Hiszpanie nadchodzą!
liszpanie nadchodzą!

", aż wszyscy mieszkańcy pouciekali e strachu.

i Najgorszy był pies.

Martwy kundel, obleczony w imitację inisiego habitu, z łbem wygolonym w tonsurę, został nocą (rzucony przez okno do osobistej komnaty Marii; ze trachu i obrzydzenia królowa, która właśnie spędzała tam ras na samotnej modlitwie, wymiotowała aż do omdlenia.

teraz stało się dla niej oczywiste, że kraj nawiedził Anty3uyst wraz ze swymi sługami; postanowiła dołożyć jeszcze friększych starań, by go przegnać.

Po Northumberlandzie i Suffolku, Wyattcie, Joannie I Cranmerze, po wszystkich innych heretyckich przeciw nikach posłanych na śmierć lub pokonanych, pozostałam I jedna.

Spodziewany "mąż" w każdej chwili mógł wsiąść la statek płynący do Anglii - Maria poślubiła w swym ercu Filipa, gdy tylko uznała, że sam Bóg jej go przeznaczył a chciała go powitać na świętej rzymskiej ziemi, nie f ohydny gnieździe heretyków.

Z każdym tygodniem spędzanym w zamkniętych apar333 .

JA, ELŻBIETA

lamentach Whitehall świat wokół mnie stawał się ciemniejszy od strachu i grozy.
Żywiłam się strz pogłosek i cuchnącymi ochłapami plotek, z braku strawy przeżuwałam je dniami i nocami jak zeszlą

"Biskup Gardiner postanowił cię uwięzić i dopro do twojej śmierci - usłyszałam któregoś dnia bo cię za diabelską kłodę rzuconą pod nogi króli nowicielki Starej Wiary!

"

W co miałam wierzyć?

I co to miało oznaczać - śmierć?

Wiedziałam tylko tyle, że nie chcę W obliczu najgorszego nie odstępowała mnie Mimo to nie byłam przygotowana na chwilę, gdy m6 Gardiner pojawił się w rozwianym płaszczu, niczym czarny nietoperz.

- Zabrać stąd wszystkie kobiety!

Kasia, madame Parry i służące zostały pośpiesza prowadzone.

Weszli najważniejsi lordowie z Rady:4 skarbnik Paulet, lord Bedford, hrabia Sussex, lord f i nawet mój krewny lord Howard oraz około tuzina in

Pokój był pełen mężczyzn w futrach, kapeluszach, kich butach.

Powietrze nasyciła woń władzy.

Mieli w katowski chłód i takie same spojrzenia.

Nadeszła go Gardinera; poczucie triumfu wręcz go rozsadzało, sy własnym jadem.

Niemal czułam jego szpony na szyi.

- Jest wolą i życzeniem królowej, byś została w Tower.

XXXII

yyi

onserua me.

Darninę...

Zachowaj mnie.

Boże, bo w Tobie pokładam zaufanie...

Chertsey powiedział, że Joanna składając głowę na pniu Kiewała psalm Miserere; tak modlą się wszyscy skazańcy:

iserere mei, Deus, zmiłuj się, zmiłuj się nade mną.

Boże...

:A ty, w czarnym kapeluszu, z czarnym sercem, czarny Iskupie?

Psalmista ma także słowa dla ciebie: Quis gloriaris, inne saevissime?

Co się chlubisz, niewstydlivy, z niecnot)ich?

ardiner wyszedł.

Mój głos ściagał go, zniżony do szeptu:

- Pozwól mi widzieć się z królową.

Ciszę przerwał lord skarbnik Paulet.

- Królowa przewidziała twoją prośbę i z góry odmówiła.

Rozejrzałam się po otaczających mnie twarzach, szukając choć cienia litości.

Mój krewny lord Howard wytrzymał tnoje spojrzenie; jego wzrok zdawał się mówić: "nie mogę ci pomóc".

Obok lorda skarbnika stał lord Sussex, przy nim Paget, oślizły sekretarz z czasów mego ojca.

Czy to ci ludzie odprowadzali Joannę w jej ostatnią drogę?

Roztrzęsły mi się ręce.

- Pozwólcie mi więc do niej napisać.

Paulet potrząsnął głową odmownie.

Psalm 52, 1-2, przeł.

Jan Kochanowski, w: Dzieła Polskie, 1.1, PIW, Warszawa 1967.

335 .

JA, ELŻBIETA

- Jest przyływ, barka czeka na ciebie przy schodach,!

Nie możesz pisać.

Hrabia Sussex poruszył się ciężko.

- Milordzie!

To jest prawem każdego...

...skazańca?

- ...każdego poddanego - móc zwracać się do swego I władcy!

Rozległ się ogólny pomruk aprobaty.

Gdy opuścili kom" j natę, usiadłam przy biurku i wzięłam do ręki pióro.

Moje życie zależało od tego, co napiszę.

Tylko cóż można był napisać?

Cała nadzieja na obronę leżała w mojej niewinności, w którą nikt obecnie nie wierzył, bo inaczej ni zostałabym przecież wtrącona do Tower.

Cóż innego jednak mogłam napisać?

Oszczędź mi siostró, na miłość Boską, bo nie chcę umierać?

Płakałam przez dłuższą chwilę.

Potem zaświtała w głowie pewna myśl.

Która mogła być godzina?

Jeśli U(mi się opóźnić czas wyjazdu, przyływ minie.

A nocna refleksja może zmiękczyć serce Marii i wpłynąć na zmianę decyzji...

Jeśli nawet napiszę, czy list do niej dotrze?

Wokół mnie tłoczyły się duchy, podpowiadając, że nie.

Milord Seymoiffi skazany przez własnego brata, tak jak teraz ja przez siostrę. Sł Wiedziałam na pewno, że jego ostatni list nigdy nie dotarł do adresata, i

Najsmutniejszym duchem, jaki mnie nawiedził, był duch kobiety niespełna trzydziestoletniej, niewiele starszej ode, mnie, która odbyła tę podróż przede mną, by nigdy z niej; nie powrócić.

Lord Howard był wujem mojej matki...

Czy także o niej} j myślał?

!

Słyszałam głosy lordów dochodzące z przedsionka.

Win-"

chester był wyraźnie zadowolony z obrotu sprawy.

.

- Skoro wszystko zostało powiedziane, lady Elżbieta! najbezpieczniejsza będzie w Tower.

j

- Bezpieczna od swoich wrogów, miejmy nadzieję, tak jak od pogłosek o spisku!

- dodał obojętnym tonem lord

336

DZIEWICA

Howard.

Zachował dla mnie resztę rodzinnych uczuć, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdowałam.

- Musimy być ostrożni.

- Sussex sprawiał wrażenie najbardziej przejętego swą misją.

- W jej żyłach płynie królewska krew...

Kto wie, może będzie naszą przyszłą królową!

Rozległ się śmiech Pageta.

- Chyba że małżeństwo królowej Marii wyda owoc.

Jeśli urodzi dziecko, nasza obecna tu młoda pani będzie jedynie pomyłką historii.

Sussex nie dał się zbić z tropu:

- Jest przecież córką króla.

- Królowa w to nie wierzy!

- parsknął Paget.

Doprawdy?

Czy dlatego właśnie miałam umrzeć?

Jeśli Maria naprawdę wierzyła, że jestem córką lutnisty i nie rządnicy, mój los był przesądzony!

Dosyć!

Spróbuję przynajmniej zachowywać się jak córka Henryka!

Tak jak się spodziewałam, zanim skończyłam pisać do królowej, przyplływ się skończył.

Nie mogłam być zabrana do Tower aż do następnego dnia.

Czy ten czas wpłynie na decyzję Marii?

Nadzieja zgasła, gdy nazajutrz Paulet i Sussex weszli do mojej komnaty z posepnymi minami.

- Twój list nie dość że nie zmiękczył serca Jej Królewskiej Mości - oznajmił Paulet ze smutkiem - to jeszcze ją rozgniewał.

Za karę wszyscy twoi ludzie są oddaleni, poza dwoma lub trzema.

Co do osobistych posług, odtąd będzie się tobą zajmować kilka dworek królowej.

Joannie odebrano wszystkie jej damy, tak że gdy składała głowę na pniu, obce ręce musiały jej rozpiąć suknię i odsłonić szyję przed toporem...

- Tędy, milady.

Bezwolnie dałam się prowadzić do ciemnej barki czeka jącej u nabrzeża.

Dzień był pochmurny; jednostajna, gęsta jak smutek w mej duszy mżawka opadała na ziemię i wodę.

Ze schodów Whitehall widać było na odległość nie większą

337 .

JA, ELŻPIETA

niż pięćdziesiąt jardów - z inica?

gdzie stałam, świata wszystko było okryte ciemnością, mro(zbawione nadziei.

Czy tak samo czuła się A"113 podczas swej podróży?

Czas jakby zastygł w bezruchu w tym z kształtów otoczeniu; czutam pulsujący rytm uderzenie po uderzeniu, odbieJacy mi życie.

Ciąg jakby Bóg otworzył wszyst bramy niebios, taks uczynił podczas potopu, gdy .niebo połączyło się .2 w jedną ścianę wody.

Tower majaczyła we mgle Lewiatan, czarny potwór wyczekujący na mnie w o Potem zobaczyłam nisko nad wodą Bramę Zdrajców dziawioną paszczą, żelaznymi zębami uniesionymi gotowymi zamknąć się za mu3 Jak Paści!

Brama Zdrajców...

...ostatnie spojrzenie na św31

Wybuchnęłam rozpaczą.

- Nie jestem zdrażczynią!

Nie wejdę tam Lord Paulet potrząsnął głową.

- Lady Elżbieto, nie masz wyboru.

Cofając się pod prąd wioślarze ustawili baręk strumień przyływu wniósł nas do środka.

Przeplę pod kratą bramy oślizłym przesmykiem do wewn" przystani.

Czułam się podoba śmieciom uwięzi między murami, dryfującym na wodzie, tonącym.

O uderzyło ścierwo psa, bez oczu, bez sierści, czei i cuchnące.

Po podróży w deszczu byłam przemarzną., szpiku kości.

Jednak gdy postawiłam nogę na kamienn;

stopniach wychodzących z wody, poczułam chłód wi śmiertelny, aż krzyknęłam z przerażenia.

Wspięłam się po schodach wymacując drogę stopami,;

oczy miałam ośleplę od łe2- Przedemną w górze l dziedzińcem rozpościerał się ciemny łuk.

Poczerniałe mienie lśniły, w mdłym świecie wyglądało to jak krwa pot tych wszystkich nieszczników, którzy cierpieli przez ostatnie tysiąc lat.

Pod ścianą dziedzińca stal1 rzędem żołnierze z załi

338

DZIEWICA

, swym namiestnikiem; ich płaszcze w zapadającym miały barwę krwistej czerwieni.

Jak każde stwoowadzone na rzeż, czułam zapach śmierci.

Nogi w mi posłuszeństwa; potknąwszy się, z płaczem na ziemię.

lam za sobą okrzyk trwogi.

co ci dolega?

lie moja niewinność!

- krzyknęłam, nie mogąc trzymać.

- Jestem tak samo wierną poddaną, jak f, którzy tu kończyli.

Bóg mi świadkiem, bo nie nego przyjaciela!

namiestnik Tower, uprzejmy, dostojny człowiek, się do mnie.

ni, błagam cię, wstań i wejdź do środka.

Siedzenie niebezpieczne dla twego zdrowia!

spiej siedzieć tu niż w gorszym miejscu - wybuchnęłam s mi się zdaje, śmierć prędzej mnie dopadnie w Tower i!

- Podniosłam głos w poczuciu beznadziejnego żalu.

le spomiędzy zbrojnych strażników wyłonił się mój itrz Vine, uklęknął przy mnie na bruku, z odkrytą płacząc ze współczucia.

Rzadkie siwe włosy pozlepiał jedwabne czarne pończochy byty wymazane błotem;
twarz ociekała łzami.

:h, pani, pani, gdybym mógł za ciebie oddać życie iąc na swe marne ciało twój ból -
szlochał.

- Złożyli u twoich stóp!

tety, zacny starcze!

Jakże mogłam tak ranić moich iych przyjaciół?

Sztywno podniosłam się z ziemi.

A Nie płacz, dobry człowieku!

- rzekłam siłac się na

attowanie.

- Czas na łzy przyjdzie wtedy, gdy będziecie

ieazieć, że na nie zasłużyłam...

a to się nigdy nie zdarzy!

hodźcie za mną.

I-Tędy, Wasza Wysokość...

do Beli Tower.

- Lord namiestnik z ukłonem wskazał drogę.

Beli Tower.

Robin był w Beauchamp, następnej wzdłuż muru...

Och, Robinie, jeśli teraz zwróca się przeciw protes tantom, jak długo pozwolą żyć synom

Northumberlanda?

339 .

JA, ELŻBIETA

W miarę jak posuwaliśmy się naprzód, strażnicy je po drugim wyłamywali się z szeregu, aż wreszcie ws? klęczeli.

- Niech Bóg zachowa lady Elżbietę!

- rozległ się sch nięty okrzyk, a po nim gromkie wiwaty.

Przez krótką chwilę serce znów mi zabiło.

Ale wtedy ujrzałam przed;

sobą Bloody Tower; za nią rozciągał się dziedziniec...

a ng nim...

potężna czarna konstrukcja niewyraźna w zapadają.

cym zmroku...

O Boże, oszczędź mnie, nie chcę umierać!

..! Widząc gołe rusztowanie szafotu zrozumiałam, że nieubłaa gana machina śmierci jeszcze nie ruszyła.

Potem zatrzasnęły się za mną drzwi celi: byłam więźniem.?

Mortem ubi contemnas, pisał Publiliusz Syrus, viceri omnes metus.

Jeśli potrafisz gardzić śmiercią, pokona-i leś każdy rodzaj strachu.

Teraz mogę się śmiać z tamtych lęków, ze starego szkieletu z kosą, któremu tyle razy umykałam, przedktórego objęciami i zimnymi pocałunkami tyle razy si(wzbraniałam...

Ale wówczas...

Mój Boże, wówczas...

Codziennie przechadzałam się ze śmiercią pod ramię, bo stała się moją nieodłączną towarzyszką.

Nawiedzała mnie w dzień i nie opuszczała w nocy, pozbawiając mnie odwagi, przyssana nie tyle do mej piersi, co wprost do i zamierającego serca.

Podczas gdy wokół mnie śmierć odpra-!

wiała zaloty, Maria uwodziła życie.

Szykowała się dla swego \ narzeczonego; wreszcie w wieku blisko czterdziestu \at poznała szaloną, spóźnioną żądę życia i miłości.

Uwielbiała swój stan zakochania, w czym leżało wielkie zagrożenie dla mnie, bo tylko skazując mnie na śmierć, do czego nieustan nie podjudzali ją Gardiner z Renardem, mogła bez prze szkód przyjąć w ramiona swego męża.

Dopóki ja żyłam, a lud kochał mnie jako córkę Henryka i jedyną spadkobierczynię jego wiary, królowa, jak twierdzili, nie była bezpieczna.

340

DZIEWICA

Z powolnością i dokładnością pająka Maria oczyszczała drogę dla Filipa.

Nic dziwnego, że z każdym dniem bardziej drżałam o swe życie, gdy śmierć innych nasycala zapachem krwi lutowe wiatry, wypełniała marcowe powietrze.

Ojciec Joanny i jej wuj trafili na szafot poza murami Tower, podobnie jak sprzymierzeńcy Wyatta, wszyscy ci, którzy uwierzyli w jego szalone marzenia.

Jedna tylko rzecz budziła we mnie nikły cień nadziei.

Maria oszczędziła Courtenaya, nie odważyła się przelać jego po części królewskiej krwi.

Niedoszły król, mój niedo szły małżonek został wygnany z Anglii, by poniewierać się i umrzeć na obczyźnie.

Jak Plantagenet, jak Tudor?

Czyż bym miała jeszcze szansę zachować życie?

Z mojego okna widziałam bezlitosny szafot.

Kiedy była gałam lorda namiestnika, by mi powiedział, czemu go nie usuwają, rzekł tylko:

- Jeszcze nie skończyli go używać...

Zamknięta dniami i nocami widywałam jedynie osobiste służące królowej...
służące, czy raczej szpiegów.

Te wszystkie kobiety przysyłane przez Marię były pełnymi wrogości papistkami; brzydkie i złośliwe, zamęczały mnie swoją katolicką litością, doprowadzały do mdłości nie kończącymi się głośnymi modlitwami o moje nawrócenie.

Jedna z nich miała twarz zmokłego szczura, druga nos tak zeszpecony ospą, że wyglądał jak wygryziony kawał sera, trzecia była leciwa i pokręcona jak korzeń starego drzewa, sama nie wiedziała, czy jest kobietą czy mężczyzną, co i tak nie miało znaczenia.

Wszystkie roztaczały wokół siebie koś cielny zapach.

Tylko Maria mogła trzymać przy sobie tak obrzydliwe kreatury!

Moi dworzanie nadal przy mnie byli, ale nigdy nie pozostawiano mnie z nimi sam na sam: najdrobniejszy szept nie mógł ujść uwagi moich dozorców.

Marzyłam o jakiegokolwiek wiadomości od Robina lub choćby potwierdzeniu, że jest niedaleko.

Czy żył jeszcze?

Nie wiedziałam.

Nie wiedziałam o niczym, co się działo za czterema ścianami mojego więzienia.

Izba o kamiennym sklepieniu,

341 .

JA, ELŻBIETA

gdzie zamknięto mnie pierwszej nocy, gdy tu przybyłanij stała się całym moim światem...
czy może grobem, bo B jeden wiedział, czy dane mi będzie kiedykolwiek opuścić!

Sześć kobiet i ja, zamknięte dzień i noc w jednej c Boże, pomyślcie tylko!

Gdy dodać do tego moich dwór i strażników, a poza tym wściekłego Gardinera z jego świt którzy
przychodzili mnie dręczyć przy każdej okazji...

yg po tygodniu powietrze, całe miejsce zaczęło cuchnąć.

Ti klozety wydzielone w garderobie zajmującej całą dług tylnej ściany nie wystarczały na nasze
potrzeby.

Codziea koło południa pojemniki na odchody były przepełnić mocz i ekskrementy wyciekały na
ziemię, wsiąkając w l spódnice i halki.

Musiałam to znosić, ja, która] wszystko ceniłam sobie czystą bieliznę...

W celi panował nieznosny smród niczym na mię śmietniku.

Choć pilnowałam, żeby wszystkie okna otwarte również w najchłodniejsze dni, nawet póła wiatr
nie był w stanie odświeżyć zepsutego powietrza

Nadszedł kwiecień, witany radośnie przez mewy pl tujące w górę rzeki od morza, przez
jaskółki, które wte łam na Tower Green, przez świeże pąki, przez najl ździebełka trawy rosnące na
swobodzie...

tylko nie mnie.

Niestrawność męczyła mi żołądek, migreny a ból odosobnienia był torturą dla mej duszy.

codziennie prosiłam mojego nadzorcę sir Johna lorda namiestnika Tower, by mnie wypuścił na dla
zażycia powietrza.

Za każdym razem jego brzmiała tak samo:

- Milady, nie mogę.

Zaczęłam spędzać większość czasu w łóżku.

P razu w południe, obudziwszy się z niespokojnej dt ujrzałam nad sobą sir Johna.

O Boże, czyżby otrzjS mnie wyrok śmierci?

Czy przyszedł po mnie?

wybiła moja ostatnia godzina?

Brakło mi tchu, czułam, że się duszę.

Jednak on się spokojnie:

342 ł

DZIEWICA

pieści, pani, i to dobre wieści dla ciebie, choć nie dla

Sir Thomas Wyatt poszedł wczoraj na egzekucję.

losiatnie słowa brzmiały: "Lady Elżbieta nie wiedziała jwstaniu, nie znała żadnych moich planów!
" Dzięki Bogu!

- Kręciło mi się w głowie, gdy próbowa się podnieść.

- Teraz widzicie, że jestem niewinna!

i Wierzę Waszej Wysokości - rzekł wolno.

- Jeśli jutro

sz, pani, zaznać przechadzki, wydam odpowiednie

y, byś mogła spacerować po blankach.

i ch, ten cudowny zapach świeżego powietrza, rześki powiew na twarzy i szyi!

Kiedy dozorca otworzył delkie drzwi w końcu korytarzyka przy garderobie, ąwszy na progu
zachłysnęłam się, zachwiałam i omal nie Uam.

Musiałam się wesprzeć na moich sługach, bo nialo mi w głowie jak po najlepszym winie.

Powoli, krok Ikrokiem wyszłam na zewnątrz.

Przede mną daleko wścierały się blanki, niewyobrażalna wolność!

Widać też) Beauchamp Tower, z otworami okien nie większymi niż c, półprzymknięte oczy...

Czy Robin mógł mnie widzieć, no że ja go nie widziałam?

Czy może tylko roiałam sobie nądrze o człowieku, którego już nie było wśród żywych?
Nie uszłam więcej niż dwanaście jardów, gdy znienacka awiło się przede mną dziecko, tak
nieoczekiwanie, że głoby być aniołem lub posłańcem od Boga.
Poranne ace zamigotało w miedzianych lokach, gdy chłopczyk hylit głowę i oblewając się
rumieńcem podał mi bukie; kwiatków.

Kto to?

- spytałam przestraszona.

Syn jednego ze strażników więziennych, milady.

Biega wobodnie po Tower - odparł z uśmiechem dozorca.

Pochyliłam się ku dziecku przyjmując gęstą wiązke olnych kwiatów ściśniętą w drobnej
brudnej rączce.

- Twoje kwiaty są cennym darem dla więźnia, sir.

Powiedz mi, jak się nazywają?

- Rozpoznałam pierwiosnki słodkie fiołki, nie rozwinięte jeszcze żonkile, ledwie

343 .

JA, ELŻBIETA

wychylające stulone płatki z jasnobrązowych,
wych łusek.

Reszta kwiatów pochodziła z nizinnych H
i podmokłych łąk, gdzie nigdy nie byłam.

- Jak się nazywają?

- Spojrzał na mnie z siedmiolatka i pociągnął mnie za rękaw, bym niemu nachyliła.

- Pierwiosnki oznaczają panie purpurowe sasanki Mękę Pańską, białe pączki niezłomną postawę w niedoli, a rzezucha godność Tak mi kazał powiedzieć tamten pan.

Wzdrygnęłam się gwałtownie.

- Jaki pan?

- On.

- Pokiwał głową znacząco.

Pośrodku bukietu znajdowało się kilka różowych kwiatków o nierównych,
postrzępionych płatkach Przełknęłam, czując suchość w gardle.

- Wybacz, ale nie znam mowy kwiatów...

Jak nazywa?

- Ten?

To firiejka poszarpana, Ragged Rabini Robin...

- Ten dzentelmen z Beauchamp Tower?

Przytaknął energicznie, kołysząc na boki całym ciałem

- On.

Lord Robert.

I jego bracia.

Dawał mi pieni co tydzień, odkąd tu pani przybyłaś, żeby słuchać, czy: a wypuszczą na mury i
podać ci to.

- Cały czas obserwowałaś?

- Słuchałem.

I wczoraj w strażnicy usłyszałem, że z Beli Tower ma być dziś wypuszczona na spacer.

Posłem więc o świcie na pola Fenchurch i nazbierałem 1 co lord mi kazał.

Och, Robinie, Robinie...

cóż ja bym ci posłała, gdy mogła posłać kwiaty?

Bratki, bo myślę o tobie...

i rozma dla pamięci...

módl się, kochaj, pamiętaj...

Niezapominajki...

Nie zapomnij o mnie...

Chłopiec zniknął, nie zauważyłam, jak odchodził.

Ni szkodzi, powtarzałam sobie idąc wzdłuż muru.

Przyjdź znowu, Robin już tego dopilnuje.

Spacerowałam aż

344

DZIEWICA

aego popołudnia, choć zimna rosa przyprawiała mnie eszcze.

Lord namiestnik obiecał, że pod moją nieobecność; każe służącym wysprzątać każdy kąt w celi.

Rzeczywiście powróciwszy stwierdziłam, że dotrzymał słowa; w celi było znacznie czysciej niż
poprzednio.

Zbliżyłam się do na; po raz pierwszy od czasu uwięzienia zrobiło mi się jeco lżej na sercu.

Na oknie leżał wachlarz, którego używałam do odświeżania powietrza.

Podniósłszy go zauważyłam, że coś leży pod Dodem.

Mój maty posłaniec nadziei musiał się wśliznąć iepostrzeżenie za którąś z kobiet i zostawił dla

mnie ezcenny podarunek...

Małe, jasne, brązowo nakrapiane [jeszcze ciepłe w dotyku jajeczko rudzika.

Wiedziałam we wnęce okiennej trzymając w dłoniach kruchy skarb.

Za szybą zatrzepotał ciemny kształt:

Wieniec z kruków żyjących na terenie Tower przysiadł na

[kamiennej półce za oknem.

Był tak blisko, że mogłam zliczyć granatowoczarne pióra, czułam na sobie złowróżbne, i

świdrujące spojrzenie błyszczących ślepi.

Oderwawszy wzrok od ptaka, ujrzałam w oddali poruszających się ludzi.

Szli gęsiego przez Tower Green w stronę katowskiego rusztowania; każdy nich niósł belę słomy.

Powoli zaczęli rozrzucać słomę na pokryty ciemnymi plamami podest.

Przygotowywali szafot...

...przygotowywali do użycia...

...do użycia następnego dnia...

Nie byłam w stanie się poruszyć ani oddychać.

Ciszę przerwał dźwięk, który nauczyłam się dobrze, aż za dobrze rozpoznawać.

Zza Beli Tower, zza Bloody Tower, od strony nabrzeża przy Bramie Zdrajców narastał odgłos maszerują cych zbrojnych.

Wyłonili się spod łuku wchodząc na Tower Green.

Słyszałam, że inne, równie liczne oddziały zajmują pozycję od tyłu Tower, otaczają ją ze wszystkich stron.

rudzik = robin (ang.)

345 .

JA, ELŻBIETA

Widziałam, jak ustawiają się na rozkaz oficerów na mego okna, osobista gwardia królowej, jej najlepsi w pięciu, dziesięciu rzędach.

Wezbrał we mnie obłądny śmiech...

Ilu ludzi potrąbię żeby zaprowadzić na szafot jedną kobietę?

Czyżby siostra uważała mnie za czarownicę zdolną pogrążyć wszystkich we śnie i odlecieć na wolność ponad głowami?

- Posłać po namiestnika Tower!

Chcę rozmawiać z Johnem!

- zażądałam trzęsąc się na całym ciebie.

Jedna z kobiet ruszyła się z miejsca posłusznie, dopytała na najbliższy klęcznik i zaczęła głośno mam:

modlitwy.

Czekaliśmy w napięciu gorszym niż tor W końcu rozległy się kroki za drzwiami i wszedł Vii a raczej jego roztrzęsiony duch.

Oznajmił zamierają głosem:

- Pani, lord namiestnik Tower!

Człowiek, który wszedł za nim, nie był sir Johne Odziany w czerń, niski, wyprężony jak struna, skłonił i nie spuszczać oczu przed moim wzrokiem powiedziała

- Sir Henry Bedingfield, do usług, lady Elżbieto.

- Gdzie jest sir John?

Stał przede mną niewzruszony, z kamiennym obliczem

- Jesteś teraz moim więźniem.

Wiedziałałam, że zawsze przysyłano nowego pełnomocnika do dozoru nad skazańcom.

- Na jak długo?

- Tak długo, jak będzie trzeba.

- Wpatrywał się we mnie, przeszywając mnie na wskroś małymi oczkami.;

- Jestem tylko od wypełniania rozkazów.

I zgodnie z rozkazem królowej mam ci polecić, byś się przygotowała na

";

swoją ostatnią noc w Tower.

XXXIII

tefe

yyTA

i n miał swoje rozkazy, dzięki którym żył.

Dla mnie oznaczały śmierć.

Modliłam się całą noc.

Nie potrafiłam płakać, bo wylałam już wszystkie łzy; prosiłam Boga, by zbawił mnie od grzechu śmiertelnego gniewu, że mam umrzeć w taki sposób, jak pies, bez sądu, bez wyroku.

Bóg musiał mnie osądzić...

i moi ludzie.

Nie napisałam żadnych listów, nie zostawiłam testamentu.

Moje życie miało być moim testamentem.

Tylko tyle mogłam po sobie zostawić.

Zabrano moje dworki, zostałam sama.

Wiedziałałam, że o świcie pojawią się moi jedyni ziemscy sędziowie, grupa matron odpychających jak kruki, których zadaniem będzie stwierdzić, że nie jestem brzemienna.

Dziecinne ciało Joanny musiało znieść tę ostatnią zniewagę.

Tyle że ona wcześniej straciła dziewictwo, poznała fizyczne zbliżenie z mężem...

nie to co ja!

Leżałam myśląc o tym, że szorstkie dłonie tych staruch o stwardniałych palcach będą dotykać

moich najintymniejszych miejsc, aż całe moje ciało wzdrygnęło się w pełnym obrzydzenia, gwałtownym skurczu.

Pośród innych modlitw modliłam się i o to, by wytrzymać tę próbę.

Kto umarł w Tower?

Zbyt wielu, żeby ich spamiętać.

Byli ze mną w tę najbielszą z białych nocy, wszyscy ci wędrowcy z legionu straceńców.

William, lord Hastings, zgładzony bez rozgrzeszenia przez tego garbusa Yorka; tak

347 .

JA, ELŻBIETA

się spieszyło tyranowi, by ujrzeć głowę wroga, nim zasiał do obiadu...

Brat Richarda, biedny młody Clarence, utopiony w 1 ce z małmazją...

I zacny sir Thomas More, którego zmiotła wicbl gniewu mego ojca...

i smutny, omamiony złudzenis Wyatt, który sam sprowadził na siebie zgubę.

I inni moi królewscy krewni: mali książęta Edw i Richard, zabici przez swego czarnego wuja, tego sann garbatego Richarda Yorka, umarli tutaj, podobnie jak siostra, Elżbieta, moja babka, po której otrzymałam im Tower okazała się dla niej śmiertelna, gdy leżała tu", ostatnim porodzie.

...potem moja kuzynka Katarzyna, młodzianka żona;

ojca, i moja kuzynka Joanna...

...i moja matka, Anna Boleyn...

Kruki zaczęły nawoływać o świcie, równo z nadejście moich dworek.

Ubrałam się starannie, cała w dzieH czą biel, łącznie z bielizną najbielszą, jaką miałam, czy biały płaszcz o prostym panińskim kroju, żadnych k] notów tylko modlitewnik, wtosy puszczone luźno na miona.

Kiedy uklękne całując pień, będą moim ostali welonem zasłaniającym twarz.

Sir Henry pojawił się w pełnym rynsztunku, prowac za sobą grupę dwudziestu lub trzydziestu ludzi.

- Jeśli jesteś gotowa, milady Elżbieto...

- Jestem gotowa...

- Zatem pozwól za mną.

- Czyż nie wolno mi doznać duchowego wsparcia zgod nie z mą wiarą?

Nie mogę widzieć się z księdzem?

Zmarszczył czoło.

- Nie ma takiego rozkazu.

- Na litość Boską!

- Królowa nie wyraziła zgody!

Dziwne...

skoro uparła się przysłać swego osobiste

348

DZIEWICA

kapelana, by zatrzał ostatnie chwile życia toróbując ją nawrócić na tono Rzymu...

łało na to, że przynajmniej tego mi oszczędzi...

jd jesteś gotowa, pani...

;h ludzi wystąpiło z szeregu chwytając mnie za l, Ogarnęła mnie fala przerażenia tak potężna, że rac mi wirowało, nie czułam ziemi pod stopami.

mnie słuch, nie mogłam zrozumieć, co do mnie

kyka czeka na dole.

Jeśli potrzebujesz księdza,

sz go w Woodstock...

kyka...?

- wydobyłam z siebie słaby szept.

aknął z rozdrażnieniem.

zywiście, pani!

Żeby cię zawieźć do Woodstock!

a wydała rozkazy, by cię zwolnić z Tower.

Masz do Woodstock.

odstock...

Żaden dźwięk w życiu nie brzmiał dla mnie radośniej l jedno słowo.

iciwie to ledwie je usłyszałam, bo natychmiast padmdlona i ocknęłam się dopiero w drodze.

Później ziałam się od mojego srogiego dozorczy sir Henryego, owym nieszczęśnikiem, dla którego

przygotowano I: otóż bynajmniej nie ja, lecz ostatni z uczestników (B Wyatta, biedny William Thomas, zagorzały protesurzędnik królewski w Radzie mego brata. Szczególnie c oddziały królewskiej gwardii sprowadzono jedynie , by utrzymać spokój w chwili wywożenia mnie yer.

Lud miał być trzymany z daleka, tak by nikt nie ał mego przejazdu.

iria żyła swoim nadchodzącym szczęściem i pilnowała, lic nie stanęło mu na drodze.

W dniu, w którym citam Londyn, Filip pod pełnymi żaglami wyruszał Hiszpanii.

Nim dobił do angielskiego brzegu, Maria iła od nadmiaru wezbranej miłości i nadziei.

Spotkali

JA, ELŻBIETA

się w Winchester w kościele św.

Krzyża, i tam .."" poślubieni.

Padła mu w ramiona, jak przystało nioną narzeczoną, lecz cały dwór wiedział, że uczu, potężne, było jednostronne.

W chwili spotkania FS ją i mocno pocałował w usta, ale towarzyszący mu lordowie nie mogli ukryć przerażenia i odrazy.

- Ona jest taka stara!

- zdumiał się któryś.

- Taka brzydka i taka mała - odpowiedział mu u inny.

-1 źle ubrana, bezkształtna, zżółkła i na wpółj Przedstawia się znacznie gorzej, niż nam opisywana

Czemu zgłębiam te dawne sprawy?

Och, bo dłu nimi żyłam!

Od dnia, gdy opuściłam Tower, do kiedy znów odzyskałam wolność, minęło dziesięć d miesięcy...

więcej, niż trwa okres ciąży!

A skoro!

siostra Maria była żoną, miałam dość powodów, l zastanawiać nad jej małżeństwem, nad ewent dziećmi, jakie mogły się pojawić w wyniku pc tej pary hiszpańskich narządów...

Maria również nie myślała o niczym innym.

Była j że doczeka się potomka; codziennie dopatrywała się;

od Boga, stanowiących dowód, że Najwyższy jest przy jej szczęściu; a to anioł przeleciał nad starą katei Pawła, a to ponad pięćdziesięcioletnia kobieta trojaczki, wszystkie żywe i dorodne, przy tym lato piękne, a zbiory obfite w całym kraju.

Ja natomiast pro Boga o jeden choćby, najdrobniejszy znak, że o całkiem nie zapomniał!

Maria dobrze wybrała Woodstock na miejsce odosobnienia - leżało tak daleko od Londynu, że p wszyscy musieli mnie uznać za zmarłą!

Dobry Boże, czułam się tam, jakby mnie żywcem grzebano...

Nie chcę się nad tym rozwodzić!

Stary, sztytn Bedingfield robił, co mógł, ale nie zmieniało to faktu, byłam więźniem, zamkniętym dzień i noc, na specja rozkaz królowej ograniczonym we wszelkich poczynania

350

DZIEWICA

Jajbardziej ze wszystkiego brakowało mi wiadomości ze tłą.

Modliłam się z nadzieją, że Robin nadal żyje, rzyłam o Kasi, o jej czułych dłoniach odganiających ;ne koszmary.

Myślałam nawet o Marii i jej zapiekłej

asy. Wszędzie siłą wprowadzono msze według jej ukochanego
rządu.

Lud szemrał, lecz nie docierało to do Marii śmieiej płomieniem wiary.

Gdyby ludzie mogli wybierać, pilnowała, wszyscy odrzuciliby nową religię i z otwartymi tcasai powrócili na łono Rzymu!

Jakże mogła ich zmusić przyjęcia czegoś, czego z głębi duszy nienawidzili?

Wreszcie dostrzegłam jasno to, co dotąd widziałam jak zez zaciemnione szkło: zrozumiałam, jak blisko jestem nu.

tPrzez całe dziewczęce lata wiedziałam o tym, jako czymś odległym i nierealnym.

To się nie mogło zdarzyć.

oj ojciec nie mógł umrzeć, tak samo mój brat.

A już żadnym razie dziewczyna nie mogła odziedziczyć tronu...

ój brat miał mieć dzieci...

albo moja siostra...

i Jednak mijały kolejne miesiące od ślubu, a w jałowym irzuchu Marii nie pojawiała się żadne

dziecko.

Robiła się brzą starsza, coraz bardziej schorowana, znękana życiem.

Czy zatem mogłam zostać królową?

iCzy chciałabym tego?

Czy przejęłabym dziedzictwo od ftarii, gdybym miała taką możliwość?

Czyż trzeba o to pytać córkę mego ojca?

Tak, tak, oczywiście, po stokroć tak!

Areszt działał na unie przygnębiająco; nie wykorzystywany umysł rdzewiał niczym broń zawieszona bezużytecznie na ścianie.

Gdybym (mogła rządzić naszym krajem, nie traktowałabym ludzi jak l nieposłuszne psy!

 Nie włożyłabym w ludzkie dusze...

Byłabym...

Byłabym...

 Takie smułam marzenia aż do tamtego jesiennego dnia, kiedy Bedingfield, wierny papista, przyszedł do mnie z radosną nowiną, że królowa spodziewa się dziecka.

351 .

JA, ELŻBIETA

I wtedy zapłonęły stosy.

, Karanie ogniem jest stare jak świat.

Marii, przydomek "Krwawa", choć tak naprawdę nie a krwi.

Nie, jej pragnieniem zawsze było wypalenieA w swej diabelskiej działalności miała dwóch :
sekundantów, dwa serca z kamienia, jednak o s] płomieni.

Tym pomniejszym był mój osobisty diner, kierujący obecnie Radą, pałający żądzą Jednak wielki
Lucyfer na drodze światła Marii, \ śmierci oświetlonym ogniem iście piekielnym, od samego diabła
- rzymskiego papieża.

Legat papieski, kardynał Pole, był człowiekiemii rego przyjazd do Anglii Maria modliła się ni
gorąco jak o męża.

Wreszcie przybył, by podpora tę dziwkę Anglię rzymskiemu rajfurowi, a tym na dobre rozpocząć
wymierzanie kary za lata poi zachciankom.

Nikt nie przewidział, jak okrutna będzie to kań po dniu, jak Anglia długa i szeroka, szli na
stos męa kobiety, nawet dzieci, ślepi, kulawi, młode dzic i chłopcy torturowani dopóty, dopóki nie
wyznali tylko od nich żądano.

Niektóre kobiety były brzemi jedna urodziła w płomieniach, przywiązana do dziecko wyleciało jej
pomiędzy nogami na wiązkę d lecz odrzucono je z powrotem, by spłonęło wraz z Niektórzy wciąż
się ruszali po całych godzinach płomieni, inni, wciąż przytomni, wyli, krzyczeli, o śmierć mając
zweglone nogi, ręce, nawet usta.

Czy Maria myślała, że w ten sposób skieruje ku swemu Bogu?

Im wyżej sięgały płomienie, tym mocniej płoni wiara.

Zapłakałam słysząc, że biskupi Latimer i poszli na stos w Oxfordzie, mimo iż byli moimi
przyjaciółmi, ogłosili mnie bękartem w katedrze św.

kiedy Joanna została królową.

Na koniec, czując płomienie, Ridley się załamał i krzyczeć z bólu.

352

DZIEWICA

dobrej myśli, mistrzu Ridleyu.

- Latimer próboirzeć go na duchu.

- Z Bożą pomocą zapalimy ii taką świecę, że nigdy nie zgaśnie!

ostygły ich szczątki, te słowa huraganem rozeszły kraju.

Wszyscy płakali, dziwiąc się, jak królowa .palić takich ludzi.

Jeśli ręka dzierzająca tę pochodnię, jąca ten ogień należała do Matki Kościoła, do starego ta

Rzymskiego, to byt on nie matką, lecz potworem, ziwnego, że wszyscy odwracali się od niego
prze;

Jednak Maria kontynuowała swe dzieło, karmiąc nie żywym ciałem swych poddanych, oświetlając
na powitanie swego syna.

trólowa zaszła w ciążę we wrześniu i był to chłopiec, jak zapewniali zgodnie medycy,
położne i astrolofc W podzięce za to szczęśliwe zdarzenie królowa iczyła wszystkim osobistym
wrogom i odtąd walczyła lie z wrogami swego Boga.

deki temu Robin nadal żył, choć był więźniem podoblk ja, tyle że on nadal przebywał w
Tower.

Kasia, moja aa Kasia, jak słyszałam, niestrudzenie słała do królowej z błaganiem, by mogła do
mnie powrócić.

Cecilowi otnie udało się przysłać do mnie posłańców, ludzi h jak duchy, którzy zjawiali się u mego
boku niepoinie i znikali, nim ktokolwiek zdążył dostrzec, że służących jest o jedną osobę za wiele.

Za każdym wiadomość składała się z jednego tylko słowa:

lij".

Jeśli ci życie miłe, ulegnij!

To właśnie słowo nie schodziło z ust królowej.

[Trudno o prostszą radę.

Wyrzeknij się swej wiary, chodź mszę, przyjmuj komunię i spowiadaj się według rzymskiego obrządku...

albo chwyć w obie ręce koronę męczeńwa i przygotuj swoją duszę na śmierć!

Duszę może i mogłabym przygotować...

ale nie ciało, nie

353 .

JA, ELŻBIETA

na taką śmierć, nie na śmierć w ogniu, o nie, oszczędź mi tego!
Jeszcze teraz leżąc nocą w łóżku i gam się, gdy sobie przypomnę, jak blisko byłam śt tamtej ostatniej nocy w Tower.

Zdarza mi się t z krzykiem ze snu, w którym widzę jej długie kc palce i bezoką czaszkę zbliżające się do mnie w płomieni, nawołujące mnie przez ścianę ognia...

Przez cały tamten rok Maria napawała się pr;
macierzyństwem, napęczniała krwią męczenników ni chrabąszcz.

Jej małżonek Filip pozostał na dworze oe;

jąc narozdin księcia przed powrotem do swego zamorsl kraju.

Czekając miał dużo czasu na myślenie, nic dziwnego, że myślał o mnie.

A jego myśli dotarły do w najbardziej nieoczekiwanej formie, gdy któregoś pię kwietniowego dnia Bedingfield zapukał do moich z zaskakującą wiadomością:

- Pani, jutro wyruszamy, by dołączyć do króle w Hampton Court.

Życzeniem króla jest, byś była siostrze w czasie połogu.

Tego dnia przypadała piąta niedziela Wielkiego P(rozważając Mękę Pańską sama cierpiałam męki zamki w lektyce niosącej mnie w tempie wolnego marszu.
południe.

Myśli kłębiły mi się w głowie jak sz w potrzasku, oszalałe z pragnienia wolności.

W czasie połogu królowej...

Jak będzie wyglądała moja przyszłość, kiedy będę jedj ciotką...

choć i to wątpliwe, skoro Maria nadal zaprzec;

naszemu pokrewieństwu...

Może więc samozwańczą cic młodego księcia?

Jeśli dziecko okaże się księciem.

Jeśli przeżyje.

Czy przeżyje?

I czy Maria będzie żyła?

A jeśli oboje umrą?

Co wtedy?

Powinnam się za nią modlić.

I za niego.

354

DZIEWICA

i co powinnam się modlić...

o życie, czy o śmierć...

i dla ego z nich - dla dziecka, czy dla matki?

Od tej strony nie przychodziło ukojenie.

IA Filip?

; Dlaczego po mnie przysłał?

Czy powodowały nim wzglęła polityczne, czy też chodziło o sprytny wybieg, by mieć młodszą siostrę na oku na wypadek śmierci Marii przy orędzie?

Zostałby wówczas regentem dla swego syna.

Ale olejna rebelia mogłaby mnie wynieść na tron pozbawiając

go syna należnego mu dziedzictwa.

A może po prostu chciał zobaczyć tę siostrę, tak bardzo lanienawidzoną przez jego żonę, kobietę okrzykniętą przez Marię najgorszym wrogiem tego wszystkiego, co oboje kochali na ziemi?

A przecież nie miała się czego obawiać z mojej strony!

Boże miłosierny, żeby córka króla przybywała na dwór !

w taki sposób: z garstką mężczyzn, beż żadnej kobiety u boku?

Ja, która niegdyś posiadałam gwardię honorową na całą długość Whitehall?

Ostatni prowincjusz z Loamshire, zjawiający się na dworze w nadziei zbicia majątku, miał lepszą świętę!

Miałam tego świadomość, och, miałam.

Jeśli moja droga siostra chciała zranić mą dumę, w pełni jej się udało!

Jednak gdy w końcu zawitaliśmy na dwór w Hampton, niewielu to zauważyło, a jeszcze mniej się tym przejmowało.

Nawet przy bramie wjazdowej nie było nikogo poza jednym nieszczęśnikiem, który powtarzał w kółko:

- Książę, książę nadchodzi!

Królowa zaczęła rodzić i jeszcze dziś przyjdzie na świat książę!

Na dworze panowało wielkie zamieszanie; nikt nie pilnował swego miejsca, wszyscy biegali tam i z powrotem; od służących czuć było wino, gdyż zawczasu odkorkowano beczki w oczekiwaniu radosnych toastów.

- Dokąd mamy się udać?

Kto się zajmie księżniczką?

Bedingfield dosłownie umierał z niepokoju widząc pa355 .

JA, ELŻBIETA

nujący wokół chaos.

Dopiero gdy zmęczona JŁ kiwaniem przyrzekłam solennie, że nigdzie się nie i opanował się i poszedł zasięgnąć języka w sprawie kwater.

Moje apartamenty nie były zbyt okazałe, 1 Woodstok i tak robiły wrażenie swoją w istocie pa wytwornością - zajęłam ciąg pokoi, jeśli nawet nie nych, to całkiem przyzwoitych, z rozległym widokiem) podmokłe łąki i niezrównany park w Hampton.

Ma się rozumieć nieodłączni zbrojni rychło zajęli i sce przed moimi drzwiami.

Jednak teraz, w samym, i dworze, nie robiło to na mnie takiego wrażenia jak w wer.

Tu nikt nie mógł próbować mnie zgładzić okiem lordów mego ojca i tych wszystkich, którzy i znali. Rozłokowawszy się, mogłam jedynie czekać rozwój wypadków.

;

Tak jak Maria czekała na przyjście na świat swe księcia.

Poród trwał trzy dni.

Modliłam się za nią w d i w nocy, lecz nie nadchodziły żadne wieści.

Wre pewnego popołudnia nastąpiło dziwne poruszenie drzwiami mojej komnaty, Vine nie zdążył się pozbierać na czas, by zapowiedzieć gościa; do środka wśliznęła się Susan Clarendieux, pierwsza dama królowej i jej odda powiernica.

Trudno powiedzieć, co uderzyło mnie bardziej - wyjątkiem jej twarzy, czy widokiem tego, co trzymała w rękach.

Mil nazwiska otrzymanego po normandzkich przodkach, Clarendieux była Angielką do szpiku kości, począwszy od długiej końskiej twarzy po arogancki sposób bycia.

Teraz jej masywna szczęka i podbródek były blade i sztywne, a zaczerwienione oczy i spuchnięte powieki świadczyły o prześlakanych godzinach.

Z jej ramienia zwisała szata w kolorze królewskiej purpury, zdobiona z królewskim przepychem i niewątpliwie należąca do królowej.

- Pani!

- mruknęłam pochylając głowę.

Bałam się odezwać.

- Milady!

- Odpowiedziała nieskazitelnym w swej angielskiej precyzji ukłonem.

356

DZIEWICA

się miewa twoja pani...

Jak się czuje królowa?

I wstrzymując oddech.

Wiosła na mnie wzrok.

W oczach miała pustkę

-y-cz.

tDość dobrze, milady, dziękuję.

Jest jej życzeniem, byś

(yła tę suknię na dzisiejszy wieczór, kiedy to przyśle ci

(ze wiadomości.

{kłoniła się i odeszła.

gzyżby księżę nie żył?

KAlbo urodził się zdeformowany, był wybrykiem natury?

(tyżby królowa powiła jedną z tych na wpół ukształtowanych istot, potworka bez ramion, szyi lub oczu?

Kasia (powiadała mi o takich płodach, zdarzających się u starożytnych matek, takich jak Maria.

A może, będąc w tym neku, urodziła nieszczęsnego debila o szerokich policzku, otwartych ustach, wysuniętych jak świński ryjek, głupim uśmiechem i wąskich, świńskich oczkach...

Czyżby powiła jedną z takich istot?

Clarencieux odeszła, a ja zostałam sama, by dławić się ciekawością.

Mimo wszystko Maria nadal była królową i nadal musiałam spełniać jej rozkazy.

Miałam włożyć tę suknię?

Dobrze, byłam gotowa ją włożyć.

Nie muszę chyba mówić, że żadna z tych gamoniowatych papistek, jakie mi przysłała, nie potrafiła mi ułożyć włosów, poprawić rękawów ani zadbać o tren...

Tren?

O czym ja w ogóle wspominam?

Jedyne, co umiały robić te straszydła, to sianie łóżka.

Suknia, bądź co bądź szyta na Marię, piła mnie pod pachami, źle leżała w talii i była żałośnie przykrótka, choć naciągały ją z całych sił zapewniając, że "leży na tobie jak ulał, pani".

Nadal jednak była to piękna suknia w wyjątkowo cudownym kolorze.

Kiedy głaskałam strojną królewską purpurę, czując na dłoni łaskotanie miękkiego aksamitu, mojego umysłu uczepliła się, jak natrętna melodia, przewrotna myśl: "Gdybym to ja była królową..."

Gdybym była królową, nie miałabym takiego króla.

Po śmierci ojca został jednym z największych królów,

357 .

JA, ELŻBIETA

jakich znał świat - pod względem tytułów, ter bogactw i ceremoniatów.

Ale w istocie był jedynie który wszedł do mojej komnaty owego majowego wieca niskim, pospolitym, rudowłosym, zadufanym w sobie;

czyżną, z brutalnie wysuniętą dolną szczęką, jak wsz Habsburgowie, których mniemanie o sobie znacznie] wyższało rozum i zdolności.

Owszem, był mądrzejsz Marii, to prawda...

ale to nie było trudne!

Próżność F czyniła go bezbronnym, choć nie zdawał sobie z sprawy.

Pani, król!

Król tu jest, żeby się z tobą spotkać!

Tego już było za wiele jak na mojego biednego Vu patrzeć, jak król Anglii i arcykatolicki władca His wchodzi nie zapowiedziany, niemal bez świty, do apartamentów.

Muszę przyznać, że i ja byłam zasko Myślałam, że Maria przysłała mi suknię, bym się wy dla niej... lecz jakież to do niej podobne: chcieć, bym wystroiła dla niego, dla mężczyzny, którego kochała i kl rego miłość wciąż starała się zdobyć za wszelką cenę!

a

Ale on...

czego on tu szukał?

Jakie myśli ukrywał w habsburskiej głowie o wydatnej szczęce i małych, wód tych, nieczułych oczach?

Poderwałam się na nogi i przy] nęłam w głębokim ukłonie, gdy szedł ku mnie przez gdzie siedziałam posłuszna wskazówkom Clarencieux, kajać na wezwanie Marii.

- Jego Królewska Mość!

Zbliżył się do mnie.

Towarzyszyło mu, poza parą nych, dwóch ludzi: jeden z nich musiał być blis doradcą, grandem de Feria, a stojący za Ferią przyst młody don mógł być jego adiutantem.

Obydwa] przei szali go zarówno wzrostem, jak i postawą, tak jak kot górują nad kozą.

A jednak coś w nim przyciągnęło wzrok i...

...tak, tak...

po cóż miałabym ukrywać?

- wzbi moją krew!

358

DZIEWICA

„Ach, to moje występne ciało!

Choć zawsze lubiłam ludzi wsokich, jasnowłosych i kształtnie zbudowanych, to czaVni mężczyzna nie wyróżniający się niczym specjalnym tza tym szczególnym wyrazem oczu potrafił rozpalić we lnie ogień...

tak jak on wtedy...

Wiedziałam, że to dostrzegł, mimo iż natychmiast spuściłam wzrok.

Drobne usta ponad starannie utrefioną brodą wygięły się nieznacznie w ledwie zauważalnym uśmiechu.

Skłonił się ujmując moją dłoń.

! - Dobry wieczór, milady!

l;; Jego hiszpański akcent zdawał się równie twardy jak gruby ożowy język wypełniający mu usta.

Podniósł moją rękę do st, poczułam na palcach łaskoczący dotyk wąsów.

Próbowałam cofnąć dłoń, ale trzymał mocno.

Skinał w stronę Ferii.

,{ - Mój ambasador!

Mówi twoim językiem!

Ambasador uśmiechał się usłużnie, gładki i lśniący jak oliwa.

- Jego Królewska Mość każe mi cię spytać, pani, kabła Española?

Czy mówisz po hiszpańsku?

- Niestety, nie, sir, ani słowa!

- Moja mina wyrażała żal z tego powodu.

Filip chrząknął z zadowoleniem.

- Muy bien?

Cóż takiego chciał powiedzieć, czego nie miałam usłyszeć?

Delikatnie gładził moje palce...

czy robił to bezwiednie, czy też chciał podsycić ogień między nami?

Odpowiedziałam przeciągłym spojrzeniem, czystym jak samo dziewięć two.

Zwolnił uścisk, mrużąc do Ferii:

- Muy calmada...

Ona jest bardzo spokojna.

Jak mógł tak po prostu stać i pozwalać sobie na błahe pogawędki?

Moja cierpliwość się wyczerpała.

- Wasza Ekscelencjo, panie ambasadorze...

proszę wyba czyć siostrzany niepokój, nie chciałabym okazać braku szacunku dla króla, ale płonę z niepokojem, jak się miewa królowa?

Szybkie spojrzenie na swego pana, szybka wymiana słów PO hiszpańsku i Feria miał gotową odpowiedź:

359 .

JA, ELŻBIETA

- Całkiem dobrze - rzeki ostrożnie.

- Bóle porodowe.

ustąpiły, dziękować Bogu, bo gdyby księżę przyszedł teraz na świat, byłby ośmiomiesięcznym wcześniakiem i miałby mniej szans na przeżycie.

Dobra to czy zła wiadomość?

Nie ma więc jeszcze księcia...

ale też nie nastąpiło poronienie, otwierające drogę dla mnie...

Dość, precz z tą myślą.

Filip mówił, a ja przecież mogłam go zrozumieć.

- Mówiono mi, że posiada duszę tajemniczą!

Teraz widzę, że pod zewnętrznym spokojem pełna jest kobit namiętności...

De Feria nastroszył się.

- Nic dziwnego, bo jest córką nierządnic, jak twk królowa, dzieckiem rozpusty, owocem rozwiązłości jej mat z lubieżnymi mężczyznami...

Filip zacisnął szczęki ze złością.

- Królowa jest głupia!

- warknął.

- Nawet ślepy zobaczył, że to dziecko Henryka.

Nie widzisz jej wrodzomj królewskiej postawy?

Innym mogłaby się zdawać wyż jąca...

- Zaśmiał się z zakłopotaniem, przystępując z na nogę.

- Mógłbyś jeszcze pomyśleć, że się w niej chałem!

- Ależ nie, sir, nie!

Ale ja wyczytałam w jego oczach, że myśli coś przeciwnego.

XXXIV

Jeśli on mógł czytać w moich oczach, ja odczytałam jeszcze więcej i to nie tylko w jego przeszywającym spojrzeniu, lecz także w naprężeniu przysadzistego ciała, jak u teriera łapiącego szczura, w nieznacznym rozstawieniu nóg, jakby mu coś nie pozwalało stać spokojnie...

Było coś jeszcze, co również na mnie podziałało - jego żywa inteligencja, pokrętny sposób rozumowania, wciąż rozwijany od czasu, gdy jezuici nauczyli go mówić: Si - e tambien, no." Nade wszystko jednak pociągał mnie jego głęboki wewnętrzny smutek.

Miałam dopiero poznać źródło tego smutku, ale wówczas odbierałam go jako łączące nas duchowe pokrewieństwo.

A przecież każda kobieta pragnie ukoić smutki swego mężczyzny.

Co miało oznaczać zainteresowanie króla moją osobą?

Wszyscy wiedzieli, że królowa może nie przeżyć poro du; czyżby więc wiązał ze mną plany utrzymania Anglii ; pod hiszpańskim butem?

A co ze mną?

Czy mogą mnie zmusić, bym pojęła go za męża?

Wiele znanych mi dziewcząt zmuszono do małżeństwa.

E Najstarszą siostrę Yemeyów, najpotężniejszej rodziny z Oxfordshire, ojciec zagnał do ołtarza chtoszcząc ją dębową różgą, aż oczy nabiegły jej krwią, a plecy okryty się krwawymi pręgami, jtak że ledwie miała siłę wydusić z siebie słowa małżeńskiej Przysięgi.

Przykład bliższy domu - Joannę Grey jej własna kochana matka, ta straszna sekutnica lady Frances, biła po

JA, ELŻBIETA

gołych pośladkach dopóty, aż nieszczęsna dziewczyna mdlała z upływu krwi, a wszystko po to, by wyszła j głupiego Guilforda, ku swej zgubie i śmierci.

Jako mąż Filip sprowadziłby na mnie śmierć, byt, tego pewna.

Ale może na razie mogłam go wykorzystać i ratowania swego życia?

Nadal bowiem byłam w niebezpieczeństwie.

Wydaw mi się, że jeśli pojawi się nowy książę, będę bezpiec;

Teraz zrozumiałam, że z chwilą zapewnienia katolic sukcesji stanę się zbędna!

I wówczas królowa będzie mc sobie pozwolić na uczynienie ze mnie ofiary - zrodzonego z nierządnicę bękart w ogień!

I oto niespodziewanie los obdarzył mnie zainteresov Filipa, otrzymałam nową kartę, którą mogłam wykor w grze...

q

Napisałam do niego pochlebny, przesadnie uprzejmy H pełen wyuczonych mądrości.

Żałowałam, iż nie mogę l popisać jednym z moich ulubionych hiszpańskich przysfi choćby tym:

Noce en la huerta lo que no siembra el hortola - W ogrodzie wyrasta więcej, niż posiał ogrodnik!

Mime dodając nieco Tertuliana, szczyptę Hipponaksa i zaprawił całość nieznaną odą Owidiusza, zdołałam odpowiedl pobudzić jego apetyt.

Prawda stara jak świat - każdz;

mężczyzną można kierować, sięgając do tego, co czynił mężczyzną, tak jak każdego osła wodzi się za nos.

Tylej istota męskości leży u każdego mężczyzny gdzie indz a bystra kobieta potrafi ją odnaleźć.

Mężczyźni tacy jak Fil upatrują jej w swym umyśle, w dumie płynącej z wyksztz nią.

I to właśnie trzeba wykorzystać, by nimi zawładną

Mój list, moje dobrze wykalkulowane umizgi schlebia jego pysze od razu dały wyniki.

Ten sam młody don, i służył ambasadorowi de Ferii, pojawił się następnego spowity aurą poufności i andaluzyjskiej pomady, z w zadartym nosem, lecz wzrokiem bynajmniej nie błądz;

w obłokach.

- Jego Majestat kazał mi poinformować cię, Serenissu że odtąd możesz przyjmować gości.

362

DZIEWICA

Cóż za sukces!

Nagle przestałam być osamotniona, odcię ta od życia dworu.

I cóz z tego, że pierwszym odwiedzającym omie po rocznej samotności okazał się Gardiner ze swą bandą katolickich hipokrytów; hrabiami Arundelem, Shrewsbury i Derby?

Cóż, jeśli nawet wiedziałam, że Gardiner wciąż pragnie mojej śmierci, podobnie jak ambasador Feria?

Nie bałam się go już, mając za sobą króla!

Powitałam ich godnie:

- Milordowie, miło mi was widzieć, jako że zbyt długo przebywałam w osamotnieniu!

Gardiner wzdrygnął się ze złością i odparował:

- Przyszliśmy tu po to, by cię wypowiedać, nie po to, by prawić dusery!

Musisz się przyznać, pani, do udziału w spisku przeciw Jej Królewskiej Mości!

Roześmiałam mu się w twarz.

- Prędzej zapuszczę tu korzenie, niż potwierdzą tak niedorzeczne oskarżenia!

Stary drań wycofał się czym prędzej, pozostali lordowie wychodząc spoglądali na mnie z podziwem; pomyślałam, że udało mi się ich sobie zjednać.

Mogłam przyjmować gości - przychodzili do mnie, jedni otwarcie, drudzy skrycie zabiegali o moje względy, jednako radując me serce.

Pewna stara dama dworu, uchodząca za półślepa i tak ograniczoną, że żołnierze otwarcie chichotali na jej widok, okazała się całkiem bystra i dalekowzrocza przynosząc mi poufną wiadomość od

mego starego przyja ciela i sprzymierzeńca Cecila.

- Sir William przebywa teraz z dala od dworu - powie działa mi szeptem - bo porzucił służbę u królowej, kiedy rozpoczęły się prześladowania.

Prosi, byś wytrwała...

bo nadejdzie twój czas...

Potem przybył młody chłopak ze stajni w Hampton, Żeby spytać mnie, czy będę potrzebować nowych koni pod wierzch.

Musiałam mu powiedzieć, że nie będę jeździć, dopóki królowa mi na to nie pozwoli.

Za opaską jego kapelusza, gdy skłonił się nim na pożegnanie, dostrzegłam zatknięty spory bukiet drobnych różowych kwiatków,

JA, ELŻBIETA

których nazwę zdradził mi ów mały chłopiec w Towe Firletka.

Ragged Robin.

Robin.

Kiedy znów wybierzemy się razem na przejażdżkę?

I co na to Filip, Filip, Filip...?

O czym myślał, co planował, co knuł w swym niestrud nym umyśle za zimnymi jak głązy oczyma?

Jego gra, czy i wygrana zależała całkowicie od Marii.

Nadzieje na utrzymać dynastii, przyszłość imperium miały się rozstrzygnąć w d rzutach kośćmi - w pierwszym: czy urodzi księcia; w dri czy przeżyje.

A solamente lo sabe Dios, jak powtarzał, tylko] jeden wiedział, tylko Bóg mógł powiedzieć.

A Maria, jego niekochana żona?

Modliłam się za nią, ale jeszcze gorliwiej za się Następnego wieczoru znów przyszła do mnie Clarencie zarządzająca garderobą, tak jak i całym otoczeniem swe pani; przyniosła kolejną suknię - za krótką jak poprzek lecz tym razem z ciężkiego florenckiego atlasu, o ba soczystej katolickiej czerwieni, ze stanikiem wyszywa złotem i przystrojonym pontalikami, tak bogatymi, że k z nich mógł stanowić samodzielnie ozdobę.

Była to i zaiste godna królowej.

Jak poprzednio miałam ją na się włożyć i czekać na dalsze polecenia królowej.

Pięć godzin przesiedziałam męcząc się w fiszbinów okowach; przyciasny stanik zgniatał mi piersi, ostre br ocierały uda, rękawy piły pod pachami, nim wres przysłała po mnie.

W środku nocy.

Cały dwór śpi, myśli z goryczą, nikt nie może mnie zobaczyć wchodzącej wychodzącej, więc akurat teraz po mnie posyła!

Jak na maj, noc była wilgotna i bezgwiezdna.

W bez!

nym pośpiechu prowadzono mnie drżącą od chłodu pr ciemne dziedzińce, aż w końcu zobaczyłam przed si sekretne schody wiodące do osobistych apartament królowej.

Jeszcze kilka stopni, coraz silniejszy zapł kadzidla i stęchlizny, boczne drzwi, straże i służba fl stepujący się przede mną...

i oto była, na wprost OB w niewielkiej, dusznej komnacie, na klęczniku.

Odwrót

364

DZIEWICA

się ku mnie z szeroko otwartymi oczyma, jak szalenciec wyrwany ze stanu oszołomienia.

Po długiej separacji, mimo nakazów dobrego wychowania, ja także wpatrywałam się w nią okrągłymi ze zdumienia oczyma.

Ruszyła ku mnie kołyszając się jak wyrzucony na plażę kaszalot, ale jej brzuch pod luźną koszulą wyglądał inaczej niż u widzianych przeze mnie brzemiennych kobiet.

Była szeroka i płaska, zapadnięta w biodrach; wyglądała jak klacz, która poroniła młode.

Opadłam na kolana mamrocząc zwyczajowe:

- Całym życiem do usług Waszej Królewskiej Mości!

Usiadła ciężko na krześle.

Jakże się postarzała!

Wyglądała jak stuletnia staruszka; zawsze żółtawa twarz jeszcze pociem niała, wąskie usta niemal się zapadły.

Jednakże w jej oczach wciąż tlił się ten dziwny żar, jakby odbłask palonych na stosach męczenników.

Gdy na mnie spojrzała, jej złość wybuchła z siłą błyskawicy:

- Lord kanclerz biskup Gardiner przyszedł cię wyspo wiadać, a usłyszał od ciebie jedynie

butne, obraźliwe słowa!

- Tylko to, że jestem niewinna!

Nigdy nie spiskowałam przeciwko tobie!

Taka jest prawda!

- Prawda!

- Zaśmiała się pogardliwym szczeknięciem, tocząc dokoła wściekłym wzrokiem.

- Co do tego, pani, Dios sabe\

Bóg wie...

po hiszpańsku?

Czyżby Filip tego słuchał?

Oczywiście!

Był tu!

Tylko gdzie?

Mówiąc, Maria spoj rzała na arras wiszący na ścianie.

Materiał nie poruszył się .wprawdzie ani nie drgnął nawet, lecz wiedziałam, że on tam jest.

Filip!

Zatem był sekretnym obserwatorem, podsłuchiwcem, zjawą zza arrasu czającą się w ciemności?

Pa trzymałam na Marię z przerażeniem.

Jakież to musi być uczucie, mieć kogoś takiego za męża?

Myśli Marii wędrowały innymi ścieżkami.

- Mówisz o prawdzie!

Pozwól, że wyznam ci inną prawdę, młodsza siostrze, większą niż my wszyscy!

Patrz!

Chodź tutaj!

Nagle znalazła się tuż przy mnie, z obłędem w oczach, nieświeżym oddechem, roztaczająca mdły zapach kadzidła.

365 .

JA, ELŻBIETA

Chwyciwszy mnie za rękę pociągnęła ku sobie, przyc mą oporną dłoń do swego brzucha.
Przez materiał koszuli wyczulam pod spodem miękkie fatdy {gs,

Nic tam nie było!

Nic poza starym, zwiotczanym, zepsutym jak przejrzała pomarańcza.

Żadeo i życia.

Tylko...

gdzieś głęboko w środku coś tward pestka, pozbawionego ciepła i życia, martwego 13 \

I to!

- Ku mojemu przerażeniu rozpięła stania odsłf małą, wklęsłą pierś.

Zgniotła bladą, ciastatą miążdżyla sutek nie okazując najmniejszego blu.

- ;

Patrz na to!

Nie śmiać odmówić, pochyliłam głowę i spojrzała samym końcu brązowej, pomarszczonej
brodawki r do zeschniętego winnego grona widać było itałą kropelkę płynu.

- Widzisz moje mleko?

Mleko dla mojego nowego księcia Walii.

Byłam wstrząśnięta.

- Tak, pani, Bogu niech będą dzięki!

- Urodzę!

Mój syn jest w moim brzuchu moje przygotowują dla niego mleko!

Dynastia Habsburgów l rządziła tym krajem!

Wówczas król zostanie ze nną, ze s synem, ze swoimi synami...

bo urodzę ich wielu by zap Anglii trwanie prawdziwej wiary.

I to jest właśnie pr madame Elżbieto, i musisz się z nią pogodzić, przetrwać j złamiesz sobie na niej
zęby i swe dumne here-tyckie

Dyszząc ciężko odchyliła się na oparcie krzesła.

chwyciła się pod boki wydając z siebie ostry Irzyk.

- Wezwać położne...

i wszystkie moje dworki.

] przyjdzie na świat jeszcze tej nocy!

Jak kobiety od początku świata wytrzymały por Krzyczała jak Katarzyna tamtego
straszego dnia, przeczuwając swą śmierć krzyczała, krzyczała krzyc

366

DZIEWICA

W wielkim pośpiechu zjawiły się kobiety pod wodzą tóezawodnej Clarencieux, za nimi
hiszpańscy medycy i ich ingielscy rywale, położne ze służącymi oraz cała pozostała hołota, jaka
była na podorędziu.

Wraz z kolejnym nadejściem ibólów wzniosły się do nieba nasze z serca płynące modlitwy.

Księcia...

Boże, ześlij nam księcia...

O ch, to przekleństwo Tudorów!

Tylko mojemu dziad; kowi, staremu królowi Henrykowi się udało!

Jak ona

to zrobiła, babka Elżbieta, że za pierwszym razem urodziła męskiego potomka?

r Jakże to pytanie musiało dręczyć mojego ojca!

1 - Masz rodzić tylko chłopców!

- rozkazał Annie Boleyn.

- Przy moim młocie i twoim kowadle, twoim metalu i mojej pracy, z pewnością wykujemy
najlepsze dzieło!

- przechwalał się; próżność i rozpusta mieszały się w wiel[kim tygłu jego umysłu.

Nigdy nie było dosyć Tudorów.

Nawet babkę Elżbietę spotkał na koniec los Racheli płaczącej po stracie swych dzieci...

Domyślcie się, że i Marię dotknęła klątwa Tudorów.

Nie urodziła księcia.

Nie było żadnego księcia; jej zmieniona figura okazała się skutkiem puchliny wodnej, a w jej brzuchu nie było niczego poza wiatrami, wodą i czymś jeszcze ciemniejszym.

Straszny był jej żal, a wstyd jeszcze większy.

Dopiero w sierpniu była gotowa przyznać, że została oszukana.

A do tego czasu dwór w Hampton zamienił się w istny śmietnik, w otwarty ściek, gnijący wśród własnych odpadów; każde gnojowisko roiło się od much i larw, było wylęgarnią wszelkich chorób.

Żal mi było Marii.

Ale nie mogłam powstrzymać radości, usłyszawszy wreszcie słowa, o które się modliłam:

- Siostra królowej może opuścić dwór i udać się znowu do swej posiadłości.

Z powrotem do Hatfield!

Zapłakałam głośno ze szczęścia.

Zaprawdę Bóg zesłał mi ten wyrok!

367 .

JA, ELŻBIETA

Widziałam w tym także i ludzką rękę, gdyż Filip mnie ochroniał.

Teraz, skoro królowa nie wydała potoi byłam znowu dziedziczką.

Gdybym umarła, następną w I lejce była jedna z dwóch innych kobiet; młodsza siostry Joanny Grey albo spadkobierczyni najstarszej siostry mego ojca, młoda królowa Szkotów.

Co do Greyów, Filip miał świadomość, że lud nigdy nie zaakceptuje Katarzyny Grey zamiast mnie.

A królowa Szkotów, ta Maria, której rękę przyrzeczone kiedyś me bratu, była obecnie zaręczona z młodym delfinem, następcą tronu francuskiego.

W pojęciu Filipa pozwolić jej zasiąść na tronie znaczyło oddać "jego" Anglię w ręce największego wroga w Europie!

Dla Filipa więc nawet uparta, protestująca, niezamężna dziewczyna, była lepsza od Francji!

Wy zatem rozkaz przywrócenia mi wszystkich dawnych woli i przywilejów należnych księżniczce.

Biedna Maria!

Jakże się musiała dławić kością goryczy zmuszona przez Filipa do udzielenia mi przebaczenia!

I w swej najczarniejszej godzinie, bo i Filip ją opuszczając zmusił ją, by zabrała mnie ze sobą na nabrzeże, choć nade wszystko chciała go pożegnać sama.

Tam obdarzył mnie ognistym pocałunkiem w usta, aż młodzi lordowie z jego świty zaczęli głośno żałować, że król nie dostał nowej, dziewiczej ziemi w nowo odkrytym świecie, zamiast tej zbyt głęboko przeoranej, jałowej gleby biednej starej Matki Anglii!

J

Maria nie miała serca trzymać mnie przy sobie, więc pozwoliła mi wyjechać od razu.

Tak długo przebywałam poza zasięgiem wzroku...

czy ludzie będą mnie pamiętać?

Jak mogłam w to wątpić?

Moja podróż do domu bardziej przypominała królewski przejazd niż powrót więziennego ptaszka!

- Niech cię Bóg zachowa, milady!

- Niech Bóg sprzyja dziecku Henryka i przyjdzie nas zbawić!

- Niech żyje księżniczka, śmierć potędze Hiszpanii!

Odwróciłam się do lorda Clintona, który był moją eskortą.

- Jak to możliwe, że pamiętali o mnie przez cały ten czas?

368

DZIEWICA

Ruchem głowy wskazała na prawo.

Zmierzając od Cheapside przez Newgate, koło katedry św.

Pawła i rzeki Fleet, zbliżaliśmy się do Smithfield, do pola śmierci męczenników.

Ponad budynkami szpitala i kościoła św.

Bartłomieja unosiła się w jesiennym powietrzu wstęga czarnego dymu.

- Najjaśniejsza Pani, ognie w Smithfield przypominały o tobie każdemu poddanemu.

Hatfield!

Chodziłam samotnie po zimnych, zakurzonych, od dawna niewietrzonych pokojach ze łzami w oczach i drżeniem w sercu.

Nie mogłam uwierzyć, że po tych wszystkich przejściach znowu jestem bezpieczna w domu.

Zgadnijcie, po kogo najpierw posłałam?

Jakieś trzy dni po wyjeździe mego posłańca na dziedzińcu zastukały kopyta i zaraz wśród tanecznych ukłonów i obfitych łez szczęścia w moich ramionach znalazła się mała krągła postać - Kasia, moja najdroższa Kasia znowu była ze mną...

Minęło kolejne pół dnia westchnień, uśmiechów i poufnych szeptań i dołączyła do nas madame Parry wraz z bratem.

Następnie przybył mój nauczyciel mistrz Ascham, który natychmiast zapędził mnie do greki.

Ashley, mąż drogiej Kasi, jak wielu innych szlachetnie urodzonych zmuszony do wyjazdu za granicę, mógł teraz powrócić.

Nie minęło wiele czasu, a damy, z którymi zaprzyjaźniłam się na dworze Marii, lady Brown, lady Russel oraz żona admirała, lady Clinton, przyjechały mnie odwiedzić i pozostały, by wraz ze mną świętować bezpieczny powrót do domu.

A stosy nadal płonęły.

W istocie było ich coraz więcej, gdyż Maria, oszalała z rozpacz, wmówiła sobie, że Bóg ukarał ją za powolność działania.

- Rządę od trzech lat, a grzech herezji nie został jeszcze w Anglii wypleniony!

- krzyczała do Gardinera.

Tak więc najkrótszy dzień w roku został przedłużony światłem

369 .

JA, ELŻBIETA

plonących ciał, ognie stosów zastąpiły bożonarodz fajerwerki.

Nadszedł dzień Matki Boskiej Gromi święto Oczyszczenia Błogosławionej Dziewicy Marii, i; ludzkie pochodnie rozświetliły lutowe niebo.

Jedna śmierć zasmuciła mnie ponad wszystko.

Zachc łam list, w którym przysłała wiadomość.

Milady Księżniczko, zanim usłyszysz od innych o tej wieli stracie, ja donoszę Ci o niej, choć ledwie mogę pisać, osi od płaczu.

Dziś umarł Thomas Cranmer, arcybiskup Ca bury za panowania Twojego Ojca.

Złamany cierpię, i długimi latami odosobnienia, początkowo był skt zaprzec się swej wiary.

Ale Bóg do Niego powrócił.

ZbHs się do ognia Cranmer rzekł: "Ta prawa ręka niech śpi pierwsza, bo zgrzeszyła podpisując dokument." Prz płomienie w chwale, z całą pokora swego wielkiego dui a świat jest uboższy po Jego stracie.

Nie znajdziemy je podobnych, dopóki nie spotkamy się w niebie, jeśli Bóg zech nas przyjąć tam, gdzie biedny Thomas obecnie triumfu Ludzie ułożyli balladę o Jego życiu; jeśli będziesz dobra słuchać, na pewno ją usłyszysz.

Módl się za Jego duszę.

Oddany sługa Waszej Miłosi William Cecil

Tej samej nocy o cmentarnej godzinie usłyszałam!

pieśń - kobiecy głos śpiewający na moczarach niósł daleko na wschód: i

Gdy dzielny Cranmer stracił życie,

Łez strugi łały się obficie.

Gdy papieska sita na śmierć go skazała,

Modliliśmy się, by Elżbieta nam królowała...

Gdy łzami udręczonych dzieci spływa cały kraj,

Boże, naszą Elżbietę nam daj!

Tak, siła Marii, prześladowania Marii w końcu poda mi na talerzu koronę Anglii, jej Anglii, a teraz coraz bardziej mojej Anglii.

Tylko kiedy, mój Boże...

kiedy?

XXXV

moim życiu pojawiło się nowe widmo, straszące mnie odtąd dniem i nocą - mąż.

pSkoro nie zanosilo się na dziecko w jego związku z Marią, llip postanowił znaleźć inny sposób osadzenia na tronie tglii katolickiego króla - potomka swojej krwi.

By [łaskać mą dumę, przedstawił mi całą listę katolickich ażąt, stanowiących najlepsze partie w Europie.

Ale jego bór był oczywisty.

- Który z nich wydaje ci się najlepszy, pani?

- zagadnęła chę nerwowo Kasia znajdując mnie któregoś ranka rasoną w myślach, z listem Filipa w dłoni.

Najlepszy?

- prychnęłam.

- Wszystkich powinno się ucić głowami w dół do gnojowiska, żeby ostygli w zaach do mnie!

A ta propozycja syna naszego króla, księcia Don rlosa...

- Kasia zdobyła się na uśmiech, choć wieziałam, że jest pełna obaw.

- Nic się nie bój, Kasiu!

- pocieszyłam ją kpiąco.

- Don

Carios może sobie być ulubieńcem swego ojca, lecz ani na chwałę Hiszpanii, ani Anglii nie mogą mnie zmusić, żebym , poszła do łoża z dziesięcioletnim chłopcem!

Zaśmiewaliśmy się obie z Kasią.

Z Don Carlosa!

Gdy1 bym wówczas wiedziała...

Wiedziałam tyle, że był synem Filipa i jego pierwszej młodej żony, portugalskiej księżniczki, która zmarła przy porodzie.

Myślałam więc o nim ze współczuciem, jak się Myśli o dziecku bez matki.

W istocie był niewydarzoną

371 .

JA, ELŻBIETA

karykaturą dziecka, ułomną na ciele i umyśle..

Garbaty l i kulawy, ważył nie więcej niż osiemdziesiąt funtów.

Przyjemność sprawiało mu torturowanie koni i pieczenie j żywcem zajęcy, napawanie się przerażeniem nieszczęsnych stworzeń.

Jeszcze bardziej niż dręczenie koni lubił znęcanie się nad kobietami, toteż jego słudzy przeczesywali hiszpańskie burdele w poszukiwaniu dziwek, które mógłby zachtostać na śmierć. Lubił wypuszczać je w połowie kaźni, a później podwajać ich cierpienia gonitwą i ponownym schwyтaniem.

Ale Bóg jest sprawiedliwy.

Podczas jednej z takich zabaw " zawiodył go chrome nogi i spadł z marmurowych schodów, rozbijając sobie chorą głowę jak skorupkę zbutwiałego jajka.

Powinien był wtedy umrzeć.

Ale Filip, jego ojciec, , zarządził przeprowadzenie trepanacji - może miał nadzieję, że kiedy chirurdzy otworzą czaszkę, uda im się poprawie to, co w niej znajdują.

Chcąc wykorzystać każdą szansę Filip nakazał również, by na czas rekonwalescencji Don Cariosa przywiązano do zmumifikowanych zwłok miejscowego kucharza znanego z cudownych uzdrowień. Przez dwa miesiące Carlos żył połączony bez przerwy, dzień i noc, z zaschniętym trupem.

Nic dziwnego, że był szalony!

Mimo to chcieli go ze mną ożenić, żeby utrzymać Anglię pod panowaniem Rzymu!

To było przyczyną smutku Filipa - stan jego jedyne go syna, ten krzyż, który musiał dźwigać, głęboki żal, jaki w nim dostrzegłam przy naszym pierwszym spotkaniu.

Ale wówczas nie wychylił jeszcze do dna kielicha zatrute go ojcostwa.

To nastąpiło później, gdy przeklinał cudotwórczą mumię za uratowanie tego kalekiego życia, gdy Carlos spiskował, żeby zamordować ojca, zagarnąć dla siebie koronę i zgwałcić jego młodą, uwielbianą żonę, gdy Filip musiał kazać zamurować tego Minotaura, to swoje dziecko-potwora, a potem zjawił się potajemnie nocą, ze swymi ludźmi i mnichami, żeby położyć kres zwyrodniałemu życiu...

I to miał być mój mąż!

A ja w swej niewiedzy nawet się go specjalnie nie obawiałam!

372

DZIEWICA

Mocniejszą pozycję miał inny katolicki arcyksiążę, żoł nierz Emmanuel Philibert, ksią że Savoy.

Maria żądała w listach odpowiedzi, czy wezmę go za męża: Filip chciał me go go małżeństwa, a Maria pragnęła wszystkiego, czego chciał Filip.

Byłam bezbronna, ale i ona stała się podatna na ciosy.

Rozprzestrzeniały się wymierzone w nią spiski.

W Sussex jakiś samozwaniec twierdził, że jest moim "mężem" Courtenayem, ostatnim z Plantagenetów, którego imię często ze mną łączono.

Ów szarlatan wzniecił w moim imieniu powstanie, mające wynieść na tron jego samego i "jego ukochaną towarzyszkę łoża, księżniczkę Elżbietę"!

Mój niedoszły mąż wkrótce miast na tron wspiął się na szafot, za próbę zdobycia władzy moim kosztem, lecz im więcej spisków Maria wykrywała, tym więcej pojawiało się nowych, niczym głowy hydry.

Chcąc wzbudzić większy strach, rozpałała coraz więcej stosów.

A im więcej przybywało stosów, tym więcej było i spisków.

- Tak długo, jak Jej Królewska Mość będzie odmawiać ustanowienia cię swoją sukcesorką - zauważył Ascham z ciężkim westchnieniem - tak będzie...

musi tak być!

Był moją kotwicą, ten krzepki człowiek z Yorkshire, a książki były moim wybawieniem.

Z każdą pocztą z Londynu przychodziły coraz gorsze wieści.

Mój odwieczny wróg Gardiner zmarł, pocąc się ze strachu przed osądem Bożym; jeszcze dobrze nie ostygł, gdy Maria zastąpiła go innym amatorem ognia, biskupem tak okrutnym, że londyńczycy nazwali go "Krwawym Bonnerem".

Powoli, powoli, wszystkie oczy, wszystkie nadzieje skupiały się na mnie.

Tylko najdzielniejsi mieli odwagę mówić i to nie otwarcie, nie słowami, lecz skinieniami i milczącymi gestami.

Lordowie Marii: sir Nicholas Throckmorton, który służył kiedyś memu bratu i ledwie uszedł z życiem ze spisku Wyatia, znalazł odpowiedni sposób, by zapewnić mnie o swej lojalności.

Tak samo uczynili lord Paulet, szacowna ostoja Tajnej Rady, służący zarówno memu bratu, jak i wcześniej ojcu, oraz Clinton, Derby, Bedford, Pem³⁷³.

JA, ELŻBIETA

broke, Sussex, wszyscy wielcy lordowie i mąż łącznie z moim krewnym lordem Howardem. Ws patrzyli, kiwali głowami, podobnie jak ja prz w oczekiwaniu.

Filip wrócił do Marii odświeżony wizytą w bt Amsterdamu, gdzie, jak niosła plotka, używał sobie i po niewdzięcznej służbie u boku zasuszonej żony.;

zająca wiadomość dopadła mnie w Hatfield we wr kiedy Maria napisała do mnie słowami biblijnej El;

Chociaż uchodziłam za nieplodną i żyłam okryta w oczach ludzkich, poruszyło się dzieciątko w moim łonie.

się wraz ze mną, siostró, bo jestem brzemienna!

Wielhij, duszo moja.

Pana, i rozradował się duch mój w l Zbawicielu moim.

W odrętwieniu powtarzałam słowa Magnificat podczas i dziękczynnej, recytowałam wersy Magnificat Dziewica M W środku wrzałam, moja dusza buntowała się przeciw Bc

Jeśli Maria urodzi dziecko...

Jeśli urodzi syna...

Boże, co ja takiego zrobiłam, że doświadczasz mnie okrutnie?

Cała tragikomedial zaczęła się od początku.

Odsunięta na ubocze w Hatfield jęczałam, płakałam, modliłam się.

Czy narodzi się księżę?

Czy królowa w ogóle jest w ciąży?

Podczas gdy Maria zapamiętała się w oczekiwanym macierzyństwie, kraj staczał się na ścieżkę wojny.

Co dzień otrzymywałam wieści od nowych przyjaciół i sprzymierzeńców na dworze.

Francuzi zagrażają hiszpańskim granicom, król zamierza przystąpić do wojny - pisał Throckmorton - lecz Anglikom wcale się ten pomysł nie podoba.

Cecil także żywił obiektywość wobec planów Filipa: Nie ma dość ludzi!

Nie ma dość pieniędzy!

Nie ma dość srebra!

Nie ma dość złota!

Łk 1,46-47, przd.

ks. Jakub Wujek.

DZIEWICA

K.

pil miał rację, jak zwykle.

Maria pożyczowała, sprzedawała; przelewała wszystkie pieniądze, jakie mogła zdobyć w tej wojnie, byle zdobyć miłość męża.

W końcu zła się na skraj bankructwa.

A ja musiałam patrzeć, Iwysycha źródło moich dochodów i to akurat teraz, gdy rzebowiałam pieniądze bardziej niż kiedykolwiek.

I zaczęło się natychmiast po moim powrocie z dworu.

Przestępnego ranka w Hatfield czekał na mnie w holu jakiś powiek.

- Milady!

- Upadł przede mną na kolana.

l - Czego sobie życzysz, sir?

- Zupełnie mnie zaskoczył.

Uniósł ku mnie twarz szczerą jak u dziwka.

- Służyć ci, księżniczko - odparł z prostotą.

Przybywali codziennie; szlachetnie urodzeni i prostacy, właściciele ziemscy i rycerze...

również kobiety: damy i praczki, modniarki i służące.

Byłam wschodzącym słońcem, więc zwracali się do mnie, i jak słońce musi świecić, ja musiałam

ich przyjmować.

Stało się to możliwe dzięki pewnemu wydarzeniu, dzięki podwójnie radosnej wiadomości, która rzuciła mnie na kolana i kazała płakać ze szczęścia.

Najdroższa Pani - brzmiał niedługi list- Posłaniec, który Ci to doręczy, ma dla Ciebie pięćdziesiąt, wszystkie, jakie zdołałem uzyskać ze sprzedaży leśnej otrzymanej w spadku po matce. Uwolniono mnie z Tower, ale zostałem wygnany do dalekiego Norfolk, do Fannlmgham.

Każdym tchnieniem modłę się za Ciebie do Boga prosząc o dzień, kiedy będę mógł znowu leć u

Twoich stópOddany Ci Robert Dudley

Czyżby Bóg wreszcie spojrział na mnie przychylniej?

Miałam taką nadzieję i równocześnie w to wątpiłam widząc wokół siebie ból i niedolę.

Cały kraj cierpiał z powodu szalonej miłości Marii do Filipa; nie było pieniędzy, zatem nie było i chleba.

Na moim progu znaleziono umierającego z głodu człowieka.

Spytany, kiedy ostatnio jadł, zdołał tylko wymamrotać:

375 .

JA, ELŻBIETA

- We śróde będzie tydzień, jak zjadłem garść i zołędzi, za pozwoleniem Waszej Łaskawości.
Młodą kobietę z trójką ledwie odrośniętych dać nysa.

uczepionym wyschniętej piersi przegonioi z parafii za włóczegostwo.

Nieszczęsna cały czas k

- Pensa za dwa jajka!

To płaca za cały dzień Mój mąż umarł z głodu!

Pensa za dwa jajka!

Wraz z zimą przyszyły choroby, wielka epidemia j reumatycznej, przywleczona przez
rannych wraca z Francji.

Umierały setki, potem tysiące; przesądni j się co godzinę przysięgając, że sama śmierć ch kraju.

Najgorsze jednak tamtej zimy były wieści z)

Przegraliśmy.

Przegraliśmy wojnę, straciliśmy lud niądze, straciliśmy sławę naszej waleczności...

a wszystkim straciliśmy Calais.

Calais!

Calais upadło, dostało się w ręce Francuzów!

Wiadomość rozprzestrzeniała się po kraju z szyM błyskawicy, a gniew Anglików nie znał granic.

Maria powiedziała:

- Kiedy umrę, znajdziecie Calais wyrte w moim sn Jak każdy Anglik, gotowa byłam z
chęcią to zrobić, l po literze, i patrzeć, jak leży u mych stóp we krwi.

Czy to Calais zabiło jej dziecko, jak była przekonani

czy może upragniony ksiązę, jak wcześniej jego t był tylko aniołkiem z jej fantazji?

Ponieważ, tak poprzednim razem, żaden ksiązę się nie narodził.

K dziecko potrafiące zliczyć na palcach do dziewięciu i powiedzieć Jej Królewskiej Mości, że nie
będzie żadnych noro - pisał do mnie Cccii.

Ale to, co wyczułam u niej popr nim razem, wówczas rozmiaru niedojrzałej śliwki, obecBMj urosło
niczym wielka dynia, bania trucizny.

Stan zdrowĘi królowej daje poważne powody do niepokoju - donosił CeciU Z listem w dłoni
przechadzałam się nerwowo po kontrj

nacie.

Maria była chora od tak dawna...

czyżby w końctt przegrywała bitwę?

a

DZIEWICA

tak przynajmniej sądzili jej lordowie.

Ona jednak nie ała się z tym pogodzić.

Kiedy naciskali, by wyznaczyła epcę, wymieniła swego syna księcia, a po nim swego a Filipa.

Filipa!

Wszyscy wiedzieli, bo się z tym nie

że zabawia się z holenderskimi dziwkami, podczas jego żona walczy o życie.

iimo to chciała mu zostawić koronę.

Hiszpańskiemu uzowi, uzurpatorowi z rodu Habsburgów...

Jakże słabo la swoich poddanych!

nną możliwością, jaką brała pod uwagę - niech jej Bóg ebaczy, OTzynajmniej była stała w
swej niewzruszonej nawiści do mnie!

- było pozostawienie tronu Marii, (odej królowej Szkotów, katoliczce do szpiku kości.

kocka Maria miałaby rządzić Anglią - urodzona za lica, wychowana we Francji i do tego papistka?

Co też ziło po głowie naszej Marii?

"ic...

bo i teraz nic nie było i na nic nie było już nadziei.

Pierwszego sierpnia, kiedy nawet ona nie ja się już łudzić, że nastąpi poród dwunastomiesięcz) płodu, Maria wydała z siebie przejmujący krzyk, który zmroził krew w żyłach wszystkim w promieniu ziesięciu mil.

Potem ogarnął ją smutek, a jeszcze później ogrążyła się w szaleństwie.

Nie je i nie śpi - pisał Cccii.

B Cały czas krasi po swej komnacie wznosząc okrzyki do Boga.

TInni donosili mi, że przerażona swoim życiem chowa się l po kątach, nosi zbroję, by ustrzec się przed nożem skryto bójcy i trzyma przy sobie stary zardzewiały miecz do obrony w razie ataku.

, A jej własna walka już kończyła się śmiercią i nic nie mogło tego zmienić. Krok po kroku zbliżałam się do niewidzialnej przyszłości.

Napływający wciąż strumień moich sprzymierzeńców rozlał się w istną powódź, gdy ciągle nowi stawiali się u mego progu.

Ze wszystkich zaufanych ludzi największe usługi mojej sprawie oddawał William Cecil.

Wraz z Parrym jako pomocnikiem zaczęli .

JA, ELŻBIETA

sondować lordów i posiadaczy ziemskich, tych wie] i tych mniejszych, by poznać ich poglądy.

Z Wilt nadeszło poparcie w postaci ludzi i pieniędzy od ryc który przysięgał umieścić mnie na tronie lub zginąć l moim sztandarem.

Z Berwick - sam lord z dziesięcio tysiącami zbrojnych.

I to były wieści z Północy, i serca katolickiej wiary!

Jednak przy wszystkich staraniach Cecila wciąż obi ła m się wymierzonego we mnie zbrojnego powst Żyłam, chodziłam, jadłam, spałam, modliłam się w bis gorączce oczekiwania... i czarnej mgle strachu.

Zbliżało się bowiem to, w czego cieniu żyłam pn dwadzieścia pięć lat...

Jakie to uczucie być prawie królon

Pragnęłam tego tak gwałtownie, że zasypiałam, by o t śnić, budziłam się, by smakować to uczucie, napawać nim.

A przy tym byłam chora ze strachu, że nawet teraz l może wystrychnąć mnie na dudka, jak wiele razy wczesne Co noc i co rano, w każdej modlitwie przysięgałam: to;

już ani Maria, ani nawet sam Bóg nie odbierze mi tego moje.

Będę królową!

Nic mnie przed tym nie powstrzyi

Wstawałam codziennie przed świtem po nie przespa nocy i siadałam do pracy.

Z pomocą Parryego, Ascha i nowo przyjętych pomocników odpowiadałam na ka list, widywałam się z wszystkimi, którzy prosili o widzenie A mimo to, choć byłam tak zajęta, dni ciągnęły się]i tygodnie, tygodnie niczym miesiące; wszystko było gotowej a my nadal musieliśmy czekać.
i

Pewne wydarzenie zakłóciło dziwny nastrój tamtegtf czasu, gdy Kasia i madame Parry, Ascham i Parry, wszyscy l oni i ja także żyliśmy ze wstrzymanym oddechem, przypatni-l jąć się sobie nawzajem od chwili przebudzenia do wygaśnię cia ostatniej świecy.

Filip odmawiał powrotu do Anglii mimo gwałtownych nalegań Marii, lecz wcale nie chciał tak chętnie pożegnać się z koroną.

W ostatnim tygodniu życia MSrii Anglię, Hatfield i mnie odwiedził niespodziewany gość.

Dobrze pamiętałam nasze pierwsze spotkanie, gdy cały w czerni stał u boku Filipa, by tłumaczyć słowa swego

378

DZIEWICA

l Teraz odziany był z nie mniejszą elegancją, w ciemnojAowy kaftan z pierwszorzędnego gatunku aksamitu nodne długie pończochy ze świetnie dobranego brokatu.

tdal miał przy sobie młodego adiutanta; nie pozbył się s pogardliwego, oślizłego uśmiechu.

Przyjęłam go w boczici sali zaraz po przybyciu, ciesząc się ze swej nowo abytej ważności, bo teraz ja byłam górą.

- Senor ambador de Feria, witam w moim domu!

b Ledwie się powstrzymałam, by nie dodać "i w moim llrólestwie"...

ale czas nie był odpowiedni na żarty.

l - Przyjmij pozdrowienia od mego pana, milady - zaczął z pompą.

- Król składa ci uszanowanie!

Kazał cię zapewnić llBynii ustami, że będzie cię wspierał duchem, nim będzie i mógł być z tobą i pomagać ci osobiście...

? Odpowiedziałam mu z uśmiechem równie fałszywym jak Jego własny:

- Proszę, powiedz swemu panu, że jeśli będziemy po trzebać jego pomocy i rady, to o nie poprosimy!

Feria zaniemówił, niemal dławiąc się ze zdumienia.

Poczułam słodki smak triumfu: Ja będę tu królową!

Ja, ja będę rządzić, bez Filipa, bez żadnego mężczyzny...
poza wiernym Cecilem!

Odtąd każdy dzień był torturą; świat czekał na śmierć Marii.

Modliłam się do Boga o skrócenie jej cierpień...
i moich.

Rozkazałam Cecilowi, by zalecił Radzie powstrzy manie się od przekazywania wszelkich
wiadomości, dopóki sprawa nie będzie przesądzona.

Musiałam zobaczyć pierś cień z palca Marii, musiałam ujrzeć na swojej dłoni pierścień koronacyjny
zdzjęty z jej martwej ręki.

Listopad szybko się kończył.

Wreszcie pewnej nocy usłyszałam z ust zaufanego posłańca od Throckmortona:

- Królowa umiera, nie przeżyje nocy.

W ogóle nie spałam, na przemian płakałam i modliłam się w samotności przez długie zimne
godziny.

O świcie wyszłam z domu i udałam się do parku, zatrzymując

379 .

JA, ELŻBIETA

się pod starym dębem, tym najbardziej angielskim z drą Tam mogłam pierwsza dostrzec posłańców zjeżdżając z gościńca w stronę domu.

Czekałam godzinami, nie pozwalając nikomu się zbliżać. I ale cóż znaczyły godziny po dwudziestu pięciu latach W końcu przybyli, w liczbie czterech lordów.

Oparłam o pień, by zaczerpnąć jego dębowej siły.

Ten, który jec na czele, zsiadł z konia i uklęknął przede mną.

- Wasza Wysokość, czy zechcesz objąć tron i rządzić Anglią?

Na jego otwartej dłoni leżał pierścień Marii...

Anglii! teraz mój!

Nie mogłam opanować wzruszenia.

- Och, milordowie, milordowie...

Ze wszystkich oczu popłynęły łzy.

Ja także uklęknęłam.

- Bogu niech będą dzięki!

- Z radości podniosłam głowę - Bo to jest dzieło Boże, prawdziwy cud!

Usłyszałam ich zgodny okrzyk:

- Królowa nie żyje!

Boże, chroń królową!

Królową...

Królową...

Królową...

Królową Elżbietę!

Elżbietę królową!

Epilog księgi drugiej)

Królowa...

Już nie bękart, sierota, "mała nierządnica"; nareszcie

królowa, prawdziwa królowa, królowa Anglii...

To była ekstaza, czysta ekstaza, poczucie spływającego i fa mnie błogosławieństwa.

Wraz z nim to dziwne we wnętrzu poruszenie, które nauczyłam się poznawać dzięki milordom Surreyowi i Seymourowi, ten odzew krwi, jaki wywołuje w kobiecie mężczyzna.

Tym razem nie o nich chodziło, lecz o innego, bliższego mi, droższego, bardziej znienawidzonego...

O mojego ojca.

Czy on czuł się tak samo, gdy po latach bycia postacią bez znaczenia stał się pierwszą osobą w królestwie?

Okrzyki na cześć króla Henryka omal nie rozniosły sklepienia Abbey, jak mówiono.

Henryk był królem kochanym przez Boga i przez poddanych.

Czy mnie też będą kochali?

Dlaczegoż by mieli nie kochać?

Zatriumfowałam tak jak on, przetrwawszy jeszcze więcej niebezpieczeństw.

Przeżyłam nienawiść mojej siostry Marii i machinacje jej hisz pańskiego małżonka.

Przeżyłam i to, że Henryk uczynił mnie bękartem, tak, papież także, i biskupi, i nawet Edward!

Przysięgam więc sobie z całej duszy, że już żaden mężczyzna nie nazwie mnie bękartem, a jeśli to uczyni,

JA, ELŻBIETA

zapłaci za to życiem!

I doczekałam spełnienia tej obietnicy gdy jedyny mężczyzna, który ośmielił się rzucić w twarz, musiał zapłacić tak, jak przysięgałam w objęcia tronu.

Zatem nie miałam już być bękartem.

A dziewicą...

To wymagało głębszego zastanowienia Spośród moich licznych tytułów tego akurat nie chciało się łatwo pozbywać.

Myśląc o Marii, o mojej matce, o Katarzynach, które mój ojciec wziął sobie za żony, mówiąc już o dziesiątkach innych kobiet, wiedziałam, że powiedzenie "tak" przed ołtarzem oznaczało "nie"! wszystkich moich przyszłych pragnień.

Poza tym małżeństwo wiązało się z rodzeniem dzieci a to mnie przerażało...

Przeszłość jawiła się jako lęków.

Udało mi się jednak zwyciężyć przeszłość, po mojego ojca, zdeptać go i wymazać zło, jakie mi wyrządził. Choć z drugiej strony wiedziałam, że bez niego nie byłoby tego wszystkiego, że wszystko to jemu zawdzięczałam i nie tylko to!

Teraz mogłam to przyznać.

Jemu zawdzięczałam wysoki wzrost, urodę, zdrowie, talent do muzyki, i konnej jazdy, do aktywnego życia.

Po nim odziedziczyłam:

niecierpliwą, umiłowaną nauki, tak, i mężczyzn, i najbardziej naturalnego ze sportów, jego ulubionego...

Po matce miałam tylko oczy, ciemne oczy, uwodzicielskie odbijające od jasnych włosów, oczami, którymi jak arkusz chwyciłam męskie dusze...

Byłam dokładnie taka jak on, Tudor w każdym jeśli chodzi o miłość do władzy i złota!

Cóż więc postanowiłam?

Że wezmę z niego to, najlepsze, najlepsze, co po sobie zostawił, i tak jak on to, najlepsze we mnie, oddam Anglii jako jej królową!

Stój tam w parku w Hatfield w ostrym listopadowym powietrzu drżałam, lecz nie z zimna, nie z zimna - widziałam moje przeznaczenie, wielkie i górne, widziałam je wyraźnie jak na dłoni.

Płonęłam, płonęłam z pragnienia, by dać moim poddanym

DZIEWICA

nym, ludowi, który tak kochałam, wszystko, co mogłam.

Chciałam im oddać moje serce, moją duszę, moją odwagę, je siły życiowe, moją miłość, moją wiarę... a nade wszystko moje ciało, które do końca powinno należeć do

Jego -

Zatem już nie dziewica.

Poślubiona Anglii.

przyjmę moje przeznaczenie jak oblubienica, z otwartymi ramionami.

I każdy mężczyzna w Anglii otworzy ramiona przede

mną!

Tu kończy się księga druga - LIDER SECUNDUS - historii mojego życia

KONIEC TOMU PIERWSZEGO